R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

Part Code
ST1316

DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

DANES-PICTA .COM

Colour Chart #13

Inches
Centimetres

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

ПРАЦІ УКРАЇНСЬКОГО НАУКОВОГО ІНСТИТУТУ
PRACE UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
TRAVAUX DE L'INSTITUT SCIENTIFIQUE UKRAINIEN

TOM — XXVIII — VOLUME

Серія праць Комісії для дослідів над польсько-українськими питаннями, книга 1.
Serja prac Komisji dla badań zagadnień polsko - ukraińskich, zeszyt 1.
Série spéciale: Travaux de la Comission d'études des questions polono - ukrainiennes, livraison 1.

LEON WASILEWSKI

KWESTJA UKRAIŃSKA
JAKO ZAGADNIENIE MIĘDZYNARODOWE

ЛЄОН ВАСИЛЄВСЬКИЙ

СПРАВА УКРАЇНСЬКА
ЯК МІЖНАРОДНЄ ПИТАННЯ

LEON WASILEWSKI

LA QUESTION UKRAINIENNE
COMME PROBLÈME INTERNATIONAL

ВАРШАВА 1934 WARSZAWA

Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego.

Tom I.	Serja statystyczna, zeszyt 1. Ludność ukraińska Z. S. R. R. Rozprawy T. Olesiewicza, O. Pytela, W. Sadowskiego i O. Czubenki. Cena zł. 6.
Tom II.	Serja statystyczna, zeszyt 2. Tymoteusz Olesiewicz. Tablice statystyczne ludności ukraińskiej Z. S. R. R. według spisu 17 grudnia 1926 roku. Cena zł. 20.
Tom III.	Serja ekonomiczna, zeszyt 1. E. Głowiński, K. Macijewicz, W. Sadowski. Zagadnienia współczesne życia gospodarczego Ukrainy. Cena zł. 6.
Tom IV.	Serja filologiczna, zeszyt 1. Dr. Konstantyn Czechowicz. Aleksander Potebnia. Ukraiński myśliciel-lingwista. Cena zł. 6.
Tom V.	Serja prawnicza, zeszyt 1. Prof. A. Łotocki. Ukraińskie źródła prawa kościelnego. Cena zł. 12.
Tom VI.	Serja pamiętników, zeszyt 1. A. Łotocki. Stronice przeszłości. Cena zł. 8.
Tom VII.	Serja ekonomiczna, zeszyt 2. W. Sadowski. Praca w Ukrainie Radzieckiej. Cena zł. 6.
Tom VIII.	Serja pamiętników, zeszyt 2. Wspomnienia. L. Wasilewski, M. Galin, S. Stempowski, A. Topczybaszy, Tabouis. Cena zł. 6.
Tom IX.	Serja podręczników, zeszyt 1. Prof. D. Doroszenko. Dzieje Ukrainy w zarysie. T. I (do połowy wieku XVII). Cena zł. 8.
Tom X.	Serja filologiczna, zeszyt 2. Dr. Mikołaj Puszkar. Najmłodsza palatalizacja spółgłosek w języku ukraińskim. Cena zł. 5.
Tom XI.	Serja ekonomiczna, zeszyt 3. I. Iwasiuk. Spółdzielczość kredytowa w Ukrainie. Cena 5 zł.
Tom XII.	Serja pamiętników, zeszyt 3. A. Łotocki. Stronice przeszłości. Część II. Cena 15 zł.
Tom XIII.	Serja historyczna, zeszyt 1. A. Docenko. Wyprawa zimowa r. 1920. Cena 15 zł.
Tom XIV.	Serja filologiczna, zeszyt 3. Iwan Ziłyński. Mapa dialektów ukraińskich z objaśnieniami. Cena zł. 2.50.
Tom XV.	Serja historyczna, zeszyt 2. Wojna Ukraińsko-moskiewska 1920 r. Część I. Operacyjne dokumenty Sztabu Armji Ukraińskiej Republiki Ludowej. Pod redakcją generała W. Salskiego, zestawił generał P. Szandruk. Cena zł. 15.
Tom XVI.	Serja prawnicza, zeszyt 2. Prof. A. Łotocki. Autokefalja. Cena 12 zł.
Tom XVII.	Serja historyczna, zeszyt 3. Djarjusz hetmana Orłyka. Przygotował do druku Jan z Tokar Tokarzewski Karaszewicz. Cena 6 zł.
Tom XVIII.	Serja podręczników, zeszyt 2. Prof. D. Doroszenko. Dzieje Ukrainy w zarysie. T. II. Cena 12 zł.
Tom XIX.	Serja prawnicza, zeszyt 3. Prof. A. Jakowliw. Traktaty ukraińsko-moskiewskie w XVII — XVIII st. Cena 8 zł.
Tom XX.	Serja ekonomiczna, zeszyt 4. Prof. inż. I. Szowheniw. Gospodarstwo wodne w dorzeczu Dniepru na Ukrainie. Cena 4 zł.
Tom XXI.	Serja pamiętników, zeszyt 4. A. Łotocki. Stronice przeszłości. Część III. Cena 15 zł.
Tom XXII.	Serja pedagogiczna, zeszyt 1. S. Siropołko. Oświata publiczna na Ukrainie Sowieckiej. Cena 10 zł.
Tom XXIII.	Serja ekonomiczna, zeszyt 5. Prof. W. Iwanys. Gospodarstwo energetyczne Ukrainy i Północnego Kaukazu. Cena zł. 5.
Tom XXIV.	Serja filozoficzna, zeszyt 1. Prof. D. Czyżewski. Filozofja H. S. Skoworody. Cena zł. 8.
Tom XXV.	Serja historji literatury, zeszyt 1. Prof. S. Smal - Stocki. T. Szewczenko. Interpretacje. Cena 10 zł.
Tom XXVI.	Serja ekonomiczna, zeszyt 6. W. Sadowski. Robocizna w gospodarstwie rolnem Ukrainy (w druku).
Tom XXVII.	Serja ekonomiczna, zeszyt 7. B. Iwanicki. Lasy i gospodarka leśna na Ukrainie. Tom I (w druku).
Tom XXVIII.	Serja prac Komisji dla badań zagadnień polsko-ukraińskich, zeszyt I. Leon Wasilewski. Kwestja ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe (w języku polskim). Cena zł. 5.

Warszawa, Służewska 7, m. 4.

ПРАЦІ УКРАЇНСЬКОГО НАУКОВОГО ІНСТИТУТУ
PRACE UKRAIŃSKIEGO INSTYTUTU NAUKOWEGO
TRAVAUX DE L'INSTITUT SCIENTIFIQUE UKRAINIEN

ТОМ — XXVIII — VOLUME

Серія праць Комісії для дослідів над польсько-українськими питаннями, книга 1.
Serja prac Komisji dla badań zagadnień polsko - ukraińskich, zeszyt 1.
Série spéciale: Travaux de la Comission d'études des questions polono - ukrainiennes, livraison 1.

LEON WASILEWSKI

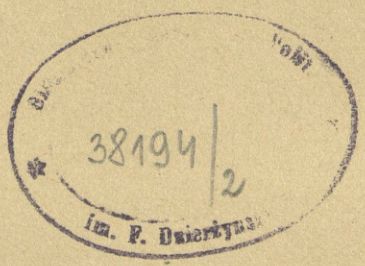
KWESTJA UKRAIŃSKA
JAKO ZAGADNIENIE MIĘDZYNARODOWE

ЛЄОН ВАСИЛЄВСЬКИЙ

СПРАВА УКРАЇНСЬКА
ЯК МІЖНАРОДНЄ ПИТАННЯ

ВАРШАВА 1934 WARSZAWA

Редагує: Секретар,
ПРОФ. РОМАН СМАЛЬ-СТОЦЬКИЙ.



Drukarnia Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8.
1934

27 листопада р. 1933 повстала при Українському Науковому Інституті Комісія для дослідів над польсько-українськими питаннями в такому складі:

Голова: Проф. Варш. Унів. Др. М. Гандельсман.

Заступники: Проф. Варш. Унів. О. Лотоцький, Директор Українського Наукового Інституту; Проф. Варш. Унів. Др. Ст. Шобер.

Секретар: Проф. Варш. Унів. Др. Р. Смаль-Стоцький, Секретар Українського Наукового Інституту.

Секція історична.

Голова: Проф. Варш. Унів. Др. О. Галецький-Халецький.

Заступник: Проф. Варш. Унів. Др. М. Кордуба.

Секція лінгвістично-фільольогічна.

Голова: Проф. Варш. Унів. Др. Ст. Слонський.

Заступник: Проф. Варш. Унів. Др. Р. Смаль-Стоцький.

Комісія поставила собі за завдання науково опрацьовувати і висвітлювати взаємовідносини Народів-сусідів — Українського і Польського.

Результати своїх дослідів оголошує Комісія в спеціяльній серії Праць Українського Наукового Інституту.

27 listopada r. 1933 została ukonstytuowana przy Ukraińskim Instytucie Naukowym Komisja dla badań zagadnień polsko-ukraińskich w składzie następującym:

Prezes: Prof. Uniw. Warsz. Dr. M. Handelsman.

Zastępcy: Prof. Uniw. Warsz. A. Łotocki, Dyrektor Ukraińskiego Instytutu Naukowego. Prof. Uniw. Warsz. Dr. St. Szober.

Sekretarz: Prof. Uniw. Warsz. Dr. R. Smal-Stocki, Sekretarz Ukraińskiego Instytutu Naukowego.

Sekcja historyczna.

Prezes: Prof. Uniw. Warsz. Dr. O. Halecki - Chalecki.

Zastępca: Prof. Uniw. Warsz. Dr. M. Korduba.

Sekcja językoznawczo-filologiczna.

Prezes: Prof. Uniw. Warsz. Dr. St. Słoński.

Zastępca: Prof. Uniw. Warsz. Dr. R. Smal - Stocki.

Komisja postawiła sobie za zadanie naukowe opracowanie i wyświetlenie stosunków i wpływów wzajemnych sąsiadujących ze sobą narodów polskiego i ukraińskiego.

Wyniki swych badań publikuje Komisja, jako specjalną serję, w Pracach Ukraińskiego Instytutu Naukowego.

PRZEDMOWA.

Praca niniejsza stanowi skrót wykładów moich z lat 1933 — 1934 w Wyższej Szkole Instytutu Naukowo - Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie. W wykładach tych oparłem się przedewszystkiem na materjale, zgromadzonym w moich własnych książkach, poświęconych w całości lub w znacznej części kwestji ukraińskiej („Ukraina i sprawa ukraińska" — Kraków, 1911; „Ukraińska sprawa narodowa w jej rozwoju historycznym" — Warszawa, 1925; „Sprawy narodowościowe w teorji i życiu" — Warszawa, 1929) i na licznych moich artykułach, temuż zagadnieniu poświęconych, w miesięcznikach („Świat Słowiański", „Krytyka", „Sprawa Polska", „Przegląd Spółczesny"). Korzystałem ponadto z materjałów, rozrzuconych w prasie codziennej i tygodniowej doby powojennej.

Nie mogąc obciążać książki, przeznaczonej dla szerokich kół publiczności, szczegółowemi przypisami, podaję tu tylko spis głównych źródeł, przeze mnie w tej czy innej mierze wyzyskanych, który może również służyć jako zbiór wskazówek bibljograficznych czytelnikom, pragnącym gruntowniej zaznajomić się z traktowanym przeze mnie przedmiotem.

L. W.

Warszawa, 20.III.1934 r.

М. Грушевскій. Очеркъ исторіи украинскаго народа. С. Петербургъ. 1906.
М. Грушевський. Ілюстрована історія України. Львів — Київ. 1911.
A. Jabłonowski. Historja Rusi Południowej do upadku Rzeczypospolitej Polskiej. Kraków. 1912.
A. Jabłonowski. Pisma t. t. I—IV (Ziemie ruskie Rzeczypospolitej. Kresy ukrainne. Ukraina, Wołyń, Podole, Ruś Czerwona). Warszawa.
Д. Дорошенко. Нарис історії України. Т. I (до половини XVII століття). Warszawa. 1932. Т. II (від половини XVII століття). Warszawa. 1933.
L. Kubala. Szkice historyczne. Serja II. Warszawa, 1923. Serja III (Wojna Moskiewska). Warszawa. 1910.
W. Lipiński. Z dziejów Ukrainy. Kraków. 1912.
Украинскій вопросъ. Изданіе редакціи журнала „Украинская Жизнь". С. Петербургъ. 1914.
B. Dembiński. Tajna misja ukraińska w Berlinie r. 1791 „Przegląd Polski". Kraków. 1896.
Д. Донцов. Українська державна думка і Европа. Львів. 1918.
В. Охримович. Розвиток української національно-політичної думки. (Від початку XIX століття до Михайла Драгоманова). Львів — Київ. 1922.
В. Гнатюк. Національне відродження австро-угорських Українців (1772—1880). Відень. 1916.
М. Лозинський. Поділ Галичини. Львів. 1913.
К. Левицький. Історія політичної думки галицьких Українців 1848—1914 р. 2 т. Львів. 1929.
М. Драгомановъ. Собраніе политическихъ сочиненій, т. I. Историческая Польша и великорусская демократія — 1881 — 1882. Опытъ украинской политико-соціальной программы 1884. Paris. 1905.
М. Лозинський. Польський і руський революційний рух і Україна. Львів. 1908.
М. Порш. Автономія України і соціальдемократія. Київ. 1917.
Д. Дорошенко. Спомини з недавнього — минулого. Львів. 1923.
M. Sokolnicki. Polska w pamiętnikach Wielkiej Wojny. 1914 — 1918. Warszawa. 1925.
Д. Дорошенко. Історія України 1917 — 1923 р. Том I. Доба Центральної Ради. Ужгород. 1932.
П. Христюк. Історія української революції. 3 т. Відень. 1921.
В. Винниченко. Відродження нації. 3 т. Відень. 1920.
О. Гермайзе. Нариси з історії революційного руху на Україні. Київ. 1926.
І. Кедрин. Берестейський Мир. Львів — Київ. 1924.
А. Золотарев. Из исторіи Центральной Украинской Рады (1917 год). Кіев. 1922.
Е. Яворовський. Денікіяда української галицької армії. Яворів. 1929.
Д. Дорошенко. Історія України 1917 — 1923 р. Том. II. Українська Гетьманська Держава 1918 року. Ужгород. 1930.
А. Марголинъ. Украина и политика Антанты. Берлинъ. 1921.
П. Скоропадський. Уривки з споминів. „Хліборобська Україна". Відень. 1922 — 1923.
E. Paszkowski. Zawierucha ukraińska. Warszawa. 1919.
J. Opoczensky. Vznik narodnich statu v rzîjnu 1918. Praha. 1927.
J. Kràl. Podkarpatska Rus. Praha. 1924.

I.

Pragnąc wyczerpać zagadnienie ukraińskie jako kwestję międzynarodową, musimy nietylko zastanowić się nad przebiegiem faktów, wchodzących w jego zakres, ale również ustalić pewne ogólne kryterja, któreby pozwoliły rozpatrzeć tę kwestję na tle socjologicznem i historycznem. Kwestja ukraińska bowiem nie jest niczem oderwanem, odosobnionem, oryginalnem i specyficznem. Rozwijała się ona w swym przebiegu dziejowym według tych samych zasad, jakie kierowały rozwojem wszystkich innych narodowości, które znalazły się w tych samych warunkach, co i naród ukraiński. Na arenę międzynarodową kwestja ukraińska wysunęła się jako jedno z wielu zagadnień narodowościowych, to też i rozwój kwestji ukraińskiej jest ściśle podporządkowany prawom socjologicznym, rządzącym zagadnieniami narodowościowemi wogóle.

Pierwszem z takich praw jest zasada, że naród może się rozwijać w całej pełni i wszechstronnie tylko jako państwo. Brak własnej organizacji politycznej w formie państwa pociąga za sobą obumieranie organów, wykonywujących funkcje państwowe, a więc i zanik wszystkich czynników społecznych, do tego przeznaczonych, t. j. warstw kierowniczych i oświeconych, będących rozsadnikami tradycyj historycznych i kulturalnych oraz reprezentantami własnej cywilizacji i świadomości narodowej przedewszystkiem. Plemię, szczep, czy grupa plemion, albo szczepów nie może przetworzyć się w trwale rozwijający się naród bez posiadania własnej organizacji państwowej. Nie wytworzywszy własnego państwa, stają się one materjałem surowym, z którego korzystają narody państwowe we własnym interesie. Naród, który traci własne państwo, stopniowo, powoli przekształca się na surową masę etnograficzną. Ta ostatnia trwa — czasami całe wieki — w swym bezwładzie pierwotnym, nie zatracając swych cech znamiennych etnograficzno - językowych, ale jednostki, czy nawet grupy, wychodzące z tych mas i dźwigające się na wyższy szczebel społeczny i kulturalny, asymilują się żywiołowo z odpowiedniemi jednostkami czy grupami narodu państwowego i tą drogą go wzmacniają, przejmując się jego interesami i dążnościami, a nawet jego poglądami na własną przeszłość i na rolę tej masy, z której wyszły.

Ten proces trwa i rozwija się konsekwentnie dotąd, dopóki na widowni nie zjawiają się czynniki odrodzeńcze. Te czynniki szukają oparcia w masach i, chcąc je pociągnąć za sobą, muszą przemawiać w interesach tych mas i w sposób, dla tych mas zrozumiały, a więc przedewszystkiem w ich języku. Na tem podłożu z narodu panującego zaczynają się wyodrębniać nieliczne narazie grupki ludzi o kulturze narodu panującego, ale pochodzące z tych mas i pragnące dla tych mas pracować. Grupki takie, najczęściej współżyjące z masami (nauczyciele, duchowni, studenci) wytwarzają stopniowo literaturę w językach zaniedbanych, niepaństwowych (elementarze, kalendarze, pisemka ludowe), badają przeszłość i cechy znamienne tych mas, rozbudzają tradycje zamarłe i puczucie odrębności. Tą drogą powstaje t. zw. „odrodzenie narodowości niepaństwowych", odbywające się według identycznego schematu wszędzie, gdzie istnieją masy ludowe, odrębne od narodu panującego. I tylko zewnętrzne warunki polityczne uzależniają od siebie natężenie i tempo tego odrodzenia. Warunki te mogą odrodzenie opóźnić, mogą je zahamować — czasem nawet na dłuższy przeciąg czasu, ale nie mogą już go zniszczyć. Jest to proces żywiołowy, wobec którego bezsilne są wszelkie sztuczne zabiegi nawet najsilniejszych organizacyj państwowych.

Tendencje rozwojowe odradzających się i odrodzonych narodowości posiadają jednolity charakter. Od zdobywania pewnych poszczególnych praw — do równouprawnienia, od rozmaitych form samorządu — do własnej państwowości — oto linja ogólna tego procesu. Naród, który przyszedł do pełni świadomości i wytworzył odpowiednie siły społeczne i kulturalne, dąży do takiego stanu, któryby mu zagwarantował pełnię wszechstronnego rozwoju.

Oczywiście, na tej drodze piętrzą się liczne trudności najrozmaitszego charakteru, uwarunkowane liczebnością danego narodu, jego położeniem geograficznem, możliwościami ekonomicznemi, zdolnościami indywidualnemi, przedewszystkiem zaś tem, co możemy ogólnie nazwać konjunkturą. Naród, dążący do zapewnienia sobie trwałego rozwoju, nietylko korzysta z istniejącej już konjunktury, ale stara się tę konjunkturę sam tworzyć, zainteresowując swym losem inne narody. Tą drogą naród, walczący o własne interesy, prowadzący własną politykę, staje się do pewnego stopnia przedmiotem polityki sił zewnętrznych, które wprawdzie działają we własnym tylko interesie, ale, wyzyskując dla tego interesu emancypujący się naród, dają mu pewne oparcie i pomoc, z której on stara się — znowuż wyłącznie dla własnych interesów — jak najlepiej skorzystać. I oto w ten sposób zagadnienie emancypacji narodu niepaństwowego z pod przewagi narodu państwowego wchodzi w zakres zainteresowań innych państw i staje się kwestją międzynarodową.

Taki jest schemat ogólny. Temu ogólnemu schematowi odpowiada i zagadnienie ukraińskie w całokształcie swego rozwoju. W każdem z czterech państw, pomiędzy które ostatnio został podzielony ukraiński obszar etnograficzny, istnieje kwestja ukraińska w swej postaci lokalnej. I każde z tych państw— Związek Socjalistycznych Republik Rad, Polska, Czechosłowacja i Rumunja — ustosunkowuje się do tego lokalnego zagadnienia w sposób, odpowiadający racji stanu tego państwa, w ten czy inny sposób pojmowanej. Ale obok tych zagadnień lokalnych istnieje niewątpliwie problem ukraiński o charakterze międzynarodowym.

Problem ten występuje w czterech odrębnych fazach, odpowiadających poszczególnym okresom historycznym obszarów, zamieszkanych przez ludność, którą obecnie nazywamy ukraińską.

W pierwszej z tych faz Ruś Południowa występuje jako samodzielny podmiot polityki państwowej, prowadzonej w interesie samej Rusi Południowej przez jej przedstawicieli. Faza ta, datująca się od utworzenia się państwa kijowskiego w IX stuleciu, trwa mniej więcej do połowy XIV-go wieku. W tej fazie widzimy przedewszystkiem rozwój samodzielnego państwa południoworuskiego, koncentrującego się dokoła Kijowa — państwa, opartego o system miast — siedlisk książąt Rurykowiczów. Państwo to, rozwijające się na podłożu cywilizacji bizantyńskiej, osiągnęło wysoki stopień rozwoju kulturalnego na osnowie językowej cerkiewnosłowiańskiej, ale skruszyło się i upadło w walce z Tatarami w pierwszej połowie XIII wieku. Nie wytrzymał naporu Tatarów i drugi ośrodek państwowości południowo-ruskiej — powstałe w samym końcu w XII-go księstwo halicko-włodzimierskie, w którem wpływy bizantyńskie ścierały się już z zachodniemi — polsko-węgiersko-łacińskiemi. Książęta halicko-włodzimiercy nie potrafili ani rozszerzyć swych posiadłości na ziemie wschodnie Rusi Południowej, ani przeciwstawić zwartej siły Tatarom, wskutek tego posiadłości ich stały się terenem walk konkurencyjnych Polski, Węgier i Litwy, zwalczających we własnym interesie najeźdźców tatarskich. W ten sposób dziedzictwo książąt tak kijowskich, jak i włodzimiersko-halickich, staje się zdobyczą Polski i Litwy oraz w małym stopniu Węgier na Zakarpaciu.

Druga faza obejmuje życie polityczne Rusi Południowej w obrębie Litwy i Polski, następnie połączonego państwa polsko-litewskiego wraz z wojnami kozackiemi, które w swym wyniku na czas jakiś wysuwają kwestję ukraińską na arenę międzynarodową, poczem Ruś Południowa, podzielona między Moskwę i Polskę, traci stopniowo swe odrębne oblicze polityczno-kulturalne. Podziały Polski, na mocy których olbrzymia część Rusi Południowej staje się zdobyczą Rosji, zaś jej kresy zachodnie i południowe dostają się w moc Austrji, za-

mykają drugą fazę kwestji ukraińskiej. W tej fazie mamy obraz walk o samodzielność żywiołu ukraińskiego tak w obrębie państw, które go opanowały, jak i na terenie międzynarodowym. Faza ta trwa do początków wieku XVIII, poczem kwestja ukraińska na czas dłuższy znika z widowni politycznej i odradza się dopiero w trzeciej fazie.

Trzecia faza, rozpoczynająca się pod koniec wieku XVIII-go, wypełnia wiek XIX, kiedy kwestja ukraińska staje się przedmiotem polityki całego szeregu państw, które pragną wyzyskać dla własnych celów siłę potencjalną sprawy ukraińskiej i rosnący rozwój świadomości narodowej odradzającego się żywiołu ukraińskiego.

Cechą charakterystyczą czwartej fazy zagadnienia ukraińskiego jest dążność świadomych kół odrodzonej inteligencji ukraińskiej do przywrócenia Ukrainie charakteru samodzielnego podmiotu polityki, przy jednoczesnem wyzyskiwaniu pomocy sił międzynarodowych. Faza ta obejmuje pierwsze dziesięciolecia wieku bieżącego.

Zanim przejdziemy do zobrazowania w szczegółach ewolucji problemu ukraińskiego w tych czterech fazach, musimy zastanowić się nad szeregiem kwestyj, które przybrały charakter do pewnego stopnia sporny skutkiem warunków, w jakich znalazła się masa ukraińska na zamieszkiwanych przez nią obszarach.

Charakterystyczną cechą sytuacji narodu, który stracił własną państwowość, jest to, że przestaje on sam informować o sobie świat zewnętrzny, wyręcza go bowiem pod tym względem naród, który nad nim zapanował. Naród panujący, wychodząc ze stanowiska własnych interesów, ze stanowiska własnej racji stanu, bynajmniej nie dąży do objektywnej prawdy, raczej nagina ją do swych celów. Ideologowie w służbie państwa i narodu panującego tworzą zespół poglądów, uzasadniających i tłumaczących jego panowanie nad narodem podbitym, który— skutkiem utraty własnej inteligencji — przeważnie nie dochodzi do głosu. Nawet kiedy podnosi głos, to ten jest zagłuszany przez silniejsze głosy reprezentantów narodu panującego, który nietylko wewnątrz własnego państwa ma możność tłumienia głosów narodu mu podległego. Opinja narodu panującego przenika i zagranicę. Państwa i społeczeństwa, sprzymierzone i zaprzyjaźnione z tym narodem, przyjmują jego opinję — szczerze czy nie szczerze — na wiarę i nie uważają za dogodne szerzenie się opinji o narodzie niepaństwowym, przykrej czy niedogodnej dla państwa sojuszniczego. W ten sposób opinja narodu niepaństwowego walczy z niesłychanemi trudnościami i może skutecznie przenikać tylko i jedynie do sfer, społeczeństw i państw, wrogich wobec państwa, od którego dany naród został uzależniony.

Tą drogą naród, pozbawiony niepodległości, ma przeciwko sobie opinję nietylko narodu, nad nim panującego, ale i opinję

obcą, przezeń ustaloną i innym narzuconą. I my, Polacy, mieliśmy w dziejach porozbiorowych do czynienia z taką sytuacją, pomimo że siła żywotna kultury polskiej i liczebność inteligencji polskiej paraliżowała do pewnego stopnia obce wpływy. Ślady tego naszego położenia dotychczas jeszcze istnieją. Ileż to razy musimy u obcych zwalczać poglądy na nasze sprawy, wytworzone przez Rosjan i Niemców lub przez pozostających pod ich wpływami cudzoziemców innych narodowości.

To samo stało się z Ukraińcami. Państwa, pod których panowaniem znalazło się terytorjum, zamieszkane przez ludność ukraińską, tworzyły, wychodząc ze stanowiska własnych interesów, specjalne teorje historyczne, etnograficzne i językoznawcze o narodowości ukraińskiej. Nie brakowało i u nas, szczególniej dawniej, takich, jeśli nie teoryj, to przynajmniej opinij, przez szersze koła podzielanych. A więc usiłowano sprowadzić zasadnicze różnice narodowościowe między Polakami a Ukraińcami do odmian prowincjonalnych, szczepowych, wyznaniowych czy społecznych. Na terenie Galicji Wschodniej jeszcze kilkadziesiąt lat temu panowała opinja, że Rusini miejscowi są takim samym lokalnym odłamem chłopskim narodu polskiego, jak Mazurzy, Kurpie, Podhalanie czy Krakowiacy. Stąd bardzo charakterystyczna nomenklatura, dotychczas jeszcze stosowana gdzieniegdzie na terenie województw południowo-wschodnich: chłopów miejscowych, mówiących po polsku, nazywa się tam stale Mazurami (choć ze stanowiska djalektologicznego nie należą oni w większości wypadków do Mazurów), chłopów, mówiących po ukraińsku — Rusinami. Przywilej nazywania się Polakami przysługuje tam wyłącznie sferom wykształconym lub miejskim. Utożsamianie przynależności do obrządku unickiego z ruskością jest tak dalece rozpowszechnione, że inteligenta Polaka unitę traktuje się bardzo często — wbrew jego woli — jako Rusina, gdy chłopa, świadomie przyznającego się do narodowości ukraińskiej, o ile jest „łacinnikiem", zawsze uważa się za Polaka. Szczytem takiego poglądu jest dotychczas jeszcze błąkające się gdzieniegdzie przekonanie, że „Rusinów wynalazł" austrjacki gubernator Galicji hr. Stadion dla walki z Polakami.

Rumuni, którzy na skutek likwidacji po wojnie dawnej Austrji weszli w posiadanie Bukowiny, w części północnej zamieszkanej przez Ukraińców, świeżo zupełnie puścili w obieg teorję, jakoby ci Ukraińcy byli zrutenizowanymi Rumunami, wobec czego nie można ich traktować jako narodowość odrębną, lecz należy starać się o zjednanie ich dla rzekomo dawnej ich narodowości, między innemi zapomocą tępienia ich języka obecnego w szkolnictwie i w całem życiu publicznem i narzucania im ich rzekomo dawnego języka rumuńskiego.

Na olbrzymią skalę teorje takie powstały w Rosji, gdzie na ich usługi poszli liczni historycy, etnografowie, językoznawcy i publicyści, dostarczając niejako „naukowych" podstaw dla

centralistycznej, asymilatorskiej polityki rządu carskiego wobec Ukraińców. Teorja rosyjska wychodziła ze stanowiska, że „nie było, niema i być nie może" (wyrażenie ministra oświaty Wałujewa) żadnej odrębnej narodowości ukraińskiej. Jest jeden naród rosyjski (russkij), który — jak każdy naród wielki — dzieli się na odłamy, posiadające własne djalekty i gwary — wielkoruskie, białoruskie, małoruskie, czerwonoruskie, węgiersko-ruskie i t. d., które się wytworzyły z powodu znalezienia się pewnych odłamów narodu rosyjskiego w obcem jarzmie. Gwary te mają znaczenie lokalne, ale ogólnonarodowa kultura musi być jedynie ogólnorosyjską (obszczerusskaja), wytworzoną na skutek solidarnych usiłowań wszystkich plemion ruskich. Język ukraiński (małorossijskij, w języku potocznym „chachłackij") nie jest językiem, tylko narzeczem, które można dopuścić do pewnych uprawnień w dziedzinie literatury popularnej, ale nigdy do szkolnictwa lub do piśmiennictwa naukowego, czy wogóle literatury dla inteligencji. Zagadnieniu nieistnienia osobnej, odrębnej narodowości ukraińskiej, odrębnego, samodzielnego języka ukraińskiego i wynikającym stąd konsekwencjom poświęcona została olbrzymia literatura, a poglądy — jeśli się tak można wyrazić — urzędowe na to zagadnienie, przeprowadzane z żelazną konsekwencją w ciągu 100 kilkudziesięciu lat (bo od czasów carowej Katarzyny II) stały się niejako organiczną częścią rosyjskiego światopoglądu politycznego. Poglądy te zostały przyswojone również przez znajdujących się pod wpływem rosyjskim cudzoziemców i — co uwagi godne — przez znaczną część samych Ukraińców, uważających się za Rosjan pochodzenia ukraińskiego.

Skutkiem nagromadzenia się olbrzymiej liczby tendencyjnego materjału, pochodzącego z rozmaitych źródeł, w dziedzinie kwestji ukraińskiej powstały takie zagadnienia „sporne", które w odniesieniu do innych narodowości bądź zupełnie nie istnieją, bądź nie odgrywają żadnej roli. Nikogo np. nie obchodzi kwestja, czy Holendrzy mówią narzeczem języka niemieckiego, czy też samodzielnym językiem, choć, zdaniem językoznawców, jest to raczej narzecze. Tak samo nikomu do głowy nie przychodzi odmawiać Holendrom na tej podstawie miana narodu.

Kwestja samodzielności językowo-narodowej Ukraińców wiąże się ze sprawą ich pochodzenia, jak również z charakterem ewolucji narodowej całego tego zespołu plemion i szczepów wschodnio-słowiańskich, które od schyłku pierwszego tysiąclecia naszej ery znane były pod zbiorową nazwą Rusi. Nazwa ta odegrała wybitną rolę historyczną, a i dziś jeszcze zdolna jest budzić namiętności polityczne. Terminologja w odniesieniu do kwestji ukraińskiej uzyskała znaczenie, jakiego bodaj nigdzie i nigdy nie posiadała. Nomenklatura w tej dziedzinie stała się do pewnego stopnia sztandarem partyjnopolitycznym w ocenianiu kwestji ukraińskiej.

Mianem Rusi obejmowano wszystkie plemiona i szczepy wschodniej gałęzi Słowiańszczyzny jeszcze wówczas, kiedy nie tworzyły one jednej zwartej narodowości i dopiero zaczynały się konsolidować w większe grupy o odrębnych cechach etnicznych. Ta konsolidacja, której towarzyszyło coraz większe różnicowanie się owych grup, prowadziła do tworzenia się nowych narodów pod wpływem powstania odrębnych ośrodków państwowych z jednej strony, pochłaniania zaś odmiennych elementów niesłowiańskich — z drugiej. Między Dnieprem a Karpatami tworzy się zalążek jednego narodu, na północnym wschodzie odeń — drugiego, ale nazwa Rusi i tu i tam pozostaje nazwą lokalną, jakkolwiek Ruś południowa wchłania liczne pierwiastki tiurkskie, gdy Ruś północno-wschodnia — fińskie. Łącznikiem jest wspólna kultura bizantyńska w formie cerkiewno-słowiańskiej, choć losy polityczne obydwóch Rusi potoczyły się skutkiem przyczyn zewnętrznych rozmaitemi drogami. Ta kulturalna jedność, pomimo coraz większego różnicowania się językowo-narodowego obu Rusi, trwa długo i dopiero zczasem poczyna się chwiać i rozpadać. Ale tradycyjne przywiązanie do pierwotnej nomenklatury — Ruś (w formie greckiej Rossija, łacińskiej — Russia) panuje i nad Dnieprem i pod Karpatami i w Suzdalszczyźnie i na północy nowgorodzkiej czy pskowskiej. Istnieje niejako emulacja w kierunku wykazania, gdzie ta Ruś jest najprawdziwsza, najbardziej rdzenna i istotna.

Po ostatecznem rozbiciu się luźnej rzeszy Rurykowiczów, po upadku państwa kijowskiego i włodzimiersko - halickiego w XIII i XIV wiekach, kiedy Ruś południowa wraz z północno-zachodnią ostatecznie oddziela się od północno - wschodniej i wchodzi w orbitę państwowości polsko - litewskiej, zaś Ruś wschodnia, ujarzmiona przez Tatarów, kładzie podwaliny własnego, odrębnego państwa — dawna nomenklatura trwa w dalszym ciągu. Rusią jest zespół wszystkich prowincyj, zamieszkanych przez ludność wschodniosłowiańską pod panowaniem Polski i Litwy. Rusią jest również koncentrujące się dokoła Moskwy nowe państwo rosyjskie. Cudzoziemcy i tę i tamtą Ruś nazywają Rossija, Russia, i dopiero z biegiem czasu występują na widownię nazwy lokalne — Russia Minor, Mała Rossija, Białoruś i t. d. Państwo moskiewskie — Moskwa, Moscovia, uporczywie trzyma się nazwy Ruś i ostatecznie przekształca się na Gosudarstwo Rossijskoje, Russkoje, Rosję, co mu daje podstawy do uroszczeń unifikacyjnych wobec wszystkich istniejących Rusi — Białej, Czarnej, Małej, Czerwonej, Zakarpackiej, choć w swej ewolucji językowo-narodowej odbiegły one zasadniczo od owej mgławicowej jeszcze Rusi Nestora, a tembardziej od Rusi moskiewskiej.

Kiedy powstała narodowość południoworuska, odrębna od wschodniej, nie da się ustalić z całą stanowczością. Językoznawcy odnajdują cechy odrębne w najstarszych pomnikach

literatury południowo-ruskiej, układanej w języku cerkiewno-słowiańskim. Ale ta djalektologiczna odrębność południowo-ruska jeszcze nie świadczyłaby o istnieniu odrębności narodowej południowych Rusinów, chodzi bowiem o świadomość odrębności narodowej, ta zaś w czasach Rurykowiczów — o ile istniała — była ogólno-ruską, tak samo, jak i w dobie rozkładu państwa kijowskiego i halicko-włodzimierskiego. Teorja uczonego rosyjskiego Pogodina, jakoby pierwotnymi mieszkańcami Rusi Kijowskiej byli Wielkorusi, Ukraińcy zaś napłynęli tam z zachodu dopiero po spustoszeniu tatarskiem w XIII stuleciu, nie utrzymała się, i geneza narodowości ukraińskiej była i jest przedmiotem ożywionej polemiki naukowej. Rozgorzała ona znowu w ostatnich latach skutkiem wystąpienia prof. Myrona Korduby, który dowodzi, że powstanie narodowości ukraińskiej przypada na okres zajęcia ziem południowo-ruskich przez Litwę, a więc na drugą połowę wieku XIV, gdy jego adwersarz, dr. Czubatyj, cofa tę genezę wstecz — do wieku XII i XIII. Tak, czy inaczej, drogi rozwoju Rusi południowej (wraz z Zachodnią), a Rusi północno-wschodniej rozeszły się ostatecznie dopiero po pochłonięciu ziem zachodnio-ruskich przez Litwę i Polskę, gdy ziemie północno-wschodnie, stopniowo podbijane przez władców suzdalsko-moskiewskich, poczęły tworzyć zupełnie odrębną całość.

Ale ta odrębna całość w dalszym ciągu usiłowała reprezentować ogół Rusi, opierając się z jednej strony na tradycjach historycznych, z drugiej — na wspólności kulturalnej — wyznania wschodniego i języka cerkiewno-słowiańskiego, przyjętego jako język piśmiennictwa przez ogół słowian prawosławnych — nietylko wschodnich, ale i południowych. I dopiero dalsza rozbieżność rozwoju politycznego z jednej strony Moskwy, z drugiej — Rusi południowo-zachodniej osłabia te dążności, posiadające charakter polityki imperjalistycznej ze strony państwa moskiewskiego, polityki, która budziła te czy inne refleksy na Rusi, wchodzącej w skład Litwy i Polski.

Obydwa ośrodki państwowe Rusi południowej — kijowski i włodzimiersko-halicki upadły, nie mogąc zwalczyć nawały tatarskiej, która w w. XIII posunęła się na zachód. Osłabione skutkiem spustoszeń, przez najazd tatarski wywołanych, ziemie południowo-ruskie nie mogły już oprzeć się zakusom zdobywczym Polski i Litwy, które jednocześnie prowadziły do uwolnienia ziem tych z pod jarzma tatarskiego. W ten sposób dziedzictwo książąt kijowskich i halicko-włodzimierskich wchodzi częściowo w skład państwa polskiego (Ruś halicka już w r. 1349), częściowo litewskiego, które już uprzednio zawojowało było Ruś północno-zachodnią. Stopniowe zespalanie się Litwy z Polską odbija się na losach Rusi południowej o tyle, że w procesie emulacji politycznej dwóch tych państw prawie wszystkie ziemie południowo-ruskie (z wyjątkiem ziem Brześcia i Pińska) odpadają od Litwy i wchodzą w skład Korony.

Unja Lubelska 1569 r. ostatecznie zamyka ten proces, odrywając od Litwy należące do niej dotychczas ziemie ruskie: Podlasie, Wołyń, Bracławszczyznę i Kijowszczyznę.

Pozbawiona swej własnej państwowości, Ruś w obrębie państwa polsko-litewskiego prowadzi jednak byt w znacznej mierze samodzielny, broniąc rozmaitemi sposobami swej odrębności politycznej, przedewszystkiem zaś kulturalnej, opartej na wschodniem wyznaniu i sztucznym języku piśmienniczym i urzędowym, wytworzonym na podkładzie cerkiewno-słowiańskim z elementów ukraińskich, białoruskich i polskich. Ruś pod panowaniem polsko-litewskiem stanowi jednolitą całość właśnie dzięki temu wyznaniu i temu językowi kulturalnemu, pomimo że łączy dwa odłamy, które na nizinach społecznych, w masach, różnią się od siebie coraz bardziej — odłam północno-zachodni i odłam południowy.

W obrębie państwa polsko-litewskiego pod nazwą Rusinów rozumiani są wszyscy ludzie wschodniego obrządku (tak dyzunici, jak i unici). W okresie walk o prawa wyznawców obrządku wschodniego Kijów, Lwów i Wilno — że pominę tu mniejsze miasta — były ośrodkami propagandy i walki kulturalnej całej Rusi zachodniej, przyczem nie odróżniano jeszcze Rusi południowej od północno-zachodniej, i pisarze, występujący w Wilnie czy w Ostrogu, we Lwowie czy w Supraślu, w Kijowie czy w Nieświeżu, jednakowo uważają się za Rusinów i nazywają używany przez siebie język literacki ruskim, choć w pismach ich można znaleźć pod powłoką cerkiewno-słowiańską i pod naleciałościami polskiemi dużo cech lokalnych — u jednych ukraińskich, u drugich — białoruskich. Świadczy to o nieskrystalizowanem jeszcze poczuciu narodowem tak południowych, jak i północno-zachodnich Rusinów, jakkolwiek i jedni i drudzy świadomie przeciwstawiali się Moskwie, która też poczyna ich traktować jako coś obcego sobie narodowo i kulturalnie, zwłaszcza w miarę szerzenia się na Rusi polsko-litewskiej unji kościelnej, języka polskiego i obyczajów polskich.

Przed wybuchem powstań kozackich przeciwko Polsce trudno jest jeszcze mówić o odrębności Rusi południowej w znaczeniu narodowem. Niewątpliwie masy ludowe już w wieku XV — XVI zróżniczkowały się na dwa odrębne odłamy językowe — ukraiński i białoruski, na co wskazują tak piśmienne zabytki językowe, jak i poezja ludowa, ale inteligencja ruska jeszcze nie posiadała odrębnej świadomości narodowej — czyto ukraińskiej, czyto białoruskiej — i była przez sąsiadów traktowana jako sfera jednolita, wobec której używano rozmaitych terminów konwencjonalnych. Terminy te nie są ścisłe i czasem mogą prowadzić do zasadniczych nieporozumień. Tak np. w Moskwie nietylko Białorusinów, ale często i Rusinów południowych nazywano „Litwinami", zaś ich język „litewskim". Z biegiem czasu w Moskwie poczęto odróżniać Ruś Małą (Południową) od Rusi Białej — północnej, ale wszystko,

co pochodziło z ziem Rusi polsko-litewskiej i było pisane cyrylicą, a nie miało charakteru czysto cerkiewno-słowiańskiego, nazywano „pismem białoruskiem", choćby pochodziło od najbardziej niewątpliwych Rusinów południowych.

Widzimy tedy, jak starożytna, cudzoziemska z pochodzenia nazwa — Rusi w brzmieniu greckiem — utrwala się dla oznaczenia ogółu ziem ruskich, później zaś rozdwaja się. Powstają dwie Rusi — w nomenklaturze greckiej Rosje — Mała i Wielka, przyczem nazwa Małej stopniowo z biegiem czasu przybiera specyficzne, uszczuplone znaczenie. Używa się tej nazwy na oznaczenie południowo-ruskich prowincyj Rosji — na lewym brzegu Dniepru wraz z Kijowem i okolicami, lecz używa się jej głównie w dokumentach rosyjskich. Tymczasem polska część Rusi południowej w dalszym ciągu występuje pod pierwotną nazwą Rusi. Ale obok tych nazw pojawia się — i to już bardzo wcześnie — inna nazwa, która pierwotnie miała znaczenie czysto lokalne, bardzo ograniczone, zczasem zaś wyparła wszystkie inne i zapanowała ostatecznie, już za naszych czasów, jako nazwa ogólna o jaskrawie wyrażonym charakterze narodowym. Nazwą tą jest Ukraina.

Nazwę Ukrainy spotykamy już pod latami 1187, 1189 i 1213 w latopisie Ipatjewskim, później powtarza się ona w licznych dokumentach XVI i XVII wieków, ale z biegiem czasu nazwa ta, pierwotnie oznaczająca „kresy", poczyna przybierać coraz szersze znaczenie. Tak np. Stefan Batory rozsyła uniwersały „Wszystkim wobec i każdemu zosobna starostom, podstarościm, dzierżawcom, książętom, panom i rycerstwu na Ukrainie ruskiej, kijowskiej, wołyńskiej, podolskiej i bracławskiej mieszkającym". Tu już Ukraina przybiera charakter nazwy dla całości etnograficznego zasięgu Rusi południowej. Tak samo nazwa Ukrainy nabiera coraz szerszego znaczenia w poezji ludu naddnieprzańskiego. Stopniowo nazwa Ukrainy pod panowaniem polskiem staje się powszechnie używaną w zastosowaniu do województwa Kijowskiego, Bracławskiego i Podolskiego, tak że inżynier francuski Beauplan, dedykując królowi Janowi Kazimierzowi swoje dzieło o kozakach, nazywa Ukrainą obszerny kraj między Moscovją a Siedmiogrodem. Odtąd nazwy Ukrainy i Rusi (przymiotnik „ukraiński" i „ruski", oznaczający jedno i to samo), przeciwstawiające się Rosji, czyli Moskwie (przymiotniki „rosyjski" czy „moskiewski"), posiadają jednakowe prawo obywatelstwa i w życiu potocznem, i w twórczości ludowej i w piśmiennictwie. Ale specjalnie Ukrainą poczęto nazywać kraj, w którym rozpętał się ruch kozacki — ruch, który po raz pierwszy po upadku państw południowo-ruskich — kijowskiego i włodzimiersko-halickiego wysunął kwestję ukraińską na widownię międzynarodową. Od czasów bowiem wojen kozackich sprawa ukraińska przestaje być wewnętrznem zagadnieniem Rzeczypospolitej, stając się przedmiotem zainteresowania całego szeregu państw.

II.

Zanim przejdziemy do zobrazowania charakteru kwestji ukraińskiej, wysuniętej na widownię polityczną przez wojny polsko-kozackie i ich skutki, musimy przyjrzeć się bliżej temu procesowi narodowościowemu, który rozwijał się na obszarach Rusi południowej w wyniku utraty przez nią własnej samodzielnej państwowości i przejścia jej pod panowanie Polski. Jak wszędzie i zawsze, tak i tu w tym okresie następował zanik elementów, tę własną państwowość reprezentujących i spełniających funkcje państwowe. Widzimy, jak te elementy stopniowo ulegają wpływowi kulturalnemu i narodowemu nowej państwowości — polskiemu, jak ulegają stopniowej polonizacji.

Proces ten posuwał się z zachodu na wschód w miarę stopniowego opanowywania poszczególnych ziem południowo-ruskich przez polską organizację państwową. Rozpoczął się on od Rusi Czerwonej. Już w czasie walk o ten kraj w latach 1340 — 1370 uprzywilejowane warstwy tamtejszej ludności ruskiej mocno osłabły tak skutkiem klęsk wojennych, jak również skutkiem późniejszej emigracji na wschód oraz zepchnięcia przez zwycięzców na niższe szczeble drabiny społecznej. Kolonizacja polska, hojne nadawanie posiadłości ziemskich elementom polskim i zwolennikom panowania polskiego, napływ żywiołu polskiego do miast i nawet wsi ułatwia proces pochłaniania miejscowego żywiołu ruskiego przez wzmagający się polski — początkowo na zachodnich rubieżach Rusi Czerwonej, później i we wschodniej jej części.

Wiek XV jest okresem szybkiego wynaradawiania się wybitniejszych rodów ruskich, które roztapiają się wśród napływowego żywiołu polskiego i wreszcie zanikają zupełnie. Wspólność interesów stanowych, zdobywanie przywilejów, przysługujących magnatom polskim, oddziaływanie polskiej kultury i rosnących wpływów kościoła rzymsko-katolickiego, wreszcie śluby mieszane — oto czynniki, ułatwiające polonizację. Ta ostatnia obejmowała nietylko szlachtę ruską, ale i lud — oczywiście tylko na peryferjach zachodnich, gdzie stykał się on bezpośrednio z polską masą ludową. Skutkiem tego widzimy nawet na tych peryferjach dość znaczne przesunięcie się granicy etnograficznej polsko-ukraińskiej ku wschodowi.

W w. XVI nie było już prawie na Rusi Czerwonej arystokracji, którąby zachowała swą narodowość pierwotną, mało też pozostało ruskiej szlachty zamożniejszej. Drobna szlachta ruska spolszczyła się tu w znacznej mierze w wiekach XVII i XVIII. Poczucie narodowe pozostałej części drobnej szlachty, która mało czem różniła się od ludności wiejskiej, ogranicza się do przywiązania do obrządku greckiego. Zczasem wszystko, co wychodziło poza obręb mas ludowych, spolszczyło się na Rusi Czerwonej doszczętnie, tak że w dobie podziałów Polski ruski-

mi pozostali tam tylko chłopi i najuboższa część duchowieństwa wiejskiego, gdy nawet cała wyższa hjerarchja kościoła unickiego była już kulturalnie polską.

Analogicznie rozwijał się ten proces na Podlasiu, w ziemi Chełmskiej i Bełzkiej, gdzie wśród żywiołu ruskiego warstwa uprzywilejowana była stosunkowo bardzo nieliczna, wobec czego spolszczyła się ona jeszcze w w. XV, a ruska warstwa drobnoszlachecka utonęła w potoku szlacheckich kolonistów z Małopolski. Na sejmach 1565 i 1568 r. posłowie podlascy domagali się, aby wszelkie listy na Podlasie z kancelarji wielkoksiążęcej były pisane nie po rusku, ale po łacinie albo po polsku, gdyż u nich — jak mówili — czytać pisma ruskiego nie umieją. I tu obok zupełnego spolszczenia się ruskiej warstwy uprzywilejowanej widzimy stopniowe przesuwanie się ku wschodowi polsko-ukraińskiej granicy językowej — proces, który trwał i w ciągu późniejszych wieków.

Polonizacja Podola rozpoczęła się jeszcze za czasów Witolda, kiedy polscy magnaci z Czerwonej Rusi zyskali na Podolu takie wpływy, że przechylili zwycięstwo na rzecz Polski, która zdobyła zachodnią część tej prowincji, podczas gdy wschodnia (Bracławszczyzna) pozostała przy W. Ks. Litewskiem. Przybysze polscy z Rusi Czerwonej asymilują podolską szlachtę ruską w ciągu XV — XVII wieków, a proces ten rozszerza się również i na Podole wschodnie po Unji Lubelskiej. Tylko najdrobniejsza szlachta ruska Podola gdzieniegdzie zachowała swą odrębność narodową aż do czasów rosyjskich.

Im dalej na wschód, tem powolniej rozwijał się ten proces polonizacyjny. Na Wołyniu dopiero po Unji Lubelskiej dość liczny już żywioł polski wzrasta w przyśpieszonem tempie i coraz wydatniej wpływa na magnaterję miejscową, polszcząc stopniowo rody Ostrożskich, Zasławskich, Sanguszków, Wiśniowieckich, Czartoryskich, Czetwertyńskich, Zbarażskich i t. d. Rzymski katolicyzm wraz z kulturą polską szerzy się coraz bardziej w miarę wzrastania łączności Wołynia z Polską. Polonizacji warstwy uprzywilejowanej ulega również województwo brzesko-litewskie wraz z Pińszczyzną, pozostałe i po Unji Lubelskiej w obrębie Wielkiego Księstwa Litewskiego, pod wpływem zespalania się ustrojowo-kulturalnego Litwy z Koroną.

Kijowszczyzna i Bracławszczyzna, po strasznych spustoszeniach tatarskich w latach 1480 — 1490 zamienione niemal w pustynię, były terenem długotrwałej kolonizacji polskiej — szlachecko-wojskowo-służbowej, ułatwionej przez wielkie osłabienie miejscowych żywiołów uprzywilejowanych. Powstające tam olbrzymie latyfundja magnackie, które promieniują swą polskością i na Zadnieprze, miały charakter polski, gdyż tworząca je magnaterja ukraińska była już zupełnie spolszczona i, jak stwierdza prof. Hruszewski, żywioł polski i kultura polska w przededniu powstania Chmielnickiego święcą swój największy triumf na Ukrainie.

Oczywiście, polonizacja, idąca zgóry, nie była (poza peryferjami Rusi Czerwonej, Chełmszczyzny i Podlasia) głęboka. Obejmowała ona arystokrację, najzamożniejszą część szlachty i nawet część drobnej szlachty, pozatem miasta, ale mas ludowych nie sięgała. Masy te zachowywały w całej pełni swój język i były wierne wyznaniu przodków — czy to w jego postaci prawosławnego „błahoczestja", czy też — później — unji. Poczucia narodowego wszakże masy te w ścisłem słowa znaczeniu nie posiadały. Zastępowało je poczucie przynależności do odrębnej wiary ruskiej wraz z przywiązaniem do reprezentowanej przez tę wiarę kultury na podłożu cerkiewno-słowiańskiem. Elementy te, stanowiące o odrębności narodowej mas ludowych, wzmacniane były przez poczucie antagonizmu ekonomicznego wobec wielmożów i wogóle lepiej sytuowanych warstw społeczeństwa, posiadających charakter polski. Otóż wszystko to zostało wyzyskane przez ruch kozacki, który, wychodząc ze stanowiska interesów stanowych pewnej warstwy, przekształcił się stopniowo na ruch narodowy o dalekosiężnych perspektywach charakteru międzynarodowego.

Czemże była kozaczyzna i dlaczego właśnie ona stała się reprezentantką dążności politycznych Ukrainy jako odrębnej całości narodowo-terytorjalnej?

Zalążkiem kozaczyzny była ludność nawpół osiadła kresów stepowych Kijowszczyzny. Składała się ona z luźnych watah, rosnących wskutek napływu wszelkiego rodzaju zbiegów z całej Rusi. Rozciągający się po obydwóch brzegach Dniepru przestwór Dzikich Pól stał się kolebką „kozactwa", które jako odrębna grupa ludności uwydatnia się wyraźnie dopiero z końcem XVI stulecia. Czerkasy i Kaniów stały się ośrodkami odrębnej dzielnicy kozackiej, pozostającej pod nominalnem zwierzchnictwem wojewody kijowskiego. Rosnąca liczebnie ludność uchodźcza tej dzielnicy, organizując się wojskowo, rosła w coraz większą siłę, wchłaniając pierwotnie obce sobie elementy: wolnych posiadaczy chutorów, bojarów i mieszczan, których obejmowano przez cały wiek XVI wspólnem mianem „kozaków". Ale w życiu tej warstwy rej wodziła przedewszystkiem grupa, zamieszkująca pustynne tereny wzdłuż dolnego biegu Dniepru i urastająca tam w potężną warstwę społeczną drogą zagarniania coraz rozleglejszych obszarów ziemi. W połowie XVI w. wszystko, co z postępem ówczesnej kolonizacji osiada na przestrzeniach stepowych Podnieprza i Bracławszczyzny, niejako przytula się (jak mówi A. Jabłonowski) do kozactwa i zlewa się z niem.

Dla obrony granic od Tatarów krymskich władze polskie musiały legalizować siły zbrojne kozaczyzny, nie dające się zresztą ująć w ścisłe karby i prowadzące życie niezależne. Będąc niejako siłą obronną Rzeczypospolitej na południowym wschodzie, kozacy działali jednocześnie na własną rękę wobec Tatarów i Turków — nieraz wbrew woli i chęci władz pol-

skich. Czynnikiem samodzielnym stawała się zwłaszcza najbardziej na południe wysunięta placówka kozacka, Sicz Zaporoska na Niżu Dnieprowym, sui generis republika, rządząca się własnemi prawami obyczajowemi, a pozostająca w ustawicznej wojnie z „pohańcami".

Rosnąc w siły, kozaczyzna groziła coraz większem niebezpieczeństwem Rzeczypospolitej, narażając jej interesy żywotne wobec Krymu i Turcji. To wywoływało ze strony władz polskich zabiegi, mające uporządkować chaotyczne stosunki kresowe i ująć kozaczyznę w karby ścisłej organizacji. Zabiegi te, przedsiębrane od czasu przejścia Kijowszczyzny pod panowanie Korony, jednak nie dawały pożądanych wyników, ponieważ rząd Rzeczypospolitej okazał się za słabym, aby konsekwentnie wprowadzać w życie postanowione reformy, zaś kozactwo rosło w siły. W rezultacie istniało zadrażnienie, którego wyrazem stawały się nawpół żywiołowe powstania kozackie, zwrócone wprawdzie nie przeciwko Rzeczypospolitej, ale przeciwko jej dostojnikom na Ukrainie, będącym jednocześnie właścicielami latyfundyj miejscowych.

W roku 1592 wybuchło pierwsze takie powstanie (pod wodzą Kosińskiego), które wysunęło program zreorganizowania Ukrainy po kozacku, wbrew książętom i starostom, co też Kosiński wprowadzał w życie, zajmując zamki królewskie i pańskie i zmuszając do przysięgi na posłuszeństwo wojsku kozackiemu włościan, mieszczan i drobną szlachtę. Stłumienie tego powstania nie dużo pomogło, gdyż już w r. 1596 mamy nowy bunt — Nalewajki, popartego wydatnie przez Zaporoże, które uważało się za wolne od posłuszeństwa Rzeczypospolitej, wojowało na własną rękę z sąsiadami i nawet rozwijało pewnego rodzaju działalność dyplomatyczną.

Słabą stroną stosunków polsko-kozackich było to, że Polska potrzebowała pomocy kozaków w toczonych przez siebie wojnach z Wołochami i Szwedami, zaś magnaci polscy, organizując awanturnicze wyprawy czy to na Wołoszczyznę, czy do Moskwy, chętnie wciągali do nich oddziały kozackie. Tą drogą nietylko rosło znaczenie kozaczyzny, ale podnosił się też liczebnie stan wojsk kozackich, co było źródłem nowych kłopotów tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Niepodobieństwem było ustalenie regestru wojsk kozackich na parę tysięcy ludzi, kiedy faktyczny ich stan dochodził do 20 — 30.000, z któremi kozacy na wezwanie władz Rzeczypospolitej szli bądź na odsiecz królewiczowi Władysławowi pod Możajsk, bądź pod Chocim (1621). W dodatku poza uprzywilejowanemi 6 — 8 tysiącami kozaków regestrowych istniały masy wielotysięczne kozaków nieregestrowych, którzy działali na własną rękę.

Z biegiem czasu wśród kozaków regestrowych, a więc niejako zaspokojonych społecznie, poczęła się wyrabiać potrzeba zdobycia praw politycznych szlachty — ziemiaństwa. Po śmierci króla Zygmunta III (1632) kozacy poczęli żądać udziału

w wyborze króla i zapewnienia praw hjerarchji błahoczestywej. Kozacy zespalają już żądania czysto stanowe z szerszemi żądaniami politycznemi. Komplikacje wewnętrzne i zewnętrzne Rzeczypospolitej, opór magnatów i t. p. czynniki utrudniały uregulowanie tych stosunków. Na Zaporożu raz poraz wybuchają powstania, nie pozostające bez wpływu i na kozaków regestrowych. Król Władysław IV, gotując się do wojny z Turcją i licząc w tej imprezie na kozaków, potajemnie dawał im daleko idące obietnice, z któremi postępowanie wpływowych sfer możnowładczych stało w najzupełniejszej sprzeczności.

Położenie komplikowało się jeszcze i tą okolicznością, że niższe duchowieństwo dyzunickie, zagrożone szerzeniem unji, usiłowało oprzeć się politycznie na kozakach, wzmacniając ich tem moralnie i nadając w ten sposób ich ruchom charakter do pewnego stopnia narodowy. Trzeba bowiem pamiętać, że wyznanie podówczas było najjaskrawszą oznaką odrębności narodowej, silniejszą nawet, niż język. Ruch antyunicki, organizujący się w Kijowie, począł coraz bardziej liczyć na pomoc kozacką, choć wyższa hjerarchja dyzunicka, prawie zupełnie spolszczona i lojalna wobec króla i Rzeczypospolitej, stroniła jeszcze od kozaczyzny i jej ruchów.

Bądźcobądź kozaczyzna, jako siła samodzielna, występująca w obronie swoich praw i przywilejów, nie mogła nie wywoływać echa sympatycznego w społeczeństwie ruskiem Rzeczypospolitej, które w wieku XVI było ogarnięte niejako odrodzeniem narodowem pod wpływem wielkiego ruchu kulturalnego, wywołanego walkami religijnemi błahoczestja z unją i propagandą protestancką. Bractwa cerkiewne i akademja kijowska stały się ogniskami ruchu oświatowego w duchu obrony prawosławja, co niewątpliwie wzmacniało i poczucie odrębności ruskiej elementów, jeszcze nie zupełnie spolszczonych. Wszystko to, razem wzięte, przyczyniło się do tego, że nowe powstanie kozackie 1648, kierowane przez osobistość niewątpliwie bardzo wybitną — Bohdana Chmielnickiego — doprowadziło do wystąpienia kwestji kozaczyzny w zupełnie już odmiennej postaci i do przekształcenia się zagadnienia Ukrainy kozackiej w problem międzynarodowy o niezmiernej doniosłości nietylko dla Rzeczypospolitej, ale i dla całego wschodu Europy.

Powstanie Chmielnickiego przerwało w sposób gwałtowny ten proces asymilacyjny, jakiemu podlegał pod panowaniem polskiem „naród ruski", złożony ze szlachty, duchowieństwa i mieszczaństwa, w miarę tego, jak zanikała dawna tradycja państwowa Rusi południowej. Po stracie żywiołów skatoliczonych (a później i sprotestantyzowanych), które przechodziły na łono kultury i narodowości polskiej, społeczeństwo południowo-ruskie zamknęło się w sferze wyznaniowej, prawosławnej, która nie mogła rywalizować poważnie z naciskiem katolicyzmu i unji, tak że i najbardziej opozycyjnej prawosławnej

Biblioteka Polsk. Akad. Petit.

szlachcie groziła stopniowa asymilacja. Chmielnicki, opierając się o kozaczyznę, pociągnął za sobą nietylko pogardzaną przez siebie „czerń" chłopską, ale i szlachtę pochodzenia ruskiego, prawosławną, a nawet gdzieniegdzie i katolicką, i od obrony interesów stanowych kozaczyzny przeszedł do koncepcyj państwowych Ukrainy.

Postać Chmielnickiego dotychczas nie jest jeszcze oceniona objektywnie. Traktowana ze zrozumiałą nienawiścią przez współczesnych Polaków, a z entuzjazmem przez historyków Rosjan, dopiero we współczesnych pracach uczonych ukraińskich i polskich jest oceniana na podstawie coraz bogatszego materjału archiwalnego w sposób bardziej naukowy, jakkolwiek i tu tendencje polityczno-narodowe częstokroć zaciemniają bezstronny sąd historyczny. Bądźcobądź, Chmielnicki, jako działacz polityczny, jest zjawiskiem zupełnie niepowszedniem. Oto co pisze o nim jeden z najwybitniejszych historyków polskich dr. Ludwik Kubala w dziele swem „Wojna Moskiewska, rok 1654 — 1655": „W Polsce, pomimo obawy, jaką budził, pomimo nadziei, jaką w nim pokładano, Chmielnicki był lekceważony, jako człowiek niższej wartości, którym się można posługiwać, który ma szczęście, ale w którego wyjątkowe zdolności i przewagę trudno było uwierzyć. Na jego osobistość i otoczenie nie zwracano dostatecznej uwagi, a o tem, co się działo w Czehryniu, dowiadywano się przygodnie. Nasi przodkowie ciężko tę opieszałość odpokutowali. I nie rozumiem, żeby to dziś leżało w naszym interesie obniżać i lekceważyć pamięć człowieka, któremuśmy rady dać nie mogli, kiedyśmy byli potężni, i który nam jeszcze z grobu grozi". „Cudzoziemcy porównywali Chmielnickiego z Kromwelem — pisze Kubala — porównanie samo się nasuwało, mianowicie w latach, kiedy obaj ci ludzie zwracali na siebie niemal wyłączną uwagę Zachodu i Wschodu Europy". Chmielnicki jednak — zdaniem K. — miał pod wielu względami trudniejsze zadanie. „Obszar jego władzy miał zewsząd otwarte granice. Nie rozporządzał, jak Kromwel, wyszkoloną inteligencją i zasobami starego i potężnego państwa; wojsko, skarbowość, gospodarstwo publiczne, administracja, stosunki z ościennemi państwami — wszystko trzeba było stworzyć, wszystko leżało na jego głowie. Musiał dobierać i pouczać ludzi, wglądać w najdrobniejsze szczegóły. A jeśli wojsko jego nie przymierało z głodu, jeśli miał broń, armaty, amunicję, dobrych szpiegów i zręcznych agentów, jeśli mu nigdy pieniędzy nie zabrakło, to jego osobista zasługa, której mu można było pozazdrościć, i to nietylko u nas w Polsce. Był to człowiek pod każdym względem nadzwyczajnych wymiarów — przerastał ludzi wysoko uzdolnionych do tego stopnia, że wkraczał w dziedziny niepochwytne. Możnaby o nim powiedzieć, że się urodził władcą: umiał ukryć swe zamiary, w stanowczych chwilach się nie wahał — wszędzie potężna wola i żelazna ręka".

Zdolności i zamiary Chmielnickiego ujawniały się stopniowo w miarę tego, jak rozwijała się wszczęta przez niego walka — zrodzona pierwotnie z podrażnienia ambicji osobistej, przekształcająca się stopniowo na obronę praw stanu kozackiego i wyznania greckiego, wyrastająca wreszcie na olbrzymie zmaganie się w celu „wybicia z niewoli lackiej narodu Ruskiego wszystkiego", jak wołał Chmielnicki do komisarzy Rzeczypospolitej. Na terytorjum kozackiem — w województwach Kijowskiem, Bracławskiem, Czernihowskiem i poczęści Podolskiem — powstanie Chmielnickiego miało charakter walki społeczno - ekonomicznej i politycznej między warstwą kozacką z jednej strony, a magnatami kresowymi i popierającą ich Rzeczpospolitą z drugiej. Na innych ziemiach ruskich—jak Ruś Czerwona, Podlasie, województwa Wołyńskie i Brzesko-Litewskie — ruch przybrał charakter walki narodowo-wyznaniowej, połączonej z powstaniem mas chłopskich, podsycanem przez kozaczyznę z południa.

Rewolucja Bohdana Chmielnickiego w miarę swego wzrostu przybierała stopniowo dążności polityczne, których pierwotnie nie miała. Skromna jest pierwsza petycja kozacka z 1648 r., która domaga się 12-tysiącznego regestru i zwrotu cerkwi, zabranych na rzecz unitów. Żądania te urastają powoli do coraz większych rozmiarów po pierwszych zwycięstwach Bohdana — po Korsuniu i Żółtych Wodach, ale i wówczas jeszcze miał on na myśli — poza tradycyjnemi wyznaniowemi żądaniami kozackiemi — przedewszystkiem interesy warstwy kozackiej i objętej przez nią południowej Ukrainy. Po zwycięstwie korsuńskiem i pobraniu hetmanów polskich do niewoli Chmielnicki za najdalej idące żądanie poczytywał, by kozacy „po Białocerkiew udzielne mieli i odgraniczone państwo; aby do dawnych byli przypuszczeni wolności i aby do miast, zamków, dzierżaw ani starostowie, ani wojewodowie żadnego prawa nie mieli". Żądał obok tego (był to warunek czasowego pokoju) 12.000 regestru, wypłaty zaległego żołdu kozakom, zabezpieczenia praw duchowieństwa prawosławnego i zwrotu zabranych cerkwi.

Niespodziewane dla samego Bohdana poparcie mas chłopskich, znacznej części mieszczaństwa i zwłaszcza wyższego duchowieństwa rozszerza widnokrąg polityczny Chmielnickiego i z wodza warstwy kozackiej przekształca go na reprezentanta aspiracyj wyznaniowo-narodowych ogółu ruskiego Rzplitej. W lutym 1649 woła on do komisarzy polskich: „Wybiję z lackiej niewoli naród Ruski wszystek; a com pierwej o szkodę moją i krzywdę wojował, teraz wojować będę o wiarę prawosławną naszą. Pomoże mi do tego czerń wszystka po Lublin, po Kraków, której ja nie odstąpię, bo to prawa ręka nasza". Chmielnicki przybiera też tytuł „Hetmana woyska Zaporożskiego y wszystkiej Rusi"; bądźcobądź jednak w dalszym ciągu nie zrywa z Rzeczpospolitą i dąży do unormowania stosun-

ku kozaczyzny i „wszystkiej Rusi" w obrębie wspólnych granic państwowych.

Ugoda zborowska z 10/20.VIII.1649, zawarta między Rzeczpospolitą a wojskiem zaporoskiem, określa wyraźnie granice terytorjum kozackiego, na którem „wojska koronne stanowisk nie mają". Są to województwa Kijowskie, Bracławskie i Czernihowskie, gdzie wszelkie urzędy mają być rozdawane wyłącznie szlachcie religji greckiej. Obrona tego terytorjum ma być oddana Wojsku Zaporoskiemu, zwiększonemu do 40.000 i podległemu jedynie władzy hetmańskiej z zachowaniem „wszystkich tego wojska dawnych przywilejów". Metropolita kijowski otrzymałby miejsce w senacie, a jezuici w Kijowie i po innych miastach ukrainnych, gdzie są ruskie szkoły uprzywilejowane, „być nie mają, ale gdzieindziej przeniesieni będą". Tak samo żydzi nie mieliby prawa mieszkać na Ukrainie.

Ugoda zborowska była pierwszym etapem walki Chmielnickiego o usamodzielnienie Ukrainy. Nadanie jej szerokiego samorządu nie mogło być jednak zapewnione przez Rzeczpospolitą, która wówczas była już za słabą na przeprowadzenie takiej olbrzymiej reformy. To też walka z Chmielnickim rozpaliła się na nowo i doprowadziła wkońcu do zupełnego oderwania się Ukrainy kozackiej od Polski.

Niepowodzenie ugody zborowskiej wytworzyło u Chmielnickiego przekonanie, że bez zmiany ustroju wewnętrznego Rzeczypospolitej i kozaczyzna nie uzyska praw, których się domaga. Działał on więc w dwóch kierunkach, dążąc z jednej strony do wzmocnienia władzy monarchicznej w Polsce, z drugiej zaś do osadzenia na tronie Rzeczypospolitej Rakoczego, niekatolika. To pierwsze mogłoby ukrócić samowolę magnacko-szlachecką, drugie zabezpieczyłoby prawa i swobody prawosławnych. „O to Pana Boga prosimy — pisał Chmielnicki do króla Jana Kazimierza — abyś raczył być samodzierżawcą, jak inni królowie, a nie jak przodkowie Waszej Królewskiej Mości właśnie w niewoli u szlachty". Ale już w miesiąc po zawarciu ugody zborowskiej Chmielnicki proponuje przez swych posłów księciu siedmiogrodzkiemu detronizację Jana Kazimierza. Propozycję tę powtarza w formie jeszcze bardziej stanowczej w początkach roku 1651.

Chmielnicki, walcząc z Polską, wogóle rozwija bardzo ruchliwą działalność dyplomatyczną, szukając pomocy i oparcia na wszystkie strony. Już na początku powstania wchodzi w trwały sojusz z Tatarami krymskimi. W lipcu 1648 r. wysyła do Konstantynopola posłów, prosząc o potwierdzenie ligi z Tatarami i proponując w zakład Kamieniec. W październiku 1648 Chmielnicki prosi sułtana o objęcie protektoratu nad Ukrainą, co też zostało dokonane w końcu tegoż roku, a w sierpniu 1650 Chmielnicki złożył na ręce posła tureckiego przysięgę wierności sułtanowi. W swej polityce wobec Porty Chmiel-

nicki zabiegał o otrzymanie Multan i Wołoszczyzny przez ożenienie syna Tymoteusza z córką hospodara Lupula (VIII. 1652), pragnąc w ten sposób zająć w stosunku do Turcji stanowisko władcy udzielnego. Polityka ta jednak musiała wkońcu zawieść, Chmielnicki bowiem miał tu do czynienia z opozycją duchowieństwa, które nie mogło zgodzić się na ścisłe współdziałanie z „bisurmanami", zwłaszcza, że Tatarzy, pomimo swej zależności od Porty, zdradzali kozaków przy każdej sposobności i to w chwilach najcięższej opresji, jak pod Zborowem czy Beresteczkiem. W r. 1653 chan krymski sparaliżował zupełnie akcję Chmielnickiego, opuszczając go w najkrytyczniejszej chwili pod Żwańcem. Zachodziło nawet niebezpieczeństwo, że Tatarzy wydadzą Chmielnickiego w ręce polskie. Zagrożony przygotowywaną w Polsce na rok 1654 wielką wyprawą wojenną w celu ostatecznego zdławienia ruchu kozackiego, Chmielnicki znalazł się w położeniu nader krytycznem, tem bardziej, że śmierć jego syna Tymoteusza udaremniła plany dynastyczne, związane z Wołoszczyzną. Postanowił więc szukać nowego oparcia i, zerwawszy z Krymem i Turcją, poddał się ostatecznie pod protektorat Moskwy.

Stosunki Chmielnickiego z caratem były nawiązane już od samego początku powstania, wódz kozacki pragnął bowiem rozmaitemi sposobami wciągnąć Moskwę do wojny z Rzeczpospolitą. Uznanie protektoratu cara moskiewskiego nad Ukrainą wydawało się najskuteczniejszym środkiem potemu, przyczem wyobrażał sobie stosunek Ukrainy do Moskwy w ten sam sposób, jak Wołoszczyzny, Multan i Siedmiogrodu do Turcji. Dnia 17 stycznia 1654 została zawarta u m o w a w P e r e j a s ł a w i u między odpadłą faktycznie od Polski Ukrainą kozacką a Moskwą.

III.

Umowa perejasławska, która odegrała rolę rozstrzygającą w dalszych losach Ukrainy, posiada obszerną literaturę, przyczem interpretacja jej ze strony rosyjskiej bardzo odbiega od tego znaczenia, jakie jej przypisują uczeni i publicyści ukraińscy. Otóż sprzeczność tej interpretacji powstała natychmiast po zawarciu umowy, w trakcie wprowadzania jej w życie. Należy podkreślić, że rozpaczliwy krok Chmielnickiego, zwracającego się do cara moskiewskiego, spotkał się z bardzo ostrą opozycją w łonie samego społeczeństwa ukraińskiego. Kiedy na Ukrainę zjechali wojewodowie moskiewscy dla odebrania przysięgi, napotkali oni na opór wśród starszyzny kozackiej. W szeregu pułków odmówiono przysięgi, a gdzieniegdzie urzędników moskiewskich, którzy mieli odbierać przysięgę, pobito. Mieszczan perejasławskich pędzono do przysięgi gwałtem. Najostrzejszy jednak opór stawiało duchowień-

stwo prawosławne z metropolitą kijowskim i archimandrytą Ławry Peczerskiej na czele. Duchowieństwo ukraińskie słusznie bowiem przewidywało, że poddanie się Moskwie oznacza niewątpliwą utratę niezależności cerkwi ruskiej i podporządkowanie jej patrjarsze moskiewskiemu. Obawiało się ono również, że wpływy katolicko-polskie w reszcie ziem ruskich (Wołynia, Podola, Chełmszczyzny i Rusi Czerwonej) po utracie przez te ostatnie bezpośredniego związku z Kijowem ogromnie się wzmogą.

Postępowanie wysłanników cara też nie budziło zaufania. Poselstwo moskiewskie, przybyłe do Perejasławia — ówczesnego ośrodka administracyjnego Ukrainy kozackiej, nie chciało złożyć w imieniu cara przysięgi, że będzie on bronił narodu ukraińskiego wobec Polski i zagwarantuje na wieki jego prawa i swobody. Oświadczyli oni, że „tego, aby przysięgać w imieniu wielkiego hosudara, nigdy nie bywało, i hetmanowi nawet mówić o tem nie przystoi". Żadne argumenty Chmielnickiego i pułkowników kozackich nic nie wskórały i ten pierwszy konflikt między samowładztem moskiewskiem a demokracją kozacką skończył się jej klęską.

Istota umowy perejasławskiej sprowadzała się do tego, że Ukraina kozacka zachowuje prawa: 1) własnego wojska w liczbie 60.000 ludzi, 2) własnego zarządu, ustawodawstwa, sądu i skarbu, 3) własnego hetmana, o którego wyborze miano tylko zawiadomić Moskwę, 4) samodzielnego komunikowania się z obcemi mocarstwami i przyjmowania obcych posłów. Car potwierdza i gwarantuje to „na wieki", obiecując „bronić praw i wolności" i zobowiązując Ukrainę do pomocy jemu tylko wojskiem i pieniędzmi. Z władz moskiewskich na Ukrainę mieli być dopuszczeni jedynie „prikaznyje" i wojewoda w Kijowie dla pobierania pieniędzy i podtrzymywania stosunków.

Stanowiska obu stron — Moskwy i Ukrainy —, przystępujących do zawarcia tej umowy, były w rzeczywistości dość rozbieżne. Moskwa dążyła do utrzymania „w poddaństwie" Ukrainy, Chmielnicki i popierająca go starszyzna kozacka traktowali protektorat Moskwy jako sojusz niezawisłej republiki z carem, gwarantującym jej niezależność i bezpieczeństwo od strony Polski, ale nie wtrącającym się do wewnętrznych spraw państwa kozackiego. Rozbieżność tych poglądów ujawniła się niemal zaraz po zawarciu umowy perejasławskiej, kiedy pokazało się, że Moskwa uważa Ukrainę ze narzędzie w swej polityce zaborczej wobec Polski, gdy tymczasem Chmielnicki upatrywał w sojuszu z Moskwą narzędzie rozszerzenia posiadłości własnych, kozackich, kosztem Polski. Tak podczas wojny polsko-moskiewskiej, wybuchłej w następstwie umowy perejasławskiej, Chmielnicki popierał Moskwę tylko o tyle, o ile tego wymagały interesy Ukrainy. Jednocześnie zaś wznowił sojusz z Turcją i porozumiewał się ze Szwecją Karola Gusta-

wa. Zawarł również traktał z Tatarami, w którym zobowiązywał się odstąpić Moskwę. Wszystko to nie wróżyło dobrych stosunków Ukrainy kozackiej z państwem, pod którego protektorat się poddała. Przymierze polsko-moskiewskie, zawarte we wrześniu 1656 r. pod Wilnem, niweczyło wszystkie plany Chmielnickiego i pozbawiało jego poddanie się Moskwie wszelkiej wartości.

Chmielnicki, otrzymawszy wiadomości o przymierzu polsko-moskiewskiem, zwołał sejm (2/12.X.1656), na którym, jak donosili swej władzy wojewodowie moskiewscy, „wszyscy pułkownicy i assawuły i setnicy składali nawzajem między sobą przysięgę, że jeśli ktokolwiek na nich nastąpi, to oni przeciwko takiemu nieprzyjacielowi wszyscy jak jeden mąż razem stać mają". Tę proklamację samodzielnej polityki Ukrainy kozackiej Chmielnicki począł natychmiast wprowadzać w życie, rozwijając gorączkową działalność dyplomatyczną.

Plany Chmielnickiego były niezmiernie rozległe. Opierały się one na koalicji Ukrainy, Siedmiogrodu, Multan, Wołoszczyzny i Szwecji. Koalicja ta zwracała się przeciwko Rzeczypospolitej z jednej strony, zaś Krymowi z drugiej, licząc na neutralność Moskwy „protektorki", o co Chmielnicki usilnie zabiegał. Celem koalicji był ni mniej ni więcej tylko rozbiór Polski, przyczem wszystkie ziemie ruskie — tak południowe, jak i białoruskie po Smoleńsk — miały przejść we władanie Wojska Zaporoskiego czyli państwowości ukraińskiej. Szwecja wraz ze swym sojusznikiem elektorem brandenburskim otrzymałaby Prusy, Wielkopolskę, Litwę, Kurlandję, Inflanty i resztę Białorusi, Rakoczemu przypadłby Kraków i Małopolska, zaś Wołoszczyzna i Multany załatwiłyby się z Tatarami. W razie gdyby car, który zawarł był sojusz z Rzeczpospolitą przeciwko Szwecji, wmieszał się do wojny i zechciał pomagać Polsce czyto przeciwko Szwecji, czy też przeciwko Ukrainie, to koalicja, a Ukraina przedewszystkiem, miała się zwrócić wszystkiemi siłami przeciwko Moskwie.

Ten gigantyczny plan, mający na celu stworzenie wielkiego państwa ukraińskiego ze wszystkich ziem południoworuskich i częściowo białoruskich, uderza nas wielkim swoim rozmachem i wydaje się utopją. Jednakże układ sił ówczesnej Europy wschodniej dawał niejakie podstawy jego urzeczywistnienia, jeśli nie całkowitego, to bodaj w części. Ale nagła śmierć hetmana Wojska Zaporoskiego i budowniczego nowego państwa ukraińskiego (w dn. 27.VII.1657 r.) wykonywanie tego planu przerwała. Spadkobiercy jego władzy wprawdzie usiłowali postępować w myśl tego planu, ale szybko już ujawniło się, że do swego zadania nie dorośli, a i okoliczności, wśród jakich działali, coraz mocniej stawały temu na przeszkodzie.

Jeszcze następcy Chmielnickiego, Wyhowskiemu, udaje się zawrzeć w dwa miesiące po śmierci Bohdana (6/16.X.1657

r.) wielkiej doniosłości traktat ze Szwecją. Mocą tego ostatniego „Wojsko Zaporoskie z podlegającemi jego władzy ziemiami" miało być uznane i proklamowane „za naród wolny i nikomu nie podległy (pro libera gente et nulli subjecta)". Granice tych ziem zakreślono w traktacie niezmiernie szeroko: od Litwy miały być włączone województwo Brzesko-litewskie i Nowogródzkie po Berezynę, pozatem granice te obejmowałyby ziemie „non tantum ad ripam Vistulam... sed ad limites usque Prussiae" (nietylko do Wisły, ale i aż do Prus), przyczem należało tu rozumieć nie tylko łup Ukrainy, ale i prowincje, które Ukraina miała odstąpić Rakoczemu. W razie, jeśliby król szwedzki chciał zawrzeć pokój z Rzeczpospolitą, obowiązkiem jego byłoby przedtem wymóc na Polakach, by Wojsko Zaporoskie za naród wolny uznali, raz na zawsze wszelkich pretensyj do Ukrainy się wyrzekli, granice powyższe skryptem i przysięgą aprobowali, pod warunkiem, że tę przysięgę Rzeczypospolitej poręczyć ma król i królestwo szwedzkie. Miały być utrwalone stosunki przyjazne między Wojskiem Zaporoskiem a Prusami. Do każdej szwedzkiej wojny ofenzywnej przyłącza się Wojsko Zaporoskie, wyjąwszy Moskwę, co do której neutralność miała być ściśle przestrzegana.

Konjunktura, sprzyjająca tym wielkomocarstwowym planom Ukrainy, poczęła się jednak niebawem zmieniać — i to radykalnie. Przedewszystkiem Moskwa, na której zupełną neutralność liczył Chmielnicki, poczyna ujawniać coraz bardziej rosnącą agresywność. Narzuca swoich wojewodów poza Kijowem i innym miastom, obsadza je swemi załogami, przygotowuje zniesienie niezależności ukraińskiej cerkwi prawosławnej, wtrąca się coraz bardziej do spraw wewnętrznych Ukrainy i t. d. Widać ze wszystkiego, że protektorat swój pragnie zamienić na zupełne opanowanie ziem kozackich i chce stopniowo pozbawiać je samodzielności. Najcenniejszy sojusznik Ukrainy — Szwecja, zwróciwszy się przeciwko Danji, traci swój rozpęd na wschodzie, przez co jej znaczenie dla Ukrainy zanika. Polska, wzmocniona sojuszem z Moskwą, konsoliduje się wewnętrznie i znowu zwraca się ku wschodowi, walcząc z Ukrainą o Wołyń i Pińszczyznę. Wreszcie Krym, zaniepokojony wypieraniem koczowników tatarskich przez posuwającą się ku południowi kolonizację ukraińską, gotów jest połączyć się każdej chwili z Polską i uderzyć na Ukrainę. Ta zmiana konjunktury musiała wpłynąć i na zmianę polityki bezpośrednich spadkobierców Chmielnickiego.

Nie trzymali się oni testamentu Bohdana, który swe państwo chciał zorganizować jako monarchję (hetmanat) dziedziczną i na dziedzica swej władzy wyznaczył syna Jerzego, lecz wbrew planom Bohdana — hetmanem obrali Jana Wyhowskiego. Był to przedstawiciel politycznie wyrobionej i wykształconej w szkole polskiej warstwy szlacheckiej północnozachodnich ziem ruskich, które, połączywszy się ze szlachtą,

już poprzednio skozaczoną, i wyższem duchowieństwem prawosławnem, zorganizowała się w niezmiernie wpływową partję. Warstwa ta, „ludzie znaczni", w przeciwieństwie do całej kozaczyzny, usposobionej tak samo, jak jej wódz, Chmielnicki, monarchistycznie, przesiąknięta była ideałami szlachty polskiej, od której niczem się właściwie nie różniła poza wyznaniem. W ten sposób starszyzna kozacka znalazła się w antagoniźmie z masami kozackiemi i zwłaszcza „czernią". Dążność do wprowadzenia obok jedynie istniejącej dotychczas organizacji wojskowej dawnego, obalonego, polskiego ustroju szlacheckiego ze wszystkiemi jego cechami arystokratycznemi, antogonizm ten pogłębiała i tworzyła grunt do walki starszyzny kozackiej z niezadowoloną „czernią". Rozpaliła się tedy ostra walka społeczna w nieskonsolidowanem jeszcze państwie, przebiegle wyzyskiwana przez Moskwę dla celów asymilacji państwowej, a później i narodowej ziem ukraińskich, „czerń" bowiem odrazu poczęła szukać obrony wobec „panów" u cara moskiewskiego.

Pragnąc sparaliżować skutki donosów, posyłanych do Moskwy przez przywódcę owej „czerni" — Marcina Puszkara, Wyhowski i jego otoczenie ślą czołobitne zapewnienia do Moskwy i dopiero, kiedy uświadomiono sobie w tych kołach dokładnie, do czego ta zdąża, postanowiono z nią zerwać i walczyć zbrojnie.

Walkę z Moskwą proklamowano charakterystycznym manifestem do dworów i władców Europy, rozesłanym w r. 1658. Manifest ten prawi: „I nie dla żadnych innych pobudek przyjęliśmy protekcję Wielkiego Księcia Moskiewskiego, jak tylko poto, by zachować i pomnożyć dla siebie i potomków naszych zapomocą Boga orężem zdobytą i tylokrotnym krwi przelewem odzyskaną wolność naszą... Udarowane obietnicami i przyrzeczeniami W. Ks. Moskiewskiego Wojsko nasze spodziewało się, że dla jedności wiary i własnowolnego poddania się naszego Wielki Książę będzie sprawiedliwy, przychylny i łaskawy dla nas, że postępować będzie z nami szczerze i na zgubę wolności naszych nie nastawać, ale je coraz bardziej, wedle obietnic swoich, pomnażać będzie. Lecz zawiodły nas nasze nadzieje".... Tu manifest wylicza zdradzieckie postępowanie Moskwy wobec Ukrainy w polityce zagranicznej, poczem przechodzi do spraw wewnętrznych, mówiąc: „W Kijowie, stolicy naszej, czego nawet za polskiego panowania nie było, fortecę zbudowano i załogę moskiewską wprowadzono, by nas w swoją poddać niewolę. Przykład zaś jej widzieliśmy na Białorusi, gdzie 200 rodzin szlacheckich, choć im życzliwych, przemocą do Moskwy wywieźli; 12.000 ludzi wolnych z powiatu Mohilewskiego i reszty Białorusi do puszcz moskiewskich deportowali, a na ich miejsce kolonistów moskiewskich sprowadzili. Starego Bychowa nam nie oddali, chociaż go traktatami przyobiecali, a po śmierci nieśmiertelnej pamięci Bohdana Chmiel-

nickiego wszystką Białą i Małą Ruś zrujnować Moskwa zamierzała. Gdy zaś na hetmaństwo Iwana Wyhowskiego obrano, Moskwa niezgodę do nas wniosła, szerząc pogłoski, jakoby hetman był Polakiem i więcej Polakom niż Wojsku Zaporoskiemu sprzyjał. Z początku Barabasza, później Puszkara podtrzymywała. Wojewoda Romodanowskij pod pretekstem wprowadzenia ładu mieszał się do naszych spraw wewnętrznych: ośmielił się rozdawać tytuły i insygnja hetmańskie, zmieniać pułkowników, podburzać do buntu przeciwko Hetmanowi, niszczyć miasta, stronę Hetmana trzymające".... „W taki to sposób — kończy manifest — odkrywa się podstęp i szalbierstwo tych, co zrazu zapomocą naszej wewnętrznej wojny domowej, a potem otwarcie przeciwko nam swój własny oręż, bez podania żadnego z naszej strony powodu, obróciwszy, jarzmo niewoli na nas zgotowali. Oświadczając niewinność naszą, wezwawszy Boga na pomoc, zmuszeni jesteśmy do zachowania wolności chwycić się słusznej obrony i szukać pomocy u sąsiadów, abyśmy to jarzmo zrzucili. Nie na nas więc spada wina za wojnę z Moskwą, która się już wszędy zapala".

Sąsiadem, do którego o pomoc zwrócił się Wyhowski wraz ze starszyzną kozacką, była oczywiście P o l s k a, choć zabiegano i o pomoc Krymu. Wyhowski uderzył na popieranego przez Moskwę Marcina Puszkara i, zgniótłszy go, otwarcie zerwał z Moskwą i poddał się Polsce.

Dnia 6/16.IX.1658 r. w obozie pod Hadziaczem zawarty został traktat, stanowiący niejako odpowiednik umowy perejasławskiej, zawartej przez Bohdana Chmielnickiego z Moskwą. Podstawą traktatu hadziackiego była idea restytucji dawnych granic Rzeczypospolitej z przed powstania Chmielnickiego, przyczem obok Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego miało być utworzone równouprawnione z niemi Wielkie Księstwo Ruskie, obejmujące województwa Kijowskie, Bracławskie i Czernihowskie. Wielkie Księstwo Ruskie miałoby tworzyć autonomiczną część Rzeczypospolitej, z trzech równych sobie ciał politycznych — Korony Polskiej, Wielkiego Księstwa Litewskiego i Wielkiego Księstwa Ruskiego złożonej i wspólnym sejmem i senatem rządzonej. Umowa hadziacka zawarowywała wolną elekcję przez wszystkie stany Wielkiego Księstwa Ruskiego czterech elektów na hetmana, z których król zatwierdzałby dożywotnio jednego. Na terytorjum Wielkiego Księstwa Ruskiego nie miałyby dostępu żadne wojska polskie, litewskie czy cudzoziemskie, ale przeciwko każdemu nieprzyjacielowi miała być „spólna rada i spólne siły". Zawarowano prawa i przywileje poszczególnych stanów. Kozacy otrzymali potwierdzenie starodawnych swobód jako odrębna klasa wojskowa w liczbie 60.000 w zasadzie, ale w praktyce 30.000. Prawa mieszczan „religji greckiej" zrównane zostały z prawami mieszczan „religji rzymskiej". Najwięcej zyskiwała szlachta ukraińska, jako właściwa inicjatorka i promo-

torka ugody hadziackiej. Na czele autonomicznych władz szlacheckich w 3-ch województwach Wielkiego Księstwa Ruskiego miał stać, jako pierwszy senator, dowódca wszystkich sił zbrojnych — Hetman wojsk Wielkiego Księstwa Ruskiego. Szlachta otrzymywała swój osobny trybunał „według takiego porządku, jaki sobie uformują". Miała też prawo do 10.000-go wojska własnego, zaciężnego. Pozatem szlachta odzyskiwała jurydycznie utracone i skonfiskowane za udział w powstaniu majątki wraz z powszechną amnestją. Tą drogą szlachta ukraińska ugruntowywała swą władzę na Ukrainie i uzyskiwała podstawy dobrobytu oraz potęgi ekonomicznej, które oddawały w jej ręce maximum wpływów. Zamiast ustroju kozackiego, na którym opierała się organizowana przez Bohdana Chmielnickiego Ukraina, w Wielkiem Księstwie Ruskiem miała zapanować warstwa szlachecka na modłę polską.

W umowie hadziackiej zawarowane zostały prawa „religji greckiej starożytnej, z jaką starożytna Ruś do Korony Polskiej przystąpiła", i to nie tylko na obszarze Wielkiego Księstwa Ruskiego, ale wszędzie „póki język narodu Ruskiego zasięga" z zastrzeżeniem dla mieszczan, by „żadnemu religja grecka do magistratu przeszkodą nie była". Metropolita kijowski i czterej władykowie błahoczestywi otrzymywali krzesła w senacie. Pozatem Wielkie Księstwo Ruskie zawarowało sobie „erygowanie akademji w Kijowie z takiemi prerogatywami i wolnościami jako akademja krakowska i drugiej takiejże akademji w miejscu sposobnem, które król i stany upatrzą". Także „gymnazja, kollegja, szkoły i drukarnie, o ile ich potrzebować będą, bez trudności stawiać będzie wolno i libere nauki odprawować i księgi drukować wszelakie".

Prawa i przywileje, zawarowane przez umowę hadziacką odnosiły się do ściśle określonego terytorjum Wielkiego Księstwa Ruskiego, ale w stosunku do wyznania prawosławnego, jak już widzieliśmy, przekraczały je znacznie. W województwach Wołyńskiem, Podolskiem i Ruskiem również „duchowne gracje, metropolje, episkopje, ihumenje i beneficje" do pieczętarzów, urzędów i kancelarji narodu ruskiego należeć miały, zaś świeckie gracje, sądy miast królewskich i dekreta nadworne i sejmowe zostały tam z pod ich jurysdykcji wyjęte. Województwo Brzesko - Litewskie wraz z Pińszczyzną od Ukrainy odpadało i załogi kozackie stamtąd, jak i z innych ziem, poza obrębem Wielkiego Księstwa Ruskiego leżących, miały być natychmiast wycofane.

Umowa hadziacka była podpisana w pośpiechu — z tem, że sejm, zwołany do Warszawy w IV i V 1659 r., miał ją zatwierdzić, względnie uzupełnić. Na sejmie tym zjawiło się liczne poselstwo Ukrainy z Jerzym Niemiryczem na czele. Ten ostatni w swej mowie powitalnej przed królem i stanami mówił: „Przy wiernem poddaństwie naszem — przynosim przed majestat Waszej Królewskiej Mości Pana Naszego Miłości-

wego pewne życzenia nasze, w których nie mogliśmy być od IchMciów PP. Komisarzy W.K.Mci ukontentowani". Wśród tych życzeń było żądanie przyłączenia województw Ruskiego, Podolskiego i Wołyńskiego do Wielkiego Księstwa Ruskiego, skasowania unji, zwrotu dóbr cerkiewnych, wycofania jezuitów z Ukrainy, ukontentowania „takiego, jako car moskiewski obiecywał" dla starszyzny kozackiej, potwierdzenia dawnych wolności dla „czerni" i oddania nie tylko godności senatorskich, ale wszystkich urzędów Narodu Ruskiego, starostw i dzierżaw na terytorjum Wielkiego Księstwa Ruskiego „ludziom tylko religji greckiej natis et bene possessionatis". O wszystkie te punkty toczyły się pertraktacje na sejmie — pertraktacje bardzo przewlekłe ze względu na opór posłów polskich, tak że dopiero 22 maja pacta hadziackie zostały zaprzysiężone w formie mniej więcej takiej, w jakiej je w Hadziaczu podpisano. Dodatkowo musiał przysiądz Jerzy Niemirycz, że się zrzeka wszelkich protekcyj, osobliwie Moskwy i króla szwedzkiego Karola Gustawa.

Ustępliwość przedstawicieli Ukrainy tłumaczyła się ciężkiem położeniem, w jakiem się partja ugody z Polską znalazła. Coraz bardziej osaczani przez swych przeciwników i przez patronującą tym ostatnim Moskwę, musieli z natury rzeczy śpieszyć się z załatwieniem sprawy Wielkiego Księstwa Ruskiego, aby uzyskać pomoc Polski. Umowę hadziacką zrodziła bowiem walka z Moskwą, to też pierwszym wynikiem zrealizowania tej ugody miała być pomoc Polski przy rugowaniu władzy moskiewskiej z całego terytorjum ukraińskiego i włączaniu do Wielkiego Księstwa Ruskiego nie tylko Ukrainy prawobrzeżnej, ale również lewobrzeżnej, Zadnieprza. Tymczasem w Polsce wojna z Moskwą, do czego nieuchronnie prowadziła umowa hadziacka, nie miała zbyt wielu zwolenników, natomiast dużo przeciwników. I o to właśnie rozbiła się.

Zanim jeszcze umowa hadziacka została zaprzysiężona, Wyhowski uderzył na siły moskiewskie, próbując wyprzeć załogę carską z Kijowa, co mu się jednak nie powiodło. Rząd moskiewski ogłosił go zdrajcą i zarządził wybór nowego hetmana. Jednakże zawarcie umowy hadziackiej wywołało konsternację w Moskwie, która postanowiła prowadzić rokowania z Wyhowskim. Wojewoda Trubieckoj otrzymał w tym sensie instrukcje. Miał on obiecać Wyhowskiemu całkowitą amnestję, zgodzić się na warunki analogiczne do paktu hadziackiego i nawet w ostateczności na wyprowadzenie się wojewody moskiewskiego z Kijowa. Pomimo, że położenie Wyhowskiego było bardzo ciężkie, a pomoc ze strony Polski niedostateczna, przyczem ruch przeciwko niemu na Ukrainie lewobrzeżnej wzmógł się bardzo pod wpływami moskiewskiemi, Wyhowski jednak po pewnem wahaniu zdecydował się na rozprawę z Moskwą, nie wierząc w jej szczerość. Wyhowskiemu udało się odnieść z pomocą Tatarów wielkie zwycięstwo nad woj-

skiem moskiewskiem i popierającymi je partyzantami ukraińskimi pod Konotopem, przyczem wojsko moskiewskie zostało zniesione doszczętnie. Ale zwycięstwa tego Wyhowski nie potrafił wyzyskać. Załogi moskiewskie utrzymały się w miastach lewobrzeżnych. Koszowy zaporoski, Sirko, wróg Wyhowskiego, tak samo jak i całe Zaporoże, przedsięwziął dywersję na Czehryń, co zmusiło Wyhowskiego do wycofania się z Lewobrzeża, gdzie po jego odejściu podniosła głowę partja moskiewska. Przykład Zaporoża i pułków lewobrzeżnych oddziałał i na szereg pułkowników prawobrzeżnych, którzy wypowiedzieli posłuszeństwo Polsce i Wyhowskiemu. Pułkownik humański Chanenko połączył się z wojskiem Sirki i ruszył na Kijów, gdzie podówczas przebywał Jurko Chmielnicki, kandydat do godności hetmańskiej.

Niedaleko Białej Cerkwi na początku września r. 1659 spotkały się oba obozy: Jurka Chmielnickiego i Wyhowskiego. Ten ostatni miał przy sobie tylko oddział Polaków i resztę wojska zaciężnego, kozacy przeszli do obozu Chmielnickiego, a i reszta wojska Wyhowskiego poczęła się rozbiegać. Na radzie kozackiej kozacy oświadczyli, że nie będą się bili z Moskwą, i obrali J. Chmielnickiego hetmanem po opuszczeniu rady przez Wyhowskiego, który uznał swą rolę za skończoną i odesłał Jurkowi Chmielnickiemu insygnja hetmańskie. Sprawa Wielkiego Księstwa Ruskiego w ten sposób upadła, i starszyzna kozacka usiłowała teraz wyzyskać sytuację dla otrzymania od Moskwy pewnych ustępstw charakteru autonomicznego.

Jurko Chmielnicki, otrzymawszy buławę hetmańską, nie wchodził w stosunki z wojewodami moskiewskimi, oczekując pierwszych kroków z ich strony. Kiedy wojewoda Trubieckoj zwrócił się do niego z wezwaniem uznania władzy cara moskiewskiego na dawnych podstawach, Chmielnicki i starszyzna zaproponowali mu warunki, na jakich gotowiby byli teraz uznać władzę Moskwy. Domagali się oni, aby moskiewskich wojewodów i załóg nie było nigdzie poza Kijowem, aby wojska moskiewskie, przysyłane na Ukrainę, znajdowały się pod komendą hetmana, aby tego ostatniego wybierało samo wojsko bez żadnej ingerencji Moskwy i jej wojewodów, ażeby rząd moskiewski uznawał hetmana bez żadnych ograniczeń i nie komunikował się ze starszyzną i wojskiem poza plecami hetmana, nie przyjmował żadnych pism, nie kontrasygnowanych przez hetmana i bez jego pieczęci. Hetmanowi miałoby być zawarowane prawo komunikowania się z państwami cudzoziemskiemi, a rząd moskiewski przy rokowaniach dyplomatycznych, obchodzących Ukrainę, obowiązany byłby zapraszać do nich przedstawicieli rządu hetmańskiego z prawem głosu. Cerkiew ukraińska pozostawałaby pod bezpośrednią władzą patrjarchy konstantynopolitańskiego, szkoły „wszelkiego języka" byłyby otwierane tak samo swobodnie, jak i uprzednio.

żądania te miały swe źródło w świadomości, że Moskwa dąży do jaknajwiększego uszczuplenia samodzielności Ukrainy, i stanowiły odpowiedź na politykę praktyczną władz moskiewskich. Trubieckoj, otrzymawszy te postulaty, najzupełniej sprzeczne z posiadanemi przezeń instrukcjami, zaprosił Jurka Chmielnickiego i starszyznę kozacką do siebie dla pertraktacyj i złożenia przysięgi. Chmielnicki ociągał się z tem, żądając zakładników, przypuszczał bowiem nie bez słuszności, że jest to przygotowywana nań pułapka i, dopiero kiedy jeden z bojarów moskiewskich przybył na prawy brzeg Dniepru, zjawił się do Perejasławia wraz ze starszyzną. Ale teraz Trubieckoj wymówił się od pertraktacyj, oświadczywszy, że musi przedewszystkiem zwołać radę dla wyboru hetmana i przyjęcia „punktów" („statiej") nowej umowy. Jurko Chmielnicki wraz ze starszyzną musieli się na to zgodzić, widząc, że są poprostu w ręku Trubieckoja i jego wojska, wzmocnionego w dodatku przez oddziały drugiego wojewody moskiewskiego— Romodanowskiego oraz lewobrzeżne pułki kozackie, oddane Moskwie i wrogo usposobione wobec starszyzny i jej dążności autonomicznych.

W takich warunkach Trubieckoj przedstawił im wyżej wzmiankowane „punkty", ułożone przez rząd moskiewski. Zawierały one uzupełnienia i poprawki do pierwszej umowy perejasławskiej, zawartej z Bohdanem Chmielnickim. Nowe „punkty" głosiły, że hetman ma bez sprzeciwu wysyłać wojsko na rozkaz rządu moskiewskiego i, przeciwnie, nie ma go wysyłać nigdzie bez jego rozkazu; że wojsko kozackie nie może zmieniać hetmana bez ukazu carskiego; że moskiewskich partyzantów hetman nie może karać bez śledztwa, przeprowadzonego przez rząd moskiewski; że ludzie, bliscy Wyhowskiemu, zostaną pozbawieni prawa — pod strachem kary śmierci — zajmowania jakichkolwiek godności w wojsku, jak również uczestniczenia w radzie; że wojewodowie moskiewscy mają być wprowadzeni — poza Kijowem — do Perejasławia, Niżyna, Czernihowa, Brasławia i Humania.

Jak przewidywał Trubieckoj, starszyzna nie ośmieliła się protestować, i tylko jeden punkt, mianowicie oderwanie od Ukrainy i przyłączenie do Moskwy Siewierszczyzny, spotkał się z ogólnym protestem — również i pułków lewobrzeżnych, wobec czego Trubieckoj go cofnął. Reszta została przyjęta na radzie 7/17 października w postaci t. zw. „perejasławskich punktów". Jurko Chmielnicki został ponownie wybrany i przysiągł ich przestrzegać, choć nieco później wysłał deputację do rządu moskiewskiego z prośbą o zmianę niektórych z nich, ale bezskutecznie.

IV.

W ten sposób Ukraina powróciła pod władzę Moskwy, ale już w warunkach bardziej uciążliwych, niż po poddaniu się Bohdana Chmielnickiego, co oczywiście nie mogło zadowolnić starszyzny kozackiej. To też wszczyna ona nowe walki, usiłując skorzystać z każdej sposobności, aby odzyskać bodaj pewną samodzielność swego kraju. Taka sposobność nadarzyła się w lecie r. 1660. Rząd moskiewski dla odciągnięcia sił polskich od Białorusi wysłał na Wołyń wojewodę Szeremietjewa, który wyruszył tam z lewobrzeżnemi pułkami kozackiemi. Jurko Chmielnicki z prawobrzeżnemi pułkami miał się z nim połączyć pod Cudnowem, do czego jednak nie dopuściło wojsko koronne wraz z Tatarami, które osaczyło wojewodę moskiewskiego. Wobec kapitulacji Szeremietjewa Jurko Chmielnicki wszedł w porozumienie z Polakami. Kozacy zgodzili się powrócić pod władzę Rzeczypospolitej na warunkach ugody hadziackiej, ale tak już okrojonej, że został z niej usunięty punkt najważniejszy — owo autonomiczne Wielkie Księstwo Ruskie. Wznowienie traktatu hadziackiego w tej okaleczonej formie, oczywiście, nie mogło uspokoić kozaczyzny.

Żywiołowy ruch ludności ukraińskiej, skierowany przeciwko wojewodom moskiewskim i ich stronnikom na Lewobrzeżu na wieść o katastrafie Szeremietjewa pod Cudnowem, nie został odpowiednio przez Polskę podtrzymany, wobec czego Zadnieprze wróciło pod władzę Moskwy. I na Prawobrzeżu władztwo Rzeczypospolitej nie utrwaliło się na czas dłuższy. Zwłaszcza bezkarne niszczenie prawobrzeżnej Ukrainy przez sojuszników Jurka Chmielnickiego, Tatarów, wywoływało wzburzenie ludności, która uciekała tłumnie na lewy brzeg Dniepru. Ucieczkę tę podsycały wieści, że chan krymski knuje plany uzależnienia od siebie Ukrainy jako podległej prowincji, co znajdowało też zwolenników i pośród starszyzny kozackiej. Nękany tem wszystkiem, a nie poparty odpowiednio przez Polskę Jurko Chmielnicki złożył wreszcie w r. 1663 buławę hetmańską i wstąpił do klasztoru, zaś na jego miejsce wybrano Pawła Teterę, osobistość małej wartości.

Tymczasem na Ukrainie lewobrzeżnej, pozostałej pod panowaniem Moskwy, toczyły się zacięte walki o władzę między poszczególnymi pułkownikami, wśród których wybił się na czoło koszowy zaporoski, Jan Bruchowiecki. Ten ostatni swym serwilizmem wobec Moskwy pozyskał jej zaufanie i przeforsował siłą czerni i zaporożców swój wybór na hetmana, który też Moskwa zatwierdziła. W ten sposób dziedzictwo Bohdana Chmielnickiego rozpadło się na dwa organizmy polityczne — każdy z własnym hetmanem — jeden pod władzą Polski, drugi w posiadaniu Moskwy. Obaj hetmani — Tetera i Bruchowiecki — dążyli do obalenia konkurenta i do ogarnię-

cia swą władzą całej Ukrainy kozackiej. Tetera początkowo uzyskał przewagę nad Bruchowieckim. Udało mu się nawet skłonić króla Jana Kazimierza do podjęcia w r. 1663 wyprawy na Zadnieprze, która skończyła się zresztą niepomyślnie. W odwet Bruchowiecki przeszedł na Prawobrzeże, gdzie się mu udało osłabić powagę władz polskich i wywołać nowe powstanie przeciwko Polakom, tłumione bezwzględnie przez Czarneckiego. Po ustąpieniu wojsk polskich z Ukrainy Tetera, poniósłszy szereg klęsk, złożył w r. 1665 buławę, i Ukraina Prawobrzeżna znowu faktycznie wymknęła się na jakiś czas z pod władzy polskiej.

Na Lewobrzeżu Bruchowiecki dla utrzymania się przy hetmaństwie we wszystkiem szedł na rękę Moskwie, niejako nawet uprzedzając jej zamiary. Pojechał na pokłon carowi do Moskwy, czego nie chciał uczynić dotąd żaden z jego poprzedników, wypowiedział się tam za przysłaniem z Moskwy metropolity do Kijowa i złożył petycję w sprawie wprowadzenia administracji moskiewskiej na Ukrainie. Otrzymał za to godność bojarską, jednocześnie zaś rząd moskiewski wszczął kroki w celu opodatkowania Ukrainy na rzecz Moskwy. Wszystko to wywołało wielkie niezadowolenie ludności ukraińskiej, duchowieństwa i zaporożców. Niezadowolenie to wzmogło się jeszcze na wieść, że Moskwa porozumiała się z Polską i odstępuje jej Ukrainę Prawobrzeżną, która faktycznie uwolniła się już była, jak widzieliśmy, z pod panowania polskiego. Na mocy traktatu andruszowskiego (1667) Moskwa uznała zwierzchnictwo Polski nad Ukrainą Prawobrzeżną i zobowiązała się zwrócić Polsce po 2-ch latach Kijów. Bruchowiecki początkowo przeciwstawiał się z całą energją wzmagającemu się ruchowi antymoskiewskiemu, ale wobec jego żywiołowego wzrostu zerwał z Moskwą i wszedł w porozumienie z Piotrem Doroszenką, który począł w tym czasie odgrywać wybitną rolę na Ukrainie Prawobrzeżnej.

Ukraina Prawobrzeżna po zwolnieniu się z pod panowania Rzeczypospolitej nie myślała o powrocie pod władzę Moskwy i raczej zwracała swe oczy ku Krymowi i Turcji. Pretensje do Ukrainy Prawobrzeżnej miał chan krymski, który też mianował hetmanem setnika Oparę. Na miejsce tego ostatniego jednak wkrótce już (w VIII.1665 r.) kozacy prawobrzeżni wybrali — również popieranego przez Tatarów — Doroszenkę — człowieka bardzo zdolnego i ambitnego, rzutkiego i wyjątkowo energicznego.

Doroszenko przerastał o głowę współczesnych działaczy ukraińskich i w ciągu całego 10-lecia ogniskował w swych rękach politykę ukraińską. Ująwszy buławę hetmańską, powziął on szeroką myśl wytworzenia przy pomocy Tatarów, a pod przewodnictwem sułtana tureckiego, odrębnego (na wzór hospodarstw wołoskich) hołdowniczego państwa. W r. 1666 Doroszenko wchodzi w bezpośrednie układy z Turcją, opanowuje

Bracławszczyznę, a rozproszywszy stronników moskiewskich na Ukrainie Prawobrzeżnej, postanawia opanować i Zadnieprze. W tym celu wchodzi w układy z Bruchowieckim, który, licząc na poparcie Doroszenki i Tatarów, wystąpił otwarcie przeciwko Moskwie w r. 1668. W tem powstaniu wzięła udział wybitny starszyzna kozacka, która wypędzała i tępiła załogi moskiewskie. Ale Bruchowiecki nie mógł już zdobyć popularności, gdyż był tak znienawidzony za swą niedawną przeszłość, że kiedy Doroszenko zjawił się na Zadnieprzu, kozactwo opuściło Bruchowieckiego, a sam on został w obozie Doroszenki rozszarpany przez kozaków. Doroszenko wraz z Tatarami ruszył przeciwko wojsku moskiewskiemu, przyprowadzonemu przez wojewodę Romodanowskiego, i odrzucił je poza granicę moskiewską, co oddało całą Ukrainę kozacką w ręce Doroszenki. Nie umiał on jednak wyzyskać tego zwycięstwa. Zamiast należytego umocnienia się za Dnieprem, pozostawił tam tylko swego namiestnika, Damjana Mnohohrisznego, sam zaś nieoględnie pośpieszył do Czehrynia.

Doroszenko w r. 1669 zawarł formalny traktat z Portą, uznawszy się za wasala sułtańskiego, zaco Porta obiecała mu pomoc przy oswobodzeniu nie tylko Ukrainy kozackiej, ale wszystkich ziem ruskich — po Przemyśl i Sambor, po Wisłę i Niemen, Siewsk i Putywl (od Moskwy). Jednakże uznanie zwierzchnictwa Turcji wywołało na Zadnieprzu wielkie niezadowolenie, zwłaszcza wśród duchowieństwa. Arcybiskup czernihowski, Łazarz Baranowicz, nawoływał kozaków do trzymania się Moskwy, pozostawiony przez Doroszenkę w roli namiestnika Damjan Mnohohriszny pod naciskiem powracającego wojska Romodanowskiego — poddał się Moskwie.

Sojusz z Turcją i Tatarami był bardzo niepopularny i wśród mas, zwłaszcza na Zaporożu, zewsząd więc piętrzyły się przed Doroszenką trudności, a traktat andruszowski 1667 r. narzucał mu konieczność wojny również z Polską, do czego potrzebna była wydatna pomoc Turcji. Zanim to jednak miało nastąpić, Doroszenko prowadził rokowania z Rzeczpospolitą, przeciągając je umyślnie, aż wreszcie władze polskie, straciwszy cierpliwość, zawarły w r. 1670 w Ostrogu umowę z Chanenką, uznawszy go za hetmana. Umowa ta zapewniała kozakom nietykalność ich ziem i wolność religji prawosławnej, ale poważniejszego znaczenia nie miała, gdyż władzę Chanenki uznawały jedynie nieznaczne terytorja południowej części Ukrainy Prawobrzeżnej.

Wreszcie sułtan Mahomet IV zdecydował się ruszyć przeciwko Polsce, motywując to napadami Polaków na terytorja jego wasala, Doroszenki. W maju 1672 r. olbrzymia armja sułtańska z chanem i Doroszenką w przedniej straży ruszyła przeciwko Rzeczypospolitej. Po poddaniu się Kamieńca wojska tureckie wkroczyły na Ruś Czerwoną i obległy Lwów. Sytuacja Polski była bardzo ciężka i komisarze polscy, przybyli

do obozu tureckiego podczas oblężenia Lwowa, musieli się zgodzić na wszystkie warunki Turcji, między innemi na odstąpienie Turcji Podola. „Ukraina w dawnych granicach" miała być, po opuszczeniu jej przez załogi polskie, oddana Doroszence. Taka była podstawowa treść umowy, podpisanej w Buczaczu 7.X.1672. Armja turecka, zająwszy Podole, wycofała się. W ten sposób pierwsza połowa planów Doroszenki została wcielona w życie.

Rząd moskiewski, zaniepokojony związkiem Doroszenki z Turcją i zwłaszcza tak wydatnem poparciem jego przez armję turecką, gotów był iść na znaczne ustępstwa wobec kozaków. Moskwa postanowiła tedy dążyć do przyjęcia Doroszenki pod swoją protekcję wraz z Prawobrzeżną Ukrainą wobec tego, że Polska traktatem buczackim jej się zrzekła, i zmienić warunki, w jakich znajdowała się Ukraina Lewobrzeżna za hetmaństwa Bruchowieckiego i jego następców.

Mnohohrisznyj poddał się był wprawdzie Moskwie, jednakże stawiał żądanie ultymatywne: albo Moskwa uzna i wznowi dawne „swobody kozackie", albo on podda się Turcji. Jako pierwszy warunek Mnohohrisznyj wysuwał usunięcie wojewodów moskiewskich, lecz po pewnym czasie, czując swoją słabość, ustąpił. W Głuchowie w III.1669 r. ustalono nową umowę między rządem moskiewskim a starszyzną kozacką. Na mocy tej umowy wojewodowie moskiewscy mieli być mianowani nie tylko do Kijowa, lecz do takich miast jak Perejasław, Niżyn, Czernihów i Oster, ale nie mieli już mieszać się do sądów i administracji, podlegaliby im tylko wojskowi moskiewscy z załogą. W ten sposób Moskwa zrzekła się wprowadzenia administracji i opodatkowania własnego. Natomiast hetmanowi nie przyznano prawa stosunków z mocarstwami cudzoziemskiemi, zapewniając tylko udział delegatom kozackim w moskiewskich konferencjach dyplomatycznych.

Ustępliwość Mnohohrisznego nie uratowała go od podejrzeń Moskwy: oskarżony o zdradę, został zesłany na Sybir. Jego miejsce zajął Samojłowicz, który prowadził politykę, utrudniającą porozumienie Doroszenki z Moskwą.

Doroszenko wysuwał wobec Moskwy następujące warunki: na całej Ukrainie ma być jeden hetman, któremu podlega również Zaporoże, a także Kijów, co oznaczało, że wojewoda moskiewski miał być usunięty nawet z Kijowa. Natomiast Moskwa bierze na siebie obowiązek ochrony zewnętrznej Ukrainy. Moskwa pod wpływem obaw wobec Turcji gotowa była pójść na rękę Doroszence, ale wkrótce obawy te poczęły niknąć, natomiast powstały nowe trudności z Polską, która oświadczyła, że bynajmniej nie zrzeka się Ukrainy Prawobrzeżnej i nie ma zamiaru spełniać warunków traktatu buczackiego, że więc przyjęcie Doroszenki pod protekcję Moskwy uzna za złamanie ugody. I rzeczywiście Polska nie wycofała swych załóg z miast prawobrzeżnych i nawet zwróciła się zbrojnie prze-

ciwko Turkom, bijąc ich w r. 1673 pod Chocimem. Z drugiej znów strony hetman Samojłowicz intrygował u Moskwy przeciwko Doroszence, drżąc o los swej godności hetmańskiej, i usiłował nie dopuścić do ostatecznego ułożenia się polityków moskiewskich z Doroszenką, proponując natomiast użycie siły zbrojnej przeciwko niemu. Intrygi jego odniosły skutek: kazano mu z wojskiem carskiem pod Romodanowskim przejść na prawy brzeg Dniepru, gdzie Samojłowicz począł przeciągać na swą stronę tameczne pułki kozackie i zajął Kaniów, Czerkasy i Korsuń.

Doroszenko znalazł się w położeniu rozpaczliwem. Ludność ukrainna, łupiona bezlitośnie przez zaprzyjaźnionych ordyńców, gnębiona na Podolu przez Turków, była rozgoryczona w najwyższym stopniu wobec polityki Doroszenki, opierającej się o „pohańców". Poczęła go więc opuszczać, przechodząc na stronę Samojłowicza i Moskwy. Polacy wysuwali przeciwko niemu Chanenkę, z za Dniepru groźnie wystąpił wraz z wojskiem carskiem Samojłowicz, w dodatku chan krymski popierał go dość niechętnie. W latach 1674 — 1676 ludność ukrainna, doprowadzona do rozpaczy ustawicznemi wojnami i najrozmaitszemi rekwizycjami, poczęła uciekać masowo na lewy brzeg Dniepru, tak że pod koniec tego okresu cała Ukraina Prawobrzeżna zaległa pustynią, gdy tymczasem uchodźtwo z Prawobrzeża kolonizowało na Lewobrzeżu coraz dalsze puste obszary, podlegające Moskwie, które nazwano później Ukrainą Słobodzką. Naciskany ze wszystkich stron, Doroszenko wkońcu poddał się w r. 1676 Samojłowiczowi i, wezwany do Moskwy, nigdy już stamtąd na Ukrainę nie powrócił. W ten sposób najzdolniejszy ze spadkobierców Bohdana Chmielnickiego zakończył swą karjerę. Jednocześnie Ukraina w obydwóch swych połowach — przestaje być stopniowo podmiotem polityki międzynarodowej, spadając do poziomu zagadnienia wewnętrznego — z jednej strony Rzeczypospolitej, z drugiej Moskwy, państwa Rosyjskiego.

Po ostatecznem zrzeczeniu się przez Rzeczpospolitą w r. 1680 nawet Kijowa z okręgiem Ukraina zadnieprzańska, teraz zwana najczęściej Hetmańszczyzną wobec wyosobniającego się Zaporoża, i formalnie i faktycznie wyszła poza orbitę polityki państwa polskiego. Stopniowo też pod wpływem konsekwentnie centralistycznej polityki Moskwy, później zaś Petersburga, przekształca się ona na prowincję rosyjską — t. zw. Małorosję, systematycznie pozbawianą odrębnego oblicza politycznego i nawet narodowego. Wielkim krokiem w tym kierunku było poddanie się metropolity kijowskiego Gedeona Czetwertyńskiego w r. 1685 pod zwierzchnictwo patrjarchatu moskiewskiego. W r. 1686 Polska zrzeka się na rzecz Moskwy — na mocy t. zw. wiecznego pokoju (traktat grzymułtowski) — resztek swoich praw do Zaporoża, zawarowanych jej w traktacie andruszowskim, i w ten sposób wycofuje się z poli-

tyki kozackiej na szerszą skalę. Tak więc i Zaporoże wchodzi w orbitę wewnętrznej polityki rosyjskiej. Wprawdzie Rzeczpospolita dla swych potrzeb w walce z Tatarami wznawia na czas jakiś organizację kozactwa na Prawobrzeżu, a zaciężne pułki kozackie oddają Polsce usługi podczas wyprawy wiedeńskiej Sobieskiego, jednakże wobec kłopotów, jakie to wznowione kozactwo przysparza Polsce, ta ostatnia uchwałą sejmu z r. 1700 postanawia zupełnie znieść kozaczyznę. Tem bardziej, że kozaczyzna nie jest już potrzebna, gdyż wojna z Tatarami i Turkami była ustała na mocy traktatu karłowickiego z r. 1699, przywracającego Polsce Podole.

Podział Ukrainy kozackiej między Polskę i Moskwę nie spotkał się naturalnie z przychylnem przyjęciem kozaczyzny lewobrzeżnej i jej hetmana, Samojłowicza. Lojalny do ostateczności wobec Moskwy, Samojłowicz prowadził politykę o pewnych cechach autokratyzmu wobec starszyzny kozackiej, czem ją sobie mocno zrażał. Jednocześnie Samojłowicz bardzo niechętnie odnosił się do polityki porozumienia Moskwy z Polską, kładącego kres jego dążnościom do odzyskania Ukrainy Prawobrzeżnej. Stawszy się sojuszniczką Polski, Moskwa weszła do koalicji antytureckiej, złożonej z Austrji, Wenecji i Polski. Jako uczestniczka tej koalicji Moskwa zorganizowała pochód na Krym, w którym musiał wziąć udział i Samojłowicz ze swem wojskiem kozackiem, temu przedsięwzięciu niechętny. Impreza ta zakończyła się niepowodzeniem, co pozwoliło wrogiej Samojłowiczowi starszyźnie oskarżyć hetmana, jakoby on był winowajcą klęski. W rezultacie Samojłowicz, aresztowany i zesłany bez sądu na Sybir, wkrótce tam umarł. Ponieważ aresztowanie hetmana wywołało niepokój i rozruchy mas kozackich, zwrócone przeciwko starszyźnie, przeto władze moskiewskie pośpieszyły z wyborem nowego hetmana.

Został nim generalny assawuła Iwan Mazepa. Zanim go jednak wybrano, radzie kozackiej narzucono nowe „punkty". Autonomja polityczna Ukrainy już poprzednio była mocno ograniczona, zwłaszcza w praktyce. Teraz do punktów z 1672 r. dodano nowe, których tendencja unifikacyjna wobec Ukrainy była bardzo jasna. Postanowiono między innemi, że nietylko hetman nie może był złożony z urzędu, ale tak samo i starszyzna generalna, bez woli i ukazu carskiego. Polecono również „hetmanowi i starszyźnie wszelkiemi zarządzeniami i sposobami naród małorosyjski z wielkorosyjskim łączyć w jednolitą i mocną zgodę, prowadzić drogą związków małżeńskich i innych zabiegów, aby nikt głosów takich nie puszczał, że kraj Małorosyjski jest hetmańskiego regimentu, tylko aby odzywano się wszędzie, jednogłośnie, że Jego Cesarskiej Mości samodzierżanego państwa hetman i starszyzna i naród małorosyjski są wspólnie z narodem wielkorosyjskim". W nagrodę za przyjęcie tych ograniczeń starszyzna kozacka została obdarzona przywilejami stanowo-ekonomicznemi. Potwierdzo-

no własność majętności, rozdanych przez hetmanów i starszyznę. Majątki starszyzny i duchowieństwa zwolniono od podatków na utrzymanie wojska. Ściśle odgraniczono stan kozacki od mieszczańskiego i włościańskiego. W ten sposób rząd moskiewski za wyrzekanie się autonomji faworyzował starszyznę kozacką i ułatwiał jej przekształcenie się na uprzywilejowany stan dziedzicznych posiadaczy wielkiej własności ziemskiej.

Nowy hetman, Mazepa, szlachcic z pochodzenia, wychowany na dworze króla Jana Kazimierza, zupełnie wypadkowo znalazłszy się w wojsku kozackiem, począł się tam wybijać dzięki swym zdolnościom, wykształceniu i wychowaniu. Za wzorem Samojłowicza przestrzegał lojalności wobec Moskwy i wszelkiemi sposobami wykazywał ją wobec cara Piotra. To jego stanowisko czyniło go bardzo niepopularnym na Ukrainie, skąd ustawicznie — zwyczajem owego czasu — szły nań donosy. W masach był on znienawidzony skutkiem polityki ekonomicznej i społecznej, prowadzonej w interesach warstwy uprzywilejowanej ze szkodą włościaństwa i „czerni" kozackiej. Rezultatem tej nienawiści było powstanie niejakiego Petryka (1692—96), który stawał w obronie szerszych mas i występował przeciwko rządom Moskwy pod hasłem „uwolnienia narodu ukraińskiego z nowej niewoli Moskali i własnych panów", opierając się na zaporożcach i pomocy Tatarów.

Tymczasem pod surową i niesłychanie brutalną ręką Piotra I autonomja Ukrainy stawała się coraz bardziej fikcją. Centralistyczna polityka rządu carskiego przestała się zupełnie liczyć z prawami Ukrainy, rozporządzała się wojskami kozackiemi samowolnie, ludność ukraińska jęczała w niewoli wojewodów moskiewskich w jarzmie niesłychanego wyzysku ekonomicznego i upośledzenia społecznego. Na tem tle rosło powszechne niezadowolenie z Moskwy, które udzieliło się i Mazepie, kiedy ujawniło się, że car Piotr dąży do zupełnego zniszczenia odrębności Ukrainy.

Bardzo ostrożny Mazepa tylko powoli i stopniowo odwracał się od Piotra i Rosji, jakkolwiek sytuacja międzynarodowa zdawała się sprzyjać rodzącym się w jego umyśle planom. Wojna północna bowiem przybierała obrót dla Rosji niepomyślny i zbliżała się do granic Ukrainy. Król szwedzki, Karol XII, po rozgromieniu Saksonji zadał klęskę partji Sasów w Polsce i zjawił się na Litwie, zbliżając się do terytorjum Ukrainy. Otóż Mazepa wszedł w tajne porozumienie ze Szwecją i z jej sojusznikiem, królem Stanisławem Leszczyńskim, i zawarł z nim w początkach r. 1708 umowę, na mocy której cała Ukraina kozacka miała wrócić pod zwierzchnictwo Polski na warunkach analogicznych do umowy hadziackiej z r. 1658. Ukraina kozacka miała zostać Wielkiem Księstwem Ruskiem, będącem — obok Korony i Litwy — trzecim członem ciała politycznego Rzeczypospolitej. Mazepa wtajemniczył

w to małe zaufane koło starszyzny kozackiej, ale otwartego zerwania z Rosją jeszcze nie proklamował. Starał się on, zachowując pozorną lojalność, uchylać się od wysyłania wojsk kozackich poza granice Ukrainy. Mazepa liczył na powszechną niechęć ludności Ukrainy do Moskali, ale sam nic nie zrobił, aby zdobyć dla siebie zaufanie mas, i wcale nie przygotowywał się do powstania. Chcąc uśpić uwagę Piotra, wysłał nawet oddziały kozackie na jego żądanie na terytorjum Polski.

Dopiero kiedy Karol XII w jesieni 1708 r. ruszył na Ukrainę, Mazepa, wykręciwszy się pod pozorem choroby od spełnienia żądania Piotra przybycia do jego kwatery dla wspólnych działań, zniósł się z królem szwedzkim i pośpieszył mu z pomocą z 4.000 kozaków. Na wieść o zdradzie hetmana Piotr obległ jego rezydencję Baturyn, a zdobywszy go, zburzył całkowicie, wyciąwszy w pień jego mieszkańców.

Ludność Ukrainy, zaskoczona niespodziewanym postępkiem Mazepy i widząca przed sobą wojska moskiewskie, nie poparła zamiarów hetmana i pozostała bierną. Na rozkaz Piotra starszyzna kozacka zjechała się w Głuchowie i po ceremonji powieszenia Mazepy in effigie i rzuceniu na niego przez duchowieństwo anathemy, wybrała nowego hetmana w osobie starego nieudolnego pułkownika starodubskiego, Skoropadskiego. Skoropadski został uznany przez prawie całą Lewobrzeżną Ukrainę, tylko Zaporoże — po chwilowem wahaniu — opowiedziało się za Mazepą pod wpływem koszowego Kostia Hordijenki, który zjawił się z deputacją zaporoską w obozie Karola XII. Ten ostatni, przezimowawszy za radą Mazepy na Ukrainie, ruszył dalej na południe i obległ Połtawę. Tymczasem wojska Piotra odcięły go od Zaporoża, obległy Sicz i, namówiwszy zaporożców do kapitulacji obietnicą bezkarności, stwierdzoną przysięgą, steroryzowały ich okrutnemi torturami i egzekucjami.

Car Piotr, napadłszy na zdemoralizowane wojska Karola, zadał im wielką klęskę pod Połtawą (27.VI.1709 r.). Król szwedzki i Mazepa po rozbiciu ich wojska i zdradzie znacznej części kozaków schronili się na terytorjum tureckie w Benderach, gdzie Mazepa zmarł w parę miesięcy później. Pozostała wierna jego polityce starszyzna kozacka wybrała hetmanem Filipa Orlika (1710). Ten, kontynuując nieudane dzieło Mazepy, zawarł z Karolem XII traktat, na mocy którego król szwedzki zobowiązał się nie zawierać pokoju z Rosją, dopóki samodzielność Ukrainy nie zostanie zapewniona. Ale sytuacja była już beznadziejna i energiczne zabiegi Orlika nie dały pozytywnych wyników. Wiosną r. 1711 Orlik z Tatarami i zwolennikami Szwecji z Polski ruszył na Ukrainę Prawobrzeżną, gdzie go ludność przyjęła z sympatją, ale wkrótce spotkało go niepowodzenie wojenne pod Białą Cerkwią. Orlik starał się jeszcze wyzyskać trudne położenie Piotra I, który w r. 1711 został w Mołdawji otoczony przez wojska tureckie i musiał

podpisać traktat, gwarantujący między innemi niezależność Ukrainy. Ale drogą przekupstwa carowi udało się warunek ten wytłumaczyć w taki sposób, że zrzekał się on praw tylko do Prawobrzeżnej Ukrainy, należącej do Polski. Orlik usiłował wedrzeć się na terytorjum tej ostatniej, ale nie duży jego oddział został z łatwością rozbity przez Polaków. Niebawem większość zwolenników Orlika opuściła go. Zaporożcy, którzy po pogromie 1709 r. przenieśli Sicz na terytorjum chanatu krymskiego, zwrócili się do cara z prośbą o pozwolenie na powrót. Uzyskali go zresztą dopiero w r. 1733.

Tak skończyła się ta ostatnia czynna próba wyjarzmienia się Ukrainy. Skończyła się porażką, świadczącą o tem, że społeczeństwo ukraińskie straciło już wszelką energję walki i pragnęło tylko spokoju. Tę sytuację wyzyskała Rosja dla usunięcia z widowni wszelkich pozostałości samodzielnej Ukrainy i zlikwidowania samej kwestji ukraińskiej jako zagadnienia już nietylko politycznego, ale i narodowego.

Rząd rosyjski zabrał się do tego z nadzwyczajną umiejętnością, wyzyskując antagonizmy społeczne między starszyzną kozacką, przetwarzającą się stopniowo w warstwę „dworzaństwa" uprzywilejowanego, a masami ludowemi, poddawanemi pod władzę tej warstwy uprzywilejowanej. Rząd moskiewski, kiedy dla niego to było dogodne, groził szlachcie ukraińskiej poparciem interesów mas i obroną ich wobec szlachty i popełnianych przez nią nadużyć w dziedzinie stosunków agrarnych. Tą drogą pozyskiwał uległość warstwy szlacheckiej i przymusową zgodę na odbieranie Ukrainie cech jej odrębności administracyjnej. Nagrody w postaci majątków, nadawanych zwolennikom Moskwy, obdarzanie ich godnościami i stanowiskami oraz wszelkiego rodzaju przywilejami stanowemi — wszystko to jednało szlachtę ukraińską pochodzenia kozackiego z regimem moskiewskim, tem bardziej, że równolegle z tem szło coraz większe uzależnienie mas ludowych od właścicieli wielkich posiadłości ziemskich. W rezultacie tego dawna Ukraina kozacka przekształca się na zwykłe gubernje rosyjskie, a jej warstwa kierownicza z czasem otrzymuje wszystkie prawa dworzaństwa — szlachty rosyjskiej (1781 i ostatecznie 1785). Pańszczyzna została zatwierdzona formalnie w latach 1763 i 1783. W ten sposób szła asymilacja polityczna Ukrainy z Rosją.

Piotr I wprawdzie potwierdził na prośbę hetmana Skoropadskiego prawa autonomiczne Ukrainy i zasadę niemieszania się rządu centralnego do jej spraw wewnętrznych, ale nie miało to żadnego znaczenia praktycznego. Rząd centralny począł sam mianować i składać z urzędu pułkowników i starszyn gegeralnych, mianował nawet pułkownikami Rosjan. Hetmanowi narzucono komisarzy, którzy go krępowali na każdym kroku. Jego rezydencja została przeniesiona do pogranicznego Głuchowa, zaopatrzonego w załogę dwóch pułków rosyjskich.

W r. 1722 przeprowadzono reformę, pozbawiającą hetmana i starszyznę generalną wszelkiego znaczenia. Przy hetmanie utworzono t. zw. „małorosyjskie kollegjum", złożone z 6-ciu rosyjskich oficerów sztabowych z załóg, stojących w miastach ukraińskich, pod prezesurą brygadjera Weljaminowa. Kollegjum to miało przyjmować skargi na wszystkie instytucje sądowe i administracyjne Ukrainy, nie wyłączając kancelarji hetmańskiej; dozorować ściągania wszelkiego rodzaju podatków i opłat i zarządzać ich wydawaniem, zdając z tego sprawę senatowi rosyjskiemu; śledzić, aby kozacy i pospólstwo nie byli uciskani przez starszyznę i tępić wszelkie nadużycia. Napróżno Skoropadski błagał cara o przywrócenie dawnych praw i zaniechanie wprowadzenia w życie tego kollegjum, Piotr był niezachwiany w swych postanowieniach. Zmartwiony tem Skoropadski umarł, zanim jeszcze przyjechał brygadjer Weljaminow.

Śmierć Skoropadskiego stała się dla cara Piotra pretekstem do zupełnego skasowania godności hetmańskiej. Pełnienie funkcyj hetmana narazie zlecono pułkownikowi niżyńskiemu Połubotkowi wraz ze starszyzną generalną, ale z tem, aby się we wszystkiem naradzali z Weljaminowem. Jednocześnie sprawy Ukrainy zostały przeniesione z działu kollegjum spraw zagranicznych do senatu jako sprawy zwykłej prowincji. Na prośbę starszyzny o przeprowadzenie wyboru nowego hetmana car odpowiedział w r. 1723 ukazem, odkładającym tę sprawę ad calendas graecas. Rząd carski tymczasem systematycznie obsadzał stanowiska na Ukrainie Rosjanami, przygotowując wprowadzenie ogólnopaństwowych ustaw do instytucyj ukraińskich, zaś brygadjer Weljaminow rozporządzał się starszyzną kozacką jak swymi podkomendnymi. Kozaków wysyłano do robót przymusowych, gdzie ginęli z powodu nieodpowiedniego klimatu tysiącami. Jednocześnie ludność Ukrainy była rujnowana postojami i pochodami wojsk rosyjskich, a różne podatki spadały na nią coraz większym ciężarem. Połubotek usiłował przez uporządkowanie administracji odebrać Petersburgowi argument nadużyć starszyzny, ale jego zabiegi w tym kierunku nie spotkały się z przychylnością cara, któremu chodziło jedynie o zupełne pozbawienie Ukrainy resztek odrębności. Wezwano tedy Połubotka wraz z najbardziej wpływowymi przedstawicielami starszyzny do Petersburga, gdzie Połubotek złożył petycję w imieniu starszyzny, prosząc o restytucję dawnego zarządu. Jednocześnie wpłynęła sfabrykowana przez Weljaminowa petycja pułku starodubskiego o wprowadzenie rosyjskiego sądu i wyznaczenie pułkowników Rosjan. Wrzekomo dla stwierdzenia istotnego usposobienia Ukrainy Piotr posłał tam jednego ze swych zaufanych, Rumiancewa, któremu też kazał zbierać materjał o nadużyciach starszyzny. Dowiedziawszy się o tem, Połubotek wysłał w tajemnicy instrukcję na Ukrainę, jak należy się bronić i tłumaczyć

wobec komisji Rumiancewa, skutkiem czego starszyzna ułożyła petycję, w której między innemi prosiła o zarządzenie wyboru hetmana. Piotr w odpowiedzi na to kazał autorów petycji schwytać i przywieźć do Petersburga, gdzie aresztowano również otoczenie Połubotka razem z tym ostatnim, który też zmarł w twierdzy Piotra i Pawła w końcu 1724 r.

Śmierć Piotra na czas jakiś zahamowała likwidację resztek odrębności Ukrainy. Piotr II zwolnił starszyznę kozacką, aresztowaną wraz z Połubotkiem, i dał pozwolenie na wybór hetmana, zresztą kandydata rządowego i ultralojalnego pułkownika Danjela Apostoła (1727), któremu dodano rezydenta Rosjanina Naumowa. Kiedy hetman Apostoł zmarł w 7 lat później (1734), rządy na Ukrainie sprawowali już przewodniczący kollegjum małorosyjskiego — Rosjanie, i hetmana nie obrano. Dopiero za panowania carowej Elżbiety jeszcze raz wybrano hetmana w osobie Cyryla Razumowskiego (1750), który piastował tę godność przez lat 15. Mocno zrosyjszczony, żonaty z Rosjanką, Razumowskij był wcieleniem lojalizmu wobec Rosji, pomimo to jednak stał się ofiarą polityki centralistycznej, która wobec Ukrainy zapanowała w całej pełni za Katarzyny II. Carowa ta zwolniła Razumowskiego ze stanowiska hetmana (1764), wynagrodziwszy go wielkiemi majętnościami, i zainicjowała cały szereg reform, niszczących ostatnie resztki odrębności Ukrainy.

Kollegjum małorosyjskie istniało w dalszym ciągu, ale tylko formalnie, przyczem większość w niem stanowili już Rosjanie (5 na 4). Wielkorządcą Ukrainy był właściwie hr. Rumiancew, wykonawca rozkazów Katarzyny. W instrukcji mu danej Katarzyna II zwracała uwagę na „wewnętrzną nienawiść Ukrainy", zwłaszcza starszyzny, wobec narodu rosyjskiego. Ażeby odebrać jej grunt, nakazywała mu pilnie śledzić nastroje starszyzny i pozyskiwać sympatje mas, tak, aby te widziały w centralistycznych zabiegach ucieczkę przed uciskiem „licznych małych tyranów". Jednocześnie hr. Rumiancew miał wzmacniać i faktycznie wzmocnił zależność poddańczą mas od szlachty.

Ukraiński „separatyzm", wyrażający się w coraz to ponawianych prośbach o przywrócenie dawnego ustroju hetmańskiego, był tępiony systematycznie. Tendencje te, świadczące o głęboko zakorzenionych dążnościach autonomicznych, ujawniły się zwłaszcza ostro w r. 1767, kiedy stany ukraińskie były powołane, razem z innemi prowincjami Rosji, do wyboru deputatów do „komisji ułożenia praw" i do zaopatrzenia ich w instrukcje. Otóż na Ukrainie nietylko w instrukcjach starszyzny i duchowieństwa, ale nawet mieszczan i kozaków wypowiadano bardzo wyraźne żądania wyboru hetmana i wznowienia dawnych praw. Rumiancew instrukcje te konfiskował, zaś autorów ich więził.

W r. 1764, jednocześnie ze zniesieniem hetmanatu, zostały zorganizowane dwie nowe gubernje — Słobodzka z pułków słobodzkiej Ukrainy, t. j. znajdujących się poza granicami hetmańszczyzny, na terytorjum moskiewskiem (późniejsza Charkowska) i złożonych głównie z emigrantów, którzy te obszary skolonizowali, oraz Noworosyjska (późniejsza Chersońska i Jekaterynosławska), do której weszły również w znacznej mierze i ziemie Zaporoża. To rozstrzygnęło losy Siczy Zaporoskiej, która została zniesiona i zrujnowana siłą wojskową w r. 1775, przyczem ostatni koszowy Siczy, Kałnyszewski, aresztowany i wywieziony do klasztoru Sołowieckiego, zmarł tam w 25 lat później w najstraszliwszych warunkach więziennych. Zaporożców zaliczono częściowo w poczet kozaków, częściowo do stanu włościańskiego. Jednakże znaczna ich część wyemigrowała do Turcji i tam założyła przy ujściu Dunaju nową Sicz pod protektoratem Porty. Ale większość poddała się z czasem namowom rządu rosyjskiego i wróciła do kraju. Osiedlono ich na Kubaniu w r. 1792, co stało się początkiem kozactwa kubańskiego, służącego Rosji na pograniczu kaukaskiem w walce jej z góralami kaukaskimi.

W ostatniej ćwierci XVIII w. rząd rosyjski uznał hetmańszczyznę za ostatecznie dojrzałą do zreformowania jej według ogólnorosyjskiej modły. Reformy w tym kierunku następują szybko jedna po drugiej. Wprowadzono instytucje gubernjalne, małorosyjskie kollegjum skasowano zupełnie, tak samo jak i zarząd kozacki, pułki kozackie przekształcono na pułki regularne typu ogólnorosyjskiego, wprowadzono na Ukrainie ogólnopaństwowe instytucje szlacheckie, zaś godności kozackie przemianowano na rangi rosyjskie. Wszystko to wywołało niezadowolenie w szerokich kołach społeczeństwa ukraińskiego, ale niezadowolenie to zbyt było słabe, aby rząd rosyjski nie mógł się z niem uporać. Za czasów spadkobiercy Katarzyny II, cara Pawła, na tle ogólnej reakcji przeciwko zarządzeniom zmarłej imperatorowej, istniały próby restytucji pewnych urządzeń kozackich, ale próby te były krótkotrwałe, tak że ze śmiercią Pawła (1801) wszystko powróciło do stanu, wprowadzonego przez Katarzynę II.

V.

Od czasu klęski polityki Mazepy dążności niepodległościowe lub chociażby autonomistyczne Ukrainy rosyjskiej nie uzewnętrzniają się w sposób poważniejszy. Rosja wzmaga się coraz bardziej na siłach i opanowuje kraj tak wszechstronnie od góry do dołu, że wszelkie samodzielne poruszenie antyrosyjskie byłoby natychmiast zdławione przemocą. To też niema mowy już o żadnem powstaniu zbrojnem. Coraz słabszy ruch autonomistyczny ogniskuje się w coraz to szczuplejszych

kołach szlachty ukraińskiej, która już nie może przeciwstawić sile zaborców własnej siły. Pod sam koniec XVIII w. mamy do czynienia z jeszcze jedną, ostatnią w tym okresie, próbą oparcia się o zewnętrzny czynnik polityczny — tym razem o rosnące w siłę Prusy.

W kwietniu r. 1791 w Berlinie zjawia się wysłannik szlachty ukraińskiej, marszałek W. Kapnist, który uzyskał tajną audjencję u kanclerza króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II — Herzberga. Kapnist przedstawił temu ostatniemu smutne położenie swych rodaków, doprowadzonych do rozpaczy, i pytał ministra w ich imieniu, czy na wypadek wojny Prus z Rosją mogliby oni liczyć na „protekcję" króla i czy pomógłby on im „wyzwolić się z pod moskiewskiej tyranji". Moment, wybrany przez szlachtę ukraińską, był dość odpowiedni, gdyż właśnie wówczas rząd pruski zmieniał swe wybitnie rusofilskie stanowisko na antyrosyjskie i, zaniepokojony posunięciami Rosji nad Bałtykiem, nie był przeciwny przywróceniu równowagi północnej, naruszanej przez Rosję, za pomocą wojny, jakkolwiek Prusy do tego nie były przygotowane. To też misja Kapnista została przyjęta dość przychylnie. Oświadczono mu w Berlinie, że od samej Ukrainy będzie zależało, jakie stanowisko wobec niej zajmą Prusy: „Narazie król utrzymuje pokój z Rosją, ale, gdyby między nimi doszło do wojny, będzie rzeczą Ukrainy zrobić wszystko, aby otrzymać pruską pomoc". Ta odpowiedź Herzberga została zaaprobowana i przez króla. Ponieważ do wojny nie doszło, przeto misja Kapnista nie dała żadnych wyników i pozostała jedynie świadectwem historycznem, że zrusyfikowana już wówczas zupełnie szlachta ukraińska nie wyrzekła się przecież dążności do zrzucenia ciążącego nad Ukrainą jarzma.

Takie były losy Lewobrzeża, pochłoniętego przez Rosję. Na Prawobrzeżu ślady narodowego ruchu kozackiego znikły jeszcze wcześniej. Wogóle już w okresie t. zw. „ruiny" 1660 — 1670 r. liczba nietylko kozaków, ale wogóle ludności tego obszaru ogromnie się zmniejszyła. A z chwilą kapitulacji Doroszenki i przejścia resztki kozaków i reszty ludności Naddnieprza na lewy brzeg, zakończonego przymusowem spędzeniem (zhon), dokonanem przez Samojłowicza w r. 1679, kozaczyzna przestała istnieć na prawym brzegu (z wyjątkiem Kijowa i jego okręgu, należących teraz do lewobrzeżnej Hetmańszczyzny). Usiłowania Moskwy, aby prawobrzeżne Naddnieprze pozostało niezamieszkaną pustynią, nie mogły się jednak urzeczywistnić. Ani Turcja się na to nie zgodziła przy ratyfikacji traktatu 1681, ani Polska nie brała serjo tego warunku traktatu grzymułtowskiego (1686), wobec czego Prawobrzeże tureckie i polskie stopniowo były kolonizowane, między innemi i przez emigrantów z Lewobrzeża. Emigracja ta przekształciła się na ruch masowy jako reakcja przeciwko polityce ekonomicznej starszyzny kozackiej Hetmańszczyzny.

Szybki wzrost tej kolonizacji odradza na jakiś czas organizację kozaczyzny, ale kłopoty, jakie miała Rzeczpospolita z pułkownikami kozackimi i zwłaszcza z najwybitniejszym z nich, Palijem, zmusiły ją wkońcu w r. 1700 do skasowania wojska kozackiego, zwłaszcza że wobec zwrotu Podola przez Turcję wojsko to już nie było potrzebne. Faktyczna likwidacja kozaczyzny na Prawobrzeżu została przeprowadzona w r. 1714.

Spóźnionem echem ruchów kozackich na Prawobrzeżu była t. zw. Koliszczyzna hajdamacka z r. 1768, uśmierzona wkońcu wspólnemi siłami Polski i Rosji. Ale był to już ruch raczej społeczny o pewnych cechach wyznaniowych. Wkrótce potem następują podziały Polski i etnograficzne terytorjum ukraińskie Rosji wzbogaca się olbrzymiemi obszarami województw Kijowskiego, Wołyńskiego, Podolskiego i Brasławskiego, gdy reszta tego terytorjum dostaje się pod panowanie Austrji. Ta ostatnia na mocy traktatu w Kuczuk Kajnardżi (1774) otrzymała jeszcze od Turcji Bukowinę, z jej powiatami ukraińskiemi na północy.

Ostateczny podział ukraińskiego obszaru etnograficznego między Rosję i Austrję nastąpił na mocy traktatu Wiedeńskiego 1815 r. Tą drogą i Rosja i Austrja weszły w posiadanie ziemi i ludności ukraińskiej, wskutek czego każde z tych państw musiało prowadzić specjalną politykę wobec elementu ukraińskiego. Kwestja ukraińska stała się tedy i w jednem i w drugiem z tych państw zagadnieniem wewnętrznem, jednym z problemów narodowościowych.

Jednakże i w monarchji Habsburgów i w carskiej Rosji problem ukraiński zazębiał się ustawicznie z zagadnieniem polskiem — tak wskutek żywych na tem terytorjum tradycyj państwowości polskiej, jak i jeszcze żywszych tendencyj politycznych miejscowego społeczeństwa polskiego. Polska, jakkolwiek znikła z mapy państw europejskich, to jednak potencjalnie, jeśli się tak można wyrazić, istniała w dalszym ciągu, odgrywając swoją rolę w polityce jako czynnik, z którym i zaborcy i ich antagoniści musieli się liczyć. Ten element polski w ustosunkowaniu się i Rosji i Austrji do zagadnienia ukraińskiego występował bardzo wyraźnie i nie stracił swego znaczenia przez cały okres XIX i początków XX stulecia.

Z upadkiem wszelkiej odrębności polityczno-administracyjnej Ukrainy, ta ostatnia zeszła z widowni jako podmiot polityki międzynarodowej. Jednakże nie przestała ona odgrywać roli przedmiotu tej polityki — często nawet wbrew swojej woli i wiedzy — skutkiem przynależności do dwóch wielkich państw, Austro-Węgier i Rosji. Już sam fakt, że na terytorjum etnograficznem ukraińskiem władzę posiadały dwa państwa, miał znaczenie międzynarodowe i rodził możność, jeśli nie potrzebę, wyzyskiwania sprawy ukraińskiej dla celów polityki zagranicznej. A wiążące się z tem zagadnieniem sprawy polskie i świadome tendencje po-

lityczne społeczeństwa polskiego tę możność powiększały. Stąd komplikacje i perspektywy komplikacyj, które mogłyby być wyzyskane i przez sojuszników, względnie antagonistów tych państw. Stąd momenty polityczne, które temu wewnętrznemu zagadnieniu Austrji i Rosji nadawały charakter problemu, mogącego się w każdej sposobnej chwili stać problemem międzynarodowym. Możnaby tę sytuację określić w następujący sposób: w ciągu stu przeszło lat niema międzynarodowego zagadnienia ukraińskiego, ale w ciągu tegoż okresu może ono w każdej chwili powstać, może być przez te czy inne czynniki podniesione.

To potencjalne znaczenie kwestji ukraińskiej było rozumiane przez Napoleona I, który po powrocie z Moskwy w r. 1812 zamówił u jednego z urzędników ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu, specjalisty od zagadnień historyczno-politycznych, C. Lesure'a, specjalną monografję o położeniu i dziejach Ukrainy kozackiej. Monografja ta p. t. „L'Histoire des Kosaques" była skompilowana na podstawie rozmaitych dzieł zachodnioeuropejskich i wzbudziła zainteresowanie cesarza Francji. Kazał on wydrukować ją w drukarni państwowej i dostarczyć mu cały nakład z tem, że puści go w obieg „tylko wówczas, kiedy nadejdzie odpowiednia chwila". Ze względów na tajność tej imprezy wydrukowano książkę, obejmującą przeszło 600 str., zaledwie w 30 egz. Ponieważ owa „chwila odpowiednia" nie nadeszła, przeto w r. 1814 Lezure wydał swe dzieło poraz drugi — już zupełnie jawnie. Jaką rolę w planach Napoleona miała odgrywać Ukraina, nie da się ustalić, nie ulega jednak wątpliwości, że miał on chęć wyzyskania jej dla walki z Rosją.

Daleko wyraźniej występują te tendencje u polityków niemieckich znacznie już później, bo podczas wojny krymskiej, w ostatnich latach panowania cara Mikołaja I. Prusy wprawdzie zachowywały w owym czasie neutralność, jednakże istniała tam dość wpływowa grupa, która pragnęła wojny z Rosją w sojuszu z Anglją i Francją. Była to partja Bethmana-Holwega, znana pod nazwą „Wochenblattpartei", według nazwy wydawanego przez nią czasopisma „Preussisches Wochenblatt". Do partji tej należeli między innemi bar. Karol Christian Bunsen, poseł Prus w Berlinie, hr. Albert Purtales, radca ministerstwa spraw zagranicznych i inni. Bolało ich jako pruskich i niemieckich patrjotów, że Rosja posiada tak wielkie wpływy w Europie i że Prusy są niejako wasalem caratu, to też knuli plany rozbicia Rosji i pozbawienia jej zawojowanych przez nią ziem zachodnich. „Preussisches Wochenblatt" pisał w r. 1854: „tylko taka polityka, która zdąża do uszczuplenia sił Rosji i do jej osłabienia, odpowiada interesom Niemiec. Tylko taką politykę mogą i muszą prowadzić Prusy, tylko o nią mogą one rzucić swój miecz na szalę".

Głównym teoretykiem tej grupy był poseł londyński, Bunsen, który wszczął energiczną akcję w celu skłonienia króla pruskiego do zerwania z Rosją. 2.III.1854 r. wysłał on do Berlina „tajny memorjał o obecnem położeniu i widokach kryzysu rosyjskiego", w którym między innem pisał: „Kwestja wschodnia stała się zagadnieniem europejskiem, kryzys turecki — rosyjskim. Teraz, kiedy wojna już wybuchła, byłoby niebezpiecznem zapominać o tem. Teraz należy dokonać tego, czego nie mogli przeprowadzić ani Fryderyk Wielki, ani Napoleon". Złamać przewagę Rosji. A to za pomocą terytorjalnego jej obcięcia. Należy Rosji odebrać Finlandję, prowincje Nadbałtyckie, Polskę i ziemie, przylegające do Czarnego Morza wraz z Krymem, Besarabją, Chersońszczyzną i Taurją, któreby przypadły Austrji. Wprawdzie ani o odbudowaniu państwa ukraińskiego, ani o zagadnieniu ukraińskiem jako narodowem, partja Bethmana Holwega nic nie mówiła, ale faktem jest, że marzyła o oddzieleniu od Rosji znacznej części ziem ukraińskich, wychodząc ze stanowiska, że są one zupełnie odrębne wobec Wielkorusi. Odpowiadało to szerzonej wówczas teorji bar. Haxthausena, na której się partja „Wochenblattu" opierała.

Wyraźniej i w bardziej określony sposób występuje Ukraina znacznie później, w teorjach i planach Bismarcka. Wzrastająca siła Rosji i szereg dyplomatycznych konfliktów jej z Austro-Węgrami i Niemcami w latach 1874, 1875, 1876 i 1879 mocno niepokoiły Niemcy i szerzyły tam myśl, że wcześniej czy później dojdzie do zerwania przyjaźni między Petersburgiem a Berlinem. Parcie Rosji na bliski wschód i do Konstantynopola przybierało coraz wyraźniejsze, coraz bardziej otwarte formy, zwłaszcza od czasów kryzysu bułgarskiego w r. 1887. Wówczas to w czasopiśmie „Gegenwart" zjawił się znamienny artykuł znanego filozofa Hartmanna, inspirowany przez Bismarcka, a propagujący utworzenie królestwa kijowskiego. Zdaniem Hartmanna, niema żadnych naturalnych podstaw zjednoczenia dwóch krajów — rosyjskiego z jednej strony, zaś białorusko-ukraińskiego — z drugiej. „Niema — pisał — ani geograficznych, ani etnograficznych powodów, któreby usprawiedliwiały takie połączenie. Rosjanie zamieszkują dorzecze Wołgi i Donu i dla Rosji jest koniecznością władanie temi rzekami w całym ich biegu, ale taką koniecznością bynajmniej nie jest dla niej posiadanie Naddnieprza — obszaru narodu ukraińskiego i białoruskiego. Ten system rzek jest oddzielony od Rosji wododziałem dźwinodońskich wzgórz. Dniepr nigdzie nie dotyka terytorjum rosyjskiego. Dlatego też nie jest to żaden przypadek, że oba zlewiska rzeczne są zamieszkane przez narody o różnych narodowościach — przez Rosjan i Ukraińców. Rosyjskie państwo narodowe jest zwrócone przez swój charakter narodowy, jak i przez swe podstawy geograficzne, ku południowemu wscho-

dowi, nie zaś na zachód. W każdym razie obydwie części mogłyby się obyć i pod względem geograficznym i pod względem handlowo - politycznym zupełnie dobrze jedna bez drugiej. Stąd wniosek, że po oddzieleniu od Rosji Finlandji, prowincyj Bałtyckich, Litwy i Polski należałoby stworzyć „Królestwo Kijowskie" w dorzeczach Dniepru i Prutu. Takie państwo naddnieprzańskie z 18-miljonową ludnością miałoby konieczne warunki samodzielnego istnienia politycznego. Nowe państwo miałoby otrzymać od Austrji gwarancję swej nietykalności i wejść z nią w sojusz zaczepno-odporny. Odcięcie od Rosji terytorjum o 34 miljonach ludności położyłoby kres jej ekspansji na zachód.

Projekt Hartmanna narobił w swoim czasie wielkiego hałasu w prasie niemieckiej i rosyjskiej i mocno zaniepokoił opinję rosyjską. Czy to ostatnie nie było głównym celem opublikowania artykułu w „Gegenwart", trudno obecnie stwierdzić. Bądźcobądź jednak zjawienie się hasła „Królestwa Kijowskiego" w tym okresie, kiedy kwestja ukraińska jako zagadnienie międzynarodowe była zupełnie martwa, kiedy sami Ukraińcy w Rosji stali — rzec można — na najniższym poziomie świadomości narodowo-politycznej, było faktem znamiennym. Czego nie rozumieli sami Ukraińcy ówczesni — potencjalnej siły kwestji ukraińskiej w polityce międzynarodowej, to zrozumiał Bismarck. Rozumiał to również i rząd rosyjski, to też prowadził odpowiednią, zupełnie konsekwentną politykę nietylko wobec własnych poddanych Ukraińców, ale i wobec zakordonowych ich współplemieńców — w Galicji, na Bukowinie i na Rusi Węgierskiej.

Po podziałach Polski i po zaniku resztek autonomji Ukrainy kozackiej losy ziem ukraińskich pod panowaniem Rosji — z jednej strony, zaś w zaborze austro-węgierskim — z drugiej potoczyły się zgoła odmiennemi drogami, odpowiadającemi różnicom, cechującym każde z tych państw pod względem polityczno - ustrojowym. Prowadzona z żelazną konsekwencją przez rządy carskie polityka rusyfikatorska osiągnęła to, że szlachta i wogóle inteligencja pochodzenia ukraińskiego uległa zupełnej rusyfikacji i przeżywała wraz z inteligencją rosyjską te same fazy ewolucji społeczno-politycznej. Te same idee, czerpane z tych samych źródeł — rosyjskich czy zachodnio-europejskich — ożywiały i ukraińską i rosyjską inteligencję. A język rosyjski — obok francuskiego w pewnych sferach — stał się językiem domowym ogółu inteligencji ukraińskiej. I nawet w utworach piśmienniczych o wyraźnych cechach ukraińskich co do tendencyj, jak słynna „Istorja Russow", która długo krążyła w rękopisach wśród inteligencji ukraińskiej, używany był wyłącznie język rosyjski.

Tak było przedewszystkiem na Ukrainie Lewobrzeżnej, gdy tymczasem na Prawobrzeżu — t. j. na Wołyniu, Podolu i Kijowszczyźnie — nawet pod panowaniem rosyjskiem —

wśród inteligencji przeważał żywioł polski. Jak wiemy bowiem, proces polonizacyjny osiągnął tu swe szczyty jeszcze w XVII i XVIII stuleciu, a język polski oddawna był wyparł niezdolną do konkurowania z nim, martwą cerkiewną słowiańszczyznę. Katolicyzm, który poczynił tu wielkie postępy, był czynnikiem polonizacyjnym. W jeszcze wyższym stopniu panowała kultura polska wraz z językiem polskim na Rusi Czerwonej i w Chełmszczyźnie, gdzie już pod koniec XVIII stulecia tylko „chłop i pop" mówili po ukraińsku, ale i to, jeśli chodzi o „popa", tylko najuboższe, mało oświecone duchowieństwo wiejskie posługiwało się mową ludu, element bardziej oświecony wśród kleru — tak unickiego, jak i prawosławnego, używał języka polskiego, choć oczywiście znał język ludowy, ale uważał go za coś grubego, gminnego, nie nadającego się do użytku kulturalnego.

I tu należy zaznaczyć, że inne było ustosunkowanie się do elementu ludowego na Lewobrzeżu, inne na Prawobrzeżu, zwłaszcza zaś na Rusi Czerwonej. Pomimo swego zupełnego zrusyfikowania się językowo-kulturalnego, inteligencja Lewobrzeża posiadała jednak pewne tradycje odrębności, pewne poczucie, jakby się teraz wyrażono, regjonalne, wreszcie łączyła ją z masami ludowemi wspólność wyznania. Ten ostatni czynnik nie występował u Polaków ukraińskiego pochodzenia na Prawobrzeżu, gdzie ludność chłopska również była prawosławna. Tu właśnie wyznanie dzieliło element inteligencki od ludowego, choć i tu nie brak tyło czasem sympatyj regjonalnych. Na Rusi Czerwonej obrządek oddzielał od ludu elementy spolonizowane i skatoliczone, a żywioł polski — bez względu na pochodzenie — uważał się za integralną część składową narodu polskiego, przeciwstawiającego się narodowi ruskiemu. Tak było zresztą i na Prawobrzeżu, gdy tymczasem na Lewobrzeżu i wogóle wśród prawosławnej inteligencji rosyjskiej pochodzenia ukraińskiego, pomimo przejęcia się jej kulturą rosyjską, poczucie odrębności od Rosjan istniało, nieraz podświadomie, ale istniało, choć nie miało wyrazu politycznego.

Asymilacja językowo - kulturalna inteligencji i wogóle warstw przewodnich społeczeństwa ukraińskiego była skutkiem procesu, wszędzie towarzyszącego zanikowi własnej państwowości. Obok tego jednak bardzo ważnym czynnikiem asymilacji inteligencji ukraińskiej był brak ostatecznie ustalonej mowy literackiej.

Jak u wszystkich Słowian prawosławnych, sztuczny język, oparty na podkładzie cerkiewno - słowiańskim, był i u Ukraińców tym organem piśmiennictwa i oświaty, jakim u Słowian katolików i wogóle na Zachodzie była łacina. Ale, gdy język łaciński był czemś najzupełniej obcem dla szerokich kół społecznych u Czechów, Polaków albo Chorwatów, cerkiewna słowiańszczyzna była bądźcobądź językiem bliskim, bo słowiańskim. Tu dodać należy, że ta cerkiewna słowiańszczy-

zna u każdego z narodów słowiańskich, wyznającego prawosławje, występowała w formie nieco odmiennej, dzięki — z jednej strony — wymowie lokalnej, z drugiej — coraz obfitszym wtrętom miejscowym — serbskim, ukraińskim, białoruskim czy rosyjskim. Dlatego też, kiedy słowianie - katolicy, chcąc uprzystępnić piśmiennictwo i oświatę szerszym kołom społecznym, musieli odrazu przejść od łaciny do języków ludowych, w Słowiańszczyźnie prawosławnej przejście do języka ludowego opóźniło się ogromnie i odbywało się stopniowo.

Cerkiewna słowiańszczyzna na Rusi, jakkolwiek coraz bardziej nasiąkająca elementami ludowemi, pozostawała językiem martwym, nie mogącym konkurować z żywym językiem ludowym, podniesionym na stopień literacki. Tym martwym językiem piśmiennictwa trudno było posługiwać się w życiu codziennem, wysuwającem coraz to nowe potrzeby. Ponieważ zaś język ludowy, którym się posługiwano w życiu codziennem, pozostawał na poziomie prymitywnym, nie dostosowanym do potrzeb inteligencji, przeto wśród warstw wykształconych z natury rzeczy szerzył się obok łaciny polski język literacki. Tym językiem coraz łatwiej i chętniej posługuje się starszyzna kozacka. Język polski wchodzi i do literatury, tworzonej przez Ukraińców.

To samo później, specjalnie na Lewobrzeżu, działo się i z językiem rosyjskim, który — od czasów Łomonosowa — szybko zrzucał szatę cerkiewno-słowiańską, opierając się na żywym języku ludowym wielkorosyjskim. Szlachta i inteligencja ukraińska, nie posiadając własnego języka literackiego, rozwiniętego z mowy ludowej, porzucając martwą cerkiewną słowiańszczyznę, lub uprzednio przyswojony sobie język polski, teraz już nie potrzebny, przechodzi do języka literackiego rosyjskiego i tą drogą również ulega asymilacji językowej — tem szybciej, im ostrzejsze były zarządzenia centralistyczne rządu rosyjskiego, specjalnie wymierzone przeciwko językowi ukraińskiemu. A zarządzenia te, skrupulatnie tropiące za pomocą cenzury wszelkie odchylenia od języka urzędowego rosyjskiego, jak np. miejscowa wymowa pewnych dźwięków, stale były stosowane przez Rosjan wobec Ukrainy. Oczywiście, bardzo ważnym czynnikiem asymilacji była wspólność wyznania Ukraińców i Rosjan, zwłaszcza, że rząd rosyjski bardzo umiejętnie pozbawił cerkiew prawosławną na Ukrainie niemal wszystkich cech jej historycznej odrębności — od książek liturgicznych, drukowanych na miejscu — aż do wymowy ukraińskiej tekstów cerkiewnosłowiańskich, nie mówiąc już o podporządkowaniu jej organizacji władzom moskiewskim.

Zaznaczyłem już poprzednio, że losy ziem ukraińskich pod panowaniem Austrji i Rosji potoczyły się wręcz odmiennemi drogami, które odpowiadały różnicom, cechującym każde z tych państw pod względem polityczno-ustrojowym. Tu

trzeba jeszcze pamiętać, że i w każdym z dwóch tych zaborów ustosunkowanie się władzy rządowej do ludności ukraińskiej nie było jednolite. Każda bowiem prowincja o ludności ukraińskiej przedstawiała pewne cechy odrębne — w zależności od swych losów historycznych. A to dyktowało i Rosji i Austrji odmienną taktykę wobec poszczególnych prowincyj. Tak np. na Ukrainie Lewobrzeżnej Rosja posiadała kwestję ukraińską w jej — że tak powiem — czystej postaci, ale już na Prawobrzeżu, gdzie żywioł polski występował w pokaźnej liczbie i reprezentował znaczną siłę kulturalną, kwestja ukraińska splatała się z kwestją polską. A to już wymagało od rządu rosyjskiego pewnego manewrowania i taktyki bardziej skomplikowanej, aniżeli na Lewobrzeżu, gdzie chodziło jedynie o tępienie odrębności ukraińskiej i o rusyfikację w jej prymitywnej formie. Na Prawobrzeżu najniebezpieczniejszem zjawiskiem była odrębność i siła żywiołu polskiego, a jeszcze niebezpieczniejszem mogło się stać wpływanie tego żywiołu na element ukraiński. To też tu walka z ukrainizmem musiała przybrać do pewnego stopnia charakter walki z t. zw. „polską intrygą", gdy lojalny element ukraiński mógł się stać nieraz oparciem przeciwko niebezpieczeństwu polskiemu. Dlatego więc nie można było tu stosować wobec Ukraińców polityki, identycznej z polityką, stosowaną na Lewobrzeżu. W Chełmszczyźnie, gdzie wpływ polski dominował, wskazane było nawet tolerowanie żywiołu ukraińskiego dla przeciwwagi polskiemu. Analogicznie przedstawiała się sytuacja w zaborze austrjackim.

Austrja posiadała w końcu XVIII stulecia trzy prowincje, w których mieszkała zwartą masą ludność ukraińska: Ruś Zakarpacką, Bukowinę i Galicję.

Ruś Zakarpacka, jako dziedzictwo królów węgierskich, oddawna wchodziła w skład monarchji Habsburgów i, w ciągu stuleci odcięta zupełnie od reszty ziem ruskich, ich życia i walk, nie miała żadnych związków nietylko z daleką Ukrainą Naddnieprzańską, ale i z najbliższemi swemi sąsiadkami — Bukowiną i Galicją. Proces denacjonalizacji wyszedł tam na korzyść państwowego elementu madziarskiego, i tylko bardzo nieznaczna mniejszość duchowieństwa unickiego uważała się za coś odrębnego od Madziarów — głównie ze względów obrzędowych. Tu więc sprawa ruska występowała w zupełnie odmiennej, swoistej postaci. Coś podobnego było i na Bukowinie, przyłączonej do Austrji w r. 1774. Ale, o ile Ruś Zakarpacką traktowano jako kraj węgierski, Bukowina uchodziła za rumuński, zabrano ją bowiem rumuńskiej Mołdawji.

Co się zaś tyczy największej prowincji, uzyskanej przy podziałach Polski — Rusi Czerwonej, czyli Galicji i Lodomerji, jak ją w Austrji przezwano, to stosunki w niej niczem nie były podobne ani do zakarpackich, ani do bukowińskich. Dla nikogo z władców austrjackich nie ulegało wątpliwości, że był

to kraj politycznie i kulturalnie polski, jakkolwiek masy ludowe we wschodniej jego części były przeważnie ruskie. Bo tylko polski element reprezentowany był na szczytach drabiny społecznej, bo język polski był językiem potocznym całej miejscowej inteligencji bez różnicy obrządku wyznaniowego, bo wreszcie różnica między inteligencją polską a ruską polegała właśnie na obrządku — pierwsza była rzymsko-katolicką, druga — bardzo nieliczna, złożona z samych księży — grecko-katolicką, unicką. I, zanim na gruncie galicyjskim powstała kwestja ukraińska, Austrja miała tam do czynienia jedynie z kwestją polską, stosunek zaś rządu austrjackiego do ludności ruskiej określał się jego stosunkiem do zagadnienia polskiego i do niebezpieczeństwa, grożącego całości państwa Habsburgów ze strony polskich dążności separatystycznych, niepodległościowych.

Dlatego też polityka centralizatorska i germanizatorska Austrji—a taką była ona we wszystkich nie niemieckich prowincjach monarchji — na gruncie ruskim sprowadzała się pierwotnie do podnoszenia odrębności Rusinów kosztem elementu polskiego i do wyodrębniania duchowieństwa unickiego pod względem kulturalnym. Wprawdzie zabiegi te rozpoczęto od Rusi Zakarpackiej, gdzie już za Marji Teresy poczyniono kroki w celu podniesienia poziomu kulturalnego duchowieństwa unickiego między innem za pośrednictwem specjalnego liceum, założonego w Munkaczu. Ale w całej pełni rozwinięto je na gruncie galicyjskim. Już w 2 lata po przyłączeniu Galicji, w r. 1774 założono w Wiedniu specjalne seminarjum duchowne dla unitów (t. zw. Barbareum), głównie z Galicji. W r. 1784 za panowania syna Marji Teresy, Józefa II, utworzono takież seminarjum we Lwowie. Na założonym w tymże roku uniwersytecie lwowskim obok katedr łacińskich ustanowiono kilka ruskich oraz liceum dla przygotowania młodzieży unickiej do studjów uniwersyteckich. Fundusz religijny, powstały z majątków skasowanych klasztorów, obrócono na polepszenie bytu unickiego duchowieństwa wiejskiego. Przy organizowaniu szkolnictwa elementarnego na Rusi Galicyjskiej i na Bukowinie, która została przyłączona w r. 1786 jako odrębny okręg do Galicji (do 1850), forytowano język „miejscowy" (Landessprache, Volkssprache, Nationalsprache), pod którym rozumiano ludową gwarę ruską.

Ale wszystkie te usiłowania, jako sztuczne, wszystkie te reformy, jako narzucane zgóry, nie dały narazie pożądanych wyników z jednej strony wobec przewagi kulturalnej elementu polskiego, z drugiej zaś wobec zupełnego nieprzygotowania do nich faworyzowanych przez rząd unitów. Pomimo tworzonych dla duchowieństwa unickiego zakładów naukowych, ciążyło ono w dalszym ciągu do kultury polskiej, a świadomość narodowa tej warstwy wyrażała się w pielęgnowaniu dawnej, martwej cerkiewnosłowiańszczyzny. I w szkołach ludowych,

przeznaczonych dla Rusinów, uczono zamiast w języku ludowym, po cerkiewnosłowiańsku, co nie mogło zachęcać ludu do oświaty. Zresztą żywioł polski, gdzie tylko mógł, paraliżował te zabiegi. A kiedy w r. 1805 wszystkie szkoły w Galicji i na Bukowinie oddano pod dozór łacińskich konsystorzów, nastąpiła prawie zupełna polonizacja szkolnictwa elementarnego. Poronione katedry ruskie na uniwersytecie lwowskim w r. 1808 zostały skasowane i zastąpione przez łacińskie na żądanie samego duchowieństwa, które stwierdziło, że rząd traktuje wychowańców studii ruthenici jako mniej wykształconych i upośledza ich przy obdarzaniu beneficjami.

Na Rusi Zakarpackiej usiłowania te rządu austrjackiego dają nieco pokaźniejsze wyniki, gdyż tam samo duchowieństwo unickie objawia pewną inicjatywę. Tak biskup mukaczewski Andrzej Baczyński (1772 — 1809), organizator liceum i bibljoteki, skupia dokoła siebie małe kółko działaczy kulturalnych, z pomiędzy których wychodzi paru profesorów uniwersytetu lwowskiego. Ale i ta działalność jest najzupełniej oderwana od podłoża ludowego. Rozwija się ona na tle cerkiewnosłowiańskiem, skutkiem czego jest zupełnie martwa.

W Galicji żywioł polski, pomimo wszelkich usiłowań rządu austrjackiego, bierze górę — nietylko skutkiem swej świadomości narodowej i siły kulturalnej, ale i z powodu słabości kulturalnej inteligencji ruskiej. Przy reorganizacji w r. 1815 szkolnictwa elementarnego uwzględniono wprawdzie język ruski (ruthenisch), ale w praktyce życiowej aż do r. 1848 przeważała polszczyzna, przy jednoczesnem wprowadzaniu w coraz szerszym zakresie języka niemieckiego. Władze austrjackie, licząc się z polskością kulturalno-polityczną świeżo pozyskanego kraju, prowadziły politykę uwzględniania interesów polskich i ruskich jednocześnie, przeprowadzając nadto i politykę germanizatorską, zwłaszcza w dziedzinie szkolnictwa średniego, które zgermanizowano zupełnie, pozostawiając jedynie język polski jako przedmiot wykładu (od r. 1815). O języku ruskim w szkolnictwie średniem nie było naturalnie mowy aż do r. 1848. Słabość kulturalna żywiołu ruskiego i siła polskiego pozwalała Polakom na sabotowanie zarządzeń austrjackich, gdy tymczasem szczupły zastęp duchownej inteligencji ruskiej — notabene zupełnie spolszczonej kulturalnie — nie potrafił robić z zarządzeń austrjackich należytego użytku.

VI.

O tak zwanem odrodzeniu narodowem Rusinów galicyjskich w pierwszej ćwierci XIX stulecia jeszcze nie było mowy. Nastąpiło ono znacznie później i nabrało cech charakterystycznych dopiero od r. 1848, kiedy Austrja weszła na drogę rozwoju konstytucyjnego. Pierwsze jaskółki odrodzenia narodo-

wego pojawiają się wcześniej w zaborze rosyjskim, ale tam znowuż warunki polityczne stoją na przeszkodzie wybujaniu ruchu ukraińskiego, gdy tymczasem rozwój polityczny Austrji umożliwia nieprzerwalny już wzrost ruchu narodowego Rusinów, który dźwiga się stopniowo i powoli, nieraz bardzo mozolnie, stawia krok za krokiem, pogłębiając się i rozszerzając.

Pod panowaniem rosyjskiem po zupełnem zniszczeniu odrębności ustrojowej Ukrainy i po zrusyfikowaniu jej inteligencji żywioł ukraiński, stawszy się etnograficzną masą ludową, został zepchnięty z widowni polityczno-kulturalnej niemal całkowicie. Jednakże systemowi rusyfikatorskiemu nie udało się zniszczyć doszczętnie pewnych wspomnień i tradycyj ukraińskich, występujących teraz w szacie rosyjskiej. W końcu XVIII w. pojawił się szereg prac historycznych, poświęconych „Małorosji", jak teraz nazywano Ukrainę, między innemi słynna „Istorja Russow ili Małoj Rossii", krążąca w odpisach rękopiśmiennych. Była to wysoce tendencyjna praca, poświęcona przeszłości Rusi, napisana przez osobę, wychowaną na literaturze encyklopedystów francuskich (prawdopodobnie Poletykę), około r. 1790. Autor „Historji Rusów" był autonomistą ukraińskim i zwolennikiem odrębności Ukraińców wobec Rosjan i w tym duchu wyliczał krzywdy narodu ukraińskiego. Pewne pierwiastki odrębności ukraińskiej odbijały się również w tworach filozoficzno-dydaktycznych Skworody (1722 — 1794), prekursora humanitarnego demokratyzmu ukraińskiego. Ale wszystko to nie sięga jeszcze podłoża ludowego, nie może stać się podstawą odrodzenia narodu, gdyż oddziaływa tylko na pewne sfery inteligencji, obcej społecznie i kulturalnie szerokim masom ludu ukraińskiego i jego żywej mowie. Dopiero Iwan Kotlarewski (1769 — 1838), który stanął w swych utworach na gruncie ludowym i począł pisać językiem żywym tego ludu, twórcy przebogatej poezji lirycznej i epickiej, — dopiero Kotlarewski rozbudził nowoczesny ruch narodowy ukraiński.

Jak słusznie powiada Hruszewski — „język ludowy, już zatracony przez inteligencję i zachowany tylko przez lud, zwrócił, po wiekowem oddaleniu, inteligencję ukraińską ludowi i, nauczywszy ją cenić i szanować ten lud, stał się potężnym środkiem wzajemnego zbliżenia. Język rozstrzygnął losy odrodzenia ukraińskiego, odbudował zerwany związek inteligencji z ludem, utorowawszy drogę do duszy ludowej, do obcowania z nią. Stąd oryginalna treść, charakteryzująca tę nową literaturę ukraińską już od pierwszych jej kroków — ludowe tematy twórczości, realizm i demokratyzm. Językowi zawdzięcza Ukraina to, że ukrainofilstwo nie skończyło się na gromadzeniu płodów twórczości ludowej, układaniu gramatyk i słowników, lecz przekształciło się na prawdziwe odrodzenie narodowe".

„Eneida trawestowana" Kotlarewskiego (1798), jego pierwsze ludowe utwory sceniczne — „Natałka Połtawka" i „Moskal Czariwnyk" (1819) stały się podstawą odradzającej się literatury ukraińskiej. Za Kotlarewskim poszli Hułak Artemowski, Kwitka-Osnowjanenko, A. Metłyński, E. Hrebinka i inni i dopiero na przeoranej przez nich niwie zjawił się w r. 1840 „Kobzarz" genjalnego samouka, chłopa pańszczyźnianego Tarasa Szewczenki, który reprezentował już wyższy stopień rozwoju nietylko ukraińskiej literatury narodowej, ale i świadomości narodowo-politycznej Ukrainy naddnieprzańskiej. To odrodzenie literatury w języku ludowym, któremu towarzyszyły badania etnograficzne, językoznawcze i historyczne inteligencji ukraińskiej, wprawdzie zrusyfikowanej, ale stopniowo wskrzeszającej w swych duszach przygasłe ogniska przywiązania do rodzinnego kraju, jego ludu i ich przeszłości, oddziałało i na Ruś zachodnią — austro-węgierską, przyczyniając się i tam do powstania nowych prądów.

Odrębne losy historyczne Rusi Czerwonej wraz z Rusią Zakarpacką i Bukowiną oderwały te ziemie od wspólnego życia reszty Rusi Południowej i nagromadziły cały szereg czynników, które na długi przeciąg czasu uniemożliwiły ich zbliżenie kulturalne, nie mówiąc już o politycznem. Tu przedewszystkiem należy język warstw oświeconych. Na Ukrainie rosyjskiej językiem tym stał się już od końca XVIII w. rosyjski. Był on językiem potocznym wyższych sfer społeczeństwa ukraińskiego, językiem szkolnictwa i literatury. Rosyjski język literacki, który zapanował na Ukrainie, tak samo, jak i w reszcie państwa rosyjskiego, szybko wyzwolił się od naleciałości „sławenorossijskich" i występował w tej samej formie u Wielkorusa Puszkina, co i u Ukraińca Gogola. Następnie wprowadzona przez Piotra I grażdanka, zamiast dawnej cerkiewnosłowiańskiej cyrylicy, odcięła wyraźnie piśmiennictwo rosyjskie od cerkiewnosłowiańskiego, używanego tylko w cerkwi. To też sytuacja inteligencji ukraińskiej w Rosji przedstawiała się w dziedzinie kulturalnej zupełnie jasno. Ci inteligenci albo mówili i pisali po rosyjsku, grażdanką, albo, opierając się o żywioł ludowy, musieli używać języka ludu, języka ukraińskiego ze wszystkiemi jego odrębnościami, których wyrazem była między innemi grażdanka, do fonetyki języka ukraińskiego dostosowana.

Zupełnie inaczej było w zaborze austrjackim. Nieliczna inteligencja ruska spolszczyła się tam, względnie zmadziaryzowała się na Rusi Zakarpackiej w ciągu wieków doszczętnie, zachowując jedynie odrębność obrządku wraz z cerkiewnosłowiańskim językiem liturgicznym. Ale ten ostatni nie odbył tu ewolucji, jaką przeżył w zaborze rosyjskim, nie obumarł całkowicie. Mieszanina cerkiewno-słowiańska wraz z cyrylicą pokutuje tu jeszcze przez cały prawie wiek, wprowadzając

niesłychane zagmatwanie pojęć i niezmiernie utrudniając ostateczny triumf w literaturze języka ludowego i przystosowanej do jego charakteru pisowni.

Kiedy pod wpływem odrodzenia narodów słowiańskich i polskiego ruchu rewolucyjnego w pierwszych 10-leciach XIX w. i wśród młodzieży ruskiej w Galicji poczęły budzić się oznaki ruchu odrodzeńczego, odrazu powstała kwestja języka i pisowni. T. zw. „trójca ruska" — Szaszkewicz, Hołowacki i Wahyłewicz — inicjatorowie tego ruchu — postanowili za przykładem innych słowian i Ukrainy rosyjskiej używać języka ludowego i w tym języku wydali zbiorek „Rusałka Dniestrowa" (1837). Wywołało to jednak nietylko zdziwienie, ale i oburzenie starszego pokolenia duchowieństwa unickiego, i na śmiałych inicjatorów sprowadziło z jego strony szereg prześladowań. Używania języka „świnopasów" w wydawnictwie dla inteligencji wraz z grażdanką, w Galicji nieznaną dotychczas, uważane było przez arystokratycznie usposobione wyższe duchowieństwo za coś niesłychanie zdrożnego.

Używanie tej czy innej mowy w piśmiennictwie ściśle wiązało się ze świadomością narodową Rusinów. Duchowieństwo unickie, jakkolwiek spolonizowane językowo i kulturalnie (względnie zmadziaryzowane na Rusi Zakarpackiej), posiadało jednak świadomość odrębności ludu ruskiego od ludu polskiego. Ale była to świadomość niejako negatywna, w dziedzinie zaś świadomości pozytywnej panowała znaczna różnica zdań. Powstawała kwestja, czy Rusini są narodem odrębnym, czy też częścią jednego wielkiego narodu, obejmującego wszystkie odłamy Rusi. Kiedy w r. 1848 powstaje pierwsza polityczna organizacja Rusinów galicyjskich — Rada Ruska, kwestja narodowo-językowa staje na porządku dziennym jako zagadnienie aktualne. Wprawdzie — nie bez nacisku ze strony władz austrjackich — Rada Ruska ogłasza samodzielność narodu południowo-ruskiego, mówiąc: „My, Rusini galicyjscy, należymy do wielkiego narodu ruskiego, który mówi jednym językiem i liczy 15.000.000, z których 2½ zamieszkuje ziemię halicką", a w petycji do rządu austrjackiego zaznacza: „My, część 15-miljonowego narodu, który zamieszkuje Rosję południową, południowo-wschodnią Polskę, Galicję i północne Węgry, odmiennego językiem, pismem, zwyczajami, obyczajami i obrządkiem cerkiewnym od Polaków i t. d.". Ale deklaracje te wcale jeszcze nie rozstrzygały sprawy języka piśmienniczego Rusinów. Tak na „Soborze ruskich uczonych", zwołanym w tymże 1848 r., a mającym „ustalić dla języka ruskiego jednakowe formy, a dla piśmiennictwa przyjąć najodpowiedniejszą pisownię, przyczem wykazać różnicę języka ruskiego od cerkiewno-słowiańskiego, rosyjskiego i polskiego", wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Zjazd podzielił się na dwa obozy, z których jeden był za językiem cerkiewno-

słowiańskim, drugi za ludowym. Zwyciężył wprawdzie ten ostatni, ale tylko teoretycznie, bo w dalszym ciągu każdy pisał, jak chciał i umiał, i o jednolitości językowej piśmiennictwa ruskiego nie było mowy. Wielkie zamieszanie wprowadziło również przyjęcie pisowni etymologicznej, zacierającej różnice między językiem ludowym a cerkiewno-słowiańskim i nawet do pewnego stopnia rosyjskim. Nie brakło również wśród Rusinów zwolenników łacinki, forytowanej przez Polaków i pewne czynniki austrjackie.

Sprawy języka i pisowni poczynały grać w społeczeństwie ruskiem w Galicji bardzo poczesną rolę — i to polityczną, gdyż tu nawet partje polityczne formowały się pod hasłem takiego, czy innego ustosunkowania się do kwestyj języka i pisowni. Od 7-go dziesięciolecia graždanka uzyskuje ostateczną przewagę, ale w dziedzinie językowej panuje w dalszym ciągu zamieszanie. Pomijając już istnienie grupy, która uznawała Rusinów galicyjskich za odrębny naród — nietylko od Rosjan i Polaków, ale i od Ukraińców zakordonowych — i pragnęła tworzyć odrębną lokalną literaturę, podniosła głowę i agitacja za przyjęciem języka rosyjskiego, jako literackiego. Agitacja ta była wynikiem celowej akcji Rosji, która nigdy nie spuszczała z oka Galicji Wschodniej i innych ziem Austro-Węgier, zamieszkanych przez Rusinów. Ziemie te były stale objektem polityki zagranicznej — jawnej czy tajnej — rządu rosyjskiego.

Jeszcze za czasów dogorywania Rzeczypospolitej Rosja wysłała w r. 1767 oddział wojska do Lwowa pod dowództwem Kreczetnikowa niby dla pilnowania tam porządku, ale właściwie dla przygotowania gruntu okupacji Rusi Halickiej. Kiedy w r. 1772 Austrja zażądała Lwowa i ciążącego doń kraju dla siebie na podstawie praw historycznych Węgier, omało nie doszło z tego powodu do zatargu wojennego między Austrją a Rosją. W drodze dyplomatycznej uzyskano jednak ustąpienie Rosji na tym punkcie. Ale zamiarów swoich Rosja nie zrzekła się. Już podczas trzeciego podziału Polski w r. 1795 generał rosyjski Tutołmin oświadczył w specjalnej proklamacji, że ziemie Chełmska, Bełzka i Łucka, zajęte przez Austrję, były dawniej częściami składowemi państwa rosyjskiego. Podczas wojen napoleońskich, kiedy car Aleksander I układał plan połączenia wszystkich ziem polskich pod swem berłem, dyplomacja rosyjska zwróciła się do Austrji z propozycją odstąpienia Rosji Galicji za odszkodowaniem na Śląsku i w Bawarji. Wprawdzie bitwa pod Austerlitz unicestwiła te plany, ale część ich Rosja bądźcobądź urzeczywistniła, otrzymując w r. 1809 naskutek porażki Austrji okręg Tarnopolski. Ks. Golicyn, głównodowodzący korpusu rosyjskiego, przeznaczonego do zajęcia Galicji, otrzymał od cara Aleksandra I następującą tajną instrukcję: 1) jednać dla Rosji ludność Galicji, przekonywując ją, że Rosja, występując przeciwko Austrji,

uważa Galicję za własne dobro. Wywołując wśród Galicjan taki przychylny nastrój, przeprowadzić akcję armji w ten sposób, aby pospolite ruszenie, zorganizowane w Galicji, tworzyło jakby straż przednią naszych wojsk, które znowuż powinny tworzyć dlań bezpieczne oparcie. 2) Zająć silne stanowisko na prawym brzegu Wisły, a jeśli na lewym brzegu nie będzie silniejszych korpusów nieprzyjacielskich, przejść Wisłę, mając głównie na uwadze, że interes Rosji wymaga możliwie największego rozszerzenia swych posiadłości w Galicji.

Ale okręg Tarnopolski nie nasycił apetytów cara Aleksandra I. Czego nie osiągnął w sojuszu z Napoleonem, to postanowił zdobyć w kombinacji politycznej przeciwko niemu. Gotując się do rozprawy z Napoleonem, Aleksander I we własnoręcznych instrukcjach do posła rosyjskiego w Wiedniu z lutego 1811 r. nalegał na „absolutną konieczność zdobycia całej Polski" wraz z Galicją, za którą Austrja byłaby odszkodowana posiadłościami mołdawsko-wołoskiemi. Jednakże pogrom Napoleona i kongres wiedeński 1815 r. w swych rezultatach nietylko nie rozszerzyły panowania Rosji na Galicję, ale zmusiły Rosję do zwrotu Austrji okręgu Tarnopolskiego.

Za Mikołaja I Rosja wznowiła plany zagarnięcia Galicji. Poseł rosyjski w Wiedniu, Tatiszczew, otrzymał w r. 1828 — w czasie zatargu z Austrją o sprawy tureckie — instrukcję zbadania nastrojów ludności galicyjskiej wobec Rosji, a z wiosną następnego roku rosyjski sztab generalny omawiał szczegółowo plan wyprawy wojennej do Galicji. W r. 1840 referat hr. M. Murawjewa dowodzi, że zajęcie Galicji jest koniecznością i obowiązkiem dla Rosji. Ideę tę wypowiadał sam Mikołaj I, który w r. 1846 planował „zamianę Galicji za Polskę po Bzurę i Wisłę" i mówił: „Wziąłbym natychmiast Galicję, bo to nasz stary kraj". Namiestnik Królestwa Polskiego Paskiewicz nazwał ten carski projekt „prawdziwem dziełem monarchy rosyjskiego", motywując to nietylko tem, że rządzić Galicją, zamieszkaną przez dwa narody, walczące między sobą, jest łatwiej, niż jednolitą pod względem narodowym Polską, ale i tem, że „Galicja była w dawnych czasach rosyjskim krajem, a i teraz mieszkają tam prawosławni unici". Do tej sprawy odnosi się również memorjał o Galicji z r. 1846 Soncewa, adjutanta Paskiewicza, który wskazuje na wrzekomą przychylność do Rosji w całej Galicji i wnosi, że „dosyć jednego słowa i kilku batalionów — i Galicja nasza".

W tym czasie, poza planami polityczno-wojskowemi, wypracowanemi w ciszy gabinetów i sztabów, na gruncie galicyjskim działała już dość rozwinięta propaganda panrusycyzmu, zorganizowana przez uczonego rosyjskiego, historyka P o g o d i n a, który objeżdżał kraje słowiańskie Austro-Węgier i Turcji. O ile w innych krajach słowiańskich agenci rosyjscy z Pogodinem na czele występowali jako apostołowie uwolnienia Słowiańszczyzny z obcego jarzma przez słowiańską Rosję, to

na gruncie galicyjskim i węgiersko-ruskim propaganda ta posiadała nieco odmienny charakter. Wszczepiała ona Rusinom przekonanie, że są oni Rosjanami, że powinni przyjąć rosyjski język literacki i wogóle zlać się z Rosją kulturalnie, zanim nastąpi połączenie z nią polityczne. Propaganda ta, prowadzona znacznym nakładem środków pieniężnych, padła na wdzięczny grunt. Obszar olbrzymi i potęga militarna wielkiego państwa słowiańskiego wraz z bogatą literaturą w języku dość bliskim — wszystko to imponowało inteligencji ruskiej, i oto już pod koniec pierwszej połowy XIX stulecia we Lwowie powstaje t. zw. pogodinowska kolonja z historykiem Zubryckim na czele, tworząca zalążek przyszłej partji moskalofilskiej.

Prąd moskalofilski, wyzyskując niezdecydowanie i chaos w poglądach na kwestje języka i pisowni wśród inteligencji ruskiej, szerzy język rosyjski. Wprawdzie języka literackiego rosyjskiego Rusini galicyjscy nie znali, to też podawany za rosyjski, a używany przez nich w piśmiennictwie, bardzo się od rosyjskiego różnił, zwłaszcza w wymowie. Nie mniej jednak był to język najbardziej do rosyjskiego zbliżony i w każdym razie daleki od ludowego, ukraińskiego. Prąd ten stopniowo zdobywa bardzo znaczny wpływ. W ręce jego przedstawicieli przechodzą istniejące stowarzyszenia naukowe i nawet główny organ Rusinów galicyjskich „Zorja Hałycka". Starsza inteligencja przechodzi do obozu moskalofilskiego, zupełnie otwarcie wypowiadając się przeciwko językowi ludowemu jako literackiemu. Zjawisko to było tak znamienne, że nie mogło nie zaniepokoić rządu austrjackiego i władz galicyjskich, pod których naciskiem metropolita lwowski Litwinowicz wydał w r. 1859 kurendę, występującą przeciwko używaniu obcego ludowi języka w cerkwiach i szkołach. Nie dużo to jednak pomogło.

Kiedy tak starsze pokolenie skłaniało się ku kierunkowi moskalofilskiemu, młodsze pod wpływem Ukrainy naddnieprzańskiej i wzmagającego się tam ruchu kulturalno-narodowego stanęło na gruncie ludowym. Choć władze w swych zarządzeniach szkolnych i administracyjnych stanęły po stronie młodego, t. zw. n a r o d o w i e c k i e g o kierunku, moskalofilstwo nietylko nie upadło, ale nawet wzmagało się. Do tego przyczyniła się i porażka Austrji w wojnie z Prusami 1866 r. Szerzyły się pogłoski, że Galicja zostanie przyłączona do Rosji, wobec czego znaczna część starszej inteligencji ruskiej, wśród której byli nawet i tacy, jak Hołowacki, Naumowicz, Dziedzicki, którzy uprzednio brali czynny udział w ruchu odrodzeńczym Rusi, przeszła do obozu moskalofilskiego. Dziennik „Słowo", który zajmował stanowisko chwiejne, wystąpił w r. 1866 z artykułem programowym, w którym pisano: „Myśmy źle uczynili, żeśmy w r. 1848 ogłosili siebie za Rusinów i pozostali nimi nawet po ogłoszeniu konstytucji. W sejmie

lwowskim była najlepsza okazja powiedzieć jasno i Polakom i Europie, że wszystkie usiłowania dyplomatów i Polaków wytworzenia z nas odrębnego narodu Rusinów-unitów pozostały bez rezultatu i że Ruś galicyjska, węgierska, kijowska, moskiewska, tobolska i t. d. pod względem etnograficznym, historycznym, leksykalnym, literackim i obrzędowym jest identyczna, pomimo że w Galicji jest ona wiernie oddana swemu ukochanemu monarsze i jego jasnej dynastji, a tam zagranicą tak samo oddana swemu monarsze i jego dynastji". „Słowo" pisało: „Nie jesteśmy Rutenami z r. 1848 — jesteśmy „nastojaszcziji Russkiji". W końcu grudnia 1866 r. jeden z przywódców moskalofilskich, I. Naumowicz, wygłosił w sejmie lwowskim przemowę, w której, proklamowawszy jedność całej Rusi, dodał: „że nasza mowa jest podobna do używanej w Moskwie, tego nie jesteśmy winni; podobieństwo naszego języka do moskiewskiego jest rzucające się w oczy, bo obydwa opierają się na wspólnych podstawach i zasadach". „Literacki język moskiewski jest właściwie ruskim, utworzonym przez Rusinów. Przyjmując literacki język rosyjski, bierzemy zpowrotem naszą własność. Podobieństwa naszego języka z językiem całej Rusi nie usunię nikt na świecie, ani ustawy, ani sejmy, ani ministrowie". Charakterystyczne, że moskalofile, uznający język rosyjski za swój, w praktyce pisali t. zw. „jazyczjem", które było właściwie mieszaniną cerkiewnosłowiańskiego z ruskim i polskim, wymawianą z ukraińska (jat' jak i; je jak e) i tak samo było dalekie od języka Puszkina, jak i od języka Szewczenki.

Partja moskalofilów, inaczej „twardych", „starorusinów" (w odróżnieniu od narodowców — ukrainofilów, „miękkich", młodorusinów), posiadła przewagę w społeczeństwie ruskiem w pierwszem 10-leciu doby autonomicznej — w ll. 1867 — 1880. Ich nagłemu wzmożeniu się w pewnej mierze należy przypisać i tę przewagę, jaką w tym okresie uzyskali w Austrji Polacy.

Rząd austrjacki, mając do wyboru między żywiołem, otwarcie grawitującym ku Rosji i skutkiem tego politycznie niepewnym, pomimo deklarowanych przy każdej sposobności uczuciach serdecznego przywiązania do „ukochanego monarchy", a nienawidzącymi Rosji Polakami, skłonił się ostatecznie na stronę tych ostatnich i im oddał władzę w autonomicznym kraju. Jednocześnie, jeśli udzielał jakiejś pomocy Rusinom, to tylko narodowcom, wobec których i politycy polscy — zwłaszcza liberalni i demokratyczni — byli usposobieni przyjaźnie, pomimo że każda zdobycz Rusinów czy to w dziedzinie językowej, czy szkolnej, wchodziła w życie kosztem „stanu posiadania" Polaków. Moskalofilstwo było uważane za wspólnego wroga i zwalczane ze stanowiska polskiej racji stanu, gdy tymczasem prąd narodowy, jako antyrosyjski, uważano za czynnik, z którym wcześniej czy później możnaby się

dogadać właśnie na gruncie antagonizmu do Rosji. Tam, gdzie Polacy mieli do wyboru między moskalofilami a narodowcami, popierali tych ostatnich, co nawet zrodziło w obozie rosyjskim przekonanie, że prąd ukrainofilski jest wynikiem „polskiej intrygi".

Na Bukowinie można było obserwować analogiczną ewolucję, choć tam moskalofilstwo nie ogarnęło tak szerokich kół, jak w Galicji, pomimo że prawosławje miejscowej ludności ruskiej wytwarzało przyjaźniejsze potemu warunki. Na Bukowinie moskalofilom nie udało się zagarnąć w swe ręce kierownictwa życia duchowego Rusinów, jak to było przez czas pewien w Galicji. Natomiast na Rusi Węgierskiej triumf moskalofilstwa był zupełny. Tam ogół inteligencji ruskiej, o ile nie uległ madziaryzacji, utworzył obóz moskalofilski, używał systematycznie „jazyczja" i wrogo odnosił się do prób wprowadzenia języka ludowego do literatury. Moskalofilstwo w jego pierwotnej formie przetrwało na Rusi Węgierskiej aż do wojny, a i dziś — pod panowaniem czeskosłowackiem — stanowi znaczną siłę, tylko powoli i stopniowo ustępującą przed kierunkiem narodowym, ukraińskim.

Moskalofilstwo ruskie w zaborze austrjackim jest zjawiskiem zupełnie oryginalnem, nie spotykanem u innych słowian. Wprawdzie i u wszystkich innych słowian moskalofilstwo występowało w rozmaitych okresach ich rozwoju, ale zawsze posiadało charakter par excellence polityczny. Czech, Słowak, Serb czy Bułgar — moskalofile wierzyli, że Rosja, jako potężne państwo słowiańskie, oswobodzi ich z niewoli i dlatego wiązali swe nadzieje ze wzrostem potęgi rosyjskiej, ale nie przestawali być samymi sobą, nie przyjmowali narodowości rosyjskiej, pomimo że lgnęli do literatury i kultury rosyjskiej. Rusini austrowęgierscy, nawet lojalni wobec Austrji, stając się moskalofilami, stawali się jednocześnie w swem przekonaniu Rosjanami pod względem narodowym, jakkolwiek wszystko, co rosyjskie — od języka do kultury obyczajowej — było dla nich obce. Pod tym względem różnili się oni i od zrusyfikowanych Ukraińców naddnieprzańskich. Ci bowiem, skutkiem panującego w Rosji regime'u stawali się Rosjanami, że tak powiem, organicznie, przyjmując kulturę rosyjską w jej całokształcie, wsiąkając w życie rosyjskie, które pozbawiało ich wszelkich cech odrębności. Moskalofile galicyjscy wychodzili ze stanowiska teorji „wszechrosyjskości", choć w praktyce pozostawali zupełnie obcymi tej rosyjskości. Ukraińcy zrusyfikowani stawali się Rosjanami i teorję swojej rosyjskości dorabiali niejako ex post, dla uzasadnienia faktów już dokonanych.

Zasadniczem źródłem moskalofilstwa galicyjskiego było poczucie zupełnej słabości kulturalnej wobec otaczającego je świata polskiego oraz niejasne tradycje przedwiekowej jedności kulturalnej Rusi. Odblask potęgi politycznej Rosji oślepiał Rusinów galicyjskich i węgierskich, a umiejętna propaganda

rosyjska, nie szczędząca sił i środków, dokonała reszty. I ruch narodowy, ukrainofilski, miał ciężki orzech do zgryzienia, zanim wyparł moskalofilów z zajmowanych przez nich stanowisk, zanim zwyciężył ich w życiu publicznem Galicji, zanim zdobył dla siebie posłuch w masach ludowych i stał się jedynym poważnym czynnikiem politycznym, reprezentantem olbrzymiej większości społeczeństwa ruskiego kraju. Przewagę partja narodowa uzyskiwała w miarę demokratyzowania się ustroju politycznego Austrji i w miarę podnoszenia się poziomu kulturalnego mas ludowych. Rozstrzygającym czynnikiem było objęcie przez narodowców wpływu nad szkolnictwem ludowem i, zwłaszcza średniem. Gimnazja ukraińskie stały się rozsadnikami narodowej inteligencji ukraińskiej, która stopniowo zdobywała w życiu publicznem coraz większe wpływy.

Życie konstytucyjne Austrji umożliwiało rozwój narodowości ukraińskiej w drodze stopniowej ewolucji. Dlatego też widzimy, jak w Galicji i na Bukowinie ruch ten szerzy się i pogłębia, obejmując jedną dziedzinę życia po drugiej, i staje się coraz poważniejszym czynnikiem w życiu nietylko krajowem, ale i państwowem. Wielonarodowa Austrja, nie posiadająca w żywiole niemieckim czynnika, przeważającego liczebnie, musiała się liczyć z interesami poszczególnych narodowości i czynić im ustępstwa w miarę wzrostu ich siły. Tak Austrja gwarantowała sobie całość monarchji, gdyż dążności separatystyczne przy takiej polityce nie miały szans rozrostu. Czesi zdobywali krok za krokiem coraz to nowe ustępstwa, a ich program maksymalny — urzeczywistnienie czeskiego prawa państwowego — nie naruszał granic monarchji Habsburskiej. Polacy mieli w postaci autonomji Galicji niejako surogat własnej państwowości i w każdym razie działo się im tam lepiej, aniżeli w zaborze pruskim czy rosyjskim. We wszelkich planach niepodległościowych Galicja była tym Piemontem, na którym opierano daleko sięgające nadzieje, a znaczna część Polaków łączyła patrjotyzm polski z lojalnością wobec Austrji. W interesie Austrji leżało, aby i Rusini austrjaccy uważali Galicję za swój Piemont, to też władze austrjackie forytowały ruch ukraiński narodowy i krępowały środkami policyjnemi rozrost moskalofilstwa, jako objaw antypaństwowy. Stąd lojalizm obozu narodowego Austrja miała zapewniony, a nazwa „Tyrolczyków Wschodu", zastosowana do Rusinów galicyjskich, jako najwierniejszych z pomiędzy wiernych, przylgnęła do nich na bardzo długi okres czasu, zdawało się, że na zawsze.

Polityka Austrji wobec Rusinów miała na celu nietylko szachowanie Rosji, ale i trzymanie na wodzy Polaków na wypadek, gdyby ci niedostatecznie oceniali swobodę rozwoju kulturalnego w granicach czarno-żółtej monarchji. A w tajnych planach ekspansji ku wschodowi, które Austrja niewątpliwie podejmowała od czasu do czasu, pragnęła ona wyzyskać jednocześnie i polską i ukraińską kartę przeciwko Rosji, wyzysku-

jącej znowuż przeciwko niej kartę moskalofilstwa ruskiego. Sprawa ukraińska była więc w ciągu całego XIX stulecia o b j e k t e m p o l i t y k i d w ó c h s ą s i a d u j ą c y c h z e s o b ą p a ń s t w wschodniej Europy.

VII.

Polityka Austrji szła w kierunku dopuszczania rozwoju narodowości ukraińskiej przy zachowywaniu pewnej równowagi w stosunkach polsko-ukraińskich. Tymczasem Rosja stanęła na wręcz odmiennem stanowisku. Polityka rosyjska zmierzała do zupełnego unicestwienia odrębności ukraińskiej, do zupełnego zlania żywiołu ukraińskiego z rosyjskim i do zahamowania żywiołowego ruchu odrodzeńczego, który rozwijał się w pierwszej połowie w. XIX-go. Starych, wypróbowanych środków represyjnych, stosowanych wobec Ukraińców od czasów Piotra I i Katarzyny II, nie zaniechano i w wieku XIX. Wychodząc ze stanowiska, że odrębności ukraińskiej „nie było, niema i być nie może", jak się wyraził w r. 1863 minister Wałujew, rząd rosyjski, a za nim i olbrzymia większość społeczeństwa rosyjskiego, stały na stanowisku jedności wielkiego narodu rosyjskiego, składającego się z odłamów prowincjonalnych — wielkoruskiego, małoruskiego i białoruskiego. Jedynym językiem szkoły i literatury dla wszystkich tych odłamów powinien być język rosyjski jako ogólno- czy wspólnorosyjski — „obszczerusskij". Najbardziej liberalne odłamy rosyjskiej opinji publicznej uznawały wprawdzie, że w oświacie elementarnej język ukraiński powinien odgrywać pewną rolę, ale i one nie szły dalej i uważały, że rola piśmiennictwa ukraińskiego nie powinna przekraczać zakresu sfer ludowych. Literatura, przeznaczona dla inteligencji, literatura naukowa powinna być rozwijana w języku wspólnym „obszczerusskim", ukraiński zaś powinien pozostać narzeczem ludowem.

Wobec dokonanej już na schyłku wieku XVIII rusyfikacji inteligencji ukraińskiej, takie stanowisko znajdowało uzasadnienie w stosunkach realnych. Nawet popierająca odrodzenie narodowe inteligencja pochodzenia ukraińskiego faktycznie była rosyjską, mówiła i pisała po rosyjsku i pod względem politycznym utożsamiała się z temi odłamami inteligencji rosyjskiej, które jej były bliskie programowo. Prace z dziedziny ukraińskiej archeologji, historji, etnografji, pisane przez Ukraińców, wychodziły w języku rosyjskim, nawet wówczas, kiedy rząd rosyjski nie zdążył był jeszcze wydać odpowiednich zakazów. Poezja i nowelistyka — oto było jedyne pole, na którem w ciągu kilkudziesięciu lat rozwijała się twórczość odradzającego się ruchu ukraińskiego w Rosji. Nieliczne próby zakładania pism ukraińskich kończyły się niepowodzeniem, gdyż nie

było dostatecznej liczby inteligencji, któraby chciała czytać po ukraińsku, a chłop ukraiński za czasów pańszczyzny wogóle nic nie czytał. I w ten sposób ruch ukraiński obejmował przez pierwszych lat kilkadziesiąt zaledwie nieliczne grupki inteligencji, która nawet między sobą mówiła po rosyjsku, występując w charakterze ukraińskim tylko w chwilach uroczystych.

Kiedy po porażce Rosji w wojnie krymskiej, w epoce t. zw. „wielkich reform" za Aleksandra II, powiało nieco swobodniejszym duchem, ruch ukraiński ożywił się. Powstała dążność do wprowadzenia języka ukraińskiego do szkół i do stworzenia popularnej literatury oświatowej. Nawet sfery oficjalne poczęły w swem zwracaniu się do chłopa ukraińskiego używać jego mowy. Ożywiła się znacznie działalność literacka i wydawnicza Ukraińców. Powstają próby zakładania pism ukraińskich. Ale to ożywienie trwało bardzo krótko. Rząd rosyjski, zaniepokojony niem, uciekł się do środków cenzuralnych, hamujących radykalnie rozwój literatury ukraińskiej. Minister Wałujew, powołując się na opinję jakichś „Małorosjan", pisał w swym okólniku z 18.VII.63 r.: „Oddawna już toczą się spory w naszej prasie o możliwości istnienia samodzielnej literatury małorosyjskiej. Większość Małorosjan dowodzi logicznie, że żadnego odrębnego języka małorosyjskiego nie było, niema i być nie może, i że ich narzecze, używane przez gmin, jestto ten sam język rosyjski, tylko popsuty wpływem nań Polski, że ogólnorosyjski język jest tak samo zrozumiały dla Małorosjan, jak i dla Wielkorosjan, i nawet bardziej zrozumiały, niż fabrykowany obecnie dla nich przez niektórych Małorosjan, specjalnie zaś przez Polaków, t. zw. ukraiński język". Dla zapobieżenia dalszym fatalnym skutkom rozwoju odrębnej literatury ukraińskiej Wałujew nakazał komitetom cenzury, „aby pozwalały drukować tylko takie utwory w tym języku, które należą do dziedziny literatury pięknej, puszczanie zaś książek w języku małorosyjskim tak treści religijnej, jak i podręczników i wogóle przeznaczonych dla elementarnej oświaty ludu należy powstrzymać". W r. 1866 tę instrukcję jeszcze wzmocniono, zakazując drukowania ukraińskiej literatury popularnej i poddając wydawnictwa ukraińskie cenzurze, niestosowanej do książek rosyjskich, przenoszących 10 ark. druku. Zakazano też drukowania ukraińskich materjałów etnograficznych w organach gubernjalnych („Gubiernskija Wiedomosti"). Jednocześnie posypały się represje w postaci zesłania najwybitniejszych przedstawicieli ruchu ukraińskiego, których poczęto oskarżać o tendencje separatystyczne i chęć oderwania Małorosji. Od tego czasu „separatyzm" ukraiński, nieistniejący wówczas w rzeczywistości, stał się najpopularniejszym zarzutem, kierowanym przeciwko ruchowi ukraińskiemu w Rosji.

Ruch ukraiński, reprezentowany głównie przez kilkunastu pisarzy o różnorodnym talencie poetyckim i beletrystycznym, został przez te represje mocno zahamowany i dopiero po

r. 1870 odradza się powoli. Zjawiają się nowi pisarze, organizują się studja badawcze historyczne i etnograficzne (rozumie się, w języku rosyjskim), ogniskujące się przy kijowskim oddziale Towarzystwa geograficznego, tworzy się teatr ukraiński, powstaje muzyka, inteligencja ukraińska nawiązuje ściślejsze stosunki z Rusią galicyjską. Ale ten okres odrodzenia trwał bardzo krótko. Na ruch ukraiński, zwany wówczas „ukrainofilskim", spada nowy, potężny cios, zagrażający mu niemal zagładą. Ciosem tym było wydanie ukazu carskiego z 30.V.1876 roku, który brzmiał:

1) Nie dopuszczać przywozu w granice Cesarstwa bez specjalnego pozwolenia Głównego Zarządu w sprawach druku jakichkolwiekbądź książek i broszur, wydawanych zagranicą w narzeczu małoruskiem.

2) Drukowania i wydawania w Cesarstwie oryginalnych utworów i przekładów w temże narzeczu zakazać, z wyjątkiem a) dokumentów i zabytków historycznych, i b) utworów literatury pięknej, ale z tym warunkiem, aby przy drukowaniu zabytków historycznych bezwarunkowo trzymano się pisowni oryginałów, zaś w utworach literatury pięknej nie dopuszczano żadnych odstępstw od ogólnie przyjętej pisowni rosyjskiej i aby pozwolenie na drukowanie utworów literatury pięknej było dawane nie inaczej, jak po rozpatrzeniu rękopisów w Głównym Zarządzie do spraw druku.

3) Zakazać także rozmaitych przedstawień scenicznych i wykładów w narzeczu małoruskiem, jak również drukowania w tem narzeczu tekstów do nut.

W dalszym rozwoju stosowania tego ukazu praktyka cenzury rosyjskiej uniemożliwiła również druk tłumaczeń na język ukraiński oraz wydawanie prasy ukraińskiej.

Ukaz 1876 r. miał niesłychanie doniosłe znaczenie. Jego trwanie aż do pierwszej rewolucji rosyjskiej w r. 1905 ogromnie opóźniło rozwój ruchu ukraińskiego i wytwarzanie się narodowej inteligencji ukraińskiej w Rosji. Wprawdzie od czasu do czasu udawało się czynić pewne wyłomy w tym ukazie, tak np. pozwolono zczasem na rozwój teatru ukraińskiego z zastrzeżeniem, że będą grane sztuki tylko z życia ludowego, wprawdzie od czasu do czasu udawało się przeprowadzić przez cenzurę jakieś bardziej wartościowe wydawnictwo lub otrzymać debit na parę pism ukraińskich, wychodzących w Galicji, ale to nie zmieniało postaci rzeczy. Ruch — nawet czysto kulturalny — został na długo zahamowany. Rusyfikacja inteligencji pochodzenia ukraińskiego rozwijała się w dalszym ciągu, a „ukrainofilstwo" zostało sprowadzone do roli czynnika regjonalnego.

Ale ukaz 1876 r. miał i inne skutki. Zatamowanie ukraińskiej działalności wydawniczej w Rosji wywołało w rezultacie przeniesienie znacznej jej części na grunt galicyjski. Wszystko, co ulegało cenzurze w Rosji, zjawiało się w Galicji. Tam po-

wstawały wydawane przez Ukraińców rosyjskich pisma, tam rozwinęło się dzięki pomocy Ukraińców rosyjskich ognisko pracy naukowej (Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki), tam nastąpiło zbliżenie się inteligencji obydwóch odłamów Rusi — naddnieprzańskiej i naddniestrzańskiej. Galicja stała się naprawdę Piemontem ogólnoukraińskim, wywierającym wpływ na Ukrainę rosyjską i z kolei ulegającym wpływowi pochodzących stamtąd działaczy. Dla Rosji zaś jako państwa Galicja stała się ogniskiem wrogiego ruchu separatystycznego, co jeszcze bardziej spotęgowało apetyt rosyjskich kół rządowych i nacjonalistycznych na Galicję. Zrozumiano bowiem już bardzo prędko, że, dopóki Galicja nie zostanie włączona do państwa rosyjskiego i dopóki nie będzie poddana jednolitemu regime'owi wraz z Ukrainą naddnieprzańską, dopóty Rosja nie pozbędzie się zagadnienia ukraińskiego w swych granicach.

Oczywiście, wobec takiej sytuacji Ruś galicyjska zyskiwała specjalne znaczenie dla każdego z dwóch państw sąsiadujących, pomiędzy które zostało podzielone ukraińskie terytorjum etnograficzne. Austrja wzmocniła swe stanowisko, stanowisko Rosji stawało się słabszem i na tle tych stosunków musiał pogłębiać się antagonizm między Rosją a Austro-Węgrami. Już nietylko kwestje bałkańskie, nietylko kwestja polska, ale i kwestja ukraińska stawała się powodem dojrzewającego konfliktu rosyjsko-austrjackiego, do którego wreszcie doszło w r. 1914. Tak problem ukraiński z zagadnienia wewnętrznego Austro-Węgier i Rosji powoli znowu przekształcał się na k w e s t j ę m i ę d z y n a r o d o w ą, obchodzącą nietylko te dwa państwa, ale również ich sojuszników i antagonistów. Kwestja ta narzucała się w postaci programowej wszystkim czynnikom, prowadzącym politykę na Wschodzie Europy.

Obok programów austrjackiego i rosyjskiego, wykonywanych za pomocą władzy państwowo - administracyjnej przez rządy dwóch tych państw, w stosunku do zagadnienia ukraińskiego istniały jeszcze programy, wychodzące ze stanowiska tej państwowości, która wprawdzie realnie nie istniała, ale która żyła z jednej strony w tradycjach, z drugiej zaś w nadziejach i dążnościach. Mówię tu o p r o g r a m a c h p o l s k i c h. Społeczeństwo polskie w ustosunkowaniu się do ziem ruskich i ich ludności stało na gruncie tradycyj historycznych, uznając integralność ziem dawnej Rzeczypospolitej i dążąc do odbudowania jej w dawnych granicach przedrozbiorowych. Na tem tle powstawały rozmaite koncepcje kwestji ukraińskiej, które pod wpływem sytuacji i nowych faktów życiowych przechodziły znamienną ewolucję.

Programy polskie, skutkiem swojego historycznego punktu wyjścia, obejmowały tylko te ziemie ukraińskie, które wchodziły w skład Rzeczypospolitej przed pierwszym jej podziałem, t. zn. Ruś Czerwoną, Wołyń, Podole i Kijowszczyznę, najzupełniej ignorując te olbrzymie obszary, ukraińskie etnograficznie,

które leżały na lewym brzegu Dniepru, oraz te, które uległy późniejszej kolonizacji ukraińskiej, żywiołowo szerzącej się od XVII wieku od Dzikich pól aż po południowe stoki Kaukazu i północną część Krymu. Te obszary, stanowiące niemal połowę terytorjum ukraińskiego, pozostawały niejako poza polem zainteresowań polityki polskiej, skutkiem czego polityka ta w kwestji ukraińskiej traciła coraz bardziej na swej aktualności. Bo niepodobieństwem było przypuszczać, aby jakakolwiek grupa polityczna ukraińska mogła stanąć w swych dążeniach na gruncie wyrzeczenia się aspiracyj politycznych co do Połtawszczyzny, Czernihowszczyzny, Chersońszczyzny, Ekaterynosławszczyzny, Taurji i Kubania jedynie dlatego, że nie wchodziły one przed r. 1772 w skład Rzeczypospolitej. To też wszystkie programy „ukraińskie", wysuwane ze strony polskiej, były programami, że tak powiem, polskiemi, wychodzącemi tak samo ze stanowiska egoistycznych interesów Polski, jak programy rosyjskie albo austrjackie, z tą tylko różnicą, że, kiedy te ostatnie mogły być wcielane w życie zapomocą środków polityczno-administracyjnych, programy polskie były naogół czysto teoretyczne i tylko na gruncie galicyjskim mogły być częściowo realizowane, o ile nie znajdowały się w zbyt już wielkiej rozbieżności z programami, nakreślonemi przez rząd austrjacki. W ten sposób ustosunkowanie się polityczne poszczególnych odłamów opinji polskiej do kwestji ukraińskiej występowało w innej formie na Rusi Czerwonej, w Galicji, w innej — w zaborze rosyjskim.

Na gruncie galicyjskim społeczeństwo polskie, jakkolwiek krępowane zależnością od Austrji, mogło jednak, zwłaszcza po r. 1867, t. j. po otrzymaniu autonomji, do pewnego stopnia samodzielnie regulować stosunki polsko-ruskie. W zaborze rosyjskim było to najzupełniej wykluczone, gdyż tak społeczeństwo polskie, jak i ludność ukraińska, pozbawione były wszelkiej samodzielności i w jednakowym stopniu były skazane na wynarodowienie. To zaś prowadziło do sytuacji, w której programy polskie w Galicji były programami walki, przerywanej aktami krótkotrwałej ugody, nad Dnieprem zaś cechowała je dążność do zbliżenia się na gruncie obrony wspólnych interesów dwóch uciskanych narodowości wobec wspólnego wroga — Rosji. Jednakże i na gruncie galicyjskim obok programów lokalnych, zdążających do uregulowania stosunków polsko-ruskich w interesie miejscowego społeczeństwa polskiego, żywe było poczucie, że kwestja ukraińska na szerszem tle politycznem, pojmowana jako czynnik ustosunkowania się wzajemnego Polski i Rusi, jako dwóch indywidualności, posiada doniosłe znaczenie. I w tym względzie rozstrzygającem było u s t o s u n k o w a n i e s i ę d o R o s j i. Antyrosyjskie nastawienie ogółu polskiego, zrozumienie, że największym wrogiem jest Rosja, powodowało, że społeczeństwo polskie w Galicji traktowało z największą niechęcią wszystko, co zbliżało Rusinów z Rosją, i gotowe było to-

lerować, a nawet w pewnej mierze popierać to, co Rusinów od Rosji odróżniało i oddalało. Tem się tłumaczyło wręcz negatywne stanowisko ogółu polskiego do moskalofilstwa ruskiego, trwające aż do początków XX wieku, t. j. aż do wystąpienia na widownię Narodowej Demokracji, która w tej dziedzinie dokonała przewrotu, otwarcie wypowiadając się za popieraniem ruskiego moskalofilstwa.

Ustosunkowanie się Polaków do Rusinów galicyjskich nacechowane było klasowością. Wobec przewagi społeczno-politycznej właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej w autonomicznej Galicji, wobec tego, że tymi właścicielami byli prawie wyłącznie Polacy, zaś Rusinami — chłopi, stosunek Polaków do Rusinów był właściwie stosunkiem panów do chłopów i pod tym kątem widzenia kwestja ruska w Galicji przez bardzo długi czas była traktowana przez rozstrzygające czynniki polskie. Dopiero stopniowa demokratyzacja Austrji i towarzyszące temu procesowi występowanie na widownię polityczną czynników liberalnych, ludowych i socjalistycznych ten stosunek odmieniły i wpłynęły na przeobrażenie się traktowania zagadnienia ukraińskiego.

Układanie się stosunków polsko-ukraińskich na gruncie galicyjskim napotykało w swym rozwoju na nieprzezwyciężone trudności skutkiem specyficznych cech ruchu odrodzeńczego Rusinów. Ten ostatni bowiem był skierowany i socjalnie, i kulturalnie i politycznie przeciwko polskiemu „stanowi posiadania". We wszystkich swych odłamach ruch ten musiał się opierać o warstwę chłopską, a więc znaleźć się w antagoniźmie do polskiej warstwy wielkich właścicieli ziemskich. W świadomości ludu ruskiego Rusinowi-chłopu przeciwstawiał się Polak-pan, i niepodobieństwem dla działaczy ruskich było nie wyzyskać politycznie i społecznie tego antagonizmu — tem bardziej, że właśnie ten pan-Polak był reprezentantem władzy. Z tego względu walka o emancypację ludu ruskiego i jego interesy stawała się walką z żywiołem polskim, a każdy wyłom w przywilejach polskich warstw posiadających wychodził na korzyść mas ruskich. Kulturalnie pierwsi budziciele narodowi Rusi galicyjskiej byli Polakami i występowanie ich z obozu narodowego polskiego i przechodzenie do ruskiego niewątpliwie osłabiało ten pierwszy. W rezultacie ruch odrodzeńczy Rusinów przybrał odrazu charakter walki z Polakami i żywiołem polskim, przyczem obydwie strony starały się wyzyskać na swoją korzyść władzę austrjacką, która w ten sposób występowała w roli arbitra, rozjemcy, i mogła uprawiać politykę, bądź łagodzącą tę walkę, bądź wyzyskującą zasadę divide et impera. I tylko jakieś szersze interesy, przekraczające płaszczyznę tarć jednej prowincji, mogły prowadzić do uzgodnienia dążeń dwóch narodowości, wspólnie kraj zamieszkujących. Ale takiego zrozumienia rzeczy trudno było wymagać tak od Polaków,

jak i od Rusinów, walczących w Galicji o własną egzystencję w obcem państwie.

Stojąc na gruncie państwowości austrjackiej, politycy ruscy bez różnicy kierunków wysuwali hasło podziału Galicji jako program maksymalny — podziału na część zachodnią — polską i wschodnią — ruską. Wychodzili oni z zasady historycznej i etnograficznej jednocześnie. Ponieważ w państwowej nomenklaturze austrjackiej nazwa Galicji brzmiała „Królestwo Galicji i Lodomerji z wielkiem księstwem Krakowskiem i księstwami Oświęcimskiem i Zatorskiem", przeto Rusini uważali, że Galicja i Lodomerja jako dziedzictwo ruskich księstw Halicza i Włodzimierza powinny tworzyć odrębną prowincję, zaś reszta z Wielkiem Księstwem Krakowskiem— również odrębną. Ta ostatnia byłoby polską, gdy pierwsza ruską ze względu na przeważającą ludność.

Idea podziału Galicji na dwie części nie była obcą rządowi austrjackiemu, zanim jeszcze politycy ruscy uczynili ją kamieniem węgielnym swego programu. Już bezpośrednio po wcieleniu w r. 1846 rzeczypospolitej krakowskiej do Austrji, w lutym 1847 zapadło postanowienie cesarskie, brzmiące: „Galicja ma być podzielona na dwa okręgi gubernjalne. Ośrodkiem jednego gubernjum ma pozostać Lwów, drugiego — Kraków". Postanowienie to napotkało jednak na opór hr. Stadjona, gubernatora Galicji, który musiał się liczyć z opinją polską, wrogą takiemu podziałowi. Ale cesarz Ferdynand obstawał przy swym zamiarze, i 19.VI.1848 ponownie zostało podpisane postanowienie podziału, któremu dochodzący wówczas do władzy w Galicji Polacy „brevi manu — jak pisał Franciszek Smolka— skręcili kark".

Z rąk cesarskich podział Galicji przejęła Główna Rada Ruska, najwyższe ciało reprezentacyjne społeczeństwa ruskiego w Austrji, utworzone w maju r. 1848 w konstytucyjnej już podówczas Austrji. Na kongresie słowiańskim w Pradze w czerwcu 1848 r. delegaci tej Rady podnieśli sprawę podziału Galicji. Polacy, którzy wspólnie z Rusinami stanowili na tym zjeździe jedną sekcję, zgodzili się na zupełne równouprawnienie Rusinów z Polakami pod względem języka w szkolnictwie, w sejmie i urzędach, na odrębne gimnazja polskie i ruskie, na wykłady uniwersyteckie w obydwóch językach, na odrębne gwardje — polską i ruską, ale w sprawie podziału kraju zajęli stanowisko nieustępliwe. W rezultacie tego zapadła uchwała, że dopiero sejm galicyjski ma postanowić, czy Galicja ma być podzielona na dwie prowincje, czy nie. Była to pierwsza ugoda, zawarta między Polakami a Rusinami galicyjskimi.

Kongres praski został przez władze austrjackie rozpędzony i nie dał żadnych wyników praktycznych. Na gruncie krajowym Główna Rada Ruska rozpoczęła bezpośrednio potem energiczną agitację za podziałem, popularyzując tę ideę w społeczeństwie i zarzucając rząd centralny domaganiami w tym kie-

runku. Jednakże Polacy, którzy tymczasem uzyskali przewagę polityczną w Galicji, skutecznie paraliżowali te kroki. Pierwszy parlament austrjacki, przeniesiony z Wiednia do Kromierzyrza, układając konstytucję, nie podzielił Galicji. Tak samo nie podzieliła jej i nowa konstytucja z marca 1849 r., ani konstytucja krajowa Galicji z września 1850 r. Ta ostatnia, zatrzymując jedność kraju, dzieliła go wewnątrz na 3 okręgi — krakowski, lwowski i stanisławowski. Ale reakcja absolutystyczna, kasująca w grudniu 1851 r. wszystkie zdobycze konstytucyjne, nie dopuściła do urzeczywistnienia tej konstytucji. Reforma konstytucyjna 1867 poszła na rękę Polakom, ignorując zupełnie podziałowe tendencje Rusinów, i Galicja jako kraj autonomiczny stała się terenem przewagi polskiej. Akcja Rusinów za podziałem Galicji nie miała aż do Wielkiej Wojny żadnych widoków powodzenia. Tem bardziej, że kilkadziesiąt lat odrębnego życia zespalało ten kraj coraz bardziej nietylko politycznie, ale i ekonomicznie, a przewaga liczebna elementu ukraińskiego we wschodniej części Galicji kurczyła się skutkiem żywiołowych procesów ludnościowych.

Do Galicji Wschodniej szła coraz liczniejsza imigracja polska z zachodu, gdy tymczasem rosła emigracja ruska — i to nietylko czasowa, na zarobki do Stanów Zjednoczonych, ale i na stałe — do Kanady. Rosnące liczebnie masy kolonistów polskich, które dawniej tonęły w otaczającem morzu ruskiem, teraz już nie wynaradawiały się tak łatwo. Wzrost miast również przyczynił się do wzmocnienia żywiołu polskiego tak, że Galicja Wschodnia stawała się coraz bardziej krajem mieszanym narodowościowo — polsko-ukraińskim. W dodatku rozmieszczenie zwartych obszarów polskich na terenie Galicji Wschodniej wytworzyło prawdziwą szachownicę. W rezultacie na wschodnich kresach prowincji potworzyły się tak duże wyspy polskie, że narzuciły one własne cechy narodowościowe całemu szeregowi powiatów, gdy w centrum Galicji istnieją powiaty o bezwzględnej przewadze ukraińskiej, pomijając już to, że Lwów wraz z otaczającem go terytorjum jest wielką wyspą polską. Wobec tego wszystkiego trudno było przypuszczać, aby Polacy zgodzili się na podział Galicji, który w swych konsekwencjach był właśnie przeciwko Polakom wymierzony. To też polityka polska wobec Rusinów sprowadzała się do czynienia im koniecznych, jawnie dojrzałych do realizacji, ustępstw w dziedzinie szkolnictwa, uprawnień językowych i t. d., otrzymywanych zawsze przy interwencji Wiednia.

Oczywiście w miarę wzrostu sił społeczeństwa ruskiego z jednej strony, zaś z drugiej — w miarę demokratyzacji ustroju Austrji wpływ Rusinów wzmagał się. Po wprowadzeniu powszechnego głosowania w parlamencie wiedeńskim było coraz więcej ich posłów, to samo było i w sejmie lwowskim, przyczem ujawniało się, że w społeczeństwie ruskiem zdecydowaną przewagę uzyskują narodowcy, coraz częściej używający nazwy

Ukraińców, zaś moskalofile są grupą bez znaczenia, skazaną na wymarcie. Kiedy Rosja po swych niepowodzeniach bałkańskich zwróciła politykę ekspansji terytorjalnej ku Dalekiemu Wschodowi, poczęła ona coraz bardziej zaniedbywać propagandę panslawistyczną. Moskalofile galicyjscy, prawie zupełnie opuszczeni przez swych protektorów rosyjskich, stracili niemal wszelkie znaczenie i zostali najzupełniej zdystansowani przez Ukraińców.

Ukraińcy z drobnej grupy rozrośli się do wielkiego zespołu licznych partyj politycznych, byli bowiem reprezentowani we wszystkich warstwach społecznych Rusi. Tak więc powstały ukraińskie partje: konserwatywno-klerykalna, liberalno-demokratyczna i chłopsko-radykalna. Wszystkie one przemawiały tym samym językiem ludowym, który w ciągu kilkudziesięciu lat praktyki wyrobił się na dojrzałe narzędzie życia narodowego we wszystkich jego dziedzinach, w piśmiennictwie używano już jednolitej pisowni fonetycznej, raz na zawsze odcinającej literaturę ukraińską od rosyjskiej. Jednem słowem Ukraińcy z partji przekształcili się w Galicji na naród, gdy tymczasem moskalofile, którzy niegdyś reprezentowali naród ruski, stali się drobną, małowpływową partyjką, częściowo używającą „jazyczja", częściowo przechodzącą do języka rosyjskiego, mniej lub bardziej czystego.

Wobec tego wzrostu siły Ukraińców społeczeństwo polskie musiało ustalić własną politykę, przystosowaną do zmienionej sytuacji. I tu, na gruncie galicyjskim, nastąpił znamienny zwrot, zupełnie niespodziewany wobec dotychczasowych tradycyj. Ogół społeczeństwa polskiego, abstrahując od codziennych walk z rosnącym w siłę żywiołem ukraińskim, stał — o ile chodziło o politykę, obliczaną na dalszą metę, na stanowisku, że Polaków i Ukraińców łączy interes wspólny — walki z niebezpieczeństwem rosyjskiem, grożącem zagładą i jednym i drugim. Pod tym kątem widzenia traktowano moskalofilów ruskich i układano wszelkie programy, zwłaszcza demokratyczne i radykalne, przyszłego współżycia wolnej Polski z wolną Ukrainą.

Dopiero Narodowa Demokracja zerwała w Galicji z tym tradycyjnym poglądem. Wychodziła ona ze stanowiska, że moskalofilstwo na gruncie galicyjskim nie jest szkodliwe dla interesów polskich. Politycznym tendencjom moskalofilów — to znaczy ciążeniu do państwa rosyjskiego — w dostatecznej mierze przeciwstawiały się same władze państwowe austrjackie, a więc z tej strony — zdaniem narodowych demokratów — nic nie groziło Polakom. Natomiast moskalofile w przeciwstawieniu do partyj ukraińskich w większości byli elementem konserwatywnym, obcym temu radykalizmowi społecznemu, którym się odznaczała większość partyj ukraińskich. I stosunek do języka i kultury polskiej moskalofilów był inny, aniżeli Ukraińców. Traktujący z pogardą „chłopski" język ukraiński, moskalofile, nie mogąc szerzyć praktycznie języka rosyjskiego, chęt-

niej posługiwali się językiem polskim, dzieci oddawali do gimnazjów polskich, bojkotując ukraińskie, i wogóle byli łatwiejsi w pożyciu codziennem. Jeśli byli praktycznie szkodliwi, to tylko dla Ukraińców, gdyż swemi wpływami rozbijali i osłabiali obóz ruski i utrudniali Ukraińcom ich walkę emancypacyjną w dziedzinie kulturalnej. Stąd płynął wniosek narodowych demokratów polskich, że należy popierać moskalofilów przeciwko Ukraińcom dla osłabienia tych ostatnich. Ten pogląd, przeciwstawiający się całej dotychczasowej tradycji stosunków polsko-ruskich, pogłębiał się w Galicji coraz bardziej, a wysnuwane z niego wnioski praktyczne jeszcze bardziej zaogniały zatarg polsko-ukraiński. Ukraińcy mieli bowiem teraz w osobie Polaków nietylko przeciwników narodowo - politycznych, ale i protektorów ich zasadniczych wrogów, odmawiających im prawa do samodzielności narodowej.

VIII.

Gdy pewien wpływowy odłam społeczeństwa polskiego w Galicji odbył taką ewolucję, polska opinja publiczna w zaborze rosyjskim w dalszym ciągu zapatrywała się na Ukraińców jako na współwięźniów carskiej Bastylji i niechętnie patrzyła na spory polsko-ukraińskie w Galicji, uważając je za przeszkodę we wspólnej walce ze wspólnym wrogiem — Rosją. Ukraińcy galicyjscy niejednokrotnie mogli się powoływać na głosy prasy polskiej zaboru rosyjskiego, uznającej ich słuszne prawa narodowe w Galicji i krytykującej politykę antyukraińską Polaków galicyjskich.

Pomimo odmiennego ustosunkowania się Polaków w zaborze rosyjskim do kwestji ukraińskiej, pomimo braku w tym zaborze walk polsko-ukraińskich i pomimo istnienia tam zrozumienia wspólności interesów Polski i Ukrainy, polityka polska w zaborze rosyjskim nie wytworzyła ani ściśle określonego programu współdziałania polsko-ukraińskiego, ani tem mniej żadnej praktycznej działalności w tym kierunku.

Winę tego ponosili jednak nietylko Polacy, ale również Ukraińcy, którzy przez bardzo długi przeciąg czasu nie mieli własnego programu poiltycznego, ograniczając się bądź do działalności czysto kulturalnej, bądź do utopijnych haseł, trzymających się gruntu państwowości rosyjskiej. Stąd Polacy — rewolucjoniści, stojący na gruncie oderwania Polski od Rosji, nie napotykali na drodze swych prac organizacyjnych Ukraińców, i nawet na terenie ukraińskim stykali się jedynie z rosyjskiemi czynnikami politycznemi.

Pomijając już okres schyłku XVIII w. i powstania listopadowego, kiedy ziemie ukraińskie dawnej Polski były widownią polskich walk powstańczych, nawet znacznie już później polska myśl polityczna i rewolucyjna działalność organizacyjna na

tych terenach nie stykała się z żadnym świadomym politycznie, odrębnym czynnikiem ukraińskim.

Pierwsi rewolucjoniści rosyjscy, którzy przed powstaniem 1830 r. weszli na Ukrainie w stosunki ze spiskowcami polskimi — Pestel, Bestużew-Riumin i Sergjusz Murawjew — zupełnie nie uwzględniali odrębnych interesów ziem ukraińskich i, targując się z Polakami o przyszłe rozgraniczenie Polski i Rosji, stali na stanowisku centralistyczno-rosyjskiem, czyniąc tylko nieznaczne ustępstwa rewindykacjom polskim, a z ziem ukraińskich ustępując Polsce tylko część Wołynia i Polesia.

Emigracja polska po powstaniu listopadowem stanęła na stanowisku integralności przedrozbiorowych ziem Rzeczypospolitej, a Towarzystwo Demokratyczne w manifeście swym z 4.XI 1932 r., proklamując konieczność odbudowania Polski w granicach przedrozbiorowych, mówi o „wolności, równości i braterstwie wszystkich narodów Rzeczypospolitej bez różnicy wyznania i języka". W przededniu powstania 1863 r., kiedy na Ukrainie istniał już pewien ruch kulturalny ukraiński, w którym brali udział i miejscowi t. zw. „chłopomani" polscy, Polacy nie spotykali się z żadną poważniejszą polityczną siłą ukraińską, któraby mogła odegrać bodaj taką rolę, jaką odgrywało miejscowe społeczeństwo polskie. I znowuż losy skazały Polaków na pertraktacje z rosyjskimi, nie zaś ukraińskimi opozycjonistami. Hercen występuje w obronie praw Ukrainy do samodzielności wobec Polski w „Kołokole" londyńskim, a jedyny wybitniejszy Ukrainiec — oficer Potebnia, który zginął w powstaniu, padł nie jako przedstawiciel polityki narodu ukraińskiego, ale jako opozycjonista rosyjski.

Trzeba jednakże podnieść, że rewolucyjny polski Komitet Centralny i powstańczy Rząd narodowy, jakkolwiek stali na gruncie integralności ziem dawnej Polski, jednak rozumieli znaczenie kwestji ukraińskiej. W oświadczeniu, wydrukowanem w „Kołokole", Komitet Centralny mówi: „Myśmy byli pozbawieni istnienia politycznego gwałtem. Myśmy nigdy tego gwałtu nie uznawali i uznać nie możemy. Dlatego my nie uznajemy ani nowych granic, ani rządów, opartych na ruinach naszej wolności. Dla nas niema Polski podzielonej, dla nas Polska jest jedna — ta, która polega na połączeniu Polski, Litwy i Rusi bez żadnej hegemonji któregokolwiek z trzech narodów. Wychodząc z tego stanowiska, dążymy do odbudowania Polski w dawnych granicach, pozostawiając narodom, które mieszkają w tych granicach, t. j. Litwinom i Rusinom zupełną swobodę pozostania w sojuszu z Polską albo urządzenia się według własnej woli". Deklaracja Rządu Narodowego z 22.I.1863 r. mówi wyraźnie o Polsce, Litwie i Rusi, a dn. 5.II tegoż roku ukazuje się specjalna odezwa „do braci Rusinów". Kiedy w kwietniu 1863 r. ogłoszono powstanie w Kijowszczyźnie, Rząd Narodowy zwrócił się z odezwą w języku ukraińskim do „ludu wiejskiego Podola, Wołynia i Ukrainy", obiecując mu między in-

nem „używanie jego mowy w szkołach, sądach i urzędach ziemskich". W maju tegoż roku nowa odezwa Rządu Narodowego mówi o „zabezpieczeniu bratnim narodom Litwy i Rusi, złączonym z Polską, jak najszerszego rozwoju ich narodowości i języka". Ale wszystko to było „głosem, wołającym na puszczy", albowiem żadnej realnej siły politycznej Ukraińcy wówczas nie posiadali, a „lud wiejski Podola, Wołynia i Ukrainy", jeśli kogo słuchał, to właśnie przedstawicieli administracji rosyjskiej.

Od upadku powstania 1863 r. aż do rewolucji 1905 r. sprawa ukraińska niejako usunęła się z pola uwagi działaczy polskich w zaborze rosyjskim. Ruch pozytywistyczny był wogóle apolityczny. Pierwsze pokolenie socjalistów polskich sprawami narodowościowemi nie zajmowało się, a polscy działacze z Ukrainy — Waryńscy, Dłuscy i t. d. brali udział w polskim ruchu rewolucyjnym w sojuszu z rosyjską Narodną Wolą, do której wprawdzie należało też sporo Ukraińców z pochodzenia, ale tak samo zrusyfikowanych doszczętnie, jak i cała ówczesna inteligencja ukraińska. Liga Polska, wznawiając ruch narodowy o cechach demokratyczna-rewolucyjnych, w kwestję stosunku do Ukrainy nie wnosiła nic nowego, stojąc na dawnem stanowisku historycznem. Dopiero P. P. S. w swoim rozwoju stawia kwestję ukraińską w innej płaszczyźnie.

W programie P. P. S. z r. 1892 figuruje punkt „całkowite równouprawnienie narodowości, wchodzących w skład rzeczypospolitej na zasadzie dobrowolnej federacji". W dziale „Taktyki partyjnej" czytamy o konieczności rozszerzenia działalności partji „na prowincje, dawniej z Rzeczpospolitą związane". I jedno i drugie świadczyłoby, że P. P. S. stoi na dawnem stanowisku historycznem i traktuje Ukrainę jako prowincję Rzeczypospolitej. Tymczasem w dalszym rozwoju swym P. P. S. już inaczej formułuje swój stosunek do Ukrainy. Znamienną pod tym względem jest broszura programowa z r. 1901 „We wspólnem jarzmie", która określa stosunek partji do kwestyj narodowości, ujarzmionych przez carat. Broszura zaleca socjalistom polskim szerzenie tendencyj separatystycznych wśród tych narodowości, a w ustępie, specjalnie poświęconym Ukrainie, mówi: „...naszym obowiązkiem jest przekonywanie wszystkich Ukraińców, że tylko oddzielenie Ukrainy od Rosji zapewni narodowi ukraińskiemeu rozwój swobodny. Przytem powinniśmy oświecać ich co do wartości kłamstw, rozpowszechnianych przez rząd o Polakach, i tłumaczyć im, że socjalistom polskim obce są wszelkie dążności zaborcze. Tak samo, jak dążymy do niepodległej Polski dla siebie, pragniemy również, aby i Małorusini zdobyli niepodległość dla swojej ojczyzny, która ze względu na swój obszar jest zupełnie zdolna do samodzielnego bytu politycznego. Chcemy walczyć wspólnie z Ukraińcami aż do oddzielenia się od Rosji, a potem każdy u siebie w domu urządzi się według własnej woli". W tym kierunku też poszła działalność P. P. S. wobec socjalistów ukraińskich. Ale i tu stało

się to samo, co było udziałem demokratów z 1863 r. Ruch ukraiński wogóle, a ruch socjalistyczny ukraiński w szczególności nie dojrzał był jeszcze do podejmowania tak szerokich zadań, jakich się podjęła u siebie w domu, na gruncie polskim, P. P. S. I wezwanie P. P. S. przez długi czas rozlegało się w próżni. Bądźcobądź jednak posiadało ono znaczenie w rozwoju polskich idej politycznych i specjalnie dla polityki ukraińskiej Polski w późniejszym czasie.

Rzut oka na dzieje ukraińskiego obszaru etnograficznego od końca XVIII stulecia wskazuje nam, że z chwilą ostatecznego zaniku śladów dawnej państwowości południoworuskiej w jej różnych formach naród ukraiński, przekształcony na surową masę etnograficzną, staje się przedmiotem polityki austrjackiej, rosyjskiej i polskiej. I dopiero w dobie odrodzenia narodowego w w. XIX poczyna powoli, bardzo powoli powracać do stanu, w którym odgrywa pewną rolę samodzielną. W zaborze austrjackim nastąpiło to wcześniej skutkiem panujących tam stosunków politycznych. W zaborze rosyjskim bez porównania później. Widzieliśmy, jak się objawiała ewolucja polityczna Rusinów austrjackich, przyjrzyjmy się teraz rozwojowi ukraińskiej myśli politycznej w zaborze rosyjskim.

Wspomniałem już o pewnych prądach politycznych, ujawniających się w pierwszej ćwierci XIX-go st. wśród zrusyfikowanej inteligencji ukraińskiej na Lewobrzegu. Nie miały one jednak charakteru narodowo-ukraińskiego i łączyły się z prądami liberalno - masońskiemi, nurtującemi podówczas społeczeństwo rosyjskie. Do kółek masońskich należeli i Ukraińcy, między innemi autor „Eneidy" i „Natałki Połtawki" — Kotlarewski, ale niema żadnych danych, na podstawie których możnaby wnosić o ich jakiejkolwiek ukraińskiej ideologji. Z łona masonerji rosyjskiej na Ukrainie wprawdzie powstało jakieś kółko, zorganizowane przez perejasławskiego marszałka szlachty, Łukaszewicza, które miało charakter polityczny ukraiński, ale nie odegrało żadnej roli i pozostawiło po sobie bardzo nikłe ślady.

Tendencje narodowe pionierów odrodzenia literackiego Ukrainy nie miały żadnej cechy politycznej. Pierwsi poeci i beletryści ukraińscy wieku XIX byli, jak mówi badacz ukraiński J. Ochrymowicz, „wszyscy bez wyjątku dobrymi rosyjskimi patrjotami, moskiewskimi centralistami, imperjalistami i wogóle swemi poglądami społecznemi bardzo zbliżali się do urzędowej Rosji „prawosławja, samodzierżawja i narodowości". Miłość do języka, przeszłości kraju, zwyczajów i pieśni ludowej ukraińskiej w niczem nie przeszkadzała im być patrjotami Rosji i jej wiernymi poddanymi. Ukraiński patrjotyzm antyrosyjski ujawnił się daleko wyraźniej w utworach Puszkina (Połtawa) i Rylejewa (Wojnarowskij), albo polskich poetów szkoły ukraińskiej, aniżeli u pisarzy ukraińskich tej doby". Taki był

rezultat konsekwentnej polityki rusyfikatorskiej rządu rosyjskiego: inteligencja ukraińska zlała się organicznie z rosyjską.

Dopiero pod koniec pierwszej połowy XIX st. widzimy objawy zmian w tej dziedzinie. Świadomość odrębności językowo-plemiennej pogłębia się pod wpływem szerzenia się idej demokratycznych i radykalizmu politycznego, płynących z różnych stron — z Europy Zachodniej, z Polski i z Rosji. Wówczas to powstaje tajne towarzystwo „Bractwo Cyrylometodyjskie", założone przez historyka i poetę Mikołaja Kostomarowa, profesora uniwersytetu kijowskiego, w r. 1846. Towarzystwo to skupiło przeszło setkę ludzi, wśród których było kilku wybitniejszych, jak Biłozierski, Markowicz, Szewczenko. Bractwo istniało bardzo krótko. Skutkiem pewnej denucjacji zostało wykryte, a jego uczestnicy podlegli surowym represjom — więzieniom, zesłaniu i t. d.

Bractwo miało na celu oswobodzenie wszystkich słowian i stworzenie federacji wszechsłowiańskiej na podstawach republikańskich i demokratycznych. Pierwszym postulatem Bractwa było zniesienie pańszczyzny i niewoli politycznej, aby drogą oświaty ludu i pokojowej propagandy osiągnąć cel wyżej wskazany. Bractwo wychodziło ze stanowiska, że Ukraina nie może zdobyć niepodległości i utrzymać jej własnemi siłami, więc jedynym środkiem odbudowania jej praw narodowych może być zjednoczenie narodów słowiańskich w jedną rodzinę pod sztandarem prawa, miłości i swobody każdego narodu. W statusie i regulaminie Bractwa ustalono, że „Słowianie powinni połączyć się w federację, w której każdy naród powinien mieć samodzielność".

Mesjanizm słowianofilski cechował i program i działalność Bractwa. Za jedyną taktykę, prowadzącą do realizacji tego programu, uważało się pokojową propagandą. Ułożony, głównie przez Kostomarowa, statut towarzystwa bardziej szczegółowo omawiał charakter planowanej federacji ziem słowiańskich, która miała być Stanami Zjednoczonemi. Należąca do nich Rosja miała składać się z 14 stanów. Polskę wyodrębniono z Rosji w oddzielny stan. Ukraina weszłaby do federacji w postaci 2-ch stanów, przyczem do zachodniego byłaby przyłączona Wschodnia Galicja, gdy Zachodnia Galicja weszłaby w skład Polski. Charakterystyczną rolę miał odgrywać Kijów, który nie należałby do żadnego ze sfederowanych państw, stanowiąc ośrodek, gdzie zbierałby się wspólny dwuizbowy parlament. Wspólny parlament federacji zbierałby się raz na 4 lata, a w razie konieczności i częściej, sejmy poszczególnych państw — co roku. Centralną władzę wykonywałby wybrany prezydent wraz z 2-ma ministrami — spraw zagranicznych i spraw wewnętrznych. Dla obrony federacji miała ona posiadać wojsko regularne, zaś poszczególne państwa sfederowane — milicję. Wszystkie państwa sfederowane posiadałyby jednakowe prawa i ustawy zasadnicze, ale każdy kraj cieszyłby się

autonomją co do wewnętrznego ustroju, zarządu, sądu, oświaty i t. p. W sprawach religji miała panować jak najdalej posunięta tolerancja, jednakże myślano o skłonieniu rzymskich katolików do przyjęcia mowy cerkiewno-słowiańskiej w liturgji. Bractwo przyjęło świętych Cyryla i Metodego za swych patronów, ich obraz za swe godło, i każdy z członków Bractwa miał nosić pierścień ze słowami: „Cyryl i Metody, styczeń, 1846".

Niewiadomo, jakby się rozwinęła dalej działalność Bractwa, gdyby nie zostało ono zduszone w zalążku przez rząd Mikołaja I. W każdym razie ideały wolnomyślne i demokratyczno-republikańskie Bractwa świadczyły o znacznej już ewolucji ideowej ukrainofilów rosyjskich 5-go dziesięciolecia w porównaniu z reakcyjnem carofilstwem pierwszego pokolenia ukrainofilskiego — Hułaka, Kwitki i innych.

Zupełnym odskokiem od tego reakcyjnego carofilstwa była natomiast poezja Tarasa Szewczenki, odźwierciadlająca coś najzupełniej nowego na Ukrainie rosyjskiej, ale też będąca najzupełniej odosobnionem, wyjątkowem i swoistem zjawiskiem. Ten wieszcz narodowy, z pochodzenia chłop pańszczyźniany, samouk o niepospolitych zdolnościach, genjalny poeta, zdobył się w swych utworach na tak wysoki poziom świadomości narodowo-politycznej, że dopiero w 50 lat po jego śmierci społeczeństwo ukraińskie doń dorosło. Tylko nadzwyczajną intuicją poetycką możnaby wytłumaczyć sobie ten światopogląd polityczny Szewczenki, który największy poeta ukraiński posiadał w połowie XIX stulecia, kiedy ogół jego rodaków bądź tkwił jeszcze w tradycyjnem rusofilstwie, bądź snuł utopje mesjanistyczno-słowianofilskie.

Szewczenko (1814—1861) w swych poezjach występował jako niepodległościowiec ukraiński i pod tym kątem widzenia oceniał tak przeszłość Ukrainy, jak i jej stosunek do sąsiadów. Społeczny rewolucjonista, piewca krzywd socjalnych szerokich mas włościaństwa ukraińskiego, Szewczenko marzył o przyszłości wolnej Ukrainy, zupełnie niezależnej, republikańskiej, i rozumiał, że ideał ten może być urzeczywistniony tylko w walce z Rosją. Stąd opiewanie płomiennemi strofami epizodów z przeszłości Ukrainy, które cechowała walka z Moskwą, stąd zaciekła nienawiść do Rosji i jej rządów — współczesnych i dawnych — stąd pogarda dla zrusyfikowanych, serwilistycznie usposobionych przedstawicieli społeczeństwa ukraińskiego, stąd niechęć do Bohdana Chmielnickiego, który poddał Ukrainę pod panowanie Moskwy, i hetmanów, prowadzących politykę rosyjską. Jego niechęć do Polaków odnosi się do przeszłości historycznej, natomiast w stosunkach współczesnych Szewczenko dąży do pogodzenia się z Polakami w imię wspólności interesów. Nie ulega też wątpliwości, że Szewczenko ulegał potężnym wpływom polskim — osobistym ze strony współzesłańców i poetyckim — przedstawicieli szkoły ukraińskiej —

S. Goszczyńskiego, B. Zaleskiego i — przedewszystkiem A. Mickiewicza, którego uwielbiał.

Jednakże Szewczenko ze swemi ideałami niepodległościowo-republikańskiemi był zjawiskiem—jak już zaznaczyłem — najzupełniej odosobnionem, i nawet wpływ jego poezyj politycznych, surowo zakazanych przez cenzurę rosyjską, nie mógł osiągnąć szerszego zakresu skutkiem atmosfery reakcyjnej panowania Mikołaja I i Aleksandra II. W tym okresie widzimy raczej cofnięcie się świadomości politycznej społeczeństwa ukraińskiego, jakkolwiek stwierdzić można było znaczny wzrost ruchu kulturalnego na Ukrainie. Pogrom Bractwa Cyrylometodyjskiego i zesłanie najczynniejszych uczestników ruchu, w tej liczbie Kostomarowa i Szewczenki, zdusiły w zalążku polityczne aspiracje Ukraińców. Słynne ukazy 1863 i jeszcze bardziej 1876 r. zadały cios niesłychanie dotkliwy całemu ruchowi ukraińskiemu. Po powstaniu 1863 r. starsze pokolenie ukrainofilów wogóle usuwa się zasadniczo od wszelkiej działalności politycznej, a jeśli któryś z jego przedstawicieli występował na arenie politycznej, to czynił to w ramach skrajnego lojalizmu, bliskiego renegactwu, jak to było z Kostomarowym i P. Kuliszem — najwybitniejszymi po Szewczence przedstawicielami ruchu ukraińskiego.

W swym oportuniźmie Kostomarow cofa się daleko wstecz od poglądów założonego przezeń Bractwa i, dając pogląd na stosunek wzajemny Rusi Południowej i Wielkorosji (w artykule „Dwie russkija narodnosti" w piśmie „Osnowa"), dowodzi, że te dwie narodowości cechują różnice psychiczne, wobec czego łączność Ukraińców z Rosjanami wytwarza idealną harmonję, ponieważ dwie te narodowości wzajemnie się dopełniają. Wobec tego jego zdaniem przyłączenie się Ukrainy do Moskwy było koniecznością historyczną. Kostomarow też stworzył teorję o literaturze ukraińskiej „dla użytku domowego" (dla domaszniawo obichoda).

Teorja ta, przyjęta faktycznie przez większość ówczesnych ukrainofilów, sprowadzała się do następujących twierdzeń: Ukraińcy są w gruncie rzeczy też Rosjanami, wspólnie z Wielkorusami wytworzyli państwowość rosyjską, wspólnie z nimi rozwinęli bogatą literaturę rosyjską, która jest tak samo własnością rosyjskiej inteligencji pochodzenia wielkoruskiego, jak i pochodzenia ukraińskiego. Jeśli pierwsza dała Puszkina, to druga obdarzyło Rosję Gogolem, a więc ma niemniejsze zasługi. Język rosyjski jest tedy wspólnym organem kultury obydwóch Rusi — północnej i południowej. Są jednak pewne uczucia, związane najściślej z miejscowem podłożem ukraińskiem, które znajdują wyraz najdoskonalszy w języku ludu ukraińskiego. I dlatego obok bogatej, wszechstronnej literatury rosyjskiej może bez żadnej szkody dla niej płynąć skromnym strumykiem poezja i literatura ukraińska, posiadająca charakter ludowy; obok rosyjskich dzieł naukowych, przeznaczonych

dla inteligencji, mogą się ukazywać wydawnictwa popularne w języku ukraińskim, jako bardziej zrozumiałym dla ludu ukraińskiego. Będzie to literatura bez żadnych pretensyj, bez dalekosiężnej przyszłości, literatura „dla użytku domowego".

Pod koniec w. XIX-go ukrainofilstwo nacechowane było zupełną apolitycznością, na tle której znowuż odosobnionem zjawiskiem była radykalna propaganda profesora Michała Dragomanowa.

Dragomanow (1841 — 1895), pochodzący ze średniozamożnej szlachty pochodzenia kozackiego Połtawszczyzny, po ukończeniu uniwersytetu kijowskiego rozwinął szeroką działalność naukową jako historyk i folklorysta, jednocześnie zaś i publicystyczną. W artykułach, drukowanych w postępowo-liberalnych pismach rosyjskich, w sposób bardzo śmiały poruszał oprócz zagadnień polityki bieżącej i spraw słowiańskich kwestje, bezpośrednio dotyczące Ukrainy. Obrona pierwiastka ukraińskiego w nauczaniu szkolnem czy w ziemstwach, wychodząca ze stanowiska zadań praktycznych, nie zaś z jakichś oderwanych zasad narodowych, różniła Dragomanowa od ogółu ukrainofilów. Jako historyk i folklorysta, wychodząc z przesłanek etnograficzno-historycznych, Dragomanow stał się głosicielem demokratycznego federalizmu i w ten sposób nawiązywał niejako zerwaną nić tradycyj Bractwa Cyrylometodyjskiego, ale bez cechującego to ostatnie mesjanizmu panslawistycznego. Przygotowując się do objęcia katedry uniwersyteckiej, Dragomanow zapoznał się z życiem politycznem Niemiec i Austrji i przyszedł do przekonania, że niemieckiemu parciu na wschód może położyć kres tylko sfederalizowanie całego wschodu Europy, wytworzenie wolnego związku swobodnych i samorządnych narodów słowiańskich i niesłowiańskich, wchodzących w skład Rosji z jednej strony, w skład Austro-Węgier — z drugiej.

Zainteresowawszy się Słowiańszczyzną, Dragomanow przedewszystkiem zwrócił uwagę na Ruś galicyjską. Z przedstawicielami tej Rusi zetknął się bezpośrednio po raz pierwszy w Wiedniu. Później, powróciwszy do Kijowa i otrzymawszy nareszcie katedrę, nie zrywał już nawiązanych stosunków, owszem — rozszerzał je coraz bardziej, bądź zapomocą korespondencji, bądź dojeżdżając do Galicji osobiście.

Ze Lwowa Dragomanow zrobił wycieczkę na Ruś węgierską, najzupełniej zaniedbaną przez Rusinów galicyjskich i pozbawioną własnej inteligencji narodowej. Od tego czasu nie przestawał zwracać na nią uwagi swoich znajomych lwowskich, jednakże bez skutku.

Osiadłszy na stałe w Kijowie, Dragomanow rozwijał bardzo energiczną działalność w trzech kierunkach. Przedewszystkiem pracował naukowo w dziedzinie historji i folklorystyki. Następnie usiłował „zeuropeizować" młodzież ukrainofilską,

a zarazem cały kierunek ukrainofilstwa. Wreszcie oddziaływał na inteligencję ruską w Galicji.

Przejąwszy się podczas pobytu zagranicą wpływami nowych prądów nauki, sztuki, ruchu społecznego i polityki, Dragomanow dążył namiętnie do zaszczepienia ich na gruncie ukraińskim. Bolała go zaściankowość ukrainofilów, martwiło ich zacofanie społeczne i naukowe, skutkiem którego najbardziej żywe i głębsze umysły wśród młodzieży ukraińskiej odrywały się od gruntu rodzimego i lgnęły do rosyjskości, roztaczającej przed niemi szersze horyzonty społeczne i naukowe. Dragomanow zwalczał zaściankowość i umiarkowanie społeczne ukrainofilów, dowodząc, że ruch ukraiński tylko wówczas będzie miał zapewnioną przyszłość, jeśli oprze się na szerokiej podstawie demokratyczno - narodowej, jeśli przejmie się radykalizmem społecznym i zwiąże swe losy jak najściślej z usiłowaniami politycznemi, dążącemi do przekształcenia Rosji na państwo konstytucyjne.

Działalność w tym kierunku przysporzyła Dragomanowowi sporo wrogów, dając jednocześnie bardzo małe wyniki praktyczne. Dla starszego pokolenia ukrainofilów, skupiających się w t. zw. „Hromadzie" kijowskiej, oraz dla młodzieży ukrainofilskiej, znajdującej się pod wpływem „Hromady", poglądy Dragomanowa były zbyt radykalne i społecznie i politycznie. Stali oni na stanowisku czysto kulturalnem, wyrzekali się polityki, wierząc, że, przekonawszy rząd o całkowitym braku łączności między wszelkiemi ruchami społeczno-rewolucyjnemi a ukrainofilstwem, uzyskają zupełną tolerancję dla tego ostatniego. Stronili więc od Dragomanowa. Dla radykalnego odłamu młodzieży pochodzenia ukraińskiego, lgnącej do rosyjskich prądów rewolucyjnych o podkładzie anarchistyczno-socjalistycznym, Dragomanow znowuż był zamało radykalny, zbyt „ciasno-narodowy", zbyt przejęty liberalnym konstytucjonalizmem, nie mającym miru u ludzi, którzy dążenia konstytucyjne uważali za „wymysły burżuazyjne", stawiając sobie za cel bezpośredni przewrót społeczny, rewolucję socjalną. Skutkiem tego wszystkiego wpływ Dragomanowa na Ukrainie rosyjskiej był w tym czasie bardzo słaby. Natomiast osiągnął on poważne zdobycze na gruncie Rusi Galicyjskiej, gdzie uzyskał wpływ decydujący na młode pokolenie działaczy z Iwanem Franką i Michałem Pawlikiem na czele, co doprowadziło wkońcu do wytworzenia się pod jego egidą stronnictwa radykalnego o cechach chłopsko-socjalistycznych.

Działalność Dragomanowa na gruncie galicyjskim była przez czas jakiś tolerowana przez władze rosyjskie. Wkońcu jednak, kiedy donosy i z Galicji i od miejscowych obrońców „całości ojczyzny wszechrosyjskiej" poczęły się mnożyć, usunięto go (w roku 1875) z katedry bez żadnej motywacji tego zarządzenia.

W roku następnym spotykamy się już z Dragomanowym w Genewie, dokąd został wysłany przez Hromadę kijowską i na jej koszt. Tam stworzył ośrodek wydawniczy i rozwinął bardzo płodną działalność publicystyczną. Założył przedewszystkiem nieperjodyczny organ „Hromada", w którym drukowały się liczne artykuły, poświęcone propagandzie jego idej politycznych, społecznych i narodowych. „Hromada" nawiązywała nić tradycyj „Bractwa Cyrylometodyjskiego" i stała na gruncie federalizmu. Uznając w zasadzie korzyści niepodległości państwowej dla każdego narodu, organ Dragomanowa nie widział jednak potrzeby dążenia do separatyzmu politycznego ani dla Ukrainy rosyjskiej, ani dla Rusi galicyjskiej. Stawiał natomiast program konstytucyjny, przyczem, polemizując z rewolucyjnymi ludowcami rosyjskimi, pokładał niemal całą nadzieję w ruchu ziemstw, który — jego zdaniem — miał niechybnie doprowadzić Rosję do przekształcenia wewnętrznego w duchu federacyjnym. „Hromada" stała na gruncie ściśle etnograficznym i propagowała łączność wszystkich „niepaństwowych" narodowości (Ukraińców, Białorusinów, Litwinów, Łotyszów, Estończyków, Ormian, Gruzinów, Rumunów i Żydów) w walce z biurokratycznym rządem i przewagą narodowości „państwowych" (Rosjan, Polaków i Niemców bałtyckich). Jednocześnie Dragomanow rozwijał pracę publicystyczną i w języku rosyjskim, reagując na wszystkie ważniejsze objawy życia politycznego Rosji. Pisane z wielką erudycją historyczno-polityczną, odznaczające się trafnością argumentacji, publikacje jego wywierały ogromne wrażenie. Szczegółowy program federalizacji Rosji zawiera jego broszura rosyjska „Wolny związek. Próba ukraińskiego programu polityczno-społecznego" (1884).

Dragomanow utopił sprawę ukraińską w programie przebudowy Rosji jako państwa i w ten sposób zahamował na czas jakiś swym potężnym wpływem ewolucję politycznej myśli ukraińskiej. Jego propaganda reprezentowała cofnięcie się nietylko od płomiennych wezwań niepodległościowych Szewczenki, ale i od utopij Bractwa Cyrylometodyjskiego. To ostatnie bowiem marzyło o czemś znacznie szerszem, aniżeli wewnętrzne przeobrażenie państwa rosyjskiego — o demokratycznej federacji wszechsłowiańskiej. Jednocześnie działalność Dragomanowa bardzo zbliżyła do siebie wzajemnie Ruś galicyjską i Ukrainę rosyjską, a raczej pokrewnych sobie ideowo działaczy dwóch tych dzielnic, choć zbliżenie to odbywało się spontanicznie i uprzednio, głównie z powodu kurczenia się terenu pracy kulturalno-narodowej Ukraińców w Rosji, spowodowanego represjami lat 1863 i 1876.

Najstarsze pokolenie ukrainofilów nawiązało stosunki z Rusią galicyjską za pośrednictwem P. Kulisza, który usiłował oddziaływać na Rusinów galicyjskich i osobiście i za pomocą swych prac literackich. Na szerszą skalę zrobił to Drago-

manow. W pismach galicyjskich coraz częściej występują działacze ukraińscy z Rosji. I w tych pismach odbija się ewolucja obozu ukrainofilskiego. Obok ukrainofilów starej daty, mało czem różniących się od Rosjan, obok radykałów-dragomanowców coraz wyraźniej zarysowuje się grupa t. zw. „świadomych Ukraińców".

Ci „świadomi Ukraińcy" odbijają jaskrawie na tle wymierającego starego, zupełnie apolitycznego, ukrainofilstwa. Ich świadomość narodowa pod koniec XIX st. doszła już do wysokiego rozwoju. Znaczna część ich używa konsekwentnie języka ukraińskiego w stosunkach codziennych i włada nim coraz lepiej. W szeregach „świadomych Ukraińców" gromadzi się znaczny poczet zdolnych pisarzy i publicystów, a cała popularna literatura ukraińska, wydawana ze względów cenzuralnych w formie beletrystycznej, literatura, która mocno się do tego czasu wzmogła, na nich wyłącznie spoczywa.

Swe poglądy polityczne grupa ta wypowiadała w pismach galicyjskich, względnie bukowińskich. Jeden z najwybitniejszych przedstawicieli tej grupy, Borys Hrinczenko (pseudonimy—Wasyl Czajczenko, Wartowyj) naszkicował w „Bukowynie" 1894 program „świadomych Ukraińców". Główne ich zadanie — to dążenie do zdobycia praw dla języka ukraińskiego w cerkwi, szkole, sądownictwie i wśród inteligencji. Chcą oni, podnosząc dobrobyt i poziom kulturalny mas, zrobić z tych instynktownych Ukraińców — świadomych. Uważając Ukraińców za całkowicie samodzielną narodowość, „świadomi Ukraińcy" zrzekają się jednak wszelkich marzeń o niepodległości politycznej Ukrainy. Aczkolwiek Ukraina jest zdolna do samodzielnego życia politycznego, jednakże — jak mówi Hrinczenko — „dziś o żadnych planach charakteru politycznego nie można myśleć". „Przyjdzie kiedyś czas, że i Rosja zagwarantuje nam tak samo nasze prawa, jak je zagwarantowała Austrja Rusinom". Taż sama grupa powiada w „Wyznaniu wiary młodych Ukraińców", że chce zupełnej autonomji wszystkich narodów Rosji na zasadzie decentralizacji jaknajdrobniejszych jednostek administracyjnych (powiatów, gmin i t. d.). W broszurze, wydanej po rosyjsku i po francusku, „Poraboszczajemyj Narod", a wyliczającej wszystkie prześladowania, doznawane przez ludność ukraińską od rządu rosyjskiego, i zwracającej się do Europy z prośbą o obronę, „świadomi Ukraińcy" nie idą dalej przekształcenia Rosji na „państwo praworządne". Świadomych Ukraińców cechowała też dążność do porozumienia się z Polakami. Jak pisał Hrinczenko, „Ukraińcy z Lachami muszą się pogodzić; wówczas, kiedy się pogodzą, kiedy jedni drugim nie będą przeszkadzali w pracy, i odwrotnie, będą pomagać, — tylko wówczas zdołają szczęśliwie i pewnie walczyć ze wspólnym wrogiem, który jednakowo chce i z Lacha i z Ukraińca zrobić Moskala. Jednego mamy wroga, razem też musimy się bronić od niego, a nie spierać się ze sobą".

IX.

Ostatnie dziesięciolecie w. XIX i pierwsze lata XX zaznaczyły się z jednej strony znacznym wzrostem ruchu ukraińskiego w Rosji i w Galicji wraz z Bukowiną, z drugiej — postępującem różniczkowaniem się obozu ukraińskiego w obydwóch dzielnicach. Oczywiście w każdej z nich proces ten odbywał się na zupełnie odmiennem tle politycznem — w Austrji konstytucyjnem, w Rosji ustroju despotycznego, uniemożliwiającego wszelkie jawne organizowanie się sił politycznych, zwłaszcza ukraińskich, dla których tylko działalność kulturalna, i to w bardzo ciasnym zakresie, była dostępna. Dla oceny tego tła należy również uprzytomnić sobie ówczesny charakter polityki zagranicznej tak Austrji, jak i Rosji.

W Rosji zarysował się w tym okresie pewien zwrot znamienny. Ekspansja caratu na południe przez ziemie słowiańskie Austro - Węgier i Bałkany ku Konstantynopolowi ulega sparaliżowaniu na skutek energicznego oporu państw europejskich, co wywołuje odwrót Rosji ku Dalekiemu Wschodowi. Powstaje silny prąd, szukający ujścia dla ekspansji Rosji na Dalekim Wschodzie — w Mandżurji i Mongolji. Hasło „Żółtorosji" rozbrzmiewa ze szpalt wpływowego dziennika „Sanktpietierburgskija Wiedomosti", głoszone przez osobistego przyjaciela cara, ks. Espera Uchtomskiego. Równocześnie ze zwróceniem uwagi na Daleki Wschód propaganda rosyjska poczyna zaniedbywać Wschód bliski i— przedewszystkiem — Słowiańszczyznę austro-węgierską. Moskalofilstwo ruskie w Galicji skutkiem tego jest popierane coraz słabiej i widocznie zanika, gdy tymczasem ruch narodowiecki, ukraiński, wzrasta i domaga się od Austrji coraz to nowych ustępstw.

Austrja musiała się z temi domaganiami poważnie liczyć, zwłaszcza, że opierały się one na szerokiej podstawie demokratycznej i wyzyskiwały dla interesów narodowych Ukraińców obejmujący wszystkie prowincje Austrji ruch za reformą ordynacji wyborczej. Zmuszony do ustępstw na rzecz Ukraińców, rząd austrjacki nie chciał jednak ustępstwami temi drażnić wszechwładnych w Galicji konserwatystów polskich, którzy stale bezwzględnie popierali rząd austrjacki i w sprawach polityki zewnętrznej monarchji Habsburgów byli jej posłusznem narzędziem. Z tej sytuacji wynikała konieczność doprowadzenia do jakiejś ugody polsko-ukraińskiej, t. j. do porozumienia między konserwatystami polskimi a narodowcami ukraińskimi kosztem ustępstw ze strony polskiej i koncesyj dla Ukraińców. Ugodzie tej chciano nadać szersze znaczenie przez pociągnięcia do niej pewnych żywiołów z Ukrainy Naddnieprzańskiej i do pozyskania na rzecz austrofilstwa Ukraińców z Rosji.

Czy tym tendencjom przyświecała konkretna myśl jakichś planów austrjackich na Ukrainie rosyjskiej, trudno ustalić, ale

są pewne dane, które można wysnuć z rozmaitych oderwanych wypowiedzeń się poufnych austrjackich mężów stanu i wzmianek prasy, że w kołach rządu Austro-Węgier liczono się poważnie z ewentualnością konfliktu zbrojnego z Rosją i na ten wypadek chciano mieć jakąś możność wyzyskania sympatyj ukraińskich. Z tego wynikły pewne kroki sfer urzędowych austro-polskich, które doprowadziły do wznowienia w r. 1888 miesięcznika ukraińskiego „Prawda" (pod redakcją Aleksandra Barwińskiego), występującego w imieniu antyrosyjskiej, mocno austrofilskiej grupy Ukraińców naddnieprzańskich. „Prawda" (za którą stała nieduża grupa kijowska — prof. Włodzimierza Antonowicza, Aleksandra Koniskiego i kilku innych osób) wypowiadała się za separatyzmem Ukrainy i za przyłączeniem jej przy odpowiednich warunkach do Austrji, która — w przeciwieństwie do Rosji, proteguje ruch ukraiński i gwarantuje swobodę rozwoju kultury ukraińskiej. Jednocześnie „Prawda" uzasadniała konieczność ugody ukraińsko-polskiej w Galicji. W rezultacie całej tej akcji „ugoda" między grupą narodowców ukraińskich z Juljanem Romańczukiem na czele a konserwatystami galicyjskimi została uroczyście proklamowana w r. 1889, przywódcy narodowców ukraińskich w sejmie lwowskim (Romańczuk i towarzysze) złożyli deklarację wierności dla Austrji i jej polityki i zobowiązali się do złagodzenia swej polityki antypolskiej. Za to mieli otrzymać: dalsze rozszerzenie praw języka ukraińskiego w sądownictwie i administracji, wprowadzenie utrakwizmu do seminarjów nauczycielskich, nowe gimnazjum ukraińskie w Kołomyi, katedrę historji Ukrainy na uniwersytecie lwowskim, obowiązkowe wprowadzenie fonetyki do szkolnictwa, stowarzyszenie ubezpieczeń i t. d.

Wszystkie te koncesje zostały też wkrótce zrealizowane. Bodajże najważniejszą z nich było zastąpienie panującej dotychczas w szkołach etymologji — fonetyką, co zadawało cios stanowczy moskalofilstwu, wyzyskującemu etymologję dla zbliżenia z kulturą rosyjską. Ważnem też było kreowanie ukraińskiej katedry historji Wschodniej Europy na uniwersytecie lwowskim, ze względu na osobę profesora Michała Hruszewskiego, który przybył z Kijowa i odegrał olbrzymią rolę w ruchu kulturalnym, naukowym nietylko Galicji Wschodniej, ale i całej Ukrainy.

Sama ugoda polsko-ukraińska była zresztą nietrwała. Większość społeczeństwa ruskiego ostro przeciwko niej wystąpiła, zmuszając Romańczuka do wycofania się z zajętej przezeń pozycji, tak że przy sztandarze ugody pozostała tylko konserwatywno-klerykalna grupa Barwińskiego. Ostro i energicznie zwalczali ugodę zwłaszcza radykali — dragomanowcy — i w Galicji i na Ukrainie — głównie za reakcyjny społecznie charakter ugody, wzmacniający pozycje polskiej partji konserwatywnej.

W ten sposób obóz ukraińskich narodowców galicyjskich rozszczepił się na dwie grupy: postępową i klerykalną. Obok nich urosła w siłę założona pod wpływem Dragomanowa partja radykalna, która z biegiem czasu też uległa zróżniczkowaniu. Wyodrębniła się w niej grupa „nacjonał-radykałów", pod wpływem której wprowadzono do jej programu postulat podziału Galicji na dwie części — polską i ukraińską. Ci nacjonał-radykali byli w większym stopniu przejęci socjalizmem, niż starsze pokolenie radykałów (Franko, Pawlik i inni). Z ich też łona wyszedł pierwszy ukraiński program niepodległościowy. Autorem jego był Juljan Baczyński, który wydał w r. 1895 dziełko „Ukraina Irredenta". Wprawdzie sposób, w jaki Baczyński uzasadniał konieczność odzyskania niepodległości Ukrainy „od Sanu do Kaukazu", zdradzał wielką nieznajomość stosunków ekonomicznych państwa rosyjskiego, nie mniej jednak broszura jego była symptomem znamiennym, a rozejście się jej w paru wydaniach świadczyło, że sam problem niepodległości Ukrainy nie jest czemś zupełnie sprzecznem z dalszą ewolucją ideologji ukraińskiej.

Jest rzeczą charakterystyczną, że hasło niepodległości Ukrainy wcześniej zaszczepione zostało w Galicji, gdzie przyjęli je i socjalni demokraci ukraińscy (1895) i radykali, włączywszy je do swego programu na VI zjeździe w r. 1896, i wreszcie najsilniejsza z czasem partja narodowo-demokratyczna, która powstała z kilku grup narodowieckich i radykalnych pod wpływem M. Hruszewskiego w r. 1898. Zwłaszcza młodzież przejęła się hasłem niepodległości.

Tymczasem na Ukrainie rosyjskiej ewolucja w kierunku niepodległościowym szła powolniejszem tempem, choć i tam hasło to pod rozmaitemi wpływami zwolna torowało sobie drogę, ale tylko w bardzo ograniczonych kółkach młodej inteligencji. Inteligencja ta rosła liczebnie, a jej świadomość narodowa pogłębiała się stopniowo. Olbrzymi był wpływ teatru, który od r. 1880 otrzymał możność względnego rozwoju. W bardzo wielu wypadkach inteligenci ukraińscy dopiero pod wpływem teatru poczynali się interesować sprawami ukraińskiemi, zaznajamiać się z literaturą ukraińską i pisywać po ukraińsku. Teatr oddziaływał oczywiście najsilniej na młodzież. W kołach młodzieży budziło się też najintensywniej poczucie świadomości narodowej.

Od końca dziewiątego dziesięciolecia stosunki Ukrainy z Galicją stają się coraz żywsze, przyczem każdy z odłamów inteligencji ukraińskiej znajduje tam odpowiednią dla siebie sferę. Starzy „ukrainofile" utrzymują stosunki z narodowcami; młodzież radykalna, stojąca na gruncie ukraińskim, z radykałami — dragomanowcami. Coraz częstsze są wycieczki Ukraińców do Galicji. I, przyglądając się życiu Rusinów galicyjskich, Ukraińcy owi pogłębiają swą świadomość narodową. Widząc, że w Galicji język ukraiński jest w powszechnem uży-

ciu inteligencji, i oni zaczynają uważać za normalne posługiwanie się tą mową w życiu codziennem. Coraz częściej można się spotkać z inteligentem ukraińskim, który zapomocą studjowania prasy galicyjskiej uzupełnia swe wiadomości językowe terminami i zwrotami, nie istniejącemi w zwykłej gwarze wiejskiej, którą zna z praktyki.

Na koniec XIX stulecia przypada wzrost liczebny inteligencji ukraińskiej, konsekwentnie posługującej się mową rodzimą w stosunkach codziennych. Jeszcze w końcu dziewiątego dziesięciolecia inteligent ukraiński, który potrafił mówić po ukraińsku nietylko o wypadkach życia potocznego, ale o przedmiotach abstrakcyjnych, na tematy naukowe, społeczne lub polityczne, był zjawiskiem tak niesłychanie wyjątkowem, że budził powszechne zdumienie. Wprawdzie gdzieniegdzie (np. w Połtawszczyźnie, na Podolu, wśród kozactwa kubańskiego) język ukraiński i dawniej był w użyciu, ale nie był to język literacki, tylko raczej jakiś żargon niekształtny, przesypany rusycyzmami. Teraz uwidacznia się coraz wyraźniejsza dążność do zastąpienia tego żargonu poprawnym językiem ukraińskim. Liczba inteligentów, posługujących się nim, rośnie, jakkolwiek jeszcze nie jest liczna. Rośnie też liczba t. zw. „świadomych Ukraińców", przeciwstawiających się „ukrainofilom" i patrzących na tych ostatnich zgóry.

Wzrost liczebny „świadomych Ukraińców" idzie w parze z rozwojem działalności oświatowej wśród mas ukraińskich, prowadzonej przez kółka młodzieży. Walcząc z niesłychanemi trudnościami, omijając wszelkiego rodzaju Scylle i Charybdy cenzuralno - administracyjne, młodzież niesie „oświaty kaganiec" pod strzechy chłopskie. Oświata ta, podawana z musu w formie beletrystycznej, posiadała już pewne cechy (bardzo zresztą bladej) propagandy narodowej. Cechy narodowe posiadają i nielegalne wydawnictwa pierwszej socjalistycznej organizacji ukraińskiej, t. zw. R. U. P. (Rewolucyjna Ukraińska Partja), która nawet występuje z hasłem niepodległości Ukrainy w swej broszurze programowej „Samostijna Ukraina" (1900).

Na początku bieżącego stulecia koło „świadomych Ukraińców" szybko rośnie, różniczkując się wewnętrznie, rozpadając się na demokratów różnych odcieni, socjalistów, narodowców czystych i t. d. Na przyśpieszenie tego procesu wpływają przyczyny najrozmaitsze: ogólne ożywienie polityczne w państwie rosyjskiem, coraz ściślejszy kontakt z Galicją, antyukraińskie kroki rządu i budzącego się nacjonalizmu rosyjskiego, pewne wpływy polskie (socjalistyczne), zbliżenie się inteligencji do mas chłopskich i robotniczych. Na tle inteligencji rosyjskiej pochodzenia ukraińskiego, stanowiącej jeszcze olbrzymią większość, grupki inteligencji świadomie narodowo-ukraińskiej przedstawiają już plamy dość poważne.

W wypadkach rewolucyjnych 1905 roku inteligencja ta nie odgrywa roli samodzielnej, zlewając się we wszystkich dążeniach wolnościowych z inteligencją rosyjską. Jednakże już wówczas istnieją ugrupowania partyjne o ukraińskich cechach narodowych. I działalność ich objawia się w intensywnej produkcji wydawniczej, narazie na gruncie galicyjskim, zaś po 17-ym października i na Ukrainie rosyjskiej. Dzień ten bowiem stanowi erę w rozwoju ruchu ukraińskiego w Rosji, a zarazem w dziejach inteligencji ukraińskiej, która się dopiero teraz zaczyna stanowczo wyodrębniać z „ogólno-rosyjskiej" masy inteligenckiej.

Po 30-ym października upadają najbardziej zabójcze dla niej zakazy i zjawiają się nieistniejące poprzednio warsztaty pracy samodzielnej. Zjawia się możność wydawania pism ukraińskich, prowadzenia działalności wydawniczej w zakresie potrzeb „inteligenckich", tworzenia stowarzyszeń o charakterze narodowym i t. d. I z tego wszystkiego inteligencja ukraińska stara się skorzystać. Najcharakterystyczniejszym objawem przyśpieszonego dojrzewania poczucia odrębności narodowej inteligencji ukraińskiej był poważny ruch za unarodowieniem szkolnictwa, jaki się rozwinął w latach 1905 — 1906. Hasło wprowadzenia wykładu w języku ukraińskim w szkole ludowej, a języka, literatury i historji Ukrainy w szkołach średnich, wreszcie katedr „przedmiotów ukraińskich" na uniwersytetach w Charkowie, Kijowie i Odesie było wówczas bardzo popularne. Coś nie coś nawet faktycznie zrobiono w tym kierunku. W wielu istniejących szkołach ludowych zaprowadzono wykład ukraiński, powstał szereg prywatnych szkół, w paru gimnazjach prywatnych poczęto wykładać język i literaturę ukraińską, na uniwersytecie w Charkowie prof. M. Sumcow, w Odesie A. Hruszewski mieli wykłady ukraińskie. Ma się rozumieć, że fala potęgującej się reakcji zmyła to wszystko. Pomimo przychylnego stanowiska senatów uniwersytetów charkowskiego i odeskiego (kijowski zachował się wręcz odmownie), wykłady ukraińskie musiały być zawieszone, to samo stało się z lekcjami przedmiotów ukraińskich w gimnazjach, wyparto język ukraiński i ze szkół ludowych, choć gdzieniegdzie pozostał on w nich jednak — nawpół tajnie, nawpół legalnie. Bądźcobądź świadomość konieczności unarodowienia szkolnictwa stała się organicznym czynnikiem ogólnonarodowego uświadomienia inteligencji ukraińskiej. Ta ostatnia potrafiła w ciągu krótkiego czasu stworzyć jaką taką literaturę podręczników szkolnych (specjalna firma wydawnicza „Ukraińskyj Uczytel"), założyła pismo pedagogiczne „Świtło" i pisemko dla dzieci „Mołoda Ukraina". Liczba rodzin inteligenckich, które wychowują dzieci po ukraińsku, stale wzrasta.

Możność wydawania pism w języku ukraińskim stworzyła nieistniejącą dawniej sferę stałych współpracowników prasy —

ludzi, których byt zależał od rozpowszechnienia świadomości narodowej Ukraińców. Obok pism ludowych, szerzących tę świadomość w masach chłopskich, robotniczych i drobnomieszczańskich, powstają organa prasy, obliczone, jeśli nie wyłącznie, to głównie na inteligencję, jak dziennik „Rada", przeniesiony ze Lwowa do Kijowa „Literaturno - naukowyj Wistnyk", „Ukrainśka Chata", wyżej wzmiankowane „Świtło" i t. d. Powstał zastęp pracowników pióra, dla których pisanie po ukraińsku już nie stanowi, jak dawniej, zajęcia dorywczego, lecz jest jedynem źródłem stałego zarobku. Możność tworzenia organizacyj społecznych i towarzyskich dodała siły rozpędowej rozwojowi inteligencji ukraińskiej. Powstawały w głównych ośrodkach t. zw. „Proświty", które nietylko szerzyły oświatę i świadomość narodową wśród mas, ale jednocześnie skupiały inteligencję ukraińską do wspólnej pracy. Wprawdzie większość „Proświt" zamknięto, jednak działalność ich nie minęła bez śladu. Obok stowarzyszeń typu „Proświt" powstały „kluby ukraińskie". Niezmiernej doniosłości faktem dla rozwoju narodowego inteligencji ukraińskiej było założenie w r. 1906 w Kijowie „Ukraińskiego Towarzystwa Naukowego". Świadoma narodowo inteligencja ukraińska wzrasta liczebnie skutkiem ustawicznego dopływu młodego pokolenia, wychowującego się w atmosferze narodowej. Na uniwersytetach rosyjskich (jak również i po specjalnych wyższych zakładach naukowych) zamiast dawnych „ziemlaczestw" potworzyły się t. zw. „hromady" ukraińskie, w których odbywają się wykłady, odczyty i pogadanki w języku ukraińskim, organizują się studja etnograficzne, językoznawcze i t. d.

Grupa świadomych Ukraińców rosła na siłach i najwidoczniej wysuwała się na czoło całego ruchu ukraińskiego w zaborze rosyjskim. W grupie tej nie brakowało i zwolenników niepodległości Ukrainy, jakkolwiek stanowili oni dość nieznaczną mniejszość, zorganizowaną w Ukraińskiej Partji Narodowej, która powstała w r. 1902. Organem jej było pismo „Samostijna Ukraina", której Nr. 1 pojawił się we Lwowie we wrześniu 1905, a więc w przeddzień manifestu październikowego. W artykule wstępnym „Do narodu ukraińskiego" „Samastijna Ukraina" pisała: „Występując w interesie szerokich mas ukraińskich, przestrzegamy, aby sam naród swemi własnemi siłami wywalczył sobie samodzielną Ukrainę, bo wiemy, że tylko pod tym warunkiem nikt nie potrafi znowu zapanować nad Ukrainą, znowu wydrzeć wszystkie ziemie, wszystkie dobra z rąk demosu ukraińskiego. Samostijna Ukraina ma być tą syntezą, tem wielkiem, pełnem głębokiej i szerokiej treści słowem, w jakiem ześrodkowują się wszystkie myśli i pragnienia niewolników, aby być wolnymi, nędzarzy, aby być posiadaczami, znieważanych, aby być godnymi, wszystkich Ukraińców, aby być ludźmi — obywatelami całego świata". Zasadni-

cze prawo „Samodzielnej Ukrainy", związku narodu ukraińskiego, zaznaczało, że Ukraina jest zespołem wolnych i samorządnych ziem, utworzonych na podstawie właściwości przyrodzonych i cech odrębnych, i zamieszkanych przez Ukraińców. Każda ziemia miała być zespołem wolnych i samorządnych gmin. Ustrój demokratyczny, milicja zamiast stałego wojska i t. d. — oto były podstawy organizacji przyszłej niepodległej Ukrainy.

Jednakże program ten nie pozyskał większej liczby zwolenników. Zachwianie się despotyzmu carskiego po klęskach na Dalekim Wschodzie i wrzenie rewolucyjne w całem państwie rosyjskiem, czego wynikiem był manifest 17/30.X.1905 r., wysunęło i na Ukrainie, tak samo, jak i na innych obcoplemiennych „kresach" Rosji, h a s ł o a u t o n o m j i. Hasło to skupiło przy sobie najczynniejsze siły inteligencji ukraińskiej — przedewszystkiem z obozu socjalistycznego, który wysunął się na czoło życia politycznego Ukrainy rosyjskiej w r. 1905.

Program autonomji stał się podstawą działalności reprezentacyj ukraińskich, które wytworzyły się w rosyjskim pseudoparlamencie — Dumie. Podczas wyborów do 1-ej Dumy Ukraińcy prawie nigdzie nie wysuwali własnych kandydatów, gdyż istniejące wówczas młode organizacje ukraińskie były za słabe. Mimo to jednak w Dumie utworzył się odrębny ukraiński klub parlamentarny, który jednak nie zdążył rozwinąć szerszej działalności przed rozpędzeniem Dumy. W drugiej Dumie odrazu utworzyła się „Ukraińska Hromada" (ok. 50 posłów), która, miała na celu „zdobyć autonomiczny ustrój w całej Rosji i wyzwolić naszą Ukrainę z niewoli". Była ona reprezentantką szerokich mas ludności pracującej, domagała się reformy agrarnej, 8-godzinnego dnia pracy i uspołecznienia przemysłu, zwłaszcza związanego z rolnictwem. Pozatem, Ukraińska Hromada żądała wprowadzenia nauczania w szkołach ludowych w języku ludu, natychmiastowego zorganizowania kursów ukrainoznawstwa dla nauczycieli i nauczania języka ukraińskiego w seminarjach nauczycielskich, wprowadzenia na uniwersytetach charkowskim, kijowskim i odeskim katedr języka, literatury i historji Ukrainy.

Po rozpędzeniu 2-ej Dumy rząd carski ograniczył prawo wyborcze chłopów i robotników, tak że w III Dumie świadomi politycznie Ukraińcy nie uzyskali własnej reprezentacji. Pomimo to jednak sprawy ukraińskie i w tej Dumie weszły na porządek dzienny. Tak wniesiono projekt ustawy o wprowadzeniu języka ukraińskiego do szkół ludowych jako wykładowego, podpisany przez 36 posłów. Omawiano też prawa języka ukraińskiego w sądzie miejscowym gubernij ukraińskich. I w IV-ej, ostatniej przedwojennej Dumie, od czasu do czasu wznawiano debaty nad kwestją ukraińską w dziedzinie kulturalnej.

Rosnąca reakcja w Rosji ujawniła najzupełniejszą utopijność nietylko hasła autonomji, ale nawet jakiegotakiego uwzględnienia interesów ukraińskich w życiu publicznem, a przedewszystkiem w szkole. Uznano, że Ukraińcy (tak samo, jak i Białorusini) są Rosjanami, a więc i szkoła dla nich musi być rosyjską. Reakcja porewolucyjna niszczyła zdobycze ukraińskie w sposób straszliwy. Prasa, wydawnictwa, stowarzyszenia i organizacje wszelkiego rodzaju, o ile miały charakter ukraiński, podlegały prześladowaniom. Żądanie autonomji uznano za rewolucyjne, „Proświty" zamykano jedną po drugiej, nie pozwalając na otwarcie nowych, prasę gnębiono karami pieniężnemi i zakazami, sypią się zakazy obchodów rocznicowych, jak np. urodzin czy śmierci Szewczenki. Przeciwko ruchowi ukraińskiemu występuje nietylko rząd i administracja lokalna, ale całe niemal społeczeństwo rosyjskie, w tem niedawni liberałowie, jak Struve, Pogodin i t. d. „Separatyzm ukraiński" staje się czerwoną płachtą, którą się straszy społeczeństwo.

Pomimo to jednak ruch ukraiński szerzy się i pogłębia, różniczkując się społecznie i partyjnie. Wzmaga się działalność nielegalna, korzystająca z pomocy Galicji, gdzie gromadzi się spory zastęp emigrantów — inteligencji z zaboru rosyjskiego. Emigracja ta reprezentuje istniejące na Ukrainie rosyjskiej kierunki polityczne i sama przyczynia się do ich ewolucji i pogłębienia. Rozbite przez reakcję partje polityczne, które ujawniły się w okresie pseudokonstytucyjnym, straciły wszelką swobodę ruchów. Powstaje tajna organizacja t. zw. T. U. P. (Towarzystwo Ukraińskich Postępowców), która skupiła w sobie dość różne żywioły narodowo-radykalne i która kierowała najwybitniejszemi przejawami ruchu. Stała ona w dalszym ciągu na stanowisku autonomji, jakkolwiek beznadziejność tego hasła z jednej strony, a nadciągające wypadki wielkiej doniosłości na terenie międzynarodowym (zaognienie na Bałkanach) — z drugiej, przyczyniały się do szukania przez niektórych jej członków innego wyjścia.

Wśród emigracji ukraińskiej w Galicji rośnie krytycyzm wobec dotychczasowych programów autonomicznych. Młodzież ukraińska, zwłaszcza ta, która zetknęła się z życiem Rusinów galicyjskich, nie może już zadawalniać się tradycyjnemi wskazaniami politycznemi poprzednich pokoleń inteligencji i szuka dróg nowych. Zrywa ona zupełnie stanowczo z tradycyjnym „hermafrodytyzmem" narodowym, czuje się ukraińską i tylko ukraińską i poddaje rewizji stosunek Ukrainy do Rosji, zarysowany w dotychczasowych programach ukraińskich.

Jednym z wybitnych przedstawicieli tego pokolenia młodzieży był Dmytro Doncow, wychodźca z Rosji, autor licznych prac publicystycznych. W r. 1913 ukazał się w druku jego referat, wygłoszony i przyjęty aplauzem na ogólno-ukraińskim zjeździe młodzieży we Lwowie, a pisany pod wraże-

niem politycznego kryzysu międzynarodowego i możliwości wojny rosyjsko - austrjackiej. Wobec jasności faktu, że do zbrojnego starcia na Wschodzie Europy dojść musi, Doncow zastanawia się nad zagadnieniem, powstającem wobec Ukraińców — kędy mają pójść, co czynić, jaki program polityczny stworzyć. Doncow analizuje dotychczasowe stanowisko Ukraińców jako narodu i dowodzi, że ruch ukraiński powinien stać się wrogiem państwowości rosyjskiej wogóle. S e p a r a t y z m p o l i t y c z n y musi zastąpić program autonomizmu. Co do formy tego separatyzmu, to jest to sprawa drugorzędna. Tak samo pozostawia na stronie Doncow kwestję „samostijnej Ukrainy". Aktualnem, bardziej realnem, konkretniejszem i prędzej dającem się urzeczywistnić jest hasło oderwania się od Rosji, zerwania wszelkich związków z nią, separatyzm polityczny. Polityka separatyzmu od Rosji jest ważna i dla Rusinów galicyjskich, gdyż właśnie Rosja przez popieranie moskalofilstwa ruskiego i polskiego uniemożliwia ich postęp polityczny i narodowy. I galicyjska polityka ukraińska zdobywa szersze znaczenie ogólno-narodowe, nietylko prowincjonalne, a polegające na dążności do zniszczenia albo osłabienia caratu i podtrzymania dążności separatystycznych na Ukrainie. Moment obecny jak najbardziej sprzyja ewentualnej realizacji programu separatystycznego. Polityka europejska od roku 1904 wyszła ze stanu stagnacji, przeżywszy czasy nadzwyczajnego zaostrzenia się antagonizmów międzypaństwowych. Szybkiemi krokami zbliżamy się do ogólno-europejskiego zawikłania. Specjalną zaś uwagę zwraca na siebie zastarzały konflikt, który nabiera wielkiego znaczenia dla Ukraińców — konflikt austrjackiego i wogóle niemieckiego imperjalizmu z rosyjskim. Czynny udział w zatargu austrjacko-rosyjskim narodu ukraińskiego po stronie Austrji w celu realizacji programu separatystycznego — oto jakiem powinno być hasło doby dzisiejszej. Wszelka porażka Rosji, wszelkie oderwanie choć kawałka jej terytorjum przez Austrję doprowadzi do konsolidacji, do wzmocnienia żywiołu ukraińskiego w Austrji, a temsamem i w Rosji, i zbliży chwilę ostatecznego wyzwolenia Ukrainy. Interesy narodu ukraińskiego są związane nie z Rosją, lecz z trójprzymierzem. Dla Ukraińców straszny jest nie niemiecki Drang nach Osten, ale rosyjski Drang nach Westen.

Wystąpienie Doncowa spotkało się z krytycznem ustosunkowaniem się doń na Ukrainie naddnieprzańskiej i z sympatją kół emigracyjnych, wśród których też powstaje w r. 1912 „Związek Wyzwolenia Ukrainy", odgrywający później wybitną rolę polityczną podczas wojny.

Tak więc na gruncie tego „Piemontu" galicyjskiego ostatecznie począł się krystalizować praktycznie niepodległościowy program Ukrainy rosyjskiej. Zobaczmyż teraz, jak do tego była przygotowana Ruś galicyjska.

X.

Klęska Rosji na Dalekim Wschodzie, nieziszczenie się marzeń o mandżurskiej „Żółtorosji" zmusiły carat do powrotu na dawne szlaki polityki europejskiej przez kraje słowiańskie Austro-Węgier i Bałkanów ku Cieśninom i Konstantynopolowi. Rosja, która w dobie spotęgowanej ekspansji na Dalekim Wschodzie ogromnie zaniedbała robotę agitacyjną wśród Słowian austrjacko-bałkańskich, pobita przez Japonję, znów zwraca oczy na Bałkan i Austrję. Dzięki zabiegom Stołypina odradza się panslawizm zaborczy, skierowujący przedewszystkiem swoje tradycyjne apetyty na Galicję Wschodnią, Bukowinę i Ruś Zakarpacką. Dawny panslawizm zostaje przemalowany na „neoslawizm" i wzmocniony udziałem już nie samych urzędowych czynników rosyjskich, ale i pewnych kół społecznych. Galicja staje się przedmiotem specjalnej uwagi polityków rosyjskich nietylko jako jeden z „odwiecznie-rosyjskich" krajów, ale i jako teren niekrępowanego rozwoju żywiołu ukraińskiego, grożącego niebezpieczeństwem jedności narodu rosyjskiego.

I oto nagle jesteśmy świadkami całkowitego odrodzenia wśród Rusinów galicyjskich ruchu moskalofilskiego, który zamierał od czasu zwrócenia się Rosji na Daleki Wschód, z roku na rok, niemal z dnia na dzień, w miarę rozwoju i krzepnięcia narodowego ruchu ukraińskiego. Wprawdzie już na początku w. XX pod wpływem Narodowej Demokracji zmienia się stosunek do moskalofilstwa ruskiego w społeczeństwie polskiem Galicji. Wprawdzie skutkiem radykalizowania się ruchu ukraińskiego polskie sfery konserwatywne w Galicji Wschodniej, t. zw. podolacy, wyraźnie zaczynają popierać moskalofilów, jako element konserwatywny i reakcyjny, a namiestnik Piniński inicjuje tę politykę na szerszą skalę, co po jego ustąpieniu kontynuuje namiestnik Andrzej Potocki. Ale te polskie usiłowania sztucznego utrzymania przy życiu zamierającej partji moskalofilskiej dają bardzo słabe rezultaty, dopóki na teren galicyjski nie wkracza akcja rosyjska. Wprawdzie namiestnikowi Potockiemu udało się przeprowadzić do sejmu kilkunastu posłów moskalofilskich, ale byli to przeważnie ludzie, ugodowo wobec Austrji usposobieni i obcy polityce separatystycznej wobec monarchji Habsburgów, w dodatku konserwatywni. T. zw. młodzi moskalofile", otwarcie uważający się za Rosjan i dążący do połączenia Rusi Galicyjskiej z Rosją, stanowili drobną mniejszość. Dopiero stołypinowski „neoslawizm" nadał temu moskalofilstwu olbrzymią siłę rozpędową, a odbyty w r. 1908 zjazd słowiański w Pradze stał się punktem przełomowym w rozwoju moskalofilstwa galicyjskiego.

Moskalofile galicyjscy brali jak najczynniejszy udział w urobieniu „neoslawizmu". Moskalofil Hlibowicki wraz z Czechem Kramarzem i Słoweńcem Hribarem jeździł do Petersbur-

ga i składał wizytę Stołypinowi przed omówieniem całej imimprezy z Romanem Dmowskim. Tenże Hlibowicki składał w Warszawie wizytę generał-gubernatorowi Skałłonowi, wracając z Petersburga po otrzymaniu od Dmowskiego słynnej deklaracji, że łączy się z polityką neosłowiańską „bez zastrzeżeń". Na zjeździe praskim moskalofile galicyjscy odgrywają poważną rolę i uzyskują od R. Dmowskiego i Z. Balickiego deklarację oficjalnego uznania istnienia „Rosjan" w Galicji, mających takież same prawa do zaspokojenia swych potrzeb „rosyjskich", jak Polacy w Królestwie Polskiem. W Pradze Rosjanie otrzymali od delegatów Narodowej Demokracji prawo moralne do zajmowania się losem Rusi galicyjskiej wobec zgody na regulowanie stosunków polsko-rosyjskich w Galicji Wschodniej, jako części zatargu między narodem polskim a rosyjskim. Po zjeździe brat przyszłego okupacyjnego gubernatora Galicji, hr. Bobrinskij, czarnoseciniec rosyjski, w towarzystwie swych towarzyszy partyjnych objeżdżał Galicję Wschodnią, gdzie mu pokazywano najrozmaitsze przejawy „rosyjskości". Hrabia Bobrinskij powrócił do domu, rozentuzjazmowany do tego, co widział, i rozpoczął energiczną działalność w kierunku zdobywania środków materjalnych na poparcie sprawy rosyjskiej w Galicji. W ciągu paru miesięcy zebrano publicznie 50.000 rubli.

Nagle, jakby za uderzeniem różdżki czarodziejskiej, wśród moskalofilów galicyjskich wybujał kierunek, dotychczas najsłabszy, najniepozorniejszy. Kiedy akcja antyukraińska narodowych demokratów i władz galicyjskich przyczyniała się do rozwoju najbardziej umiarkowanych, najbardziej ugodowych żywiołów moskalofilstwa, to po zjeździe praskim wysuwają się na czoło w obozie moskalofilskim elementy zupełnie odmienne.

Grupa „Rosjan", otwarcie występująca z potępieniem nietylko ukrainizmu narodowców, ale i „ruteństwa" starszego pokolenia moskalofilów, grupa, dotychczas bardzo nieliczna, szybko rośnie. We Lwowie poczyna wychodzić wielki dziennik „Prikarpatskaja Ruś" — w języku, bardzo udatnie naśladującym wielkorosyjską mowę literacką, w stowarzyszeniach moskalofilskich „Rosjanie" podnoszą głowę, a ich najwybitniejszy przywódca, D u d y k i e w i c z, walczy, nie przebierając w środkach, ze starymi moskalofilami, nie chcącymi popierać prądu skrajnie rusyfikatorskiego. Wybór Dudykiewicza na prezesa „Towarzystwa imienia Kaczkowskiego" — największej organizacji moskalofilskiej — był widomym znakiem trjumfu „Rosjan" nad „Ruteńczykami".

Powstają liczne bursy dla młodzieży moskalofilskiej, w których jest wychowywana w duchu rosyjskim, sprowadza się z Rosji nauczycieli języka rosyjskiego, wysyła się młodzież do seminarjów prawosławnych w Chełmie, Żytomierzu, Kijowie. Szerzy się propaganda prawosławja — i ruch, który je-

szcze kilka lat temu wstecz był niczem, nagle poczyna odgrywać bardzo wybitną rolę w życiu Rusi galicyjskiej, zwłaszcza że dla przeciwdziałania stowarzyszeniom ukraińskim dudykiewiczowcy potworzyli mnóstwo organizacyj po miastach i miasteczkach — organizacyj ekonomicznych, oświatowych, sportowych i t. p.

Rosja oficjalna i półoficjalna przygotowywała sobie grunt dla przyszłej aneksji Rusi austrjackiej, czego dowodem był również szereg procesów o szpiegostwo, wytoczonych moskalofilom w Galicji, na Bukowinie i na Węgrzech.

Jakżeż wobec tego wszystkiego zachowywała się Austrja?

Oczywiście, wzrost moskalofilstwa nie mógł jej nie zaniepokoić, to też w jej interesie leżało przeciwdziałanie mu wszelkiemi siłami. Jednakże nie ulegało żadnej wątpliwości, że jedynym skutecznym sposobem było tu dalsze rozszerzanie wpływów żywiołu ukraińskiego i spełnianie jego żądań narodowych. Żądania te jednak szły coraz dalej, a niespełnianie ich tamowało życie normalne już nietylko kraju, ale i państwa. Skuteczna obstrukcja ukraińskich posłów sejmowych wprost uniemożliwiała funkcjonowanie sejmu lwowskiego, a ich taktyka obstrukcyjna powoli przenosiła się i do Wiednia. Tak więc w interesach żywotnych nietylko polityki zagranicznej Austrji leżało zaspokojenie Ukraińców, ale toż samo nakazywała i polityka wewnętrzna. Austrja musiała szukać porozumienia z Ukraińcami i przedewszystkiem z partją, która reprezentowała przeważającą większość ukraińskiej opinji publicznej. Taką partją była na początku XX stulecia partja narodowo-demokratyczna, założona przez prof. M. Hruszewskiego.

Partja ta oparła się na programie, stanowiącym syntezę postulatów narodowców, radykałów i nacjonalistów radykalnych na tle zasadniczych tendencyj Dragomanowa, pozbawionych jednakże daleko idącego radykalizmu społecznego. Oto niektóre wyjątki z programu tej partji: „Dążymy do tego, aby w państwie austrjackiem terytorjum, zamieszkane przez Rusinów, stanowiło jedną odrębną i jednolitą prowincję z jak najszerszą autonomją w prawodawstwie i administracji. Dążymy do podziału Galicji na dwie części... do utworzenia z ruskich części Galicji i Bukowiny jednej narodowej prowincji z osobną administracją krajową i z osobnym narodowym sejmem... Dążymy do... zupełnego zdemokratyzowania prawodawczych i reprezentacyjnych instytucyj, domagamy się zaprowadzenia bezpośredniego, powszechnego i tajnego głosowania, zniesienia kuryj wyborczych... jak najszerszych, konstytucyjnie zabezpieczonych, swobód politycznych"... W sprawach ekonomicznych program N.-D. domagał się wykupu wielkiej własności na rzecz bezrolnych i małorolnych, upaństwowienia kredytu hipotecznego, komasacji gruntów chłopskich, zastąpienia istniejących podatków jednym podatkiem od dochodu z uwzględnieniem minimum egzystencji, skrócenia czasu służ-

by wojskowej i zmniejszenia podatków na wojsko. W sprawach kulturalnych N.-D żądała przedewszystkiem, aby wszędzie, gdzie jest ludność ukraińska, istniały również ukraińskie szkoły ludowe, aby we Lwowie założono uniwersytet ukraiński, aby nauka języka ukraińskiego była obowiązkowa we wszystkich szkołach o innym języku wykładowym na całym obszarze ukraińskim, aby nauka we wszystkich szkołach odbywała się bezpłatnie i t. d. W stosunku do moskalofilów N.-D. wzięła z nimi rozbrat stanowczy, odrzucając wszelkie kompromisy, uznawane uprzednio przez narodowców.

W tej partji skupiły się najtęższe siły obozu narodowego różnych odcieni tak, że wkrótce już poczęła ona uważać się za reprezentantkę większości społeczeństwa ukraińskiego, za partję ukraińską par excellence, używając stopniowo tego terminu zamiast uprzednio używanego „ruski", czy — później — „rusko-ukraiński".

Odczuwając konieczność zadowolenia żądań Narodowej Demokracji Ukraińskiej, w znacznej mierze pokrywających się i z dążnościami szerszych mas ludności, a wyrażających się przedewszystkiem w żądaniu reformy wyborczej, Austrja nie mogła nie liczyć się jednocześnie ze stanowiskiem Polaków — tej dotychczas najpewniejszej opory państwa Habsburgów w Galicji. To zaś dyktowało konieczność jakiegoś kompromisu między Polakami a Ukraińcami, bo przecież każde ustępstwo na korzyść Ukraińców w ten czy inny sposób musiało naruszyć polski „stan posiadania". Wobec tego rząd austrjacki dążył do zawarcia ugody polsko-ukraińskiej na tle nieuniknionej reformy wyborczej.

Tego niesłychanie trudnego przedsięwzięcia podjął się namiestnik dr. M. Bobrzyński, opracowawszy projekt reformy wyborczej, któraby znacznie rozszerzała prawa Ukraińców, nie naruszając zbyt radykalnie polskiego stanu posiadania. W marcu 1908 r. zebrał się nowy sejm, zwołany pod hasłem reformy wyborczej. Rozpoczęły się długotrwałe pertraktacje, w których już dochodzono do ostatecznych decyzyj na korzyść reformy, kiedy interwencja biskupów polskich zniszczyła cały plan żmudnej pracy Bobrzyńskiego. Bobrzyński zmuszony był podać się do dymisji, a jego miejsce zajął Korytowski, który tak przeprowadził nowe wybory, że przeciwnicy reformy uzyskali w nim jeszcze znaczniejszą większość, aniżeli w poprzednim sejmie. Ukraińcy odpowiedzieli na to obstrukcją w parlamencie. Wznowiono tedy pertraktacje i uzyskano pod naciskiem rządu centralnego zbliżenie stron przeciwnych, tak, że wreszcie (14.II.1914) reforma wyborcza została uchwalona.

Pomimo że Ukraińcy musieli pójść na pewne ustępstwa, uzyskiwali oni znaczne rozszerzenie podstaw rozwoju narodowego, przedewszystkiem w postaci 62 pewnych mandatów (na 228). Dawało im to w sejmie siłę, z którą większość polska

musiałaby się liczyć bardzo poważnie. To też oświadczenie posła ukraińskiego Konstantego Lewickiego, reprezentującego najliczniejszą grupę poselską — N.-D., dawało temu pełny wyraz. Mówił on: „Jakkolwiek reforma wyborcza w wielu punktach nie zaspakaja naszych żądań, witamy ją jako zapowiedź lepszej doli ukraińskiego narodu, jako narodu samodzielnego i równorzędnego, jako wejście na drogę pokojowej pracy obu narodów. Życzymy sobie powrotu prawidłowej działalności sejmu i chcemy wspólnie pracować z przedstawicielami narodu polskiego... Reforma wyborcza ma być podwaliną zgodnego pożycia obu narodów... Gotowi jesteśmy każdej chwili stanąć do pokojowej pracy około rozwiązania spornych kwestyj drogą kompromisu z polską stroną, na podstawie równouprawnienia obu narodów w dziedzinie politycznej, kulturalnej i ekonomicznej. Daj Boże, aby dzisiejsza chwila historyczna nie przeminęła bez rezultatu, ale ażeby stała się ważnym krokiem naprzód do szczęśliwej przyszłości narodu ukraińskiego, oraz, aby już najbliższe narady sejmowe wydały błogie owoce pracy dla obu narodów i dla dobra kraju".

Ukraińcy, a i znaczna część Polaków, nie zaślepionych szowinizmem, rozumieli osiągnięcie kompromisu jako nową erę we wzajemnem ustosunkowaniu się dwóch narodów, wspólnie zamieszkujących jedną ziemię. Jednakże nic już nie mogło odwrócić nadciągającej od wschodu burzy. W niecałe pół roku po zawarciu tej ugody wybuchła Wielka Wojna, która popchnęła koło historji całej Europy Wschodniej na zupełnie nowe tory.

Wybuch Wielkiej Wojny zapoczątkował nową epokę w rozwoju zagadnienia ukraińskiego jako kwestji międzynarodowej. Dla Rosji i dla wszystkich rosyjskich elementów nacjonalistycznych działania wojenne armji rosyjskiej, skierowane przeciwko Galicji, były realizacją tradycyjnych planów, końcowym aktem „zbierania ziem ruskich" w jedną całość pod berłem cara rosyjskiego. Plany te miały osiągnąć zjednoczenie wszystkich gałęzi wschodniej Słowiańszczyzny i stworzyć ich jednolitość na trupie separatyzmu ukraińskiego, tego znienawidzonego „mazepiństwa", którego rozwój napawał coraz większą troską patrjotów rosyjskich bez różnicy przekonań politycznych. Nacjonalizm rosyjski rozumiał, że, dopóki istnieje „Piemont galicyjski", dopóty tępiony w Rosji ukrainizm zawsze znajdzie tam ochronę, która pozwoli mu przeczekać najgorsze czasy i zakonserwować dotychczasowe zdobycze narodowe dla lepszej przyszłości. Podbicie ziem ukraińskich Austro-Węgier było jednym z tych celów wojennych, dla których Rosja miała nie żałować swego mięsa armatniego w walce z państwami centralnemi.

Wstępując ze swem wojskiem na terytorjum Galicji, głównodowodzący armją rosyjską, wielki książe Mikołaj Mikołajewicz, wydał odezwę „Do narodu Karpato-rosyjskiego",

traktując ukraińską ludność miejscową jako Rosjan. Razem z armją rosyjską powrócili do Galicji ci z moskalofilów galicyjskich, którzy przed wojną uciekli do Rosji, a którzy teraz spełniali przy armji rosyjskiej rolę wywiadowców i ekspertów w sprawach ukraińskich.

Za okupacji rosyjskiej całe życie narodowe Ukraińców galicyjskich zamarło: pisma i wogóle cała produkcja literacka w języku ukraińskim została zakazana, towarzystwa ukraińskie pozamykane, szkoły skasowane, działacze ukraińscy, o ile nie zdążyli byli uciec przed inwazją na zachód, byli aresztowani i wywiezieni do Rosji, a tam na zesłanie. Głowa cerkwi unickiej, metropolita Szeptycki, został wywieziony do Kurska, a po całej Galicji Wschodniej rozsypali się przywiezieni przez wojsko rosyjskie duchowni prawosławni, którzy zaczęli tworzyć liczne parafje prawosławne. Inwazja rosyjska czyniła w Galicji wszystko, aby zetrzeć z jej powierzchni to, co świadczyło o odrębności żywiołu ukraińskiego. Minister spraw zagranicznych Sazonow w swem exposé w Dumie, wymieniając przyczyny, jakie zmusiły Rosję do wypowiedzenia wojny, wyraźnie wspomniał o ruchu ukraińskim, rzekomo wyhodowanym przez Austrję w Galicji.

Podczas trwania okupacji rosyjskiej na terytorjum Galicji Wschodniej ośrodek kierowniczy całego życia politycznego Rusi Galicyjskiej przeniósł się do Wiednia, gdzie też znalazła schronisko i naczelna władza polityczna Ukraińców galicyjskich, utworzona na modłę polskiego Naczelnego Komitetu Narodowego — Ogólnoukraińska Rada — reprezentacja wszystkich ukraińskich stronnictw politycznych, opiekująca się też dwoma bataljonami „ukraińskich strzelców siczowych", które tworzyły Legjon ukraiński w armji austrjackiej na wzór Legjonów polskich. Owa Ogólnoukraińska Rada rozwinęła energiczną agitację i akcję dyplomatyczną w interesie sprawy ukraińskiej tak na gruncie galicyjskim, jak i na tych ziemiach, które z biegiem czasu Austrja okupowała.

Działacze ukraińscy z Galicji pozyskali w Wiedniu nader zręcznego i obrotnego polityka, bukowińczyka Mikołaja Wasilkę. Bardzo wpływowy ten działacz polityczny stał się niemal głównym orędownikiem sprawy ukraińskiej u sfer rządowych w Wiedniu, poczęści zaś i w Berlinie. Posiadał on szerokie stosunki w wiedeńskich kołach politycznych, finansowych i publicystycznych. Wasilko od wybuchu wojny aż do likwidacji habsburskiego państwa austrjackiego był spiritus movens ukraińskiej akcji dyplomatycznej w Wiedniu, a poczęści i w Berlinie obok dr. Konstantego Lewickiego, głównego przywódcy Ukraińców galicyjskich.

Już na samym początku wojny, dn. 12.VIII.1914 r. prezes ministrów austrjackich, hr. Strürgkh oświadczył posłowi Wasilce, że odbył konferencję z prezesem Koła Polskiego, d-rem Leo, na której zakomunikował temu ostatniemu, że po zwy-

cięskiej wojnie w Galicji musi nastąpić rozgraniczenie narodowego obszaru ukraińskiego od polskiego tak, aby spór polsko-ukraiński w Austrji na przyszłość nie istniał. Obydwa narody otrzymałyby autonomję — każdy dla siebie, wskutek czego ustałoby majoryzowanie jednego przez drugi. Dr. Leo miał się z tem zgodzić w zasadzie, ale podniósł kwestję Lwowa jako miasta polskiego. W dwa dni później (14.VIII) K. Lewicki i Wasilko znowu odbyli konferencję z hr. Stürgkhem, który zapewnił ich, że Ukraińcy po wojnie nie stracą, lecz zyskają, bo przyszła formacja dla Polaków nie może się odbyć kosztem terytorjum ukraińskiego. Zapewnienia te jednak nie bardzo przekonywały Ukraińców, bo w tydzień później (22. VIII. 1914) Wasilko znowu jest u Stürgkha i, wskazując mu na fakt, że politycy polscy zjechali się w Wiedniu, gdzie obradują nad przyszłą formacją polskiego państwa, domagał się zapewnienia, że Ukraińcy nie zostaną pokrzywdzeni. Hr. Stürgkh uspakajał go i powoływał się przytem na Niemców, którzy przecie nie dopuszczą, aby się coś stało wbrew ich woli. Radził też Ukraińcom, aby działali nie tylko w porozumieniu z austrjackiem ministerstwem spraw zagranicznych, ale i na terenie berlińskim. W końcu sierpnia K. Lewicki był w Berlinie u austrjackiego ambasadora ks. Hohenlohego, który wypowiedział mu pogląd rządu austrjackiego na przyszłą formację ziem, odebranych Rosji. Wszystkie te ziemie mają wejść w skład Austrji, jednak ziemie ukraińskie mają być wyodrębnione od terytorjów polskich i posiadać autonomję. Galicja ma być w każdym razie podzielona. Dn. 2.IX. 1914 K. Lewicki i Wasilko otrzymali oświadczenie od ministra spraw zagranicznych Berchtolda, że Austrja zajmuje wobec Ukraińców to samo stanowisko, co i Niemcy. Tegoż samego dnia hr. Stürgkh opowiadał K. Lewickiemu, że zdawał cesarzowi sprawę z wyjazdu Lewickiego do Berlina, na co Franciszek Józef oświadczył: „To nie jest złe, ale nie powinno znaczyć, że Ukraińcy wszystko z Berlina otrzymają. Ja chcę sam uwolnić Ukraińców od Polaków".

W ten sposób miarodajne czynniki austrjackie stale zapewniały, że idą na rękę żądaniom ukraińskim wraz z Berlinem, i że w każdym razie podział Galicji na dwie części autonomiczne jest sprawą przesądzoną. To samo słyszeli Ukraińcy i w Berlinie. W pierwszej połowie kwietnia 1915 r. podsekretarz stanu Niemiec Zimmermann oświadczył K. Lewickiemu, że Galicja zostanie podzielona. Na tem stanowisku stał również i przedstawiciel „Ostmarkenvereinu", Schultze. Dn. 1.VII. 1915 K. Lewicki odbył konferencję z szefem sekcji min. spr. zagr. bar. Forgachem w sprawie losów Galicji po wojnie, kładąc nacisk na konieczność podziału Galicji. Forgach godził się z tem stanowiskiem, tylko podnosił, że podziałowi Galicji stoi na przeszkodzie miasto Lwów, które jest polską oazą, ale jednocześnie oświadczył, że musi nastąpić zmiana na korzyść

Ukraińców. Widzimy, że stopniowo zapewnienia przedstawicieli rządu austrjackiego są w tym okresie coraz mniej kategoryczne w sprawie podziału Galicji, choć w dalszym ciągu przyznają oni słuszność żądaniom Ukraińców.

Dn. 21.VIII.1915 odbyła się konferencja ministra spr. zagr. Buriana z prezydjum Ogólnej Rady Ukraińskiej. Na tej konferencji Burian starał się bagatelizować dążności polskie, uważane przez Ukraińców za niebezpieczne, ale jednocześnie zaznaczał, że dzisiaj jeszcze nie można wysnuwać konkretnych programów, w każdym razie musi być Ukraińcom lepiej, niż przed wojną, zaś ich żądanie rozdziału od Polaków obydwa państwa dobrze znają i rozumieją. Nie było to oświadczenie zupełnie kategoryczne i wiążące, to też Ukraińcy nie mogli się niem zaspokoić — tem bardziej, że nie wiedzieli zupełnie, co rząd austrjacki względnie niemiecki obiecuje Polakom, rozwijającym również energiczną działalność dyplomatyczną i agitacyjną. Domagali się tedy czegoś wyraźniejszego. I oto dn. 7.IX.1915 r. hr. Stürgkh zaprosił do siebie dr. Lewickiego i złożył mu oświadczenie treści następującej: Odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada koronna, w której wzięli udział Tisza, Burian i Stürgkh. Rada ta postanowiła, zgodnie ze stanowiskiem Niemiec, jednomyślnie, że po wojnie ma nastąpić podział Galicji. Wschodnia Galicja będzie tworzyć wraz z częściami Wołynia, które zdobyto i które jeszcze mogą być zdobyte, odrębną samodzielną prowincję ukraińską, pozostającą w bezpośredniej styczności z monarchją i wyposażoną w szeroką autonomję z zastrzeżeniem praw mniejszości narodowych. Administracja będzie spocżątku niemiecka, poczem powoli miałyby się wychowywać siły ukraińskie. Odebrane od Rosji kraje polskie będą tworzyć odrębną prowincję polską, również wyposażoną w szeroką autonomję. Hr. Stürgkh zastrzegł się, aby tej jego enuncjacji nie rozgłaszać i nie pisać o tem w prasie, jednak treść jej może dr. Lewicki podać do wiadomości najbliższym przyjaciołom politycznym.

Takie same zapewnienia co do podziału Galicji otrzymali od czynników miarodajnych austrjackich Ukraińcy i później w latach 1916 i 1917 tak, że byli najzupełniej pewni swojego. I tem się prawdopodobnie tłumaczy fakt, że ani razu nie przyszło im do głowy szukać jakiegoś porozumienia z polską częścią ludności wschodnio-galicyjskiej, jeśli już nie z czynnikami, prowadzącemi politykę ogólno - polską. Przeciwnie, cała działalność polityczna Ukraińców galicyjskich posiadała charakter wybitnie antypolski, przyczem godzili się oni na zastąpienie języka polskiego językiem niemieckim wszędzie, gdzie ten pierwszy zajmował miejsce uprzywilejowane. Ta ślepa wiara w Austrję i najzupełniejsza niechęć porozumienia się z ludnością polską pomściły się srodze na ich losie w dalszym rozwoju wypadków.

Ukraińcy galicyjscy aż do samego upadku Austrji stali konsekwentnie na gruncie państwowości austrjackiej i całą swą przyszłość opierali na losach Austrji. Liczyli oni przedewszystkiem na podział Galicji i na przyłączenie do Galicji Wschodniej północnej Bukowiny — po Seret, zamieszkałej przez większość ukraińską. Liczyli też i na przyłączenie do tego ukraińskiego kraju koronnego części Wołynia, przypuszczając, że pod opieką Habsburgów w ten sposób utworzony kilkumiljonowy kraj o większości ukraińskiej będzie miał warunki normalnego rozwoju. Pomimo jednak tego ciasnego, prowincjonalnego stanowiska, Ukraińcy rozumieli, że wojna, zwłaszcza zaś, o ile zakończy się zwycięstwem państw centralnych, musi wpłynąć i na losy większości narodu ukraińskiego, znajdującej się w jarzmie rosyjskiem. I w rachubach swych na tę ewentualność Ukraińcy galicyjscy szli od samego początku daleko dalej, aniżeli Ukraińcy w Rosji.

XI.

Jak już wiemy, Ukraińcy rosyjscy w okresie reakcji porewolucyjnej obrócili wszystkie swe rozporządzalne siły na rozwój pracy kulturalnej wśród inteligencji i w masach. Widzieli oni zupełną beznadziejność wszelkich zabiegów politycznych, streszczających się w dążeniu do autonomji, to też faktycznie działalności politycznej niemal nie prowadzili. Pierwsze objawy dążności niepodległościowych, jakie powstały na emigracji i jakich pierwszym rzecznikiem był D. Doncow, nie spotkały się z sympatją szerszych kół inteligencji ukraińskiej. Usposobieni antyrosyjsko nacjonaliści ukraińscy, skupiający się głównie w Charkowie, byli drobną grupką bez większego znaczenia. Obydwa odłamy obozu ukraińskiego — t. j. postępowcy i socjaliści różnych odcieni — stali na gruncie państwowości rosyjskiej i oczekiwali zbawienia od dalszej ewolucji państwa rosyjskiego w kierunku demokratycznym. Nic też dziwnego, że wybuch wojny nie wywołał w kołach ukraińskich Rosji żadnego żywszego ruchu. Jedyny ukraiński dziennik — organ postępowych demokratów — „Rada" kijowska — zajął stanowisko nietylko lojalne wobec Rosji, ale zasadniczo wrogie wobec jej przeciwników. Organizacje społeczne, kierowane przez postępowych demokratów, nie ukrywały swego ogólnopaństwowego patrjotyzmu. Kijowskie stowarzyszenie ukraińskie „Rodyna", skupiające całą miejscową inteligencję ukraińską, wzywało do organizowania ukraińskich lazaretów. Wogóle postępowi demokraci ukraińscy nie ustępowali w patrjotyzmie państwowym swoim kolegom Rosjanom. Najznamienniejszym objawem w tym kierunku było niejako urzędowe oświadczenie wychodzącego w Moskwie miesięcznika „Ukrainskaja żizń", w którym pisywali wszyscy pisarze ukraińscy

i ukrainofilscy bez różnicy kierunków. Pismo to wydało specjalny numer „Ukraińcy a wojna", mieszczący deklarację polityczną ogółu Ukraińców rosyjskich.

Deklaracja rozpoczyna się od stwierdzenia faktu, że podział ukraińskiego organizmu narodowego między Rosję a Austro-Węgry dał powód pewnym sferom społeczeństwa rosyjskiego do przypuszczenia, iż u Ukraińców w Rosji istnieje możliwość orjentacji austrjackiej. Deklaracja z całą stanowczością odpiera to przypuszczenie, mówiąc: „W ideałach Ukraińców, poczynając od Bractwa Cyrylometodyjskiego aż do naszych dni rozwój narodowy części narodu ukraińskiego, która weszła w skład Rosji, zawsze był pojmowany w jej granicach i w ścisłym związku z narodami, które w niej mieszkają". Chęci rozwiązania kwestji ukraińskiej w Rosji Ukraińcy nie łączyli z jakiemiś awanturniczemi koncepcjami, ściśle uzależniając to rozwiązanie od ogólnego życia społecznego. „Wrogowie Rosji — mówi dalej deklaracja — naturalnie będą usiłowali przeciągnąć ludność ukraińską na swoją stronę i wszelkiemi obietnicami, politycznemi i narodowemi, zasiać zamieszanie wśród niej. Ukraińcy nie pójdą na lep prowokatorskich zabiegów i spełnią swój obowiązek obywateli Rosji w tej ciężkiej dobie aż do końca, i nie tylko na polu walki, w szeregach walczących z tymi, którzy zakłócają spokój świata i łamią prawo, ale i jako obywatele kraju, obowiązani w miarę sił i możliwości przyczyniać się do skutecznego spełniania przez armję rosyjską wyjątkowo odpowiedzialnego zadania, jakie na nią spadło".

Deklarację tę wywołać mogła obawa, że bez objawów lojalności ze strony Ukraińców rząd zastosuje do nich represje. Represje te i tak zostały zastosowane, a ich ofiarą padła przedewszystkiem prasa ukraińska. że deklaracja mogła być szczera, tego dowodzi fakt, że taż sama „Ukrainskaja żizń" cieszyła się (Nr. 8 — 10) z zagarnięcia przez wojska rosyjskie Galicji, uważając to za fakt dodatni dla ukrainizmu, gdyż tą drogą wszyscy Ukraińcy znajdą się w kupie. W kołach postępowców w Kijowie odzywały się głosy: „dobrze będzie, jeśli przyłączą Galicję do nas; przynajmniej razem będziemy biedę klepać, a za to Galicja wzmocni nas swą inteligencją, wychowaną w duchu narodowym, kadrami świadomego włościaństwa, swem przyzwyczajeniem do organizacji, do pracy politycznej".

Dopiero kiedy uświadomiono sobie rolę wojsk rosyjskich w Galicji, przyszło otrzeźwienie. Wiadomości o tem, że posuwaniu się wojsk rosyjskich w głąb Galicji towarzyszy niszczenie wszelkich oznak ukraińskiego życia narodowego, oddziałały nader przygnębiająco. Manifest w. ks. Mikołaja Mikołajewicza do „narodu Karpato-rosyjskiego", utworzenie w Kijowie przez uciekinierów — moskalofilów z Galicji „Karpato-rosyjskiego Komitetu Wyzwoleńczego", instrukcja, wydana

do wojsk rosyjskich, a ułatwiająca im rozpoznanie „mazepińców" i „Rosjan" w Galicji — wszystko to nie wróżyło nic dobrego. Kiedy do ówczesnego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych Sazonowa zjawiła się delegacja Ukraińców petersburskich, prosząc o obronę „ruchu ukraińskiego, tak niesprawiedliwie i nierozumnie niszczonego przez władze rosyjskie w Rosji i Galicji", minister odpowiedział: „Czegoż chcecie? Właśnie teraz nadarzył się najodpowiedniejszy moment, ażeby raz na zawsze skończyć z waszem ukraińskiem".

Upadek Lwowa podziałał na postępowych demokratów kijowskich „jak uderzenie gromu" — pisze D. Doroszenko w swych pamiętnikach. „Wiele ludzi płakało... Teraz, kiedy do nas doszły ścisłe wiadomości o zupełnym pogromie życia ukraińskiego w Galicji, kiedy cyrkuły i więzienia kijowskie przepełniły się wywiezionymi Haliczanami, wśród których byli profesorowie uniwersytetu, poważni starzy księża, inteligenci wszelkich profesyj, kobiety, dzieci, chłopi, górale - Huculi, kiedyśmy zobaczyli, że wszystko to było wyrwane z mieszkań znienacka, bez pieniędzy, często nawpół ubrane, wystraszone na śmierć, i że ich zabierają do Tomskiej, Irkuckiej, Archangielskiej i Astrachańskiej gubernij bez zapasów, niewiadomo, na jaki los i na jaki czas, wówczas my, Ukraińcy kijowscy, zrozumieliśmy należycie, czem jest „wyzwoleńcza" wojna i jaką dolę gotują naszemu narodowi jej zwycięskie skutki".

Nie zdołało to jednak sprowadzić ich z drogi lojalizmu. Starsze pokolenie Ukraińców i jego niejako urzędowa reprezentacja partyjno-prasowa stała niezłomnie na gruncie państwowości rosyjskiej, o żadnem austrofilstwie czy separatyzmie nie chciała słyszeć i wiązała przyszłość Ukrainy z przyszłością Rosji. Rzecznikiem tych poglądów był prof. Michał Hruszewski, jeden z najbardziej wpływowych i wybitnych wodzów Ukrainy rosyjskiej. Kiedy czarnoseciniec rosyjski, prof. Kułakowskij, zarzucił mu, że z katedry uniwersytetu lwowskiego agitował za oderwaniem Ukrainy od Rosji i organizował przy armji austro-węgierskiej strzelców ukraińskich, sędziwy autor wielotomowej „Historji Ukrainy" oświadczył w petersburskiej „Rjeczy": „Rozwiązania kwestji ukraińskiej w Rosji nie upatrywałem w oderwaniu od niej ziem ukraińskich, tylko w załatwieniu jej w drodze prawodawczej wspólnemi usiłowaniami postępowego społeczeństwa ukraińskiego i wielkoruskiego w granicach państwa rosyjskiego i na podstawie rozwoju konstytucyjnego, autonomji krajów i poczucia narodowego".

Takie było stanowisko sfer bardziej umiarkowanych, reprezentowanych przez demokratyczne Towarzystwo Ukraińskich Postępowców. Obóz socjalistyczny — tak S.D., jak i S.R. ukraińscy zajęli, naturalnie, stanowisko wrogie wobec rządu rosyjskiego, ale z gruntu państwowości rosyjskiej nie schodzili, o żadnym separatyzmie nie myśleli, przeciwnie, potępiali go stanowczo i bezwzględnie, idąc w swej taktyce za hasłami

swych towarzyszy rosyjskich, głoszących „Wojna wojnie!" Tylko wśród najmłodszego pokolenia odzywały się, bardzo zresztą słabe i odosobnione, głosy antyrosyjskie.

Inaczej przedstawiały się nastroje wśród emigracji ukraińskiej, która znalazła się na terenie państw centralnych. Organizacja jej, „Związek Wyzwolenia Ukrainy", weszła w stosunek z rządami Austro-Węgier i Niemiec i zajęła się przedewszystkiem propagandą antyrosyjską w obozach jeńców, szybko wypełniających się wziętymi do niewoli żołnierzami rosyjskimi z Ukrainy. Z.W.U. wydawał dobrze redagowane pismo i mnóstwo broszur w różnych językach, uświadamiając opinję państw centralnych co do dążności niepodległościowych Ukrainy. Z.W.U. uzyskał możność szerokiego działania.

Platforma polityczna Z.W.U. początkowo była dość niejasna. W programie swym Z.W.U. mówił: „Objektywna konieczność historyczna wymaga, aby między zachodnią Europą a Moskwą powstało samodzielne państwo ukraińskie". Ale tenże program liczył się i z ewentualnością „przyłączenia do Austrji większego czy mniejszego obszaru rosyjsko-ukraińskiego" z tem, aby „ze wszystkich ziem, zamieszkanych przez naród ukraiński w Austrji" został utworzony odrębny kraj autonomiczny. Z biegiem czasu jednak propaganda Z. W. U. zaczęła kłaść coraz większy nacisk na dążenia niepodległościowe Ukrainy rosyjskiej, pozostawiając sprawę ułożenia stosunków austrjacko-ukraińskich politykom galicyjskim.

Wysłanników Z.W.U. dopuszczono do obozów jeńców - Ukraińców, gdzie wysłannicy ci zorganizowali na wielką skalę pracę kulturalno - narodową w duchu niepodległościowym. Uczono jeńców czytać i pisać po ukraińsku, dostarczano literatury ukraińskiej, organizowano regularne szkoły, kursa, chóry, teatry i kształcono agitatorów niepodległościowych. Z. W. U. otrzymał od rządów państw centralnych jakieś obietnice, czego dowodzi między innem ustęp z deklaracji, otrzymanej przez konstantynopolskiego reprezentanta Z.W.U. od otomańskiego ministra spraw zagranicznych Talaat-beja 23.XI. 1914 r., brzmiący: „Wysoka Porta, tak samo jak gabinety berliński i wiedeński, uznaje konieczność oswobodzenia Ukrainy z pod panowania rosyjskiego; kiedy Rosja zostanie pobita, rząd otomański dopomoże narodowi ukraińskiemu do stworzenia państwa niezależnego".

Kiedy państwom centralnym udało się okupować te części państwa rosyjskiego, które w mniejszej czy większej mierze wchodziły w zasięg ukraińskiego obszaru etnograficznego, działalność wysłanników Z.W.U. częściowo i tam się przeniosła. Okupacyjne władze austrjackie w zajętej przez siebie części Wołynia niezbyt chętnie popierały tę propagandę, bardziej szli jej na rękę Niemcy na Podlasiu, rządzonem przez t. zw. Ober-Ost. W Białej Podlaskiej stworzono ośrodek agitacyjny w postaci specjalnej „Ukraińskiej Rady Szkolnej" i pisma

„Ridne Słowo". Stąd propaganda ukraińska miała promieniować na powiaty kobryński, prużański i bielski oraz na włodawski i sąsiednie. Założono kilkanaście szkół ukraińskich dla miejscowej ludności. Cała ta propaganda, zresztą, nie pozostawiła po sobie większych śladów. Na Wołyniu, gdzie ludność prawosławna, mówiąca po ukraińsku, nie posiadała głębszej świadomości narodowej, chyba rosyjską, wszczepioną jej wskutek długoletniej agitacji czarnosecinnej rozmaitych Witaljuszów i Antonjuszów, propaganda ta znalazła pewne sympatje ludności. W ten sposób Z.W.U. dzięki swej wielkiej ruchliwości — mógł się poszczycić tylko sukcesami w obozach jeńców, którzy z czasem, powróciwszy do domu, zaczęli odgrywać pewną rolę, ale już w zupełnie innych, rewolucyjnych, warunkach — rozkładu zwyciężonej Rosji.

Dopóki panował carat, ruch ukraiński w Rosji, zduszony represjami, nie ujawniał się niczem nazewnątrz. Mogło się więc wydawać, że rządowi rosyjskiemu udało się go wytępić tym razem ostatecznie. Atoli niebawem miało się pokazać, że narastanie żywiołu ukraińskiego we wszystkich sferach społecznych odbywało się zupełnie żywiołowo, choć niewidocznie i, kiedy nastąpiła chwila, umożliwiająca jego ujawnienie się, począł on wzrastać jak lawina, pociągając za sobą elementy, którychby jeszcze tak niedawno nikt o ukrainizm nie mógł podejrzewać. Momentem tym było załamanie się pod wpływem klęsk wojennych ustroju samowładztwa carskiego. Powtórzyło się to samo, co już raz było — mianowicie w r. 1905, ale na daleko większą, rzec można kolosalną skalę.

Marcowy przewrót rewolucyjny 1917 r. odbił się potężnem echem po Ukrainie, która przeżywała rewolucję rosyjską w sposób, odpowiadający całokształtowi jej stosunków, a przedewszystkiem jej stosunkom międzynarodowym. Wypadki petersburskie pobudziły wszystkie żywe elementy społeczne na Ukrainie do zorganizowanego wystąpienia. Wystąpiły jako zorganizowana siła przedewszystkiem elementy rosyjsko - żydowskie, identyfikując siebie z analogicznemi żywiołami rdzennej Rosji. Ale obok nich zaczęły występować i czynniki narodowo-ukraińskie. Inicjatywę wzięło w swe ręce tajne dotychczas T.U.P., które już 14.III.1917 r. zwołało pierwsze zebranie, zastanawiające się nad sytuacją, wytworzoną przez wypadki petersburskie. Nazajutrz odbyło się drugie zebranie, złożone przeważnie z literatów i dziennikarzy, które postanowiło przemianować dotychczasowe T.U.P. na Centralną Radę Ukraińską, zważywszy, że T.U.P. było jedyną istniejącą w Kijowie poważną organizacją ukraińską. Powstała w ten sposób 17.III Centralna Rada staje się faktycznym ośrodkiem krystalizacyjnym całego ruchu ukraińskiego w Rosji, rozrastającym się dzięki kooptacji do swego składu przedstawicieli młodzieży akademickiej, żołnierzy, robotników i kooperatystów. Na czele Centralnej Rady stanął prof. Michał Hruszewski. W prze-

ciągu bardzo krótkiego czasu C. R. ześrodkowała w sobie cały ruch społeczno - polityczny Ukrainy rosyjskiej i stała się siłą, z którą musiał się liczyć i rząd petersburski, do którego zresztą Centralna Rada odnosiła się jaknajlojalniej. Program polityczny Centralnej Rady streszczał się w żądaniu autonomji terytorjalnej ukraińskiego obszaru etnograficznego z ukraińskim językiem jako urzędowym i zabezpieczenia praw kulturalnych i językowych wszystkich mniejszości narodowych.

Z drobnego ośrodka krystalizacyjnego Centralna Rada wkrótce staje się bardzo silną organizacją, gdyż przy niej stanęły przedewszystkiem młodzież, następnie nauczycielstwo ludowe, wreszcie nader liczne elementy wojskowe, wyodrębniające się z armji rosyjskiej na podstawie narodowej. Ruch ukraiński rozwijał się wprost żywiołowo, ogarniając jednostki i koła, które przed wojną nic wspólnego z dążeniami ukraińskiemi nie miały. Narastaniu ruchu towarzyszyły manifestacje uliczne pod żółto-błękitnemi sztandarami narodowemi — nie tylko na Ukrainie, ale i w wielkich ośrodkach rosyjskich, jak Petersburg, co sprawiało imponujące wrażenie.

Tymczasowy rząd rosyjski początkowo, zaskoczony żywiołowością ruchu ukraińskiego, odnosił się przychylnie do działalności Centralnej Rady, przyjmując jej memorjał w sprawie niecierpiących zwłoki potrzeb Ukraińców w rozmaitych dziedzinach życia publicznego i uwzględniając jej życzenia w sprawie wprowadzenia języka ukraińskiego do szkół ludowych oraz wykładów języka ukraińskiego, literatury, historji i geografji w seminarjach nauczycielskich i na uniwersytetach.

Ponieważ wobec wzrostu ruchu i jego zadań Centralna Rada w swym pierwotnym składzie, acz rozszerzanym drogą kooptacji, już nie odpowiadała rosnącym z dnia na dzień zadaniom, przeto podjęła ona inicjatywę utworzenia ciała o szerszej kompetencji, zwołując w tym celu wszechukraiński kongres narodowy, który się odbył w dniach 17 — 21.IV.1917 r. w Kijowie z udziałem około 1.500 osób. Na kongres pozjeżdżali się delegaci najrozmaitszych organizacyj ukraińskich — chłopskich, żołnierskich, robotniczych, oświatowych, ekonomicznych i partyjno-politycznych nie tylko z całego obszaru ukraińskiego, ale również z kolonij ukraińskich w Rosji i z frontów bojowych oraz z floty bałtyckiej i czarnomorskiej. Kongres powziął uchwałę, która określiła jego stanowisko zasadnicze, a zarazem program całego ruchu ukraińskiego w tym okresie. Uchwała ta brzmi:

1. Zgodnie z tradycjami historycznemi i ze współczesnemi potrzebami realnemi narodu ukraińskiego Zjazd uznaje, że tylko narodowo - terytorjalna autonomja Ukrainy może zabezpieczyć interesy naszego narodu i wszystkich innych narodów, zamieszkujących ziemię ukraińską.

2. Autonomiczny ustrój Ukrainy, jak również innych autonomicznych krajów Rosji znajdzie pełną gwarancję w u-

stroju federacyjnym Rosji, wobec czego Zjazd uważa za jedyną odpowiednią formę ustroju państwowego dla Rosji federacyjną republikę demokratyczną, za jedną z najgłówniejszych zasad autonomji ukraińskiej — zupełną gwarancję praw mniejszości narodowych, mieszkających na Ukrainie.

3. Ukraiński Zjazd narodowy, przyznając Konstytuancie rosyjskiej prawo sankcji nowego ustroju państwowego Rosji, jak również autonomji Ukrainy i federacyjnego ustroju republiki rosyjskiej, uważa jednak, że zwolennicy nowego ładu na Ukrainie nie mogą pozostać aż do zwołania Konstytuanty rosyjskiej biernymi i mają, w zgodzie z mniejszościami narodowemi, tworzyć bezzwłocznie podstawy ich życia autonomicznego. Czyniąc zadość życzeniom Rządu Tymczasowego w sprawie organizacji i zjednoczenia sił społecznych, Zjazd uznaje za pilną potrzebę zorganizowanie Rady Krajowej, złożonej z przedstawicieli ukraińskich prowincyj i miast, narodów i warstw społecznych, czego inicjatywę powinna podjąć Rada Centralna.

4. Ukraiński Zjazd narodowy poleca Radzie Centralnej podjąć jak najprędzej inicjatywę w sprawie utworzenia mocnego sojuszu tych narodów Rosji, które, jak i Ukraińcy, domagają się narodowo-terytorjalnej autonomji w demokratycznej republice rosyjskiej.

5. Ukraiński Zjazd narodowy, uznając prawo wszystkich narodów do stanowienia o swym losie, uważa: a) że granice między państwami powinny być ustalone zgodnie z wolą ludności nadgranicznej i b) że dla zabezpieczenia tego koniecznem jest, aby byli dopuszczeni na konferencję pokojową, oprócz przedstawicieli państw wojujących, również przedstawieciele tych narodów, na czyich terytorjach odbywa się wojna, w tej liczbie i Ukrainy".

Kongres wybrał tymczasem już stałą Radę Centralną, złożoną z około 150 delegatów — gubernij, miast, centralizacyj kooperatyw, partyj politycznych i mniejszości narodowych — rosyjskiej, żydowskiej i polskiej. Rada Centralna miała być niebawem uzupełniona przez delegacje zjazdów: żołnierskiego, włościańskiego i robotniczego. Egzekutywą Rady był jej komitet wykonawczy, złożony z kilkunastu osób, z prof. Hruszewskim na czele, obranym jednogłośnie prezesem Rady Centralnej.

Kongres zajmował się prawie wyłącznie sprawami politycznemi, nie dotykając kwestyj społeczno-ekonomicznych, co mu zapewniało harmonję wewnętrzną.

Po tym kongresie odbywało się w dalszym ciągu wyodrębnianie się ukraińskich sił społecznych z organizacyj ogólnorosyjskich. Chłopi ukraińscy występują z Wszechrosyjskiego Związku tam, gdzie doń należeli, i łączą się we Wszechukraińskim Związku włościańskim. Coraz żywszą staje się tendencja wojskowych - Ukraińców do wytworzenia własnej autonomicz-

nej armji ukraińskiej. Przy Centralnej Radzie powstaje Ukraiński Generalny Komitet Wojskowy dla wcielenia w życie tego postulatu.

W miarę rozwoju tych dążności rośnie antagonizm między Radą Centralną a centralistycznemi rosyjsko - żydowskiemi organizacjami na Ukrainie oraz pogarszają się stosunki między dążącą do uzyskania autonomji Ukrainą a Rządem Tymczasowym w Petersburgu.

Dnia 26 maja 1917 r. delegacja Centralnej Rady złożyła Rządowi Tymczasowemu „Deklarację", która oświadczyła, że wzrost ruchu ukraińskiego wymaga nowych metod jego oceny, któreby unormowały stosunek do niego kół kierowniczych Rosji. Deklaracja wskazywała na fakty, świadczące, że ruch ukraiński nie jest już sprawą drobnego zastępu inteligencji, lecz opiera się na dążnościach szerokich mas, znajdujących w nim wyraz emancypacyjnej walki nie tylko politycznej, ale i społecznej, wskazywała na rolę w tym ruchu Rady, niezrozumianą przez społeczeństwo rosyjskie na Ukrainie. Rosyjska demokracja niesłusznie widzi w ruchu ukraińskim separatyzm państwowo-polityczny, a w jego dążnościach autonomicznych zdradę wspólnej sprawy rewolucyjnej. Deklaracja tłumaczyła szkodliwość hamowania ukraińskiego ruchu emancypacyjnego i domagała się, aby liczono się z jego żądaniami w interesie państwa jako całości. Deklaracja kończyła się szeregiem postulatów, uznanych za najpilniejsze. żądano aktu w sprawie autonomji Ukrainy i udziału Ukraińców w konferencji pokojowej, zwłaszcza ze względu na konieczność zajęcia się sprawą Galicji i okupowanych przez Niemcy obszarów ukraińskich; zamianowania specjalnego Komisarza dla spraw Ukrainy przy Rządzie Tymczasowym; ustanowienia Komisarza Krajowego z Radą Krajową przy nim dla wszystkich gubernij o ludności ukraińskiej; wyodrębnienia żołnierzy Ukraińców na tyłach, w miarę możliwości zaś i na frontach, w oddzielne jednostki organizacyjne; rozszerzenia uznanej już za konieczną przez Rząd Tymczasowy ukrainizacji na szkołę średnią i wyższą; obsadzenia stanowisk cywilnych i duchownych na Ukrainie przez ludzi, znających miejscowy język i stosunki oraz cieszących się zaufaniem ludności; wyasygnowania odpowiednich kwot ze Skarbu na zaspokojenie potrzeb narodowych, tłumionych za dawnych rządów; pozwolenia na powrót na Ukrainę wysiedleńców i polepszenia bytu jeńców - Galicjan.

Postulaty te nie spotkały się z życzliwem przyjęciem. Rząd Tymczasowy nie uznał Centralnej Rady za prawowitą reprezentację Ukrainy i orzekł, że w sprawie autonomji jedynie kompetentną będzie Konstytuanta, wobec czego on sam nie może wprowadzić autonomji. Z tem stanowiskiem zsolidaryzowały się wszystkie rosyjsko-żydowskie organizacje demokratyczne i socjalistyczne w Kijowie, znalazłszy się w ten spo-

sób w antagoniźmie do ogarniających coraz szersze masy dążności ukraińskich.

Zjazd chłopski z całej Ukrainy nietylko z oburzeniem przyjął odpowiedź Rządu Tymczasowego, ale nawet gorzko wyrzucał Centralnej Radzie, że, zamiast wysunięcia stanowczych żądań, poniżyła się do próśb. Rozlegały się nawet głosy za zupełnem zerwaniem z Petersburgiem i za walką z bronią w ręku. Wielkie oburzenie Zjazdu wywołała też wiadomość o zakazie przez ministra wojny, Kiereńskiego, 2-go ukraińskiego zjazdu wojskowego. W końcu Zjazd postanowił domagać się od Rządu Tymczasowego natychmiastowego spełnienia postulatów „Deklaracji" i polecił Centralnej Radzie wraz z Ukraińską Radą delegatów włościańskich: a) niezwłocznie opracować projekt autonomji Ukrainy i ustroju federacyjno-demokratycznego republiki rosyjskiej, b) natychmiast zwołać zjazd przedstawicieli innych narodów i krajów, domagających się ustroju federacyjno-demokratycznego i c) dołożyć sił dla przyśpieszenia organizacji ukraińskiego sejmu terytorjalnego. Nadto zjazd postanowił przeprowadzić niezwłoczną ukrainizację wszystkich instytucyj rządowych i samorządowych.

Centralna Rada, uzupełniona przez rady delegatów chłopskich, postanowiła jednogłośnie przystąpić do faktycznego budowania autonomji Ukrainy wbrew woli Rządu Tymczasowego. Stanowisko to poparł i 2-gi ukraiński zjazd wojskowy, odbyty — wbrew zakazowi Kiereńskiego — 20-go czerwca, a reprezentujący 1.000.000 żołnierzy ukraińskich. Zjazd zalecał Centralnej Radzie nie zwracać się wcale do Rządu Tymczasowego i budować autonomiczną Ukrainę bez żadnej zwłoki.

Poparta w ten sposób przez zorganizowane masy chłopskie i żołnierskie Centralna Rada wydała dnia 23-go czerwca „Pierwszy Uniwersał do Narodu Ukraińskiego na Ukrainie i poza Ukrainą", stanowiący niejako odpowiedź Rządowi Tymczasowemu. Uniwersał mówi: „Niech Ukraina będzie wolna. Nie oddzielając się od całej Rosji, nie zrywając z państwem rosyjskiem, niech naród ukraiński na swej ziemi ma prawo zarządzać swem życiem. Niech porządek i ład na Ukrainie wprowadza wybrany na podstawie powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego głosowania Sejm ukraiński. Wszystkie ustawy, jakie powinny wprowadzić ten ład tu, u nas, na Ukrainie, ma prawo wydawać tylko nasz Sejm Ukraiński". Następnie, wymieniając po kolei postulaty ukraińskie, przedłożone Rządowi Tymczasowemu, stwierdza: „Wszystkie te żądania nasze rząd rosyjski odrzucił. Nie chciał powiedzieć, czy uznaje prawo narodu naszego do autonomji i prawo jego do urządzania swego życia. Uchylił się od odpowiedzi, odesławszy nas do przyszłej Konstytuanty Wszechrosyjskiej. Centralny rząd rosyjski nie zechciał mieć przy sobie naszego Komisarza, nie

zechciał wspólnie z nami tworzyć nowego ładu. Tak samo nie zechciał uznać Komisarza na całą Ukrainę, abyśmy mogli razem z nim prowadzić nasz kraj do ładu i porządku. I nie chciał zwrócić pieniędzy, zbieranych z naszej ziemi, na potrzeby naszej szkoły, oświaty i organizacji. I teraz, Narodzie Ukraiński, zmuszono nas, abyśmy sami tworzyli naszą dolę. Nie możemy dopuścić Kraju naszego do bezładu i zaguby. Jeśli Tymczasowy Rząd rosyjski nie może dać ładu u nas, jeśli nie chce stanąć razem z nami do wielkiej pracy, w takim razie musimy wziąć ją na siebie. To obowiązek wobec naszego kraju i tych narodów, co mieszkają na naszej ziemi. I dlatego my, Ukraińska Centralna Rada, wydajemy ten uniwersał do całego naszego narodu i ogłaszamy: odtąd sami będziemy tworzyć nasze życie".

Uniwersał ten odczytywano na najrozmaitszych zebraniach i zjazdach, po miastach, miasteczkach i wsiach ukraińskich, i zewsząd napływały do Rady oświadczenia solidarności i posłuchu. Jednocześnie napływały środki pieniężne, umożliwiające Radzie rozszerzenie działalności. I w Petersburgu zrozumiano wreszcie, że ruch ukraiński jest czemś poważniejszem, niż przypuszczano pierwotnie.

Centralna Rada wyłoniła w końcu czerwca egzekutywę w postaci Sekretarjatu Generalnego, złożonego prawie wyłącznie z socjalistów rozmaitych odcieni, przyczem socjalni demokraci posiadali większość. Taki skład Sekretarjatu Generalnego uwarunkowywał z jednej strony jego niezbyt radykalne stanowisko w kwestji stosunku do państwa rosyjskiego, z drugiej zaś — większe zwrócenie uwagi na kwestje społeczne. Stawiając sobie cele i zadania organizacyjne, Sekretarjat Generalny oświadczył w swej pierwszej deklaracji z dnia 9 lipca: „Wszystkie nasze usiłowania zostaną skierowane ku temu, aby nie dopuścić Ukrainy do wyniszczenia, dezorganizacji i anarchji. Ktokolwiekby wnosił tę dezorganizację — czy ciemne siły kontrrewolucji, czy anarchiczne elementy ukraińskie, czy błędny i wrogi stosunek Tymczasowego Rządu Centralnego, będziemy walczyli niezłomnie ze wszystkiemi siłami dezorganizatorskiemi i nikomu nie pozwolimy hamować sprawy budowania nowego życia w naszym kraju".

Te kroki i zamierzenia Centralnej Rady spotykały się z wrogiemi objawami opinji rosyjskiej, która — bez względu na kierunek polityczno-społeczny — stała na stanowisku centralistycznem. Od konserwatystów do socjalnych demokratów i socjalistów-rewolucjonistów — wszystkie grupy rosyjskie tak na Ukrainie, jak i w Rosji potępiały ruch ukraiński jako „separatystyczny", a zabiegi Rady Centralnej jako uzurpatorskie. Jednakże sama siła ruchu ukraińskiego niebawem poczęła zmuszać centralistów rosyjskich do pewnej zmiany stanowiska. Odegrał tu pewną rolę i wzrost wpływów bolszewików, którzy, podkopując wszelkiemi siłami stanowisko Rządu

Tymczasowego, zaproponowali na wszechrosyjskim zjeździe rad robotniczych i żołnierskich uchwałę, ofiarującą Ukrainie prawo całkowitej autonomji i nawet utworzenia samodzielnego państwa. Była to oczywiście demagogja, tembardziej nieszczera, że miejscowi kijowscy bolszewicy traktowali ruch ukraiński jako objaw szowinizmu narodowego i ignorowali Centralną Radę.

XII.

Widoczny wzrost znaczenia ruchu ukraińskiego kazał rosyjskim kołom demokratycznym szukać jakiegoś modus vivendi z Radą, czego pragnął i Sekretarjał Generalny. Do Kijowa przyjechali delegaci Rządu Tymczasowego, ministrowie Kiereński, Ceretelli i Tereszczenko, którzy przeprowadzili rokowania z prezydjum Rady i jej generalnymi sekretarzami. Poszli oni na dość daleko sięgające ustępstwa, godząc się i na autonomiczny rząd Ukrainy, i na wyodrębnienie żołnierzy ukraińskich, i na odrębny ukraiński projekt reformy rolnej. Ale w Petersburgu sankcjonowanie tej ugody natrafiło na stanowczy opór konstytucyjnych demokratów, którzy ustąpili z Rządu Tymczasowego, nie godząc się na rozstrzygnięcie kwestji ukraińskiej przed zwołaniem Konstytuanty wszechrosyjskiej.

Pomimo to dnia 16 lipca ogłoszono deklarację Rządu Tymczasowego i II Uniwersał Rady, który zawiadamiał, że Rząd Tymczasowy postanowił współdziałać z Radą w tworzeniu nowego życia Ukrainy dla dobra całej rewolucyjnej Rosji. Rada Centralna, która „zawsze była za tem, aby nie oddzielać Ukrainy od Rosji", przyjmuje z zadowoleniem to postanowienie Rządu Centralnego i komunikuje, że „niebawem uzupełni się na słusznych podstawach reprezentantami innych narodów, mieszkających na Ukrainie, przedstawicielami ich organizacyj rewolucyjnych, i wówczas stanie się jedynym najwyższym organem demokracji rewolucyjnej Ukrainy, który będzie reprezentować interesy całej ludności naszego kraju". Generalny Sekretarjat, zatwierdzony przez Rząd Tymczasowy, będzie reprezentantem najwyższej władzy krajowej Rządu Tymczasowego na Ukrainie, porządkującym życie całego kraju „w zgodzie z całą rewolucyjną Rosją". Uniwersał oświadczał: „Dążąc do ustroju autonomicznego na Ukrainie, Rada Centralna, w zgodzie z mniejszościami narodowemi Ukrainy, będzie przygotowywać projekty ustaw autonomji Ukrainy dla wniesienia ich do zatwierdzenia Konstytuanty. Uważając, że utworzenie organu krajowego Rządu Tymczasowego na Ukrainie zabezpiecza pożądane zbliżenie zarządu krajem do potrzeb ludności miejscowej w możliwych aż do Konstytuanty granicach, i uznając, że los wszystkich narodów Rosji jest mocno związany z ogólnemi zdobyczami rewolucji, wypowiadamy się sta-

nowczo przeciwko zamiarom samowolnego urzeczywistnienia autonomji Ukrainy przed Konstytuantą wszechrosyjską". Wkońcu Uniwersał mówi o porozumieniu z Rządem Tymczasowym w sprawie formowania ukraińskich oddziałów wojskowych drogą utworzenia przedstawicielstwa Rady Centralnej przy gabinecie ministra wojny, przy sztabie generalnym i przy naczelnem dowództwie. Przedstawicielstwo to brałoby udział w kompletowaniu oddziałów wojskowych samymi Ukraińcami, o ile to — według opinji ministra wojny — będzie możliwe technicznie bez naruszenia zdolności bojowej armji.

Deklaracja Rządu Tymczasowego odpowiadała swą treścią Uniwersałowi, omawiając te same punkty. Ani jeden, ani drugi z tych dokumentów nie określił terytorjum, na któreby się rozpowszechniała władza Sekretarjatu, jak również kompetencyj tego ostatniego.

Rada uznała, że mniejszościom narodowym przysługuje 80 miejsc (Polakom przyznano 20 miejsc). Dla spraw pilnych wyłoniono z Rady Centralnej t. zw. „Małą Radę", również z udziałem przedstawicieli mniejszości (16 miejsc, w tem 2 Polaków). Później z Rady ustąpili rosyjscy konstytucyjni demokraci i bolszewicy.

Dnia 29 lipca przesłano Rządowi Tymczasowemu do zatwierdzenia projekt statutu zarządu Ukrainy ze szczegółowem omówieniem kompetencyj Sekretarjatu Generalnego. Projekt ten jednak uznano w Petersburgu za przekroczenie granic, ustalonych w ugodzie, i to w kierunku zbyt radykalnego wyodrębnienia Ukrainy od Rosji.

Wezwani do Petersburga przedstawiciele Rady przeprowadzili rokowania z Rządem Tymczasowym. Wynikiem tego była „Instrukcja tymczasowa dla Sekretarjatu Generalnego Rządu Tymczasowego na Ukrainie" z dnia 17 sierpnia. Instrukcja ta przedewszystkiem ograniczyła terytorjum Ukrainy autonomicznej do niecałych 5 gubernij — Kijowskiej, Wołyńskiej, Podolskiej, Połtawskiej i Czernichowskiej (bez czterech powiatów). Władza Komisarjatu Generalnego mogłaby się rozszerzyć i na inne gubernje lub ich części, o ileby się za tem wypowiedziały instytucje ziemskie, utworzone tam przez Rząd Tymczasowy. Następnie Sekretarjat składałby się tylko z sekretarzy spraw wewnętrznych, spraw narodowościowych, skarbu, rolnictwa, pracy, oświaty, handlu i kontroli, przyczem conajmniej 4-ch sekretarzy powinno było być nie-Ukraińców. Sekretarjat przedkładałby swe wnioski do zatwierdzenia Rządu Tymczasowego, który komunikowałby się z Sekretarjatem przez petersburskiego Komisarza do spraw ukraińskich, ale mógłby się też zwrócić w wypadkach nie cierpiących zwłoki bezpośrednio do władz lokalnych Ukrainy.

W ten sposób „Instrukcja" przekształcała Sekretarjat Generalny z rządu autonomicznej Ukrainy na organ łącznikowy między Rządem Tymczasowym a kilku gubernjami ukraińskie-

mi, co wywołało oburzenie i w kołach Rady i wśród szerokiego ogółu ukraińskiego. Tembardziej, że wzmagający się ruch parł do coraz większego rozluźnienia stosunku Ukrainy z Petersburgiem i jednocześnie radykalizował się nie tylko politycznie, ale i społecznie. Domagano się od Rady radykalnych reform, przedewszystkiem w dziedzinie rolnej, następnie szybkiego tworzenia armji ukraińskiej, wreszcie przekształcenia Rosji na federację z usamodzielnieniem Ukrainy w jej granicach etnograficznych, pojmowanych jak najszerzej. Jednocześnie w masach szerzył się bolszewizm, armja na froncie zaczęła się rozkładać i żołnierze, samowolnie go opuszczający, stawali się propagatorami anarchji, której nie mógł poskromić ani petersburski Rząd Tymczasowy, ani tembardziej Sekretarjat Generalny, przeżywający szereg przesileń wewnętrznych na tle sporów z Petersburgiem.

W Petersburgu rosły nastroje, wrogie Radzie, na Ukrainie również pogłębiał się antagonizm rosyjsko - ukraiński, przybierający nieraz bardzo ostre formy. Reakcyjne koła rosyjskie agitowały energicznie przeciwko samej zasadzie odrębności ukraińskiej i ukrainizacji szkolnictwa.

Centralna Rada po długich dyskusjach uchwaliła rezolucję, potępiającą „instrukcję" petersburską, niemniej jednak przyjęła ją do wiadomości z jednoczesnem oświadczeniem, że się będzie dążyło do usunięcia wszystkich jej braków. W rezultacie wznowionych targów Rząd Tymczasowy zatwierdził dnia 14 września Sekretarjat Generalny w nowym jego składzie pod przewodnictwem Wynnyczenki.

Centralna Rada przystąpiła do praktycznego realizowania autonomji Ukrainy w tak szerokich rozmiarach, że wywołało to ogromne zaniepokojenie w Petersburgu. Ale wezwany tam Wynnyczenko, który miał wytłumaczyć to postępowanie Rady, nie miał już z kim gadać, październikowy przewrót bolszewicki zmiótł bowiem Rząd Tymczasowy.

Przewrót ten odbił się i na Ukrainie, gdzie wybuchły walki między bolszewikami a wojskami rządowemi, przyczem Ukraińcy zachowali neutralność, dążąc do opanowania pełni władzy i do wytworzenia własnej siły wojskowej. Upadek Rządu Tymczasowego rozwiązywał Radzie ręce, tembardziej, że nowy rząd, bolszewicki, nie miał jeszcze sił do opanowania władzy w całym kraju. W takich warunkach Komisarjat Generalny stał się panem sytuacji i, wciąż podkreślając, że bynajmniej nie dąży do oderwania Ukrainy od Rosji, działał coraz energiczniej. Rozszerzył on swą władzę na resztę gubernij ukraińskich (Charkowska, Chersońska, Jekaterynosławska i Taurydzka bez Krymu) i postanowił uczynić krok radykalny w kierunku realizacji samodzielności Ukrainy. Dn. 20 listopada został ogłoszony III Uniwersał, który proklamował Ukraińską Republikę Ludową. „Nie oddzielając się od Republiki rosyjskiej — mówił Uniwersał — i chroniąc jej jed-

ność, staniemy twardo na naszej ziemi, ażeby naszemi siłami pomóc całej Rosji, aby Republika Rosyjska stała się federacją równych i wolnych narodów". Aż do zwołania Konstytuanty Ukrainy pełnia władzy ma należeć do Centralnej Rady Ukraińskiej i do Sekretarjatu Generalnego. Terytorjum Ukrainy składa się z ziem, zamieszkanych w większości przez Ukraińców. Dalej Uniwersał ogłaszał natychmiastowe wywłaszczenie bez odszkodowania większych posiadłości ziemskich wszelkich kategoryj, uznając je za własność całego ludu pracującego. Sekretarzowi Generalnemu spraw rolnych polecał niezwłocznie opracować ustawę co do zarządzania przez komitety ziemskie, obrane przez lud, temi ziemiami aż do Konstytuanty. Wprowadzał 8-godzinny dzień pracy i kontrolę nad produkcją Ukrainy, stosowaną przez komisarza pracy wspólnie z przedstawicielstwem klasy robotniczej, „w interesie tak Ukrainy, jak i całej Rosji". Uniwersał zapowiadał jak najprędsze zawarcie pokoju i obiecywał wpływać na rząd centralny w tym kierunku. Wyznaczył już termin wyborów do Konstytuanty ukraińskiej na 9-go stycznia oraz termin jej zejścia się na 22 stycznia 1918 r.

Tymczasem anarchja w kraju rosła i Centralna Rada nie potrafiła jej nic przeciwstawić poza papierowemi instrukcjami i zakazami. Utworzona dla utrzymania spokoju milicja, t. zw. „wolne kozactwo", nie bardzo przyczyniała się do hamowania bezładu, podniecanego agitacją bolszewicką. Dnia 13 grudnia rozbrojono w Kijowie oddziały wojsk bolszewickich i wytransportowano je do Wielkorosji. To samo przeprowadzono i na prowincji. Wywołało to oczywiście wielkie niezadowolenie w rządzie bolszewickim, który uznał te czyny za dezorganizacyjne i kontrrewolucyjne. Dnia 17-go grudnia nadeszło z Petersburga ultimatum, grożące Ukrainie wojną, o ile Rada nie przerwie swej „dezorganizacyjnej" działalności oraz nie przepuści wojsk bolszewickich przez swe terytorjum na Don i Ural dla walki z tamtejszą kontrrewolucją.

Ultimatum to zostało przyjęte jako zamach na Ukraińską Republikę Ludową. W Kijowie obradował podówczas wszechukraiński zjazd robotniczych, włościańskich i żołnierskich delegatów, zwołany z inicjatywy bolszewików, ale z udziałem zaledwie 60 bolszewików na 2.500 uczestników. Zjazd ten uchwalił rezolucję, potępiającą ultimatum petersburskie jako naruszające prawo narodu ukraińskiego do stanowienia o swym losie i zagrażające ostatecznem zerwaniem związków federacyjnych, do jakich zdąża demokracja ukraińska. Zjazd uchwalił pozatem odezwę do „narodów Rosji", wskazującą na szkodliwość dla sprawy rewolucji stanowiska petersburskiego rządu bolszewickiego, oraz wypowiedział wotum zaufania dotychczasowej Radzie Centralnej.

Poniósłszy klęskę na zainicjowanym przez siebie zjeździe, bolszewiccy uczestnicy zjazdu wraz z częścią kijowskiej rady

delegatów robotniczych i żołnierskich przenieśli się do Charkowa i zwołali tam swój własny, fikcyjny, „wszechukraiński zjazd rad robotniczych, włościańskich i żołnierskich delegatów", który wybrał Komitet Wykonawczy — najwyższy organ władzy sowieckiej na Ukrainie. Komitet ten ogłosił Radę Centralną za „rozwiązaną". Tą drogą zostały zerwane stosunki między Radą Centralną a petersburskim rządem bolszewickim, i faktycznie Ukraina znalazła się w stanie wojny z Rosją bolszewicką.

Ukraina stała się tedy „niepodległą, samodzielną republiką", jak zaznaczył prof. Hruszewski, zamykając dnia 30-go grudnia VII sesję Rady. Fakt ten skłaniał działaczy Rady do podjęcia kroków pokojowych na własną rękę, zwłaszcza wobec zupełnego rozkładu armji na frontach, przebiegających na terytorjum Ukrainy. Wydelegowano tedy pełnomocników Sekretarjatu Generalnego na front ukraiński dla omówienia warunków zawieszenia broni oraz zapowiedziano wysłanie delegacji Rady do Brześcia, gdzie się już toczyły rokowania przedstawicieli państw centralnych z delegacją bolszewicką.

To samodzielne wystąpienie Ukrainy, osłabiające znaczenie delegacji bolszewickiej w Brześciu, ogromnie było na rękę państwom centralnym. W odpowiedzi na notę pokojową Sekretarjatu Generalnego delegaci państw centralnych formalnie zaprosili delegację Ukrainy do Brześcia. Zjawiła się ona tam, składając deklarację, w której oświadczała, że występuje jako przedstawicielstwo Ukraińskiej Republiki Ludowej, rozpoczynającej „od tego momentu swe międzynarodowe istnienie, które utraciła była przed zgórą 250 laty". Delegacja bolszewicka zaznaczyła, że, „będąc w zupełnej zgodzie z zasadniczem uznaniem prawa każdej narodowości do stanowienia o sobie aż do zupełnego oddzielenia się", uznaje prawa odrębnej delegacji ukraińskiej. W ten sposób delegaci państw centralnych rokowali już z przedstawicielami dwóch państw zupełnie odrębnych — Rosji i Ukrainy, jakkolwiek ta ostatnia formalnie wciąż jeszcze znajdowała się w związku państwa rosyjskiego.

Przebieg rokowań brzeskich przyśpieszył ewolucję niepodległościową Ukrainy. Dnia 24-go stycznia 1918 r. ogłoszony został IV Uniwersał Centralnej Rady, proklamujący niepodległość Ukraińskiej Republiki Ludowej, polecający Radzie Ministrów Ludowych zawarcie pokoju z państwami centralnemi, wypowiadający wojnę obronną Rosji bolszewickiej i zakreślający plan budownictwa wewnętrznego państwa ukraińskiego jako już zupełnie niezależnego. Na podstawie tego uniwersału przeprowadzono w Brześciu pertraktacje pokojowe. Dnia 9-go lutego 1918 r. delegacja ukraińska podpisała traktat pokojowy z 4-ma państwami centralnemi w imieniu Ukraińskiej Republiki Ludowej, jako zupełnie niepodległego państwa.

Po setkach lat niebytu państwowego Ukraina drogą na Brześć powracała do roli samodzielnego czynnika międzynarodowego, do roli p o d m i o t u polityki, wyzyskującej dla celów własnego narodu sytuację, jaka się wytworzyła w wyniku Wielkiej Wojny.

Pokój brzeski stanowi jedno z najbardziej uderzających zjawisk w dziejach odrodzonej Ukrainy. Wypadki, rozgrywające się na wszystkich frontach wojennych, były tym czynnikiem, który wysuwał na widownię międzynarodową sprawę ukraińską — niejako pomimo woli samych Ukraińców. Rozkład państwowości rosyjskiej pchał ich automatycznie do coraz większego usamodzielniania się, aż oto zostaje ogłoszona niezależność państwowa Ukrainy, a w miesiąc później przedstawiciele tego państwa dyktują (jak się wyraził minister austrjacki hr. Czernin) warunki pokoju zwycięskim podówczas państwom centralnym. Sytuacja ogólna i specyficzna konjunktura wypchnęła, jeśli się tak można wyrazić, kwestję ukraińską na arenę międzynarodową.

Przyjrzyjmy się okolicznościom, w jakich odbywały się rokowania brzeskie. Z jednej strony stali bolszewicy rosyjscy — sami aż do przyjazdu 12.I.1918 delegatów ukraińskich, jako spadkobiercy pobitego caratu, z drugiej — delegaci Niemiec, Austro-Węgier, Turcji i Bułgarji, przyczem cztery delegacje państw centralnych nie stanowiły obozu zupełnie jednolitego. Pomijając już Bułgarów i Turków, służących niejako do dekoracji, ale często pragnących odgrywać pewną rolę samodzielną, między delegacją niemiecką a austro-węgierską były znaczne różnice stanowisk. Austro-Węgrom chodziło o cele gospodarcze przedewszystkiem, o zdobycie przez zawarcie pokoju nowych źródeł aprowizacyjnych, Niemcom głównie o cele wojskowe, o zwolnienie znacznej części armji ze wschodniego frontu, aby móc przerzucić ją na zachodni. Pozatem, w samej delegacji niemieckiej dochodziło do bardzo ostrych starć między przedstawicielami rządu a delegatem wojskowości, generałem Hofmanem. Stosunki między delegacją państw centralnych a delegacją rosyjską przez cały czas były bardzo naprężone. Rokowania rozpoczęły się wręczeniem bolszewikom deklaracji czwórporozumienia, godzącej się na bolszewicką formułę „pokoju bez aneksyj i kontrybucyj". Bolszewicy rozumieli tę formułę jako zapewniającą Rosji zwrot wszystkich okupowanych przez państwo centralne „kresów" dawnego caratu, a więc Kongresówki, Litwy, Kraju Nadbałtyckiego. Kiedy im wytłumaczono, że się mylą i że w myśl uznawanego przez nich samych hasła „samookreślenia" Polska i Litwa już postanowiły same o swym losie, bolszewicy, skonsternowani tem, przerwali rokowania i wyjechali do Petersburga, licząc na to, że, być może, państwa Ententy w tym czasie również zechcą podjąć rokowania. Rachuby te zawiodły i bolszewicy powrócili do Brześcia, przyczem Trocki, który zastąpił dotychczasowego prze-

wodniczącego delegacji rosyjskiej, Joffego, zastosował taktykę obstrukcyjną, wygłaszając przewlekłe mowy agitacyjne, którym wtórowali inni delegaci bolszewiccy i którym towarzyszyła ożywiona agitacja wśród żołnierzy niemieckich na froncie, mająca spowodować jego rozkład.

W takich warunkach, przedłużających rokowania w nieskończoność, przybycie dn. 12.I delegacji ukraińskiej musiało być powitane przez delegację czwórporozumienia z wielką radością, gdyż można było użyć jej jako siły dywersyjnej wobec bolszewików, czego zupełnie nie ukrywali Niemcy. Gen. Hofman np. pisze: „Sekretarz stanu Kilman i ja z radością przyjęliśmy Ukraińców, bo ich wystąpienie umożliwiało nam wygrywanie tej nowej delegacji przeciwko delegacji petersburskiej". Natomiast dla Austrjaków był to nowy kłopot, gdyż — jak pisze tenże Hofman — „można było spodziewać się, że wystąpią oni z jakiemiś domaganiami w sprawie praw politycznych swoich rodaków z Bukowiny i Wschodniej Galicji".

Delegatami Ukrainy byli socjaliści-rewolucjoniści: Hołubowycz, M. Lewicki, Lubiński i Sewrjuk — ludzie nieznani, dwaj ostatni zupełnie młodzi chłopcy. Pomimo to gen. Hofman stwierdza, że podziwiał młodych Ukraińców: „Wiedzieli oni z całą pewnością, że poza ewentualną pomocą Niemców nic za sobą nie mają i że ich rząd jest pojęciem fikcyjnem; pomimo to ostro obstawali przy żądaniach, jakie zgłosili, i nie odstępowali od nich na krok". I sam hr. Czernin — prezes delegacji austrjackiej — przyznaje, że Ukraińcy „pomimo swej młodzieńczości objawili dostateczną dojrzałość, aby wykorzystać sprzyjającą im sytuację". Żądania te sprowadzały się do przyłączenia do Ukrainy Chełmszczyzny i Podlasia oraz Wschodniej Galicji i północnej Bukowiny.

Hofman przyjął na siebie pośrednictwo między delegacją ukraińską a Czerninem. Ponieważ sam Hofman uważał, że „niepodległa Polska jest utopją", więc przyrzekł Ukraińcom poparcie ich żądań co do Chełmszczyzny i Podlasia, ale żądanie odstąpienia części terytorjum państwa Austrjackiego uznał za „bezwstydne" i „w dosyć szorstki sposób" powiedział to tym panom. „Ci panowie grzecznie odpowiedzieli, że muszą postarać się o nowe dyrektywy z Kijowa". Wkrótce też dyrektywy te przyszły: Chełmszczyzny zrzekać się w żadnym wypadku niewolno, a ze Wschodniej Galicji i północnej Bukowiny należy stworzyć odrębny kraj koronny w granicach Austro-Węgier pod berłem Habsburgów.

Hr. Czernin znalazł się w położeniu rozpaczliwem. Z jednej strony miał nacisk kolegów niemieckich w sprawie Chełmszczyzny i Podlasia, a przyłączenie ich do Ukrainy narażało Austrję na śmiertelny gniew Polaków. Z drugiej — utworzenie nowego koronnego kraju na podstawach narodowych byłoby niebezpiecznym precedensem i przykładem wobec innych narodowości austro-węgierskich. Ale niezwłoczny pokój z Ukrai-

ną był dla Austrji ze względów aprowizacyjnych jedynym środkiem ratunku — i wobec tego Czernin widział się zmuszonym do ustępstw.

W drugiej połowie stycznia delegaci rozjechali się z Brześcia: Czernin — do Wiednia, aby przekonać się naocznie o niebezpieczeństwie głodowem i złożyć cesarzowi osobiście sprawozdanie z toku rokowań; Kilman — do Berlina dla złożenia sprawozdania parlamentowi; Trocki — do Petersburga, aby przywieźć argumenty przeciwko Ukrainie w postaci ad hoc utworzonej delegacji „ukraińskiej" przedstawicieli „charkowskiego rządu ukraińskiego" Miedwiediewa i Szachraja. Ponieważ 28.I.1918 w Kijowie wybuchło zorganizowane przez bolszewików powstanie, które przekształciło się w długotrwałe walki o posiadanie stolicy Ukrainy, przeto wznowione 30-go stycznia rokowania brzeskie wysunęły na plan pierwszy stosunki rosyjsko-ukraińskie.

Przedstawiciele Centralnej Rady zaprotestowali przeciwko sprowadzeniu nowej, wrzekomo ukraińskiej delegacji, na co Trocki odpowiedział, że władza Centralnej Rady już nie istnieje i że jedynym terenem, jakim może rozporządzać, są pokoje jej przedstawicieli w Brześciu. Ukraińcy wystąpili przeciwko delegacji bolszewickiej „obraźliwie i brutalnie", jak stwierdza Czernin. „Trocki — pisze Czernin — był w tak przygnębionym nastroju, że wywoływał litość. Blady, jak płótno, z szeroko otwartemi oczyma, kreślił coś nerwowo na papierze. Wielkie krople potu ciekły z jego twarzy. Prawdopodobnie głęboko odczuwał poniżenie swe wobec obelg, jakie rzucali pod jego adresem jego współobywatele w obecności wrogów. Oczywiście delegaci czwórporozumienia nie mieli żadnego interesu w uznawaniu delegacji Miedwiediewa i Szachraja — tem bardziej, że pokój z Ukrainą już był przesądzony. Na sam koniec rokowań w Brześciu zjawił się Wasilko, który przyśpieszył swą interwencją podpisanie pokoju — dn. 9.II.1918. Obietnicę utworzenia ukraińskiego kraju koronnego z Galicji Wschodniej i północnej Bukowiny, a więc podział Galicji, postanowiono narazie utrzymać w tajemnicy.

W tym czasie położenie rządu ukraińskiego w kraju było wprost rozpaczliwe. Charkowski „rząd" bolszewicki, oparty na rosyjskiej armji bolszewickiej, zagarniał północne części Ukrainy. Przeważające siły bolszewickie, dowodzone przez pułk. Murawjewa, zbliżyły się do Kijowa i bombardowały go w ciągu kilku dni. Nie mając nadziei utrzymania stolicy, Centralna Rada wraz z większą częścią rządu wyjechała do Żytomierza i bolszewicy zajęli Kijów, gdzie w ciągu trzech tygodni uprawiali krwawy teror, mordując swych ukraińskich i nieukraińskich przeciwników.

Rząd ukraiński zawisł niejako w powietrzu i znalazł się w położeniu tragicznem. Wojsko bolszewickie i zbolszewiczałe rabowało kraj. Miasta z ich rosyjsko-żydowską ludnością były

wrogo usposobione wobec Ukraińców. W klasie robotniczej ruch ukraiński nie miał poważnego oparcia, bo tu robotnicy należeli przeważnie do partyj żydowsko-rosyjskich. Chłopom chodziło przedewszystkiem o ziemię, którą zagarniali, nie czekając unormowania stosunków rolnych w drodze ustawodawczej. Pogromy, wszczynane przez powracających z frontu żołnierzy, rozlewały się coraz szerzej, przy zupełnej ich bezkarności wobec niewystarczających sił militarnych Centralnej Rady, której w takich warunkach nie pozostawało nic innego, jak prosić Niemcy i Austro-Węgry o pomoc militarną. I ta zjawiła się natychmiast, stopniowo okupując większą część Ukrainy wraz z jej stolicą, Kijowem. W ten sposób Ukraina znalazła się na łasce okupantów i pod osłoną niemieckich i austrjackich bagnetów organizowała swą państwowość i całe życie publiczne, tym razem już najzupełniej odrębnie od Rosji.

Tak tedy w rezultacie pokoju brzeskiego półmiljonowa armja sojusznicza przebywała w ciągu 9 miesięcy na terytorjum oczyszczonej z sił bolszewickich Ukrainy. Broniąc jej od inwazji bolszewickiej, sojusznicy - okupanci czynili wszystko, co tylko im ułatwiało wywożenie z zajętego terytorjum zboża i innych produktów spożywczych. Niemcy i Austrja wywiozły przeszło 70.000 wagonów tych zapasów, jednocześnie starając się nagiąć do swych interesów cały tok rozwoju wewnętrznego Ukrainy. Sojusznicy-okupanci zdawali sobie dokładnie sprawę ze słabości kół kierowniczych niepodległej Ukrainy i zupełnie nie ceremonjowali się w stosunkach z niemi, narzucając im swoją wolę tam, gdzie to uważali za potrzebne. Taką była realna rzeczywistość w dobie, bezpośrednio następującej po Brześciu.

Na początku marca do Kijowa powrócił gabinet Hołubowycza, i Centralna Rada znów poczęła funkcjonować, wprowadzając w życie rozmaite reformy w myśl ostatnich uniwersałów. Ale nie przychodziło to z łatwością. Żywioły umiarkowane wyzyskały pobyt wojsk obcych dla walki z radykalnemi tendencjami Rady. Właściciele większej własności ziemskiej bez różnicy narodowości, a za nimi zamożniejsze koła chłopskie występowały otwarcie przeciwko uspołecznieniu własności ziemskiej, domagając się od Niemców i Austrjaków ochrony. Tym było to o tyle na rękę, że radykalne reformy społeczne, realizowane w warunkach ówczesnych, prowadziły do dalszego rozwoju anarchji, co zagrażało interesom aprowizacyjnym państw centralnych. To też wojska tych ostatnich wolały wziąć pod swą opiekę żywioły zachowawcze, niż popierać socjalistyczną Radę.

Armje sojusznicze poczęły się rządzić na Ukrainie jak u siebie w domu, wyciskając z kraju maximum artykułów spożywczych zapomocą rekwizycyj, organizując wyprawy karne, rozstrzeliwujące na mocy sądów polowych i nawet bez żadnych sądów uczestników rabunków i pogromów, aresztując ko-

go im się podobało i nic sobie nie robiąc z protestów Rady, Marszałek polowy Eychhorn, głównodowodzący armją niemiecką na Ukrainie, wydał rozkaz w sprawie zasiewów wiosennych, ignorujący wszystkie podstawy polityki rolnej Rady, wymagał bowiem pod groźbą surowych kar obsiania całej roli, przyczem wkładał obowiązek na chłopów pomagania obywatelom ziemskim i nie dopuszczał tego, aby chłop posiadał więcej ziemi, niż może obrobić.

Na tle tego rozkazu doszło do wielkiego naprężenia stosunków między niemieckiemi władzami wojskowemi a Centralną Radą, która ostro zaprotestowała przeciwko wtrącaniu się Niemców do życia wewnętrznego Ukrainy. Na to Eychhorn odpowiedział wprowadzeniem wojskowych sądów polowych i kazał rozbroić ukraińską dywizję, utworzoną z byłych jeńców-Ukraińców, którzy przybyli z Niemiec. Normalne zgodne współżycie władz Centralnej Rady z władzami wojskowemi sojuszników-okupantów stało się niemożliwem. Albo jedne, albo drugie musiały ustąpić z drogi.

XIII.

Dnia 28 kwietnia na posiedzenie Centralnej Rady wdarł się niemiecki major na czele zbrojnego oddziału żołnierzy, krzyknął po rosyjsku „ruki wwierch", kazał aresztować paru ministrów oraz przeprowadzić rewizję u wszystkich obecnych jakoteż w biurach Rady, której gmach był otoczony wojskiem w pełnym szyku bojowym.

Nazajutrz odbył się zjazd „chliborobów" — bogatych rolników, którzy potępili politykę rolną Centralnej Rady i obwołali hetmanem Ukrainy generała Pawła Skoropadskiego, wielkiego właściciela ziemskiego. Dnia 30 kwietnia hetman ogłosił manifest „do całego narodu ukraińskiego", w którym zawiadamiał, że wobec niezdolności byłego rządu do zapewnienia ludności spokoju, prawa i twórczej pracy, obejmuje tymczasowo pełnię władzy, rozwiązuje Radę, jakoteż wszystkie komitety ziemskie, zwalnia dotychczasowych ministrów i wiceministrów, przywraca w pełnej mierze prawo własności prywatnej i kasuje wszystkie dotychczasowe zarządzenia tak byłego rządu ukraińskiego, jak i Rządu Tymczasowego. Stojąc na gruncie państwowym Ukrainy, uratowanej przez państwa centralne, które, „wierne swemu słowu, w dalszym ciągu walczą o wolność i spokój Ukrainy", Skoropadski zapowiadał ogłoszenie ustawy o wyborach do sejmu ukraińskiego, rozparcelowanie między małorolnych ziemi wielkich właścicieli, wykupionej według jej rzeczywistej wartości, odbudowanie zupełnej wolności handlu i przedsiębiorstw prywatnych. Manifest ten został uzupełniony przez „ustawę o tymczaso-

wym ustroju państwowym Ukrainy" — w duchu ograniczonej monarchji.

Przewrót Skoropadskiego nie był samodzielnym aktem jakiegokolwiekbądź odłamu społeczeństwa ukraińskiego. Już bowiem na tydzień przed przewrotem 29.IV.1918 r. do kół ukraińskich dochodziły pogłoski, że Niemcy postanowili restaurować na Ukrainie ustrój hetmański i że generał Skoropadski jest najodpowiedniejszym kandydatem na stanowisko hetmana. W dzień przewrotu uzbrojone oddziały niemieckie przeciągały ulicami Kijowa z kulomiotami, a aresztowanie działaczy ukraińskich z 29 na 30.IV.1918 odbywało się z udziałem żołnierzy niemieckich. Sam Skoropadski w swych pamiętnikach („Chliborobśka Ukraina") mówi, że „Sojusz Chliborobów" był tylko tak przezwanym „Związkiem właścicieli ziemskich", wierzącym święcie w to, że wszystko utracone zostanie odzyskane i że Niemcy zrestytuują ład uprzedni, gruntownie podkopany przez rewolucję.

Otóż ów „Związek właścicieli ziemskich" składał się przeważnie z rosyjskich czy zrusyfikowanych właścicieli wielkich obszarów ziemskich, z t. zw. wówczas „żubrów", między którymi nie brakowało i skrajnych czarnosecińców, zaciętych wrogów ruchu ukraińskiego. Nic więc dziwnego, że w takich warunkach Skoropadski nie mógł prowadzić nietylko konsekwentnej antyrosyjskiej polityki, ale i w dziedzinie kulturalnej ukrainizacji mocno był krępowany. Nie mniej jednak na zewnątrz cała ta impreza była przedstawiana jako przejaw woli narodu ukraińskiego. I cała polityka hetmańska posiadała jakby dwutorowy charakter. Utrzymywano ukraiński charakter rządów hetmana, ale mieli na nie wpływ i Rosjanie, dążący do przetworzenia Ukrainy na bazę operacyj restauracyjnych w duchu wszechrosyjskim. To też tendencje wszechrosyjskie i nawet rusyfikatorskie łączyły się w rządzie Skoropadskiego z ukraińskiemi, które przeprowadzali ministrowie-Ukraińcy, staczający walki z ministrami-Rosjanami, ukrainożercami. Rząd Skoropadskiego, opierający się na niemieckich bagnetach i na poparciu umiarkowanych i reakcyjnych sfer rosyjskich, nie mniej jednakże rozwinął dość szeroką działalność kulturalną na tle ukraińskiem. Za rządów Skoropadskiego założono cały szereg ukraińskich gimnazjów, szkół technicznych i handlowych, dwa uniwersytety — w Kijowie i w Kamieńcu, wreszcie akademję nauk w Kijowie.

Rząd Skoropadskiego rozwinął pewną energję w dziedzinie polityki zagranicznej, dążąc do jak największego rozszerzenia terytorjum państwa ukraińskiego. Minister spraw zagranicznych, szczery patrjota ukraiński, Dmytro Doroszenko, czynił zabiegi, mające na celu zjednoczenie z Ukrainą wszystkich ziem, do których nacjonaliści ukraińscy z jakichkolwiek powodów (etnograficznych, ekonomicznych, strategicznych, komunikacyjnych i t. d.) rościli sobie pretensje, a więc Kuba-

nia, Besarabji, Południowej Białorusi, Krymu, kresów Dońszczyzny, wreszcie Podlasia i ziemi Chełmskiej.

Znaczna część tych zabiegów nie miała podstaw praktycznych w istniejących podówczas stosunkach. Inne opierały się na postanowieniach traktatu brzeskiego, i rząd Skoropadskiego z zupełną ufnością domagał się od kontrahentów politycznych Ukrainy spełnienia przez nich powziętych w Brześciu postanowień. Dotyczyło to zwłaszcza sprawy Chełmszczyzny, Podlasia i Wschodniej Galicji. Na tem tle działalność dyplomatyczną rządu Skoropadskiego spotkał szereg niepowodzeń.

Wprawdzie na Podlasiu Niemcy wydatnie poparły Ukraińców, umożliwiając im osadzenie tam przedstawiciela rządu Skoropadskiego, ale na terytorjum Chełmszczyzny okupacyjne władze austrjackie zajęły stanowisko wyczekujące, a rząd Austro-Węgier począł się zwolna wycofywać z przyjętych w Brześciu zobowiązań. Czynił to pod naciskiem opinji polskiej, z którą nie mógł się nie liczyć. Wobec niewątpliwego faktu, że nakreślona w Brześciu zachodnia linja graniczna Ukrainy zagarniała daleko większą liczbę ludności polskiej, aniżeli nawet utworzona przez carską Rosję Chełmska gubernja, domagano się od Ukraińców ustępstw w tym kierunku. Już wkrótce po podpisaniu traktatu brzeskiego wymuszono na delegacji ukraińskiej podpisanie zgody na dopuszczenie zmiany linji granicznej w tym sensie, że mogłaby ona przebiegać i na wschód od linji traktatowej na podstawie decyzji mieszanej komisji granicznej, do której weszliby i Polacy. Później poseł austro-węgierski w Kijowie, Forgach, domagał się od rządu hetmana Skoropadskiego zgodzenia się na linję Bugu jako na naturalną, co równało się całkowitemu cofnięciu postanowienia traktatu brzeskiego w sprawie Chełmszczyzny i Podlasia.

I sprawa podziału Galicji zawisła w powietrzu.

W Brześciu rząd austrjacki wywiązał się ostatecznie z tylokrotnie dawanych Ukraińcom obietnic. Uczynił to w tajnej umowie dodatkowej, której część esencjonalna brzmiała: „...pełnomocnicy Ukraińskiej Republiki Ludowej przyjmują do wiadomości, że rząd austrjacki postanowił na podstawie zamiarów, proklamowanych przez Jego Cesarską i Królewską Apostolską Mość przy objęciu przez Niego rządów i w Jego mowie tronowej, poczynić kroki, które, rozbudowując dalej istniejące instytucje, mają dać tej części narodu ukraińskiego, która mieszka w Austrji, dalsze zabezpieczenie jej rozwoju narodowego i kulturalnego. Dla osiągnięcia tego celu rząd austrjacki przedłoży obydwóm izbom Rady Państwa projekt ustawy, na mocy którego te części Galicji Wschodniej, gdzie przeważa ludność ukraińska, będą oddzielone od królestwa Galicji i złączone z Bukowiną w jeden jednolity kraj koronny. Zamiar ten rząd austrjacki ma urzeczywistnić najpóźniej do 31.VII roku bieżącego. Rząd austrjacki będzie wszelkiemi sposobami, jakie daje mu konstytucja, zdążać do tego, aby ten projekt

ustawy otrzymał moc prawa... Dokument ten i jego treść mają pozostać tajemnicą".

Tajemnica ta jednak nie została zachowana. Delegat ukraiński Sewrjuk nie wytrzymał i powiedział podczas kolacji towarzyskiej w Wiedniu rodakom galicyjskim o istnieniu takiego dokumentu, nazajutrz zaś o tem wiedział już cały Wiedeń włącznie z Polakami, przed którymi głównie miało to być tajemnicą. Oburzony tem hr. Czernin zażądał od Sewrjuka zwrotu umowy. Zgodzono się wreszcie, że jeden z 2-ch istniejących dokumentów, posiadany przez Sewrjuka, musi być oddany na przechowanie do niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych w Berlinie. Politycy polscy nacisnęli wszystkie sprężyny, aby przeszkodzić realizacji tej umowy, co się im też udało. Rząd austrjacki znalazł się w bardzo ciężkiem położeniu, gdyż miał wówczas na widoku t. zw. „austropolskie rozwiązanie" kwestji polskiej, a tu tymczasem „Koło Polskie" uchwaliło 22.VI.1918 votum nieufności gabinetowi Seidlera za zgodzenie się na podział Galicji. Węgrzy również potraktowali tę sprawę wrogo. W sejmie węgierskim została wniesiona w tej sprawie interpelacja i w rezultacie rząd austrjacki postanowił złamać wszystkie, tylokrotnie dawane politykom ukraińskim, zapewnienia i umowę anulować. Sprawę tę przeprowadził w Kijowie przedstawiciel Austro-Węgier hr. Forgach. Zjawiwszy się całkiem niespodzianie u hetmana, oświadczył mu, że Austro-Węgry anulują umowę.

Wywołało to konsternację i w rezultacie słabe próby protestu, ale rząd Skoropadskiego musiał się pogodzić z dokonanym faktem. Co więcej, poseł niemiecki w Kijowie, Mum, zakomunikował Ukraińcom, że rząd niemiecki nie poprze ich w tym konflikcie z Austro-Węgrami i że na domaganie się rządu austro-węgierskiego spalono ten egzemplarz umowy, który był przechowywany w Berlinie, w ministerstwie spraw zagranicznych. W ten sposób sprawa podziału Galicji, będąca przez cały czas przynależności Rusinów do Austrji ich programem politycznym, została przez nich przegrana. Wszystkie nadzieje na Austrję i na Niemcy zawiodły. Tak samo w tej sprawie miały później zawieść nadzieje i na pomoc Ententy.

Zabiegając o jak najszersze granice Ukrainy, rząd Skoropadskiego jednocześnie wprowadzał „ład" w kraju zapomocą ekspedycyj karnych i opierał się na odsuniętem od władzy przez rewolucję czynownictwie rosyjskiem, które zdążało do restytucji dawnych porządków. Nie ukrócało to anarchji, ale ją jeszcze bardziej pogłębiało, wywołując żywiołowe bunty, skierowane przeciwko Skoropadskiemu, Niemcom i większym właścicielom ziemskim. Władza hetmana rozpowszechniała się faktycznie tylko na te ośrodki, gdzie stały wojska okupacyjne, gdzieindziej srożyła się krwawa anarchja.

Rząd Skoropadskiego niszczył opozycyjną prasę ukraińską, poddając jej resztki surowej cenzurze, rozpędzał zjazdy

chłopskie i robotnicze, prawie uniemożliwił jawne życie publiczne, skasował autonomję mniejszości narodowych i demokratyczne instytucje samorządowe oraz uprzywilejował język rosyjski w porównaniu z ukraińskim. Doszło do tego, że Kijów za jego panowania stał się ośrodkiem zabiegów rosyjskich do odbudowania „jednej, niepodzielnej" Rosji, przyczem sam Skoropadski niedwuznacznie wypowiadał się za federacją Ukrainy z Rosją. Wszystko to rozjątrzało nawet umiarkowane koła ukraińskie, nie mówiąc o skrajnych, które czynnie przykładały ręce do organizowania powstań chłopskich przeciwko władzy hetmana. To też władza ta mogła trwać dopóty, dopóki istniał jej potężny protektor w Berlinie. Obalenie rządu cesarza Wilhelma przez rewolucję, będącą bezpośrednim wynikiem klęsk wojennych państw centralnych, musiało zmieść i rząd Skoropadskiego w Kijowie.

Tworzy się rewolucyjny Dyrektorjat Ukraińskiej Republiki Ludowej o charakterze socjalistycznym, złożony z działaczy Centralnej Rady z W. Wynnyczenką jako prezesem. Dyrektorjat kieruje powstaniem przeciwko rządowi hetmana. Naczelny dowódca sił zbrojnych Dyrektorjatu, Symon Petlura, w uniwersale, ogłoszonym zaraz po utworzeniu się Dyrektorjatu, wzywał „wszystkich ukraińskich żołnierzy i kozaków do walki o niepodległość państwową Ukrainy" przeciwko Skoropadskiemu, który „samowolnie przywłaszczył sobie prawa hetmana Ukrainy". Jednocześnie uniwersał tak formułował zadania powstańcze: „Wojska Republiki mają na celu doszczętne zniszczenie porządków, wprowadzonych przez rząd hetmański, zniszczenie nahajki, na której się opierał do ostatniej chwili. W tej wielkiej dobie, kiedy na całym świecie padają carskie trony, wyzwalają się narody, kiedy na całym świecie chłopi i robotnicy stali się panami, w tej dobie czyż my, bracia kozacy, pozwolimy sobie iść z obszarnikami, z rządem hetmańskim przeciwko swym ojcom? W tej wielkiej dobie czyż wy, bracia kozacy, ośmielicie się służyć zaprzedańcom, którzy sami się sprzedawali i chcą sprzedać Ukrainę niedawnym carskim ministrom Rosji, jej klasie panującej — bezrobotnym rosyjskim oficerom i maruderom, którzy się skupili w gnieździe kontrrewolucyjnem nad Donem?".

Niemcy — wojskowi, opanowani po upadku rządu Wilhelma pragnieniem jak najprędszego powrotu do ojczyzny, obiecali Dyrektorjatowi neutralność w jego walce z hetmanem, byleby Ukraińcy nie przeszkadzali wojskom niemieckim w ich powrocie do domów. Powstanie, rozpoczęte 16 listopada w Białej Cerkwi, opierało się przedewszystkiem na oddziałach galicyjskich strzelców siczowych, jedynej podówczas karnej sile wojskowej, jaką mógł rozporządzać Dyrektorjat. Stały się one kadrami dla chłopów - ochotników, napływających ze wszystkich stron. Petlura wkrótce już rozporządzał 90.000 armją,

wprawdzie źle zaopatrzoną i uzbrojoną, ale ożywioną zapałem i nienawiścią do rządów hetmańskich.

W miarę posuwania się tej siły zbrojnej ku Kijowowi rosło jej znaczenie i powstanie ogarniało coraz szerszą przestrzeń. Chłopi byli wszędzie po stronie powstania, chętnie dawali ochotników do armji Petlury i zaopatrywali ją w co było potrzeba. Oddziały wojsk hetmańskich, o ile składały się z Ukraińców, łatwo przechodziły na stronę armji Dyrektorjatu. W rezultacie dn. 14 grudnia 1918 r. Kijów został zajęty przez armję Petlury, Skoropadski zrzekł się władzy i wyjechał wraz z generałami niemieckimi z kraju.

Sytuacja, w ten sposób wytworzona, wkładała na Dyrektorjat bardzo ciężkie obowiązki. Z jednej strony trzeba było spełnić obietnice, któremi wciągnięto szerokie masy do walki z rządem hetmańskim, i budować z udziałem tych mas państwo. Z drugiej — należało bronić tego państwa przed zaborczemi tendencjami rosyjskiemi, występującemi w rozmaitych formach — od skrajnie reakcyjnej do skrajnie radykalnej, bolszewickiej.

Program swój Dyrektorjat rozwinął w deklaracji z dnia 26 grudnia, w której mówił o dotychczasowych krokach, jak również i o zamierzeniach na przyszłość. Po skasowaniu wszelkich zarządzeń rządu Skoropadskiego, posiadających charakter reakcyjny i antyludowy, i po wznowieniu instytucyj demokratycznych — w tem autonomji narodowo-personalnej — Dyrektorjat „zakończył pierwszy akt społecznego i narodowo-politycznego wyzwolenia narodu ukraińskiego" i przechodzi do „tworzenia nowych, sprawiedliwych i odpowiadających realnemu ustosunkowaniu sił w państwie form społecznych i politycznych". Uważa on, że „władza w Ukraińskiej Republice Ludowej powinna należeć tylko do klas pracujących — robotników i chłopów", wobec czego „przekaże swe prawa i uprawnienia tylko ludności pracującej". Wzywa tedy pracujące włościaństwo, klasę robotniczą oraz pracującą inteligencję do wybrania delegatów na „Kongres ludności pracującej Ukrainy", który będzie miał wszystkie prawa suwerenne i pełnię władzy rozstrzygania wszystkich kwestyj społecznego i politycznego życia kraju. Później, po nastaniu życia pokojowego, Kongres ma być zastąpiony przez Konstytuantę demokratyczną. „Wszystkie wysiłki Dyrektorjat skieruje do takiego zorganizowania gospodarstwa narodowego, któreby odpowiadało współczesnemu momentowi przejściowemu, kiedy upada stary świat kapitalistyczny i na jego ruinach wschodzą latorośle ustroju wszechświatowego, który nie będzie znał żadnego ucisku i wyzysku".

Jak wynika z tej deklaracji, Dyrektorjat miał na celu faktyczne przeprowadzenie radykalnej zmiany istniejącego ustroju społecznego, zdążając do tego celu „bez okrutnych, krwawych i niepotrzebnych form walki" — jak mówiła deklaracja,

a więc odrzucając metody bolszewickie. W ten sposób, występując bezwzględnie przeciwko dotychczasowemu ustrojowi i jego zwolennikom — od najskrajniejszych aż do najbardziej umiarkowanych, jednocześnie pozbawił się poparcia kół bolszewickich, głoszących hasła dyktatury, opartej na terorze.

I koła bolszewickie oraz bolszewizujące, niezadowolone z takiego „umiarkowanego" stanowiska Dyrektorjatu, wypowiedziały mu walkę. W warunkach pogłębiającej się anarchji Dyrektorjat musiał walczyć o realizację swych zamierzeń, prowadząc jednocześnie wojnę z bolszewikami rosyjskimi, nasuwającymi się od północy i popieranymi przez miejscowych bolszewików, gdy tymczasem na południowym wschodzie gromadziły się siły Denikina, popieranego przez Ententę i wrogo usposobionego wobec Ukrainy i jej „separatyzmu".

Politycy ukraińscy od samego początku rozwinęli energiczne zabiegi u poszczególnych państw Ententy, które nie mogły się nie zainteresować sprawą Ukrainy, tak gwałtownie, choć niespodziewanie wysuwającą się na porządek dzienny życia politycznego rozkładającej się Rosji. Francja pierwsza mianowała swego reprezentanta — komisarza przy urzędzie Centralnej Rady — 3.I.1918 r. w osobie generała Tabouis. Za przykładem Francji w kilka dni potem poszła Wielka Brytanja, mianując swoim przedstawicielem Pictona Bagge. W tym czasie istniała już tajna umowa między Francją a Anglją co do podziału sfer wpływów na terytorjum Rosji Europejskiej. Anglja obejmowała północ Rosji (strefę leśną), prowincje Nadbałtyckie, Kaukaz, Kubań i wschodnią część Donu, Francja zachodnią część Donu, Ukrainę, Krym i Polskę. Według tych stref wpływów działała dyplomacja Anglji i Francji, przyczem trzeba podkreślić, że w samych rządach obydwóch tych państw nie było właściwie jednolitości poglądów, a w znacznej mierze — zwłaszcza u Anglików — panowała wielka ignorancja co do właściwego charakteru wypadków na obszarach nierosyjskich Rosji. Strach przed rozwojem bolszewizmu kazał tej dyplomacji sięgać czynnie do spraw wewnętrznych rozkładającego się państwa rosyjskiego i tworzyć rozmaite koncepcje rozwiązania sprawy rosyjskiej. Idea federacji narodów Rosji była bardzo popularna, zwłaszcza u Anglików, ale istniała jednocześnie dążność i do odbudowania jednolitej Rosji. Francuzi, którzy w przeciwstawieniu do Anglików mieli na widoku przedewszystkiem grożące w przyszłości niebezpieczeństwo Niemiec, myśleli o wyzyskaniu przeciwko niej jakiegoś zbliżenia między Polską, Rumunją, Czechami oraz Ukrainą. Blok ten miałby zastąpić dawną Rosję, która teraz — za panowania bolszewików — wymykała się ze wszystkich kombinacyj antyniemieckich. Ale i we Francji wiara w odbudowanie jednolitej wielkiej Rosji, pozbawionej jedynie Polski i Finlandji, była długo żywa, czem się tłumaczy jej popieranie wszystkich an-

tybolszewickich armij — Kołczaka, Denikina, Judenicza i Wrangla.

Otóż politycy ukraińscy starali się wyzyskać dla swej sprawy akcję państw Ententy, nawiązując z nią stosunki przez reprezentantów, osiadających w Kijowie i Odesie, i wysyłając specjalne misje do stolic zachodnio-europejskich. Misje te starały się zainteresować rządy Ententy losami Ukrainy, ale udawało się to zaledwie w drobnej mierze, bo — z jednej strony — na Zachodzie panowała wielka ignorancja w sprawach Ukrainy, pozatem zaś miała ona tam opinję germanofilską, z drugiej zaś — Ukraińcy natykali się w swych zabiegach na wielkie wpływy rosyjskie i — wprawdzie daleko mniejsze, ale również dość znaczne, polskie. A to niezmiernie utrudniało ich akcję i czyniło ich wysiłki najczęściej zupełnie jałowemi.

Oczywiście, główną przyczyną tego ostatniego była przedewszystkiem słabość samych rządów Ukrainy i pewne niezdecydowanie ich koncepcyj programowych. Czy niepodległość Ukrainy miała być celem ostatecznym, czy też tylko formą przejściową do federacji z Rosją pobolszewicką, tego dyplomaci zachodnioeuropejscy, stykający się z działaczami ukraińskimi, nie mogli sobie uświadomić należycie i skłonni byli kwestję tę rozstrzygać w zależności od własnych poglądów, najczęściej nie opartych na dokładnej znajomości rzeczy. W rezultacie Ukraina, budząca się do odrębnego życia politycznego, nie mogła pochwalić się żadnemi realnemi zdobyczami, zawdzięczanemi Entencie.

Najbardziej zaangażowana w tej sprawie Francja, która obiecała Dyrektorjatowi czynną pomoc wojskowo-techniczną (broń, czołgi, instruktorów) w wojnie z bolszewikami i zawarła nawet pewnego rodzaju umowę, w ostatniej chwili — w końcu marca i na początku kwietnia 1919 r. — zerwała pertraktacje z rządem ukraińskim i pośpiesznie ewakuowała Odesę, która miała być bazą operacyjną dla antybolszewickiej akcji wojennej.

Pozbawiona pomocy niemieckiej po katastrofie militarnej Niemiec, opuszczona przez Ententę, mając przeciwko sobie Rosję we wszelkiej jej postaci od denikinowskiej do bolszewickiej, Ukraina skazana była na własne siły i w konsekwencji musiała wcześniej czy później szukać oparcia o Polskę.

Najniebezpieczniejszym przeciwnikiem Dyrektorjatu byli bolszewicy, występujący pod firmą charkowskiego „ukraińskiego rządu rad" i jawnie popierani przez czerwoną armję Rosji sowieckiej, czego się zresztą rząd moskiewski wypierał. Armja ta posuwała się naprzód, jednocześnie zaś bolszewicy miejscowi wzniecali powstania doszczętnie zanarchizowanych mas chłopskich. Ale i wśród kół, najbliższych Dyrektorjatowi, poczynały brać górę tendencje bolszewickie. Na rozmaitych zjazdach chłopskich i partyjnych wypowiadano się za koniecznością utworzenia władzy rad, któraby zastąpiła Dyrektorjat.

W ten sposób Dyrektorjat tracił oparcie w masach. Zwołanie „Kongresu ludności pracującej" — 23 stycznia 1919 r. — z udziałem około 300 delegatów — do pewnego stopnia wzmacniało Dyrektorjat, gdyż na kongresie tym przewaga była po stronie żywiołów antybolszewickich. Ale przyszło to już zapóźno. Dnia 4 lutego 1919 r. bolszewicy zajęli Kijów, i Dyrektorjat, opuszczony przez znaczną część swych zwolenników, musiał uciekać — początkowo do Winnicy, wreszcie do Kamieńca i Równego.

W Kijowie zapanowała władza rad. Wojska sowieckie posuwały się coraz dalej — na południe i na zachód, przypierając oddziały Petlury do granicy galicyjskiej i wypierając je poza nią. Armja bolszewicka najwidoczniej zdążała do połączenia się przez Galicję i Bukowinę z wojskiem czerwonych Węgier, gdzie się odbył w tym czasie przewrót komunistyczny. Zjawienie się przednich straży armji bolszewickiej w Galicji Wschodniej wywołało wielkie wrażenie na Zachodzie, w kołach paryskiej konferencji pokojowej, które dopiero wówczas dały Polsce pełnomocnictwo na zajęcie całej Galicji po Zbrucz.

Tu musimy cofnąć cię wstecz dla przyjrzenia się rozwojowi wypadków na Rusi Galicyjskiej i ewolucji politycznej polityków ukraińskich w Austrji.

XIX.

Koncesje, przyznane delegacji ukraińskiej w Brześciu przez hr. Czernina, a dotyczące odstąpienia Ukrainie Chełmszczyzny i Podlasia, zwłaszcza zaś tajna deklaracja w sprawie utworzenia ukraińskiego kraju koronnego z części Galicji i Bukowiny, pociągnęły za sobą poważne konsekwencje dla rządu austrjackiego. Znalazł się on w położeniu bez wyjścia. Na punkcie Chełmszczyzny i Galicji Wschodniej politycy polscy byli nieprzejednani i — w razie faktycznego zrealizowania tych ustępstw — grozili jak najostrzejszą opozycją. Do tego zaś rząd austrjacki nie mógł dopuścić, czem zrażał sobie znowuż Ukraińców, którzy stanowczo domagali się spełnienia danych im przyrzeczeń. W pierwotnym projekcie manifestu cesarza Karola, który został ogłoszony 18-go października 1918 r., umieszczono obietnicę, że pomiędzy innemi państwami związkowemi, na które miała być podzielona Austrja, zostanie ustanowione i wielkie księstwo halickie, składające się ze Wschodniej Galicji i ukraińskiej części Bukowiny. Na posiedzeniu rady ministrów z dn. 15 października 1918 r., która zajmowała się ostatecznem ustaleniem tekstu manifestu cesarskiego, skoro tylko podniesiono sprawę ustalenia stosunków w Galicji Wschodniej, doszło natychmiast do starcia między polskim a ukraińskim ministrami gabinetu Hussarka. Minister dla Galicji Gałecki oświadczył, że Polacy stoją na stanowisku

niepodzielności Galicji, na co minister Ukrainiec Horbaczewski odpowiedział, że, o ile nie dojdzie do utworzenia ukraińskiego kraju koronnego, pociągnie to poważne konsekwencje dla Austrji. W rezultacie w ostatecznem brzmieniu manifestu znikło wymienianie państw, na które miała być podzielona Austrja, a wśród nich i wielkiego księstwa halickiego.

Ukraińcy zadowolnili się takiem brzmieniem manifestu z 18 października i przystąpili do zorganizowania własnego Zgromadzenia Narodowego we Lwowie (19 października). Zgromadzenie to powierzyło posłom ukraińskim z Galicji i Bukowiny najwyższą władzę i reprezentację zagraniczną, wybierając Komitet Wykonawczy z posłem Eugenjuszem Petruszewiczem na czele. Ten Komitet na swem pierwszem posiedzeniu uchwalił wszcząć pertraktacje z innemi radami narodowemi o sprawach wspólnych i oświadczył, że Rada Narodowa ukraińska będzie prowadziła samodzielnie rokowania pokojowe. Na podstawie tych uchwał lwowskich zjawiła się u premjera Hussarka delegacja ukraińskich posłów parlamentarnych, oświadczając mu, że uważają Wschodnią Galicję po San i Bukowinę po Seret za ziemię ukraińską; reklamują też dla ukraińskiego państwa w obrębie monarchji Ruś Węgierską. Delegacja obiecywała, że Ukraińcy będą budowali swe państwo w jak najściślejszej łączności z monarchją, o ile temu nie staną na przeszkodzie Polacy, którzy roszczą sobie prawo do całej Galicji, co musi doprowadzić do przelewu krwi. Ukraińcy żądali, aby dla Galicji Wschodniej został mianowany odrębny namiestnik, i wysunęli kandydata na to stanowisko w osobie posła Konstantego Lewickiego. Jednocześnie żądali całego szeregu reform administracyjnych, któreby zapewniły Ukraińcom przewagę nad Polakami.

Na radzie ministrów, na której premjer Hussarek referował te żądania, znowu doszło do starcia między min. Gałeckim a ministrem-Ukraińcem Horbaczewskim. Gałecki obstawał przy niepodzielności Galicji i przy konieczności przeprowadzenia rokowań bezpośrednich między Polakami a Ukraińcami i protestował przeciwko narzucaniu czegoś przez rząd centralny, grożąc, że taka interwencja uniemożliwiłaby na zawsze austro-polskie rozstrzygnięcie kwestji Polski. Horbaczewski powoływał się na tezę Wilsona o stanowieniu narodów o swym losie i twierdził, że Galicja Wschodnia poza miastami jest ukraińską. Większość ministrów z Hussarkiem na czele stanęła na stanowisku, że o niepodzielności Galicji Wschodniej można mówić o tyle, o ile cały ten kraj pozostanie w związku z Austrją, ale, jeśliby austro-polskie rozwiązanie okazało się nierealnem, w takim razie Austrji chodzi o to, do jakiej granicy Galicja pozostanie przy Austrji. Widać było, że ministrowie austrjaccy uważają polską część Galicji za przepadłą dla Austrji, i że chodzi im o uratowanie dla niej bodaj Wschodniej Galicji — tem bardziej, że sami Ukraińcy wschodniogalicyjscy

stali w dalszym ciągu na gruncie austrjackim. Do żadnych ostatecznych wniosków rada ministrów nie doszła i całą sprawę odłożyła.

Wkrótce potem gabinet Hussarka został zastąpiony przez gabinet Lammascha (od 30 października 1918 r.), który tak samo, jak i tamten, spotkał się z kontrowersjami polsko-ukraińskiemi. Wobec wzajemnie wykluczających się stanowisk Polaków i Ukraińców połowiczne wyjście kompromisowe, proponowane przez Lammascha, nie miało żadnych widoków powodzenia, tembardziej, że rząd austrjacki był już zupełnie bezsilny i sama Austrja rozkładała się widocznie. Usiłowania ratunku zapomocą przekształcenia się na związek samorządnych narodów były już spóźnione. Narody Austro-Węgier stawały na gruncie zupełnej niepodległości, nie dbając wcale o dalsze losy państwa Habsburgów. Tworzyło się państwo Czeskosłowackie o wielkich ambicjach polityczno-terytorjalnych. Słowianie południowi proklamowali swą jedność państwową z Serbją bez względu na dotychczasowe granice państwa. Rumuni siedmiogrodzcy i bukowińscy łączyli się z Królestwem Rumuńskiem. Polacy odbudowywali własne państwo. Do tego ruchu, niemal żywiołowego, przyłączyli się wreszcie — jako ostatni — i Ukraińcy galicyjscy, którzy dotychczas wszystkie swe nadzieje opierali byli na pomocy Austrji i Niemiec. Sprawa ukraińskiego kraju koronnego w obrębie Austrji spadła z porządku dziennego wobec jawnej nierealności tej koncepcji i Ukraińcy galicyjscy niejako zawiśli w powietrzu. Musieli oni teraz improwizować nową politykę.

Politycy ukraińscy postanowili skorzystać z ostatniej pomocy dogorywającego rządu austrjackiego, który pośpiesznie wysyłał pułki ukraińskie do Galicji, wstrzymując się z wysyłką pułków polskich. Ówczesny namiestnik Galicji, Niemiec hr. Huyn, oddał rządy kraju Ukraińcom, którzy w nocy z 1 na 2 listopada 1918 r. opanowali znienacka Lwów, tworząc jednocześnie Zachodnio-ukraińskę republikę.

W ten sposób politycy ukraińscy stali się chwilowo panami sytuacji w stolicy Galicji i w całej jej wschodniej części. Nie trwało to jednak długo. Polski Lwów nie poddał się władzy mniejszości, porwał się do walki i, krwawiąc obficie, doczekał się odsieczy, nadesłanej przez Piłsudskiego. Polska, broniąca się przeciwko Niemcom i Czechom na zachodzie, czerwonej armji bolszewickiej na północy, miała jeszcze prowadzić wojnę z armją Zachodnio - ukraińskiej Republiki Ludowej.

Republika ta, ogłoszona po opanowaniu Lwowa, miała obejmować w zasadzie cały — jaknajszerzej pojęty — obszar etnograficzny ukraiński Austro - Węgier: Łemkowszczyznę, wschodnią część Galicji środkowej, całą Wschodnią, północnozachodnią część Bukowiny, wreszcie Ruś Zakarpacką. Faktycznie jednak obejmowała tylko wschodnią część Galicji. Rada Narodowa Ukraińska, złożona z posłów Ukraińców — parla-

mentarnych i sejmowych — Galicji i Bukowiny, została skompletowana przez delegatów miast i powiatów i wyłoniła rząd w postaci Sekretarjatu Stanu, który osiadł w Stanisławowie i który usiłował stamtąd zorganizować kraj.

Usiłowania te jednak nie dały poważniejszych zdobyczy wobec braku odpowiednich sił wśród Ukraińców, neutralności Żydów i wrogiego nastroju Polaków. Zmobilizowano do walki z Polakami wszystkich mężczyzn w wieku od 17 do 35 lat i jednocześnie nawiązano stosunki dyplomatyczne z Ententą i z Kijowem, żądając stamtąd pomocy. Skoropadski pomocy militarnej nie nadesłał, natomiast pośpieszył z nią — po upadku hetmana — Dyrektorjat, który wysłał pod Lwów oddziały ukraińskie. Jednocześnie nastąpiło zbliżenie polityczne Ukraińców naddniestrzańskich z naddnieprzańskimi. Dn. 3-go stycznia 1919 r. w Stanisławowie Rada Narodowa Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej uroczyście proklamowała połączenie tej ostatniej z naddnieprzańską Republiką Ludową, z powodu czego dn. 22.I.1919 został wydany uniwersał Dyrektorjatu, ogłoszony z wielką uroczystością na placu sifijskim w Kijowie. Uniwersał ten oświadczał: „Od dziś łączą się w jedną całość w ciągu wieków oderwane od siebie wzajemnie części Jedynej Ukrainy — Zachodnio-ukraińska Republika Ludowa (Galicja, Bukowina i Ruś Węgierska) i Naddnieprzańska Wielka Ukraina. Urzeczywistniły się odwieczne marzenia, jakiemi żyli i za jakie umierali najlepsi synowie Ukrainy. Od dziś istnieje jedyna niepodległa Ukraińska Republika Ludowa. Od dziś naród ukraiński potężnym odruchem swych sił własnych ma możność za pomocą połączonych usiłowań wszystkich swych synów budowania niepodległego Państwa Ukraińskiego dla dobra i szczęścia całej ludności".

Uniwersał ten jednak pozostał papierową pamiątką historyczną, gdyż wypadki i nad Dniestrem i nad Dnieprem nie dały mu się przyoblec w formy rzeczywistości. Ukraina naddnieprzańska sama miała zadużo kłopotów, aby mogła skutecznie poprzeć usiłowania Ukraińców galicyjskich, a wysłanie tym ostatnim pomocy przez Dyrektorjat osłabiało ten ostatni wobec inwazji rosyjskiej — czy to denikinowskiej, czy bolszewickiej. Chcąc zdobyć Lwów, Dyrektorjat narażał się na utratę Kijowa. Maksymalizm aspiracyj politycznych Ukrainy nie odpowiadał w danym momencie jej siłom rozporządzalnym. Sytuacja wymagała raczej ich koncentracji, nie zaś rozpraszania. Tem bardziej, że ujawniła się jednocześnie wielka słabość organizacyjna Ukraińców galicyjskich i ich rządu z Eugenjuszem Petruszewiczem na czele.

Z chwilą, kiedy odpadła pomoc Austrji, pokazało się, że brakuje im odpowiednich sił do zorganizowania całokształtu życia państwowego bez udziału Polaków i Żydów. Musieli więc postawić wszystko na jedną kartę — wojskową, ale i ta nie mogła być wygrana wobec rosnącej przewagi sił polskich.

Opinja germanofilów i „Tyrolczyków Wschodu", na jaką sobie zarobili Ukraińcy całem swem poprzedniem zachowaniem się, szkodziła im w oczach Ententy, u której Polacy prędzej mogli coś wskórać niż oni.

Ententa wszczęła kroki w celu przerwania wojny polsko-ukraińskiej na terytorjum galicyjskiem. Wysłana została do Lwowa specjalna komisja pod przewodnictwem generała Berthelémy, złożona z przedstawicieli armij francuskiej, angielskiej, włoskiej i amerykańskiej oraz kilku osób cywilnych. Komisja ta w końcu stycznia i na początku lutego 1919 r. weszła w kontakt z przedstawicielami galicyjskiej władzy ukraińskiej i prowadziła z nimi pertraktacje.

Na wstępie komisja zażądała od obydwóch stron zawieszenia broni, aby pertraktacje nie były prowadzone w huku pocisków armatnich. Uzyskawszy zgodę na to, komisja gen. Berthelémy zaproponowała linję demarkacyjną, pozostawiającą Ukraińcom część wschodnią kraju po Bug i Stryj, Polakom zaś zdobyty przez nich Lwów wraz z Zagłębiem borysławsko-drohobyckiem. Polacy przyjęli tę propozycję, Ukraińcy odrzucili, jednocześnie wznawiając akcję militarną, do której przygotowali się po zawieszeniu broni. Ententa niejednokrotnie jeszcze wznawiała próby zapobieżenia dalszemu rozlewowi krwi, wzywając przedstawicieli obydwóch walczących armij do Paryża, aby tam uzyskać ostateczne zawieszenie broni. Kiedy wszystkie te usiłowania spełzły na niczem skutkiem oporu Ukraińców, żądających cofnięcia się Polaków za San, i kiedy Galicji Wschodniej zagroziło niebezpieczeństwo inwazji bolszewickiej, Ententa upoważniła 25.VI.1919 r. Polskę do zajęcia zbrojną ręką całego terytorjum galicyjskiego po Zbrucz, co też zostało wykonane. Nie przesądzało to jednak sprawy przynależności państwowej Galicji Wschodniej. I o tę przynależność była później prowadzona kilkoletnia walka dyplomatyczna.

Tymczasem Dyrektorjat, wyparty na kresy zachodnie Podola, tworzył coraz to nowe gabinety, toczone wewnętrzną walką międzypartyjną. W maju 1919 r. Dyrektorjat nie posiadał już zupełnie własnego terytorjum, i bolszewicy stali na Podolu i na Wołyniu oko w oko z armją polską, mając na tyłach chłopskie powstania ukraińskie, które z żywiołową siłą zwracały się przeciwko okupantom bolszewickim. Rozwój tych powstań ożywił nadzieje Dyrektorjatu, tułającego się po Galicji Wschodniej.

Na początku czerwca wojskom Dyrektorjatu udało się zająć Kamieniec, dokąd przeniósł się rząd Dyrektorjatu. Część oddziałów powstańczych przerwała front bolszewicki i połączyła się z wojskiem Petlury w Kamieńcu. Jednakże z rozwoju antybolszewickiego ruchu powstańczego na Ukrainie skorzystał przedewszystkiem Denikin. W lipcu ten carski generał zajął Kijów na rzecz „jedynej niepodzielnej Rosji", któ-

rą odbudowywał przy wydatnej pomocy Ententy, tępiąc jednocześnie wszelkie objawy ukraińskiego ruchu narodowego. Dyrektorjat znalazł się wobec nowego wroga — denikinowców, jednocześnie zaś miał coraz więcej kłopotów z wypartym z Galicji przez wojska polskie „dyktatorem" Petruszewiczem, który, nie wierząc w utrzymanie Ukrainy naddnieprzańskiej jako państwa niepodległego, pragnął zachować odrębny rząd „Zachodnio-ukraińskiej Republiki", licząc na pomoc Ententy. W walce z Denikinem galicyjscy strzelcy siczowi, stanowiący jedną z najlepiej zorganizowanych części wojsk Petlury, zajęli stanowisko bardzo dwuznaczne i wkońcu przeszli na stronę denikinowców, którzy odróżniali ich jako „Haliczan" od „Ukraińców". Zdrada ta na długo zamąciła stosunki między politykami ukraińskimi z nad Dniepru, a ich rodakami galicyjskimi. Kiedy później bolszewicy znów zdobyli przewagę nad denikinowcami, galicyjscy strzelcy siczowi przeszli na stronę bolszewików i w ten sposób ostatecznie zerwali wszelkie stosunki z niepodległościowcami ukraińskimi.

Dyrektorjat wszczyna rokowania z Polską, spodziewając się z jej pomocą odzyskać niepodległość państwową Ukrainy. Dnia 21-go kwietnia 1920 r. została w Warszawie podpisana umowa między Rzeczpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową, zapewniająca tej ostatniej współdziałanie Polski w uwolnieniu Kijowa i całej Ukrainy Prawobrzeżnej. Umowa ta w głównych swych ustępach brzmiała:

„Rząd Rzeczypospolitej Polskiej z jednej strony i Rząd Ukraińskiej Republiki Ludowej z drugiej strony — w głębokiem przeświadczeniu, że każdy naród posiada przyrodzone prawo samostanowienia o swoim losie i określenia stosunków swoich z sąsiadami, i jednako ożywione chęcią ugruntowania podstaw pod zgodne i przyjazne współżycie dla dobra i rozwoju obu narodów — zgodziły się na następujące postanowienia:

I.

Uznając prawo Ukrainy do niezależnego bytu państwowego na terytorjum w granicach, jak będą one na północ, wschód i południe określone na zasadzie umów Ukraińskiej Republiki Ludowej z graniczącymi z nią z tych stron sąsiadami — Rzeczpospolita Polska uznaje Dyrektorjat niepodległej Ukraińskiej Republiki Ludowej z głównym atamanem panem Simonem Petlurą na czele za zwierzchnią władzę Ukraińskiej Republiki Ludowej.

II.

Granice między Rzeczpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową zostają określone w sposób następujący: na północ od rzeki Dniestru wzdłuż rzeki Zbrucz, a następnie wzdłuż byłej granicy między Austro-Węgrami a Rosją do Wy-

szegródka, a od Wyszegródka na północ przez wzgórza Krzemienieckie, a następnie po linji na wschód od Zdołbunowa, następnie wzdłuż wschodnich granic administracyjnych powiatu Równieńskiego, dalej na północ wzdłuż granicy byłej gubernji Mińskiej do przecięcia jej przez rzekę Prypeć, a następnie Prypecią do ujścia jej. Co do powiatów Równieńskiego, Dubieńskiego i części Krzemienieckiego, które obecnie przypadają Rzeczypospolitej Polskiej, nastąpi później ściślejsze porozumienie.

Szczegółowe określenie linji granicznej powinno być przeprowadzone przez specjalną polsko-ukraińską komisję, złożoną z odpowiednich fachowców.

III.

Rząd Polski przyznaje Ukrainie terytorja na wschód od linji granicznej, wymienionej w art. II niniejszej umowy — do granic Polski z roku 1772 (przedrozbiorowej), które Polska już posiada lub odzyska od Rosji drogą orężną lub dyplomatyczną.

IV.

Rząd Ukraiński zobowiązuje się nie zawierać żadnych umów międzynarodowych, skierowanych przeciwko Polsce; do tego samego zobowiązuje się Rząd Rzeczypospolitej Polskiej wobec Ukraińskiej Republiki Ludowej.

Prawa narodowo-kulturalne, jakie Rząd Polski zabezpieczy obywatelom narodowości ukraińskiej na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej, będą nie w mniejszym stopniu zabezpieczone obywatelom narodowości polskiej w granicach Ukraińskiej Republiki Ludowej i odwrotnie.

VI.

Zostają zawarte umowy ekonomiczno-handlowe między Rzeczpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową.

Sprawa agrarna na Ukrainie będzie rozwiązana przez konstytuantę. Do chwili zwołania konstytuanty prawne stanowisko właścicieli ziemskich polskiej narodowości na Ukrainie określa się na zasadzie specjalnego porozumienia między Rzeczpospolitą Polską a Ukraińską Republiką Ludową.

VII.

Zostaje zawarta konwencja wojskowa, która stanowi część integralną niniejszej umowy".

W maju 1920 r. armja polska zajęła Kijów. Niestety, wyprawa kijowska nie powiodła się. Wojska polskie musiały się cofać, a wraz z niemi cofała się i armja ukraińska Petlury, walcząc zacięcie z bolszewikami na najbardziej zagrożonych posterunkach.

Pomoc wojska atamana Petlury odegrała poważną rolę w kampanji 1920 roku. Na prawem skrzydle armji polskiej przykrywała Galicję południowo-wschodnią nieduża liczebnie, ale mocna duchem i zahartowana w bojach armja ukraińska pod dowództwem gen. Omelanowicza - Pawlenki. Przez cały czas ofenzywy bolszewickiej biła się ona dzielnie i cofała się z Podola krok za krokiem, koordynując swoją akcję z 6-tą polską armją, broniącą dostępu do Lwowa. Swą akcją armja ukraińska powstrzymywała napór bolszewików, uniemożliwiając im manewrowanie w kierunku Stryj — Sambor — Przemyśl, co zmusiłoby 6-tą polską armję do opuszczenia Wschodniej Galicji. Oprócz tego 6-ta dywizja ukraińska, sformowana na rozkaz Petlury z Ukraińców internowanych, prowadziła swoją akcję w składzie armji gen. Rydza-Śmigłego, cofającej się z Kijowa na Korosteń — Lublin. Ta dywizja pod dowództwem gen. Bezruczki znacznie dopomogła armji polskiej, o czem świadczą rozkazy do armji Rydza-Śmigłego. Podczas ostatniej dywersji Budiennego z pod Lwowa na Sokal — Zamość — Lublin, na głębokie tyły polskich rezerw, manewrujących na północnym brzegu Wisły — w końcu sierpnia — 6-ta ukraińska dywizja skupiła się dokoła Zamościa, zagrodziła drogę kawalerji Budiennego i w dniach 29 — 31.VIII. 1919 r. uniemożliwiła mu zdobycie Zamościa.

Po zawieszeniu broni wojsko ukraińskie na własną rękę próbowało w dalszym ciągu walczyć z przeważającemi siłami bolszewickiemi, ale wkońcu zostało wyparte poza granicę Polski, gdzie się musiało poddać rozbrojeniu.

W ten sposób zakończył się jeden z etapów walki o samodzielność polityczną i narodową Ukrainy. Walka została przegrana nie tylko wskutek pogorszenia się ogólnej konjunktury politycznej. Niepowodzenie ruchu ukraińskiego w zaborze rosyjskim, pomimo jego kolosalnego, żywiołowego wzrostu od czasów przewrotu rewolucyjnego w Rosji, tłumaczy się całym szeregiem przyczyn. Przedewszystkiem ruch ukraiński jako polityczny był ruchem stosunkowo młodym i bardzo płytkim. Jeśli przypomnimy sobie, że tradycyjnie nie szedł w swych pożądaniach dalej autonomji w obrębie państwa rosyjskiego, to zrozumiemy dobrze, dlaczego jego ewolucja od autonomji do federacji i następnie do niepodległości szła — pomimo tak sprzyjających okoliczności zewnętrznych — niesłychanie opornie. Same okoliczności zmuszały Ukraińców do wysunięcia hasła niepodległości i własnej suwerennej państwowości, ale inteligencja ukraińska z tych okoliczności umiała korzystać tylko w nieznacznej mierze. Stanowisko inteligencji ukraińskiej nie było zdecydowane, bo rusyfikacja polityczna nawet tych jej przedstawicieli, którzy już wyemancypowali się byli z pod językowo - kulturalnych wpływów Rosji, była bardzo głęboka. Byli to inteligenci rosyjscy, mówiący po ukraińsku, należący do partyj, tworzonych na modłę rosyj-

ską, rozumujący formułami i koncepcjami rosyjskiemi, tłumaczonemi na język ukraiński. Ale trzeba też podnieść, że inteligencja ukraińska (bodaj pod względem językowo - kulturalnym ukraińska) stanowiła mniejszość na Ukrainie. Większość natomiast stanowiła inteligencja rosyjska pochodzenia rosyjskiego, żydowskiego i ukraińskiego, nastawiona wrogo wobec „separatyzmu" ukraińskiego, stojąca na gruncie wszechrosyjskim, centralistycznym. I dotyczyło to nie tylko żywiołów konserwatywnych i liberalnych, ale i radykalnych i socjalistycznych, posiadających wpływy na masy. Nawet ukraińscy socjalni demokraci i socjaliści rewolucjoniści w znacznej mierze byli centralistami rosyjskimi z tradycji, centralistami, którym ciężko było rozstawać się z łącznością partyjną, wiążącą ich z temi elementami rosyjsko-żydowskiemi, które były im bliskie programowo w dziedzinie społecznej. To nieukraińskie lub małoukraińskie oblicze partyj ukraińskich, zwłaszcza radykalnych, z natury rzeczy wysuwających się na plan pierwszy w dobie rewolucyjnej, było odbiciem tragicznego dla Ukraińców faktu, że wielkie miasta Ukrainy nie były ukraińskiemi pod względem narodowym. Charków, Odesa, Ekaterynosław i nawet Kijów były miastami rosyjskiemi. Ich mieszczaństwo, inteligencja i proletarjat posiadały piętno rosyjskie, cechujące nawet ludzi o pochodzeniu ukraińskiem. W masach ludności miejskiej partje rosyjskie i żydowskie miały trwalsze oparcie, aniżeli ukraińskie — i hasła, wysuwane przez Rosjan, Żydów i zrusyfikowanych Ukraińców znajdowały w tych masach nieraz większy posłuch, aniżeli hasła ukraińskie. Wprawdzie wieś była ukraińską w olbrzymiej swej większości, ale zorganizowanie i poruszenie wsi pod hasłami narodowo-politycznemi przedstawiało daleko większe trudności, aniżeli praca analogiczna w miastach. Wieś łatwiej było poruszyć hasłami agrarnemi, ale, wprowadziwszy masy wiejskie w ruch, trudno było je opanować, trudno było zapobiec wytwarzającej się tam anarchji i triumfom coraz radykalniejszej demagogji. Tem bardziej, że moment rewolucyjny powodował automatycznie radykalizację haseł i ułatwiał ich realizację. Tenże moment rewolucyjny odsuwał od udziału w ruchu żywioły bardziej umiarkowane, konserwatywne, choć wobec ubóstwa liczebnego inteligencji ukraińskiej mogłyby one odgrywać rolę poważną. Ale ich udział w ruchu kompromitowałby sam ruch w oczach zrewoltowanych i zradykalizowanych mas, idących za elementami najskrajniejszemi. Wszystko to złożyło się na zespół warunków słabości ruchu ukraińskiego — słabości, powodującej jego klęskę.

Skutkiem tej klęski losy poszczególnych odłamów terytorjum, zamieszkanego w tym czy innym stopniu przez Ukraińców, zostały rozstrzygnięte przez czynniki zewnętrzne. Ziemie ukraińskie znowuż stały się p r z e d m i o t e m polityki międzynarodowej.

Traktat ryski 1921 r. został wprawdzie zawarty przez — z jednej strony Rzeczpospolitą Polską, z drugiej zaś przez rosyjską i „Ukraińską Socjalistyczną Republikę Rad", ale samodzielność tej republiki była już wówczas dość problematyczna, wkrótce zaś potem uległa stopniowej likwidacji i dziś— poza firmą — mało co z niej pozostało. W każdym razie nie była ona i nie jest wyrazem woli i stanowienia o swym losie Ukrainy jako takiej. Na mocy tego traktatu większa część ukraińskiego obszaru etnograficznego została podzielona między Polskę a Związek Socjalistycznych Republik Rad, przyczem nowa granica między Rzeczypospolitą a Ukrainą sowiecką odpowiada prawie w zupełności granicy, ustalonej w umowie z rządem Petlury.

Najbardziej skomplikowaną była sprawa G a l i c j i W s c h o d n i e j.

Sprawa Galicji Wschodniej jako odrębnej jednostki polityczno - terytorjalnej została po upadku Austrji habsburskiej przejęta przez państwa Ententy i stała się przedmiotem całego szeregu powziętych przez nie postanowień. Przedewszystkiem ściśle ustalono granice Galicji Wschodniej, czem się zajął traktat graniczny z dn. 10.VIII.1920 r., zawierający 5 artykułów z dodaniem 3 map (Czechosłowacji, Rumunji i Jugosławji). Stronami w tym traktacie są: 5 wielkich mocarstw, Czechosłowacja, Jugosławja, Rumunja i Polska. Polska zasadniczo odmówiła podpisania tego traktatu, ponieważ nie uważała Wschodniej Galicji za odrębną jednostkę państwową. Granica Galicji Wschodniej w tym traktacie jest identyczna (o ile chodzi o część zachodnią granicy) z linją tymczasowej granicy wschodniej Polski, zadecydowaną przez Radę Najwyższą dn. 8.XII.1919 r. (t. zw. linja Curzona). Traktat graniczny z dn. 10.VIII.1920 r. (tak samo, jak i decyzja Rady Najwyższej z dn. 8.XII.1919) przyznaje Polsce nie tylko ruską etnograficznie Łemkowszczyznę w Galicji Zachodniej, na Podkarpaciu, ale i znaczną część Galicji Środkowej na linji mniejwięcej Cieszanów — wschodnia granica powiatu liskiego, a więc i Przemyskie. Poza tą linją znalazły się oczywiście tak Zagłębie naftowe borysławsko-drohobyckie, jak i Lwów. Tak ograniczona Galicja Wschodnia stała się przedmiotem dalszych uchwał Rady Najwyższej — aż do uchwały z dn. 15.III.1923 r., przyznającej Galicję Wschodnią Polsce definitywnie i ostatecznie.

Polska przez cały ten czas stała niezłomnie na stanowisku, że cała Galicja, a więc i wschodnia jej połać stanowi integralną część państwa polskiego, skutkiem czego nie godziła się na żadne rozstrzygnięcie sprawy Galicji Wschodniej, któreby temu stanowisku nie odpowiadało. Polska więc nie zgodziła się na przyjęty przez Radę Najwyższą projekt statutu dla Galicji Wschodniej z 21.XI.1919 r., pomimo że przyznawał on ten kraj Polsce, ale tylko w a r u n k o w o.

ów statut wychodził ze stanowiska, że należy położyć kres nieszczęsnemu konfliktowi, który przez długi czas pustoszył Galicję Wschodnią i ustanowić w tym kraju regime, który powinien zapewnić mu, o ile to możliwe (autant que possible), autonomję i zabezpieczyć swobody indywidualne, polityczne i religijne jej mieszkańców. Z uwagi, że Polska jest dzisiaj — zdaniem Głównych Mocarstw sprzymierzonych i stowarzyszonych — państwem najbardziej ukwalifikowanem do przywrócenia wolnego i dobrze uporządkowanego rządu Galicji Wschodniej, państwa te ułożyły następujący statut Galicji Wschodniej. Rozdział I tego statutu mówi, że mocarstwa dają Polsce, a Polska przyjmuje mandat organizowania i rządzenia (gouverner) przez okres lat 25 terytorjum, którego granice zostają ściśle określone w samym statucie i mają być oznaczone na miejscu przez specjalną komisję, złożoną z pięciu przedstawicieli mocarstw i jednego Polski. Po wygaśnięciu okresu 25 lat Rada Ligi Narodów będzie miała pełne prawo utrzymać, zrewidować lub zmienić ten statut. „Przez okres regime'u, ustanowionego w niniejszym traktacie, traktaty i konwencje, zawarte albo mające być zawarte przez Polskę, stosować się będą do Galicji Wschodniej. Agenci dyplomatyczni i konsularni Polski opiekować się będą zagranicą interesami osób, przynależnych do Galicji Wschodniej. Wszystkie swobody natury prywatnej i publicznej, wszystkie prawa polityczne i prawa, zastrzeżone mniejszościom, zapewnione w Polsce przez prawa polskie, będą zapewnione w Galicji Wschodniej..." Obrządek grecko-katolicki będzie korzystał z tych samych praw, co obrządek rzymsko-katolicki. Język polski i język ukraiński będą uznane w równym stopniu (au même titre) jako języki urzędowe w Galicji Wschodniej i będą korzystały z tych samych praw. Do każdej gminy albo municypalności będzie należało decydowanie, czy język polski, czy język ukraiński, czy też oba języki będą wykładane w szkołach ludowych. Co do nauki publicznej w zakładach naukowych średnich i wyższych, władza prawodawcza będzie należała do sejmu Galicji Wschodniej. Nie wolno będzie przystępować w Galicji Wschodniej do żadnej kolonizacji systematycznej zapomocą kolonistów, przybyłych zzewnątrz. Galicja Wschodnia miała otrzymać jednoizbowy sejm, wybrany w głosowaniu powszechnem, tajnem i proporcjonalnem, któryby był zwoływany przez gubernatora, mianowanego przez Naczelnika państwa polskiego. Urzędnicy mieliby być rekrutowani w Galicji Wschodniej, z zastrzeżeniem niezbędnych wyjątków. Kontyngent rekrutów, zaciągniętych do wojska w Galicji Wschodniej, miałby tworzyć jednostki, które w czasie pokoju stałyby garnizonem w Galicji Wschodniej.

Statut ten liczył się z rozmaitemi ewentualnościami przyszłych losów Galicji Wschodniej po upływie 25-lecia, dając prawo Lidze Narodów utrzymać, zrewidować lub zmienić go dowolnie. Liczono się tu ze zmiennością warunków politycz-

nych Europy Wschodniej, przedewszystkiem zaś z przypuszczalną restytucją Rosji. Odstąpienie Galicji Wschodniej Rosji, względnie Ukrainie bolszewickiej, uważano za niemożliwe, ale, gdyby po ewentualnym upadku bolszewizmu Rosja upomniała się o swe domniemane prawa do Galicji Wschodniej, nie chciano stawiać jej przeszkód pod tym względem. Z drugiej strony chciano może sprawdzić, jakby się Polska zachowywała w powierzonym jej kraju, jakby się wywiązała z włożonych na nią obowiązków, jakby stwierdziła czynami przyznaną jej kwalifikację. Nakładało to na Polskę jako na państwo suwerenne obowiązki bardzo ciężkie i jednocześnie nie zapewniałoby to trwałości regime'u, proponowanego przez statut. Rządzenie prowincją, która tylko warunkowo wchodzi w skład państwa, byłoby połączone z niesłychanemi trudnościami. Przez 25 lat państwo unikałoby prawdopodobnie wszelkich inwestycyj w niepewnej prowincji, ulegając jednocześnie łatwej pokusie prowadzenia polityki dewastacyjnej. Z drugiej znów strony ludność miejscowa — tak polska, jak ukraińska, niepewna jutra, nigdyby nie doszła do jakiegoś stałego modus vivendi. Wychodząc z tego stanowiska, Polska stanowczo odmówiła swej zgody na uznanie statutu Wschodniej Galicji, proponowanego jej przez Radę Najwyższą, i w rezultacie ta ostatnia decyzję swą cofnęła dn. 22.XII.1919, uznając ją za „prowizorycznie zawieszoną".

Wobec tego powstała sytuacja paradoksalna. Galicja Wschodnia, zajęta aż po Zbrucz przez polską siłę zbrojną z upoważnienia Ententy, wchodziła w skład państwa polskiego faktycznie, ale de jure do Polski nie należała, skutkiem czego kwestja Galicji Wschodniej nie przestawała istnieć jako zagadnienie międzynarodowe. Ta okoliczność wytwarzała szereg niedogodności praktycznych. Ukraińcy wschodnio-galicyjscy na zupełnie legalnej podstawie mogli się nie uważać za obywateli państwa polskiego i nie spełniać obowiązków wobec państwa, będącego nie tylko w ich oczach uzurpatorskiem. Faktycznie też nie brali udziału w wyborach do pierwszego sejmu, bojkotowali spis ludności i wszelkiemi sposobami starali się nadać kwestji wschodnio-galicyjskiej cechy aktualności międzynarodowej. To się też im w pewnej mierze udawało.

Na emigracji, w Wiedniu, w dalszym ciągu istniał rząd Zachodnio-ukraińskiej republiki ludowej, na czele którego stał dr. Eugenjusz Petruszewicz. Rząd ten, będący zupełną fikcją, przy każdej sposobności interwenjował zagranicą w sprawach Galicji Wschodniej, znajdując tu i tam poparcie u czynników, niechętnych Polsce — w Anglji, w Kanadzie i t. d. i zachęcając Ukraińców polskich do sabotażu wobec państwa polskiego. Kiedy w roku 1920 w Rydze zjechały się delegacje polska i bolszewicka dla uchwalenia preliminarjów traktatowych, zjawił się tam i Petruszewicz, wy-

stępując ze swemi uroszczeniami do Galicji Wschodniej. Wprawdzie delegacja polska a limine odrzuciła wysuniętą przez delegację bolszewicką propozycję wciągnięcia do obrad kwestji Galicji Wschodniej, jako nic nie obchodzącej Rosji takiej czy innej, niemniej jednak sprawa ta nastręczała dyplomacji polskiej sporo kłopotów.

Dopiero 12.VII.1921 r. Rada Ambasadorów oświadczyła wyraźnie, że nie uznaje rządu Zachodnio-ukraińskiej Republiki Ludowej za reprezentację terytorjum i ludności Galicji Wschodniej. Niemniej jednak ten rząd istniał w dalszym ciągu i mógł być wyzyskiwany przeciwko Polsce przez każdego z jej przeciwników. Odparowując w drodze dyplomatycznej wszelkie tego rodzaju zabiegi, rząd polski starał się uzyskać definitywne przyznanie Polsce Galicji Wschodniej, co się też wkońcu stało.

Dnia 15.III.1923 r. Konferencja Ambasadorów przyznała Polsce suwerenność nad Galicją Wschodnią, uznając wschodnie granice Polski. W ten sposób sprawa Galicji Wschodniej przestała być zagadnieniem międzynarodowem, stając się jedną z wewnętrznych kwestyj państwa polskiego — kwestją wprawdzie trudną i skomplikowaną, niemniej jednakże wewnętrzną.

Uchwała Konferencji Ambasadorów z 15.III.1923 r. w stosunku do Galicji Wschodniej była uzasadniana w sposób następujący: „Wobec tego, iż uznane zostało przez Polskę, że co się tyczy wschodniej części Galicji, warunki etnograficzne czynią koniecznym ustrój autonomiczny..." Uchwała miała tu na myśli ustawę sejmu polskiego z dn. 26.IX.1922 r. „o zasadach powszechnego samorządu wojewódzkiego, a w szczególności województwa lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego". Ustawa ta wprawdzie daleką jest co do swej treści od statutu Galicji Wschodniej, który poznaliśmy uprzednio, niemniej jednak daje ona Ukraińcom pewną sumę uprawnień narodowych, gwarantujących im rozwój narodowo-kulturalny. Oto artykuły odnośne:

Art. 9. Samorząd wojewódzki województwa lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego obejmuje: 1) sprawy wyznań religijnych, 2) sprawy oświecenia publicznego, z wyjątkiem uniwersytetów i szkół z niemi zrównanych, 3) sprawy dobroczynności publicznej, 4) sprawy zdrowotności publicznej, z wyjątkiem policji sanitarnej, 5) sprawy budowlane tudzież dróg publicznych wojewódzkich, powiatowych i gminnych oraz dróg żelaznych lokalnych, 6) sprawy agrarne z wyłączeniem reformy rolnej i wszystkie środki, służące do popierania rolnictwa, 7) poparcie przemysłu i handlu, 8) zastosowanie ustaw państwa w sprawie regulacji wód, meljoracji i wyzyskania sił wodnych, 9) zastosowanie ustaw Państwa o organizacji i administracji gmin i powiatów, 10) budżet dochodów i wydatków samorządu wojewódzkiego i zamknięcie

rachunkowe, 11) wreszcie inne sprawy, które mu przekaże Sejm Rzeczypospolitej.

Art. 10. W każdem z tych trzech województw sejmik składa się z dwóch izb, z których jedną tworzą posłowie kurji ruskiej. Obie izby obradują i uchwalają osobno pod kierunkiem wybranego przez nie przewodniczącego lub jego zastępcy. W sprawach wspólnych uchwała zapada za zgodą obu izb. W sprawach, obchodzących tylko jedną kurję, wystarcza uchwała tylko jednej właściwej izby. Uprawnienia, zastrzeżone sejmikom wojewódzkim w art. 6 ust. 1 niniejszej ustawy, przysługiwać będą właściwej izbie sejmiku.

Art. 12. Sejmik wojewódzki lwowski składa się ze stu członków, z których po pięćdziesiąt przypada na każdą izbę.

Art. 14. Wydatki na cele samorządu jednej tylko kurji pokrywa każda izba osobno, nakładając na ludność swej kurji dodatki do podatków państwowych bezpośrednich lub podatki bezpośrednie.

Art. 16. Nadwyżkę, pozostałą po pokryciu wydatków wspólnych (art. 13 i art. 15 niniejszej ustawy), rozdziela się pomiędzy obie izby sejmiku wedle stosunku liczbowego kurji ruskiej do ogółu ludności danego województwa. Tę samą zasadę stosuje się przy rozdziale kwot, przeznaczonych na pokrycie ewentualnego niedoboru, wynikłego z wydatków wspólnych.

Art. 18. Wydziały wojewódzkie (art. 7) składać się będą z wojewody lub jego zastępcy, jako przewodniczącego, oraz z 8 członków i tyluż zastępców, wybranych po połowie oddzielnie przez każdą izbę sejmiku wojewódzkiego, tudzież z 4 członków i tyluż zastępców, mianowanych z pośród obywateli obu kuryj przez wojewodę.

Art. 19. Wydział dzieli się na dwie sekcje narodowe, które obradują pod przewodnictwem wojewody lub jego zastępcy. W sprawach ogólnej natury obie sekcje wydziału wojewódzkiego będą obradować i uchwalać razem. W sprawach, obchodzących tylko jedną kurję, każda sekcja będzie obradować i uchwalać oddzielnie.

Art. 20. Wydziałom wojewódzkim dodani będą urzędnicy odpowiednio wykwalifikowani, służbowo podlegli wojewodzie, jako przewodniczącemu wydziału wojewódzkiego, i przez niego mianowani. Przy mianowaniu należy obok kwalifikacji urzędowej uwzględniać narodowość kandydatów, tak, aby skład urzędów wydziałów wojewódzkich odpowiadał rzeczywistym potrzebom narodowościowym. Podobnie postępować należy przy obsadzaniu innych urzędów i posad na obszarze pomienionych województw, a we władzach centralnych w tych działach, które są instancją państwową spraw Kościoła greckokatolickiego i szkolnictwa ruskiego.

Art. 21. Na obszarze pomienionych województw ani Państwo, ani żadne ciało samorządowe publiczne nie może prowadzić kolonizacji.

Art. 22. Władze i sądy państwowe posługują się w wewnętrznem swem urzędowaniu językiem polskim, niemniej władze samorządowe odpowiadać będą na podania stron w ich języku t. j. polskim, względnie ruskim, przyjmować będą zeznania w obu językach ustnie do protokułów i w przeprowadzaniu rozpraw. Władze samorządowe określą same swój język wewnętrznego urzędowania.

Art. 23. Język wykładowy w szkołach, utrzymywanych przez jedną z izb sejmiku wojewódzkiego, określi taż izba.

Art. 24. Sejm Rzeczypospolitej Polskiej uchwali utworzenie uniwersytetu ruskiego i zapewni mu potrzebne środki finansowe ze Skarbu Państwa. Uniwersytet ten, zorganizowany autonomicznie, zgodnie z przepisami, dotyczącemi szkół akademickich, podlegać będzie bezpośrednio Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Art. 25. Ustawy wojewódzkie i wszelkie ogłoszenia urzędowe publikowane będą w języku polskim i języku ruskim w dzienniku urzędowym województwa. Ustawy, rozporządzenia i inne akty państwowe, nabierające mocy powszechnie obowiązującej przez ogłoszenie w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, będą podawane do wiadomości wspomnianych województw w dzienniku urzędowym województwa także w przekładzie na język ruski, o ile możności w tym samym czasie.

Art. 26. Samorząd pomienionych województw zostanie wprowadzony w życie najpóźniej w 2 lata po ogłoszeniu niniejszej ustawy.

W tymże czasie przystąpi Rząd do założenia uniwersytetu ruskiego.

Niestety, pomimo że samorząd pomienionych województw miał wejść w życie najpóźniej w 2 lata po ogłoszeniu tej ustawy, tak samo jak i zapoczątkowanie uniwersytetu ukraińskiego t. j. w roku 1924 — 1925, ustawa ta dotychczas wykonana nie została z wielką szkodą tak państwa polskiego jak i Ukraińców, którzy stale się na nią powołują w kraju jak i wobec czynników zagranicznych.

Sprawa dawnej Rusi Węgierskiej znalazła zupełnie nieoczekiwane rozwiązania przez likwidację posiadłości Węgier po zakończeniu Wielkiej Wojny. Podczas tej wojny wśród emigracji z Rusi Zakarpackiej, dość licznej w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, powstały różne prądy — od madziarofilskiego aż do niepodległościowego. Między innemi na tle tych prądów podczas wojny wytworzyła się „Amerykańska Rada Narodowa Rusinów", która występowała w imieniu półmiljonowego narodu Rusi Węgierskiej. Kiedy prezydent Wilson ogłosił swoich słynnych 14 punktów, owa Rada na po-

siedzeniu z 23.VII. 1918 r. przeprowadziła następującą rezolucję: „1) Rusini zakarpaccy mają otrzymać zupełną niezależność. Gdyby zaś to było niemożliwe, wówczas 2) Rusini zakarpaccy mają połączyć się ze swymi braćmi galicyjskimi i bukowińskimi. Gdyby zaś i to było niemożliwe, wówczas 3) mają otrzymać autonomję". Stosownie do tego postanowienia wręczono osobiście prezydentowi Wilsonowi memorandum z 21 października 1918 r. Kiedy jednak Wilson oświadczył delegacji, na czele której stał Grzegorz Żatkowicz, że dwa pierwsze żądania są niepraktyczne i aljanci będą je traktować niechętnie, wówczas Żatkowicz zogniskował swe żądania na autonomji. Ale tu powstała kwestja, j a k i e g o państwa prowincją autonomiczną ma być Ruś Zakarpacka? Pod tym względem nie było jednolitej opinji wśród emigracji. Właśnie w tym czasie dyplomacja czeska z Masarykiem i Beneszem na czele rozwinęła niezmiernie energiczną działalność agitacyjną w Stanach Zjednoczonych. Agitacja ta objęła nietylko Czechów i Słowaków, ale również i Rusinów. W rezultacie delegat Rusinów węgierskich, Grzegorz Żatkowicz wszedł w pertraktacje z Masarykiem w sprawie f e d e r a c j i Rusi Zakarpackiej z Czechosłowacją, przyczem Masaryk oświadczył, że „jeśli Rusini zdecydują się przyłączyć do Czechosłowacji, to otrzymają autonomiczny „State" (stan)". Na podstawie tych pertraktacyj i obietnic Amerykańska Rada Narodowa Rusinów zeszła się w Scranton (Pa) dnia 12.XI.1918 r. i przyjęła rezolucję: „Aby Rusini połączyli się z czechosłowacką republiką demokratyczną na podstawie federacyjnej z jaknajszerszemi samodzielnemi prawami jako „state", ale z warunkiem, że do naszej krainy mają należeć wszystkie pierwotnie węgiersko-ruskie komitety: Spisz, Szarysz, Zemplin, Abauj, Gemer, Borszog, Ung, Uhocza, Bereg i Marmarosz". Kiedy tę rezolucję przedłożono Masarykowi, ten polecił wysłać ją jeszcze w imieniu Rady Narodowej na konferencję pokojową do Paryza. W myśl tego Rada Narodowa przeprowadziła plebiscyt wśród organizacyj Rusinów węgierskich w Stanach Zjednoczonych, aby stanąć wobec konferencji pokojowej z wyrazem ich opinji. Plebiscyt ten dał następujące wyniki: za przyłączeniem się do Czechosłowacji wypowiedziało się 67% głosujących, za przyłączeniem się do Ukraińskiej Republiki Ludowej 28%, pozatem były też nieliczne głosy za przyłączeniem się do Węgier, Galicji albo Rosji. Wobec takiego wyniku głosowania delegacja na konferencję pokojową w Paryżu z Żatkowiczem na czele zawiozła tam w lutym 1919 r. specjalny memorjał, z żądaniem przyłączenia Rusi Węgierskiej do Republiki Czechosłowackiej. W Paryżu delegaci amerykańscy spotkali się z dr. Antonim Beskydem, przedstawicielem utworzonej w Preszowie Ruskiej Rady Narodowej, który pozostawał już w ścisłym kontakcie z przedstawicielem Czechów i wchodził nawet w skład delegacji czeskosłowackiej. Żatko-

wicz i Beskyd wspólnie z dr. K. Kramarzem i E. Beneszem ułożyli memorjał do konferencji pokojowej, w którym zażądali połączenia z Czechosłowacją w imieniu 537.867 Rusinów. Czeskosłowacka delegacja przedłożyła ten memorjał konferencji pokojowej, popierając go usilnie. Amerykańska delegacja Rusi Węgierskiej otrzymała przez p. Benesza specjalną audjencję u pułkownika House'a (17.II.1919), zastępującego nieobecnego Wilsona. Pułk. House przedstawił tę delegację członkowi delegacji francuskiej, Tardieu, 24.II.1919 i Żatkowicz dokładnie go poinformował o dążnościach emigrantów z Rusi Węgierskiej w Ameryce. Kiedy specjalna Komisja 5-ciu rozejrzała się w tej sprawie, plenum konferencji przyjęło dn. 3.III.1919 r. żądanie przyłączenia Rusi Węgierskiej do Republiki Czechosłowackiej, o czem zawiadomiono Żatkowicza, który później przyjął z rąk rządu czechosłowackiego stanowisko gubernatora Rusi Karpackiej.

Dyplomacja czeska z Masarykiem i Beneszem na czele wysuwała wobec Ententy maksymalne żądania charakteru terytorjalnego, domagając się połączenia w państwie czeskosłowackiem nie tylko krajów czeskich, niemieckich i polskich, na podstawie historycznego prawa królestwa czeskiego, i słowackich na podstawie pokrewieństwa plemiennego Czechów i Słowaków, ale jeszcze specjalnych praw Czechosłowacji w portach bałtyckich i korytarza, łączącego Czechosłowację z Adrjatykiem. Otóż i Ruś Węgierska, do której Czechosłowacja nie miała żadnych praw ani historycznych, ani etnograficznych, miała być w gruncie rzeczy jeszcze jednym kurytarzem — do Rosji. Według koncepcyj polityków czeskich Galicja Wschodnia powinna była być oddana Rosji, względnie autonomicznej Ukrainie, włączonej do państwa rosyjskiego. W takim wypadku Ruś Węgierska, sąsiadująca na wielkiej przestrzeni z Galicją, graniczyłaby bezpośrednio z Rosją, a więc i Czechosłowacja posiadałaby wspólną z nią granicę. Niektórzy z polityków czeskich szli jeszcze dalej, wypowiadając opinję, że przyłączona do Czechosłowacji Ruś Węgierska jest jedynie „depozytem", który można będzie w odpowiedniej chwili zwrócić Rosji, oczywiście po upadku regime'u bolszewickiego i odrestaurowaniu jej na innych podstawach.

Przy ostatecznem uregulowaniu granicy między Czechosłowacją a Rumunją ta ostatnia otrzymała z Rusi Węgierskiej, małą cząstkę kraju Marmaroskiego, i w ten sposób dawne komitaty Rusi Węgierskiej zostały rozbite na trzy części administracyjne: zachodnie kresy weszły w skład Słowaczyzny, centrum utworzyła Ruś Karpacka, dotychczas oczekująca obiecanej a niezrealizowanej autonomji, wreszcie kresy południowo-wschodnie zabrała Rumunja.

Przed konferencją pokojową w Paryżu Rumunja podniosła swe rewindykacje wobec trzech prowincyj, w których ludność ukraińska mieszka w zwartych masach, jakkolwiek nie

stanowi większości. Chodziło tu o Besarabję, o Bukowinę i o kraj Marmaroski. Rumuni wychodzili ze stanowiska historycznego, wzmocnionego danemi etnograficznemi. Tak np. żądając całej Bukowiny, delegacja rumuńska dowodziła, że chodzi tu tylko o fragment Mołdawji, liczący 10.000 klm. kw., oderwany w r. 1775 od niej na podstawie kombinacyj dyplomatycznych Austrji. Zdaniem delegacji rumuńskiej ten fragment Mołdawji za czasów austrjackich został poddany specjalnej polityce kolonizacyjnej, skutkiem czego napłynęły doń między innem masy ludności ukraińskiej, stanowiącej według danych austrjackich, faworyzujących Rusinów, $^3/_8$ ludności kraju. Nie jest to ścisłe, gdyż Rusini od wieków stanowili ludność północnej części Bukowiny, ale Rumuni, nie ignorując istnienia Ukraińców na Bukowinie, większy nacisk kładli na dążność rumuńskiej ludności Bukowiny do połączenia się zpowrotem z Mołdawją, uważając jej tendencje za miarodajne dla losów Bukowiny. Powoływali się oni również na wielkie zgromadzenie przedstawicieli wszystkich odłamów narodowościowych Bukowiny (z wyjątkiem Ukraińców), które wyłoniło rząd tymczasowy, żądający 28.XI.1918 w Czerniowcach definitywnej i bezwarunkowej łączności z Rumunją.

Podobneż stanowisko zajęli Rumuni i w sprawie Besarabji. Stanowiła ona zawsze część integralną Mołdawji od powstania tego księstwa. Rosja odebrała ją w r. 1812, częściowo zwróciła w r. 1856, w r. zaś 1878 zabrała ponownie. Ludność rumuńska stanowi w niej 72%, nierumuńska 28%. Rewolucja rosyjska 1917 r. pozwoliła Besarabji swobodnie wypowiedzieć swą wolę, wobec czego Rada Narodowa Besarabji ogłosiła autonomję, uznaną przez rząd rosyjski. Po przewrocie bolszewickim Besarabja ogłosiła swą zupełną niepodległość i wreszcie 9.IV.1918 r. Besarabska Rada Narodowa 86 głosami przeciw 3 ogłosiła zjednoczenie Besarabji w jej historycznych granicach z Rumunją, przyczem przedstawiciele Besarabji weszli w skład rządu zjednoczonej Rumunji.

Co do Marmaroszczyzny, to uzasadniono konieczność jej przyłączenia do Rumunji potrzebą zaokrąglenia granicy Siedmiogrodu, jako prowincji o przewadze etnograficznej rumuńskiej.

W ten sposób kwestja ukraińska, która w okresie likwidacji skutków Wielkiej Wojny wysunęła się żywiołowo na arenę międzynarodowych walk politycznych, zeszła ze sceny jako zagadnienie międzynarodowe, rozbita na szereg kwestyj wewnętrznych czterech państw — Rosji, Polski, Czechosłowacji i Rumunji.

*

* *

Pokazuje się, że dla pomyślnej realizacji programu maximum narodu niepaństwowego nie wystarczają warunki objektywne istnienia danej kwestji narodowościowej. Ani sa-

modzielność etnograficzno - językowa i kulturalna, ani poważna siła liczebna, ani odrębność interesów ekonomicznych tu nie rozstrzygają — i to nawet przy istnieniu zdecydowanej woli osiągnięcia maksymalnego celu i zmobilizowaniu dla tego celu najczynniejszych sił narodu. Nieodbicie potrzebnem jest jeszcze to, co zwykle nazywamy k o n j u n k t u r ą. Jedynie przy istnieniu odpowiedniej konjunktury stało się możliwem nietylko odrodzenie Polski trójzaborowej, połączenie się wszystkich szczepów serbo-chrowacko-słoweńskich, zjednoczenie Rumunów, ale — z jednej strony utworzenie się Czechosłowacji z tak różnorodnych elementów, jakie weszły w skład tego państwa, z drugiej zaś całkowite wyjarzmienie się jednostek etnicznych tak drobnych, jak Estowie, Łotysze czy Litwini. Polityka narodów niepaństwowych polega właśnie na umiejętnem wyzyskaniu dla własnych celów wyzwoleńczych konjunktury danego momentu historycznego, stworzonej przez zespół czynników, od woli tych narodów niezależnej.

Konjunktura międzynarodowa, jaka się wytworzyła po przegranej przez Rosję i państwa centralne wojnie, sprzyjała dążeniom niepodległościowym narodów, ujarzmionych przez carat, Niemcy, monarchję habsburską i Turcję. Klęski wojenne i wynikłe z tych klęsk rewolucje wytworzyły na olbrzymich obszarach Europy i Azji płynność stosunków i konjunkturę międzynarodową, przy której liczne zagadnienia narodowe stały się tak aktualnemi, że niepodobna było nie kusić się o ich jak najdalej idące rozwiązanie. Całemu szeregowi narodów udało się pomyślnie wyzyskać tę konjunkturę, innym to się nie powiodło.

Wśród tych ostatnich znalazł się n a r ó d u k r a i ń s k i, dla którego konjunktura w momencie końcowym Wojny Światowej wydawała się być wyjątkowo pomyślna. Rozkład wewnętrzny Rosji po upadku caratu parł czynniki kierownicze w obozie polityków ukraińskich — nieraz wbrew ich woli — do realizacji niepodległości państwowej Ukrainy naddnieprzańskiej. Rozkład Austro - Węgier wciągał Ruś galicyjską, bukowińską i zakarpacką w orbitę polityki międzynarodowej. Wszystko to, razem wzięte, wytwarzało konjunkturę, w której zagadnienie ukraińskie budziło już nietylko platoniczne, ale zupełnie realne zainteresowanie czynników miarodajnych tego momentu historycznego. Jednakże przy tej pomyślnej konjunkturze Ukraina napotkała na takie trudności, że — pomimo istnienia pełnego kompletu warunków objektywnych niepodległości — nie stanęła w szeregu państw suwerennych.

Konjunktura jest zjawiskiem zmiennem. Tego chyba nie trzeba udawadniać pokoleniu, które przeżyło okres lat 1904—1920 z jego epokowemi przewrotami politycznemi na terenie całego niemal świata. Czy doba obecna uprawnia do mniemania, jakoby układ dzisiejszych stosunków był czemś już ostatecznie ustalonem, o tem można poważnie wątpić. Kto wie,

czy nie rodzą się już gdzieś na świecie siły, których starcie wytworzy zupełnie nową, odmienną konjunkturę. Myśmy tyle dziesięcioleci czekali na układ stosunków, który pozwolił nam wreszcie urzeczywistnić marzenia i tęsknoty pokoleń „urodzonych w niewoli, okutych w powiciu". Kto wie, może i 40 miljonowy naród ukraiński w niedalekiej już przyszłości doczeka się takiej konjunktury, którą potrafi wyzyskać pomyślnie dla lepszej, świetlanej przyszłości, skorzystawszy z doświadczeń minionego okresu.

TREŚĆ.

		Str.
Przedmowa	. . . . .	I
I.	Kryterja ogólne. Cztery fazy rozwoju zagadnienia ukraińskiego. Kwestje sporne. Ruś. Ukraina	1
II.	Procesy narodowościowe na obszarach Rusi południowej. Kozaczyzna. Bohdan Chmielnicki. Ugoda zborowska . . .	11
III.	Umowa perejasławska. Plany Chmielnickiego. Wyhowski. Walka z Moskwą. Traktat hadziacki. Spadkobiercy Bohdana Chmielnickiego	19
IV.	Powrót pod władzę Moskwy. Piotr Doroszenko. Polityka moskiewska. Iwan Mazepa. Likwidacja odrębności Ukrainy .	29
V.	Misja hr. Kapnista. Podział Ukrainy między Rosję i Austrję. Ukraina jako przedmiot polityki zagranicznej. Asymilacja. Polityka Austrji wobec Rusinów	40
VI.	Odrodzenie narodowe. Polityka Rosji wobec Galicji. Moskalofile i narodowcy	50
VII.	Polityka eksterminacyjna Rosji. Znaczenie Galicji. Polskie programy ukraińskie. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji	60
VIII.	Polacy zaboru rosyjskiego wobec Ukraińców. Prądy i programy polityczne Ukraińców w Rosji. Bractwo Cyrylometodyjskie. Taras Szewczenko. Michał Dragomanow. Świadomi Ukraińcy	69
IX.	Na progu XX stulecia. Ugoda polsko-ukraińska. Prąd niepodległościowy. Rok 1905. Hasło autonomji. Emigracja. Dmytro Doncow	80
X.	Odwrót Rosji ze wschodu. Odroczenie moskalofilstwa. Nar. demokracja ukraińska. Porozumienie polsko-ukraińskie. Po wybuchu Wielkiej Wojny. Akcja polityków ukraińskich w Austrji.	89
XI.	Ukraina rosyjska podczas wojny i rewolucji rosyjskiej. Na emigracji. Centralna Rada i jej akcja polityczna . . .	97
XII.	Ku niepodległości. Pokój brzeski. Wojna z bolszewikami. Sojusznicy - okupanci	107
XIII.	Hetman Skoropadski. Sprawa granic zachodnich. Dyrektorjat. Stosunki z Ententą	116
XIV.	Przewrót w Austrji. Walka w Galicji Wschodniej. Republika Zachodnio-Ukraińska. Wojna z Polską. Ukraińska Republika Ludowa w sojuszu z Polską. Katastrofa	124
XV.	Ukraińska socjalistyczna republika rad. Sprawa Galicji Wschodniej. Sprawa Rusi Węgierskiej. Bukowina i Besarabja. Zakończenie	141

TABLE DES MATIÈRES.

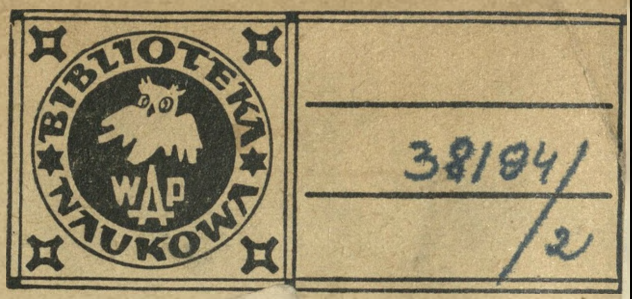
		Str.
Préface	. . . . .	I
I.	Considérations générales. Les quatre phases de l'evolution du problème ukrainien. Les problèmes pendants. Ruthénie. Ukraine	1
II.	Fluctuation des nationalités sur les territoires de la Ruthénie méridionale. Les cosaques. Bohdan Khmelnitzky. Traité de Zborow	11
III.	Traité de Pereïaslaw. Les plans de Khmelnitzky. Vyhovsky. La lutte avec Moscou. Le traité de Hadiatch. Les successeurs de Bohdan Khmelnitzky	19
IV.	Retour sous la domination moscovite. Pierre Dorochenko. La politique de Moscou. Jean Mazeppa. Suppression de l'indépendance ukrainienne	29
V.	La mission du comte Kapnist. Partage de l'Ukraine entre la Russie et l'Autriche. L'Ukraine, sujet de la politique étrangère. Assimilation. La politique autrichienne vis-à-vis des Ruthènes	40
VI.	Renaissance nationale. La politique russe et la Galicie. Russophiles et nationalistes	50
VII.	Politique russe d'extermination. Importance de la Galicie. L'Ukraine dans les différents programmes polonais. Rapports polono-ukrainiens en Galicie	60
VIII.	Les Polonais sous la domination russe et leur attitude envers les Ukrainiens. Courants politique au sein des Ukrainiens de Russie et leurs programmes. La confrérie des Sts Cyrille et Méthode. Taras Chevtchenko. Michel Drahomanov. Les Ukrainiens conscients de leurs droits	69
IX.	Au seuil du XX-e siècle. Accord polono-ukrainien. Courant indépendantiste. Année 1905. L' autonomisme. L'émigration. Dmytro Donzov	80
X.	Recul de la Russie en Orient. Renaissance de la russophilie. Les „démocrates-nationaux" ukrainiens. Entente polono-ukrainienne. La Grande Guerre. Action des politiciens ukrainiens en Autriche	89
XI.	L'Ukraine russe pendant la guerre et la révolution russe. L'émigration. La Rada Centrale et son action politique . .	97
XII.	Vers l'indépendance. La paix de Brest. La guerre avec les bolchéviks. Les alliés-envahisseurs	107
XIII.	L'hetman Skoropadsky. La question des frontières occidentales. Le Directoire. Les rapports avec l'Entente . . .	116
XIV.	Le coup d'Etat en Autriche. Lutte en Galicie Orientale. La République de l'Ukraine Occidentale. La guerre avec la Pologne. La République Démocratique Ukrainienne alliée de la Pologne. La catastrophe	124
XV.	La République Socialiste Soviétique Ukrainienne. La question de la Galicie Orientale. La question de la Ruthénie hongroise. La Bukovine et la Bessarabie. Conclusion	141



Travaux de l'Institut Scientifique Ukrainien.

Volume I.	Série statistique, livraison 1. La population ukrainienne de l'U.R.S.S. Etudes de T. Olesievitch, O. Pytel, V. Sadovski et O. Tchubenko. Prix zł. 6.
Volume II.	Série statistique, livraison 2. Tableaux statistiques de la population ukrainienne de l'U.R.S.S. d'après le recensement du 17 décembre 1926. Prix zł. 20.
Volume III.	Série économique, livraison 1. E. Glovinski, K. Macievitch, V. Sadovski. Les problèmes contemporains de l'économie de l'Ukraine. Prix zł. 6.
Volume IV.	Série philologique, livraison 1. Constantin Tchekhovytch, docteur ès lettres. Alexander Potebnia, philosophe-linguiste ukrainien. Prix zł. 6.
Volume V.	Série de droit, livraison 1. Prof. A. Lotocki. Les sources ukrainiennes du droit ecclésiastique. Prix zł. 12.
Volume VI.	Série de mémoires, livraison 1. A. Lotocki. Notes et souvenirs. Prix zł. 8.
Volume VII.	Série économique, livraison 2. V. Sadovski. Le travail en Ukraine soviétique. Prix zł. 6.
Volume VIII.	Série de mémoires, livraison 2. Mémoires. L. Wasilewski, M. Galine, S. Stempowski, A. Toptchybachy, Tabouis. Prix zł. 6.
Volume IX.	Série de manuels, livraison 1. Prof. D. Dorochenko. Esquisses de l'histoire ukrainienne. Vol. I (jusqu'à la moitié du XVII siècle). Prix zł. 8.
Volume X.	Série philologique, livraison 2. Dr. Nicolas Pouchkar. La plus récente palatalisation des consonnes dans la langue ukrainienne. Prix zł. 5.
Volume XI.	Série économique, livraison 3. A. Ivassiuk. La coopération de crédit en Ukraine. Prix zł. 5.
Volume XII.	Série de mémoires, livraison 3. A. Lotocki. Notes et souvenirs. II-me partie. Prix zł. 15.
Volume XIII.	Série historique, livraison 1. A. Docenko. La campagne d'hiver de 1920. Prix zł. 15.
Volume XIV.	Série philologique, livraison 3. Ivan Zilynski. Carte des dialectes ukrainiens avec explications. Prix zł. 2.50.
Volume XV.	Série historique, livraison 2. La guerre ukrainienne de 1920 contre Moscou. I partie. Documents de l'Etat-Major de l'Armée de la République Démocratique Ukrainienne, publiés sous la direction du général V. Salski par le général P. Chandroucq. Prix zł. 15.
Volume XVI.	Série de droit, livraison 2. Prof. A. Lotocki. L'Autocéphalie. Prix zł. 12.
Volume XVII.	Série historique, livraison 3. Le Journal de l'hetman Orlyk avec notes et commentaires de Jean de Tokary Tokarzewski Karasiewicz. Prix zł. 6.
Volume XVIII.	Série de manuels, livraison 2. Prof. D. Dorochenko. Esquisses de l'histoire ukrainienne. Vol. II. Prix zł. 12.
Volume XIX.	Série de droit, livraison 3. Prof. A. Yakovliv. Les traités moskovito-ukrainiens aux XVII — XVIII siècles. Prix zł. 8.
Volume XX.	Série économique, livraison 4. Prof. ing. I. Chovhéniv. Economie hydraulique en Ukraine dans le bassin du Dnieper. Prix zł. 4.
Volume XXI.	Série des mémoires, livraison 4. A. Lotocki. Notes et souvenirs. III-me partie. Prix zł. 15.
Volume XXII.	Série pédagogique, livraison 1. S. Siropolko. L'instruction publique en Ukraine Soviétique. Prix zł. 10.
Volume XXIII.	Série économique, livraison 5. Prof. V. Ivanys. Utilisation des forces de la nature dans l'économie de l'Ukraine et du Caucase du Nord. Prix zł. 5.
Volume XXIV.	Série philosophique, livraison 1. Prof. D. Tchyževskij. La philosophie de Grégoire Skovoroda. Prix zł. 8.
Volume XXV.	Série d'histoire de la littérature, livraison 1. Prof. S. Smal-Stocki. T. Chevtchenko. Interprétations. Prix zł. 10.
Volume XXVI.	Série économique, livraison 6. V. Sadovski. La main d'oeuvre agricole en Ukraine (paraîtra prochainement).
Volume XXVII.	Série économique, livraison 7. B. Ivanitzki. Les forêts et l'économie forestière en Ukraine. Volume I (paraîtra prochainement).
Volume XXVIII.	Série spécial: Travaux de la Commission d'études des questions polono-ukrainiennes, livraison 1. Leon Wasilewski. La question ukrainienne comme problème international (en langue polonaise). Prix zł. 5.

Varsovie, Służewska 7, m. 4.



ПРАЦІ УКРАЇНСЬКО

Том I. Серія статистична, кн
ки Т. Олесєвича, О. І
на 6 зол.

Том II. Серія статистична, кн
блиці українського населення СССР, за переписом 17 грудня 1926 року. Ціна 20 зол.

Том III. Серія економічна, книга 1. Є. Гловінський, К. Мацієвич, В. Садовський. Сучасні проблєми економіки України. Ціна 6 зол.

Том IV. Серія фільольоґічна, книга 1. Д-р Константин Чехович. Олєксандер Потебня. Український мислитель-лінгвіст. Ціна 6 зол.

Том V. Серія правнича, книга 1. Проф. О. Лотоцький. Українські джерела церковного права. Ціна 12 зол.

Том VI. Серія мемуарів, книга 1. О. Лотоцький. Сторінки минулого. Частина перша. Ціна 8 зол.

Том VII. Серія економічна, книга 2. В. Садовський. Праця в УССР. Ціна 6 зол.

Том VIII. Серія мемуарів, книга 2. Л. Василєвський, М. Галин, С. Стемповський, А. Топчибаши, Табуї. Спогади. Ціна 6 зол.

Том IX. Серія підручників, книга 1. Проф. Д. Дорошенко. Нарис історії України. Том I (до половини XVII ст.). Ціна 8 зол.

Том X. Серія фільольоґічна, книга 2. Д-р Микола Пушкар. Наймолодша паляталізація шелестівок в українській мові. Ціна 5 зол.

Том XI. Серія економічна, книга 3. І. Івасюк. Кредитова кооперація на Україні. Ціна 5 зол.

Том XII. Серія мемуарів, книга 3. О. Лотоцький. Сторінки минулого. Частина друга. Ціна 15 зол.

Том XIII. Серія історична, книга 1. О. Доценко. Зимовий похід 1920 р. Ціна 15 зол.

Том XIV. Серія фільольоґічна, книга 3. Іван Зілинський. Карта українських говорів з поясненнями. Ціна 2.50 зол.

Том XV. Серія історична, книга 2. Українсько-московська війна 1920 р. Частина перша. Оперативні документи Армії Української Народньої Республіки. Під редакцією ґенерала В. Сальського, документи впорядкував ґенерал П. Шандрук. Ціна 15 зол.

Том XVI. Серія правнича, книга 2. Проф. О. Лотоцький. Автокефалія. ціна 12 зол.

Том XVII. Серія історична, книга 3. Діярій гетьмана Пилипа Орлика. Опрацював для друку Ян з Токар Токаржевський Карашевич. Ціна 6 зол.

Том XVIII. Серія підручників, книга 2. Проф. Д. Дорошенко. Нарис історії України. Том II. Ціна 12 зол.

Том XIX. Серія правнича, книга 3. Проф. А. Яковлів. Українсько-московські договори в XVII—XVIII ст. Ціна 8 зол.

Том XX. Серія економічна, книга 4. Проф. інж. І. Шовгенів. Водне господарство в басейні р. Дніпра на Україні. Ціна 4 зол.

Том XXI. Серія мемуарів, книга 4. О. Лотоцький. Сторінки минулого. Частина третя. Ціна 15 зол.

Том XXII. Серія педаґоґічна, книга 1. Проф. С. Сірополко. Народня освіта на Совєтській Україні. Ціна 10 зол.

Том XXIII. Серія економічна, книга 5. Проф. В. Іванис. Енерґетичне господарство України та Північного Кавказу. Ціна 5 зол.

Том XXIV. Серія фільософічна, книга 1. Проф. Д. Чижевський. Фільософія Ґ. С. Сковороди. Ціна 8 зол.

Том XXV. Серія історично-літературна, книга 1. Проф. С. Смаль-Стоцький. Т. Шевченко. Інтерпретації. Ціна 10 зол.

Том XXVI. Серія економічна, книга 6. В. Садовський. Робоча сила в сільському господарстві України (друкується).

Том XXVII. Серія економічна, книга 7. Б. Іваницький. Ліси й лісове господарство України. Том I (друкується).

Том XXVIII. Серія праць Комісії для дослідів над польсько-українськими питаннями, книга 1. — Леон Василєвський. Справа українська як міжнароднє питання (в мові польській). Ціна 5 зол.

Warszawa, Służewska 7, m. 4.

Biblioteka
WAP
38194/2
Naukowa